ERA PONADNOWOCZESNA

Śri Matadźi Nirmala Dewi

Śri Matadźi Nirmala Dewi

ERA
PONADNOWOCZESNA

— MOWA TU O ABSOLUTNEJ PRAWDZIE —

Tytuł orginału: Meta Modern Era,
Fifth edition 2018,
Published by Divine Cool Breeze Books
www.divinecoolbreeze.com

Copyright © Nirmal Intelectual Property Corporation (NIPC).
All rights reserved.

Copyright © for the Polish edition
Nirmal Intellectual Property Corporation (NIPC)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych – bez pisemnej zgody autorów i wydawcy.

Tłumaczenie: Praca Zbiorowa Stowarzyszenia Kulturalnego Sahaja Yoga

Wydanie pierwsze
Era Ponadnowoczesna
Śri Matadźi Nirmala Devi

ISBN 978-83-956781-0-3

Wydawca: Stowarzyszenie Kulturalne Sahaja Yoga
www.sahajayoga.pl

DLA WSZYSTKICH POSZUKIWACZY ABSOLUTNEJ PRAWDY

Widzę górę

Ze swojego Okna widzę górę
Stoi niczym starożytny mędrzec
Bez pragnień, pełna miłości.
Tyle drzew i tyle kwiatów
Mąci spokój góry cały czas.
Jej uwaga pozostaje niezakłócona.
Gdy deszcz leje, jakby
Pękały dzbany wielu chmur
pokrywa górę zielenią.
Sztormy zrywają się
Napełniając jezioro współczuciem
Zaś rzeki płyną w dół
Ku wzywającemu ich morzu.
Słońce stworzy chmury, zaś
Wiatr uniesie na swych skrzydłach
Deszcz ku górze.
To jest ta wieczna gra
Góra widzi
Bez pragnień.

Wiersz napisany przez Śri Matadźi Nirmala Dewi, w Palazzo Doria w Cabella Ligure, gdy wypatrywała ze swojego okna w stronę gór.

SPIS TREŚCI

Przedmowa

Rozdział 1 NOWOCZESNOŚĆ I RACJONALNOŚĆ

Rozdział 2 MOŻLIWOŚĆ WYBORU

Rozdział 3 DEMOKRACJA

Rozdział 4 RASIZM

Rozdział 5 KULTURA ZACHODU

Rozdział 6 RELIGIE

Rozdział 7 POKÓJ

Rozdział 8 POKÓJ NA ŚWIECIE

Rozdział 9 EWOLUCJA

Rozdział 10 PRZESŁANIE METANAUKI

Rozdział 11 SYSTEM SUBTELNY

Doświadczenie Samorealizacji

Słownik

PRZEDMOWA

Tak naprawdę nie chciałam napisać akurat tego rodzaju książki. Jestem osobą całkowicie przepełnioną radością bożą. Istnieje bowiem wszechobecna radość boskiej miłości, a ja pragnę, żeby każdy się nią cieszył. Widzę, że na świecie – zwłaszcza na Zachodzie – jest wielu poszukiwaczy absolutnej prawdy. Wielu tutejszych uczonych napisało wielotomowe dzieła o świadomości i o byciu świadomym. Można by podać listę, ale wszystkie te książki wywołują co najwyżej znużenie, ponieważ nie wypływa z nich żadna wiedza o ostatecznej prawdzie. Nie chcę tych uczonych krytykować, w końcu wszystko, co robią, wynika ze szczerych poszukiwań, ale dlaczego nie dać również szansy całkiem nowemu odkryciu, które właśnie się dokonuje? Dlaczego nie spuścić z tonu i nie sprawdzić, co znajduje się poza umysłem, któremu zawdzięczacie całą tę powierzchowną inteligencję? Czy nie byłoby lepiej spróbować prostego i pełnego pokory podejścia, by odkryć, co znajduje się poza umysłem, od którego pochodzi wasza powierzchowna inteligencja?

Niezmiernie trudno mi pisać o problemach zachodniego życia. Jest ono jak olbrzymie drzewo, które wyrosło od zewnątrz. Jak tu teraz skierować je ku dołowi, do korzeni, i sprawić, żeby rosło od wewnątrz? Tylko wnikając głęboko do wewnątrz, możemy ustalić, na czym polegają problemy zachodniej cywilizacji, które utrzymywały zachodni umysł z dala od prawdy.

Książka ta jest przeznaczona zwłaszcza dla ludzi Zachodu. To oni chcieli, abym ją napisała. Niestety, nigdy nie uczyłam się żadnego zachodniego języka. Angielski jest jednym z błogosławieństw, jakim Brytyjczycy obdarzyli Indie, gdy rządzili naszym krajem. Najpierw chodziłam do zwykłej prowincjonalnej szkoły, a później studiowałam na państwowej uczelni medycznej i w żadnym z tych miejsc nie było angielskiego, który dziś jest w powszechnym użyciu na całym świecie, zwłaszcza na Zachodzie.

Zatem książka ta w żadnym razie nie ma na celu prezentacji kwiecistego języka ani mojego talentu literackiego. Jest ona tylko zwykłym stwierdzeniem znanych mi faktów, które chciałabym przekazać zachodniemu światu. Proszę więc wszystkich, żeby nie marnowali czasu na wyszukiwanie błędów w moim angielskim, ponieważ to nie jest mój język ojczysty ani też nigdy go nie studiowałam. Niestety, nie mogłam poprosić nikogo, żeby pisał za mnie, ponieważ musiałam to opisać osobiście.

Najtrudniejszą rzeczą jest przekonanie człowieka, że wśród wszelkiego stworzenia to on właśnie jest jednostką najbardziej rozwiniętą; że jest zdolny do tego, by stać się przepiękną indywidualnością, cudownym, pełnym spokoju aniołem. Opowiadanie o współczesnych problemach nie jest więc zbyt dobrym sposobem pokazania, czym naprawdę są istoty ludzkie.

Mamy dziś do czynienia z tak wielkim zatraceniem znaczenia istot ludzkich, tak wielką degradacją systemu wartości, że jeśli nie sięgnę do korzeni tych problemów, nie będzie łatwo wyjaśnić ludziom, dlaczego powinni wyrwać się z obecnych kajdan, aby ewoluować i wspiąć się wyżej. Trzeba szczerze przedstawić te wszystkie problemy oraz ich realne rozwiązania.

Ludzie nie mają w sobie spokoju, nie ma go też na zewnątrz. Biedni i bogaci są jednakowo nieszczęśliwi. Wszędzie po omacku szukają rozwiązań. Na ograniczonym, mentalnym poziomie intelekt potrafi rozpracować niektóre zagadnienia dotyczące otaczających nas zagrożeń. Niemniej gdy rozwiąże się kilka problemów, natychmiast pojawiają się nowe. Prawdziwe rozwiązanie nie leży bowiem w zewnętrznej sytuacji istot ludzkich, ale wewnątrz nich samych. Prawdziwe i trwałe rozwiązanie, które wybawiłoby ich z obecnych kłopotów, można znaleźć, jedynie dokonując wewnętrznej zbiorowej transformacji.

To nie jest niemożliwe. W rzeczywistości, to już nastąpiło. Tysiące ludzi osiągnęło ten stan. Realna, dokonująca się poprzez samourzeczywistnienie grupowa transformacja wewnętrzna istot ludzkich jest najbardziej rewolucyjnym odkryciem obecnej epoki. Jednakże jak dotąd uznały je rządy tylko kilku krajów, w tym Ameryki, Anglii, Francji, Włoch i Niemiec. Papież, który niby odpowiada za religię, spotyka się ze wszystkimi fałszywymi guru, ale za nic w świecie nie spotka się ze mną ani ze mną nie porozmawia, choć spotkałam go już kiedyś, zanim jeszcze został wybrany na stanowisko papieża. To nie jest moje zadanie, to nie moja praca, ale spontaniczne pragnienie Boga, który chce, żeby to odkrycie w pełni ujrzało światło dzienne, a istoty ludzkie zostały wyniesione na wyższy stan świadomości, dzięki któremu zda-

dzą sobie sprawę, czym naprawdę są, a co za tym idzie, docenią siebie i oddadzą sobie należną cześć.

Dla mnie większość istot ludzkich jest jak bóstwa, które wciąż jeszcze mają kamienną postać, ale poprzez obudzenie Kundalini mogą stać się aniołami. Mam nadzieję, że tą książką nikogo nie urażę, a wręcz przeciwnie, że uda mi się pozyskać więcej ludzi dla wspaniałego dzieła jakim jest Sahadźa Joga, dzięki której będą oni w stanie osiągnąć ostateczny cel swoich poszukiwań. Często posługuję się żartem, ponieważ z natury mam poczucie humoru i dostrzegam zabawną stronę w każdym incydencie, nawet takim, który ludzie traktują niekiedy bardzo poważnie.

Dla matki mówienie o chorobach swoich dzieci to za wiele, ale jeśli nie stawi się temu czoła, nie sądzę, aby te dzieci kiedykolwiek zyskały to, co dobre, i osiągnęły ostateczny cel, jakim jest samourzeczywistnienie. Dlatego prosiłabym Was wszystkich, żebyście się na mnie nie gniewali, ale zrozumieli, że napisałam tę książkę z ogromnego współczucia i miłości, dla dobra ludzi – takim angielskim, jaki znam, z takimi umiejętnościami literackimi, jakimi dysponuję, i takim stylem, jakim potrafię.

ROZDZIAŁ 1

NOWOCZESNOŚĆ I RACJONALNOŚĆ

Czasy, w których obecnie żyjemy, nazywane są w Puranach czasami Kali Jugi – wiekiem zamieszania i konfliktu. Jugi są to okresy trwające tysiące lat, powtarzające się cyklicznie, a właściwie w postępie spiralnym. Dwapara Juga jest to wiek drugi, podczas którego ludzie zaczynają tracić niektóre wspaniałe cechy, jakie mieli w wieku pierwszym, czyli złotym – w Satja Judze. Kali Juga (którą są właśnie czasy współczesne) wyznacza zaś w każdym cyklu najniższy pułap moralnego i duchowego rozwoju. Po Kali Judze następuje Krita Juga, wiek transformacji, czyli urzeczywistnienia duchowego doświadczenia, prowadzący ostatecznie do Satja Jugi, wieku prawdy, czyli rzeczywistości, w której powraca wiek złoty i raz jeszcze, w pełnej chwale, zaczynają się manifestować wszystkie ludzkie zdolności duchowe. Zatem zgodnie z tym, co mówią Purany, ludzkość ma przed sobą

wspaniałą perspektywę, jaką jest cieszenie się Satja Jugą, wraz z którą przyjdą pokój, harmonia i boska miłość.

Sądzę, zestawiając opis Kali Jugi w Puranach z obserwacjami stanu dzisiejszego społeczeństwa, że najgorszy okres Kali Jugi rozpoczął się w pierwszej ćwierci obecnego stulecia. To wprost niewiarygodne, jak diametralnie i w jak krótkim czasie zmieniły się kultura i myśl, zwłaszcza na Zachodzie, który wywiera wpływ na wszystkie inne kręgi kulturowe. W Kali Judze wszystkie tradycyjne wartości tracą na znaczeniu i ulegają coraz głębszemu zniszczeniu, czego skutkiem jest coraz większe zamieszanie moralne. Jednocześnie zaś nasila się niespokojne poszukiwanie nowych form i nowych porządków. Zgodnie z Puranami, gdy osiągnięty zostanie najniższy punkt, ludzie utracą kontakt z wewnętrznym poczuciem dharmy (wrodzone poczucie prawości). Nie będzie wiadomo, co jest właściwe, a co nie. Dzieci nie będą już szanować rodziców. Mężczyźni będą myśleć i zachowywać się jak kobiety, a kobiety upodobnią się do mężczyzn. Ludzie z niższych klas zajmą stanowiska dające władzę, a wyższy, duchowy rodzaj istot ludzkich będzie lekceważony i pogardzany.

Jednakże około dwudziestu pięciu lat temu jako zapowiedź nowej ery – Satja Jugi – pojawiły się oznaki nadejścia wieku przejściowego, zwanego Krita Jugą. Krita Juga jest to jedyny w swoim rodzaju okres duchowej świadomości, gdy wszechobecna boska siła, zwana w sanskrycie Param Ćajtania, staje się aktywna na poziomie zwykłej ludzkiej egzystencji. Już dawno zapowiedziano, że owa boska aktywność doprowadzi do długo oczekiwanej Satja Jugi, epoki rozwoju i wchodzenia w wyższy stan duchowości. Wszystkie znaki wskazują, że zbliżająca się epoka jest właśnie tą erą prawdy. Można na przykład naocznie się przekonać, jak łatwo

dzięki Sahadźa Jodze całkiem zwyczajni ludzie stają się świadomi absolutnej prawdy i realności. Sahadźa Joga jest spontanicznym zjednoczeniem indywidualnej świadomości z wszechobecną boską siłą poprzez obudzenie resztkowej siły Kundalini śpiącej u wszystkich istot ludzkich w kości krzyżowej (ang. *sacrum* – „kość święta, nienaruszalna"), u podstawy kręgosłupa.

Krita Juga ma jeszcze jedną cechę, otóż podczas tej jugi fałsz wszystkich zewnętrznych religii, wszystkich pozbawionych patriotyzmu i nieuczciwych ludzi u władzy zostanie automatycznie zdemaskowany. Wszyscy fałszywi prorocy i przywódcy grup religijnych zostaną zdemaskowani, podobnie jak wszystkie organizacje, które w imię Boga podtrzymują fałsz i nienawiść, ponieważ w Krita Judze spontanicznie uwydatnia się prawda. Wszyscy skorumpowani przedsiębiorcy i fałszywi nauczyciele [duchowi] także zostaną zdemaskowani.

Kolejną cechą charakterystyczną Krita Jugi jest to, że tam gdzie tylko następuje odstępstwo od dharmy, budzą się wrodzone boskie prawa – cnotliwość i prawość, które porządkują zarówno egzystencję człowieka, jak i całą strukturę świata oraz przejawianie się kosmosu, wraz z odpowiadającym tym prawom efektem kompensacyjnym. Efekt ten nosi nazwę prawa polaryzacji, w sanskrycie karma phalam (owoc czynu), co w praktyce oznacza, że cokolwiek zrobiliście, zbierzecie owoce tych działań („Co siejesz, to i zbierać będziesz"). Zatem w Krita Judze wszyscy ludzie otrzymają swoje karma phalam działań obecnych lub przeszłych. Jeśli wiedli życie zgodnie z uniwersalnymi i odwiecznymi prawami istnienia (dharmą), będą cieszyć się życiem harmonijnym i spełnionym. Jednakże za wszystko złe, co uczynili, to znaczy za każde zejście z głównej ścieżki dharmy, czy to in-

dywidualnie, czy zbiorowo, będą musieli zapłacić w obecnym życiu.

W Krita Judze może być niestety wiele do odcierpienia, ale jest to wyłącznie rezultat naszych działań, z którym teraz trzeba się zmierzyć. Cierpień można oczywiście uniknąć, jeśli człowiek wzniesie się do stanu, który w jodze nazywamy stanem bycia duchem lub bycia jednością z boską siłą. W Krita Judze demaskowanie i kara, następujące na mocy prawa polaryzacji, będą się utrzymywać dopóty, dopóki nie zaakceptujemy ścieżki absolutnej duchowości – jedynej prawdziwej i satysfakcjonującej ścieżki rozwoju istot ludzkich. Cierpienie, które przytrafia się ludziom, zarówno zbiorowo, jak i indywidualnie, będzie więc teraz niczym innym, jak ich karma phalam, rezultatem ich wyboru dokonanego w obecnych czasach.

Jednakże mimo powyższego aspektu Krita Jugi dla autentycznie szczerych poszukiwaczy prawdy jest to epoka bardzo radosna. W Krita Judze istnieją bowiem niespotykane dotąd możliwości autotransformacji i wspomniani poszukiwacze, dzięki wzniesieniu się na wyższy poziom, osiągną bardzo wysoki stan duchowości. Ponadto w tejże epoce Krita Jugi siła boskiego współczucia i miłości (Param Ćajtania) ma taką naturę, że ci, którzy cierpią w konsekwencji popełnionych błędów, zostają – za sprawą tej właśnie wszechobecnej boskiej miłości – wykupieni od cierpień. Co więcej, jak powiedziano w Puranach, na przykład w Markandeja Puranie, ta resztkowa siła – Kundalini (wrodzona energia, która zawsze popycha nas do szukania czegoś wyższego i pozwala istotom ludzkim wejść na wyższe poziomy) – zostanie w Krita Judze obudzona. Ta siła obdarzy poszukiwaczy samourzeczywistnieniem (samorealizacją), czyli wiedzą o najwyższej Jaźni, a także fizycznym, emocjonalnym i du-

chowym błogostanem. Wszystkie problemy, których źródłem jest nasza wrodzona istota (ośrodki energetyczne subtelnego, wewnętrznego aparatu), zostaną rozwiązane w efekcie jej spontanicznego, oczyszczającego i harmonizującego działania. Rozwiążą się wszelkie problemy indywidualne, a także zbiorowe i społeczne, jakie na tym świecie stworzyli ludzie. Niemniej powiedziano również, że stan ten przeznaczony jest tylko dla tych, którzy, poprzez wzniesienie się na wyższy poziom, osiągnęli stan Jaźni. Tak brzmią starożytne proroctwa, których spełnianie się wyraźnie dzisiaj widać.

Indyjskim świętym, którego można nazwać pionierem na tym polu, był pierwszy wielki astrolog, muni Bhrygu. W swoim dziele *Nadi Granth* przedstawił jasne przepowiednie na temat obecnych czasów. Przede wszystkim zaś przewidział, że Kundalini przebudzi się spontanicznie poprzez Sahadźa Jogę (spontaniczne zjednoczenie z boskością), stając się tym samym, dzięki naukom inkarnacji wielkiego jogina, środkiem do indywidualnej i zbiorowej transformacji na masową skalę. Jogin ten będzie niezrównanym mistrzem Kundalini i będzie nauczał wszystkich ludzi tej starożytnej sekretnej wiedzy o autotransformacji. Dzisiejsze czasy Biblia nazywa Sądem Ostatecznym, a Koran Kijamą – Czasem Zmartwychwstania. Astrologicznie nazywa się je natomiast Erą Wodnika, czyli okresem ponownych narodzin i wspaniałego duchowego rozwoju na Ziemi.

Oczywiście jest to także era nauki i techniki, w której istoty ludzkie wyszły poza stadium ślepej wiary. Gdy dochodzi do tego wielkiego wydarzenia, jakim jest Sąd Ostateczny czy też Czas Zmartwychwstania, nie trzeba i nie należy wierzyć ślepo we wszystko, co już powiedziano na temat rozwoju lub zbawienia, lecz powinno się traktować to jako hipotezę

i przyjmować fakty z otwartym umysłem, jak naukowiec. Jeśli zaś hipoteza się potwierdzi, to każdy uczciwy, nowoczesny człowiek o naukowym podejściu powinien ją zaakceptować. Czysta wiedza o boskości, przejawiająca się bezpośrednio poprzez samourzeczywistnienie, stopniowo doprowadzi do stworzenia nowej rasy dla tej nowej ery. Zatem wiedza ta nie jest już zastrzeżona, jak to było w przeszłości, dla kilku uprzywilejowanych jednostek, lecz zostaje udostępniona ku pożytkowi wszystkich. Dzięki temu ostatni przełom w naszej ewolucji dokona się grupowo, na masową skalę. Cała rasa ludzka może zostać odnowiona i przetransformowana. Wówczas cały świat znów będzie szanował dharmę, prawość, a istoty ludzkie będą żyć w spokoju i harmonii ze swoim wnętrzem, z przyrodą i z innymi.

Jednakże dla większości ludzi oznaki Krita Jugi mogą nie być jeszcze widoczne, ponieważ na całym świecie nadal przejawia się Kali Juga, choć wygląda na to, że na Zachodzie mocniej i znacznie głębiej niż gdzie indziej. Również w Indiach oraz w wielu innych krajach tak zwanych rozwijających się, gdzie nadal szanuje się dharmę, Kali Juga wykreowała styl życia, który – zwłaszcza w miastach – nie jest już tak tradycyjny ani prawy. Nowoczesna, zachodnia kultura bardzo niebezpiecznie atakuje kulturę Wschodu i skłania młodych ludzi do przyjęcia płytkiego, frywolnego, powierzchownego stylu życia na pokaz.

W proroctwie *Nadi Granth* opisane są najdrobniejsze szczegóły: że ludzie zaczną jeść z talerzy wykonanych ze stali zamiast z tradycyjnych materiałów, że dzieci zaczną arogancko odzywać się do rodziców itd. Jednakże Indie mają tę przewagę, że wiara w boskość nie jest tam kwestionowana tak bardzo jak na Zachodzie, gdzie wielu przyjmuje destrukcyjne metody postępowania, które są antyboskie. Tu-

tejsi ludzie są bowiem bardziej podatni na wulgarne i niemoralne praktyki oraz akceptują wszystko, co autodestrukcyjne.

W Indiach wiara, wrodzony szacunek dla istniejących praw boskich oraz uniwersalnej harmonii w kosmosie cechowały wielu ludzi. W niezepsutym stanie niewinnego dzieciństwa praktycznie każda istota ludzka wykazuje naturalne i bezpośrednie odczucie, że istnieje Bóg Wszechmogący. Z czasem jednak wiara ta może ulec wypaczeniu i zaczyna się wierzyć w inne siły – polityczne, ekonomiczne czy społeczne. Czysta wiara w łaskawość Boga również może się zdegenerować i przejść w destrukcyjne formy religii, takie jak ortodoksja, fundamentalizm, sekciarstwo, fanatyzm, czarna magia i czary. W miarę upływu czasu niektórzy mogą, z wielu przyczyn, wręcz przestać wierzyć w cokolwiek, nawet w siebie. Na Zachodzie zdarza się to dziś nagminnie i tylko w krajach takich jak Indie można dostrzec, że czysta wiara w boskość jest w życiu ludzi nadal niezmącona, głównie wśród mieszkańców wiosek.

Oczywiście całkiem możliwe, że efekt Kali Jugi do pewnego stopnia przeniknął nawet do Indii. Nie przekroczył jednak granicy wrodzonej prawości i wiary w Boga, tak więc zwykli ludzie w Indiach nie przejęli jeszcze stylu życia, który ludzie Zachodu nazwaliby antychrystusowym. Nie wszyscy Indusi zachowali wrodzone poczucie duchowego bogactwa i być może w miastach wielu przejęło zachodni styl życia, mimo że urodzili się w Indiach i zdążyli już sobie przyswoić trochę szacunku dla tradycyjnych wartości oraz starożytnej mądrości.

Jak na ironię tym, co niektórym indyjskim umysłom wydaje się w zachodnim życiu atrakcyjne, jest rzucający się w oczy dobrobyt. A przecież Indie same były niegdyś bajecznie bo-

gate. Stały się biedne dopiero w wyniku obcej dominacji, a po odzyskaniu niepodległości nie wróciły do poprzedniego poziomu bogactwa. Brytyjczycy zostawili po sobie wiele. Część z tego jest dobra, ale niestety wiele rzeczy jest złych i zwykli ludzie w Indiach, oprócz grupy inteligencji, która przejęła styl Zachodu, nigdy tych rzeczy nie zaakceptowali. Jednakże gdy Brytyjczycy odeszli, po trzystu latach polityki „dziel i rządź", kraj był już podzielony według religii, co na niektórych obszarach stworzyło atmosferę gniewu i nienawiści – tak więc bardzo łatwo zakorzeniły się tam fundamentalizm i przemoc. Pomimo tych przeciwności społeczeństwo indyjskie nie wprowadziło zbyt wielu zmian do tradycyjnego stylu życia. W powyzwoleńczych Indiach nadal szanuje się tradycyjne wartości, a wiara w boskość i wrodzoną prawość wciąż jest wyznawana tak szeroko jak dawniej.

Niemniej po odzyskaniu niepodległości pojawiło się w Indiach wielu hipokrytów i ludzi pozbawionych patriotyzmu, którzy wykorzystali niewinność prostych obywateli. Ludzie ci działają głównie w sferze biurokracji, polityki i gospodarki, a ich życie w żaden sposób nie odzwierciedla stylu życia większości Indusów, którzy wciąż pozostają mocno zakorzenieni w tradycyjnej mądrości. Doskonale też widać, że wiele problemów Indii jest wynikiem działań tych szalbierzy, którzy niby odpowiadają za dobrobyt kraju. Na szczęście Indie nie doświadczyły w swoich dziejach żadnych wielkich wojen. Miały też niewielu intelektualistów w rodzaju Freuda czy Sade'a, zdolnych produkować kilometry mentalnych koncepcji tylko po to, aby podjudzać do zmian dla samych zmian i agitować za zniszczeniem tradycyjnych wartości oraz dezintegracją społeczeństwa, tak jak to zrobili na Zachodzie.

Przeciwnie, Indie zrodziły wielu wspaniałych mężczyzn i liczne kobiety o wzniosłych ideałach, obrońców i obrończynie prawdy oraz tradycyjnej mądrości. Historię tego kraju wzbogacili duchowo święci, wizjonerzy, wielcy królowie i autentyczni reformatorzy społeczni, których do dziś głęboko szanują i czczą zwykli ludzie. Były to postacie ogromnego formatu, o wielkiej wiedzy, wspaniałym charakterze i wysokiej pozycji duchowej. Na przykład Mahatma Gandhi, który był duszą zrealizowaną, stworzył całe pokolenie wybitnych patriotów. Podobnie jak Gandhi wierzyli oni w jedną uniwersalną religię obejmującą wszystkie zasady wielkich religii świata. Po samourzeczywistnienieniu (samorealizacji) łatwo dostrzec głęboką prawdę, że wszystkie religie narodziły się z jednego i tego samego drzewa duchowości, ale ci, którzy stoją na ich czele, zerwali kwiaty z żywego źródła i teraz walczą ze sobą martwymi kwiatami częściowych zaledwie prawd. Niestety, większość patriotów z pokolenia Gandhiego żyła bardzo krótko i nie udało im się zająć należnego im miejsca w życiu politycznym Indii. Ponieważ jednak większość religii w Indiach nie jest zorganizowana i każdy może wyznawać dowolną wybraną przez siebie wiarę, nawet hinduski fundamentalizm ociera się raczej o nacjonalizm, a wśród ludności nadal bardzo mocna jest tradycyjna wiara w jedną uniwersalną religię. Dzięki temu wartości tradycyjnego społeczeństwa pozostały właściwie nienaruszone.

Głównym problemem Indii jest bieda oraz zacofanie przemysłowe i gospodarcze po trzystu latach brytyjskich rządów. Tu nie jest jak w Anglii, gdzie Kościół anglikański stanowi jedyny rzeczywisty autorytet religijny. Najgorsza jest pod tym względem Francja, uważana za najstarszą córę Kościoła katolickiego. Pomimo najrozmaitszych nielegalnych

działań i horrendalnych przestępstw tego Kościoła, które teraz na całym świecie się demaskuje, we Francji istnieje organizacja o nazwie ADFI, która ma wpływ na wymiar sprawiedliwości większości krajów Europy. Mimo to uważa się Francję za państwo świeckie. W Indiach, w przeciwieństwie do Europy, nie ma oficjalnej religii, która każdą inną wiarę nazywałaby kultem lub sektą bądź piętnowała jako niepożądaną, bez dociekania, jak jest naprawdę. Ludziom w Indiach wolno wyznawać każdą religię czy ideologię, jaką sobie wybiorą. Ujemną stroną takiego liberalizmu i tolerancji religijnej jest to, że można podążać każdą nonsensowną ścieżką, jaka się komu spodoba, i uznać dowolną osobę za swojego guru. Na szczęście wszyscy fałszywi guru są bardzo chciwi i żądni pieniędzy, więc ciągnie ich na Zachód. Taka jest korzyść z bycia biednym krajem. Jednakże tam, gdzie istnieje oficjalna religia państwowa, wolność wyboru jest ograniczona i ludzie nie mogą szukać innych ścieżek, które pomogłyby im wznieść się na wyższy poziom lub uzyskać coś więcej, niż daje ta oficjalna religia. W konsekwencji albo trzymają się swojej ślepej wiary, albo trafiają na jakąś fałszywą ścieżkę, wpadają w sidła jakiegoś kultu czy sekty. Ortodoksyjne religie próbowały tępić swobodę pierwszych tradycji gnostyckich, które zupełnie nie przejmowały się oficjalnymi dogmatami i wyznaniami wiary, lecz kierowały się ku prawdzie, niezależnie gdzie ją znalazły, a ich jedynym celem było bezpośrednie poznanie boskiej rzeczywistości. Sanskrycki rzeczownik *gña* znaczy „wiedzieć”. Są też inne słowa, jak *bodha* czy *widah*. Wszystkie one znaczą to samo – znać prawdę poprzez własny ośrodkowy układ nerwowy. Od *bodha* bierze się słowo *buddha*, czyli „oświecony”, a od *widah* pochodzą Wedy – starożytne księgi zawierające boską wiedzę.

Pośród podwójnych standardów i moralnego zubożenia Zachodu wyraźnie widać prawo polaryzacji w działaniu. Bogactwa, tak łatwo zdobyte dzięki plądrowaniu zasobów naturalnych oraz bezlitosnemu łupieniu i eksploatacji przez mocarstwa kolonialne niewolniczych rynków w koloniach, zostały wchłonięte przez kraje Zachodu i spowodowały w nich ogromne zmiany: wielki rozkwit materialny, lecz także stopniowe rozluźnienie więzi tradycyjnej kultury, dzięki której wszędzie na świecie ludzie zazwyczaj z łatwością rozpoznają odwieczne wartości dharmy. Te głębokie zmiany poważnie osłabiły tradycyjną kulturę na Zachodzie, a nawet odcisnęły piętno w miastach wielu krajów rozwiniętych. Stało się tak dlatego, że u podstaw dzisiejszej odrażającej kultury Zachodu leży bardzo subtelny, podskórny prąd materializmu.

W wyniku dwóch wojen światowych i konfliktów okresu zimnej wojny doszło do fatalnego w skutkach ataku na wartości, które dotąd były dla ludzi oparciem. Z drobiazgowych badań historycznych wynika, że przyczynili się do tego głównie żołnierze i marynarze, którzy odwiedzili mniej rozwinięte kraje lub w nich stacjonowali. Na przykład za zniszczenie tradycyjnej kultury w Tajlandii i wprowadzenie na jej miejsce antykultury opartej na prostytucji, handlu narkotykami i zorganizowanej przestępczości w dużej mierze odpowiadają siły amerykańskie stacjonujące tam podczas wojny wietnamskiej. Niewykluczone też, że dwie wojny światowe ostatecznie zniweczyły stary system wartości zachodniego świata. Dominujące na ówczesnym Zachodzie ego doprowadziło nie tylko do podboju innych krajów, lecz także do wybuchu ogólnoświatowych wojen między białymi.

Ameryka padła ofiarą inwazji Europejczyków, którzy zniszczyli spokojną kulturę tubylców. Dziś niemożliwością jest

spotkać w Ameryce Północnej tubylca o wysokiej pozycji społecznej. W państwach Ameryki Południowej, na przykład w Argentynie, mieszka zaś kilku niemieckich przestępców wojennych, bardzo wygodnie urządzonych. Mówi się, że to oni zaplanowali wojnę o Falklandy. Spytałam ich kiedyś: „Jak wam się udało dotrzeć tu aż z Europy?”, a oni odpowiedzieli chełpliwie: „To łaska boska, której Kościół katolicki posłużył za narzędzie”.

Istnieje oczywiście wiele innych, subtelnych przyczyn zrodzenia się tej nowej, sprzecznej z dotychczasową, kultury, jaka wyewoluowała na Zachodzie. Omówię je później.

W tej książce z troską zajmujemy się głębokimi zmianami w kulturze i myśli współczesnych krajów zachodnich, a troska ta płynie z głębi serca. Koniecznie trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, dlaczego wspomniane zmiany są tak wyraźne i namacalne, zwłaszcza na Zachodzie. Ludzie Zachodu szczycą się tym, że bronią praw demokracji i krzewią wolność. Jednakże, jeśli świat zachodni rzeczywiście troszczy się o dobro całego świata, będzie musiał zacząć dokonywać introspekcji. To właśnie ludzie Zachodu, ponieważ korzystają z dobrodziejstw, jakie niesie dobrobyt materialny i rozwój techniczny wykraczające poza poziom równowagi, będą musieli wziąć na siebie obowiązek stworzenia nowej epoki i transformacji istot ludzkich do wyższego stanu. Skoro jednak kraje Zachodu próbują rozwiązywać swoje problemy, wikłając się w neofaszystowskie organizacje i troszcząc się wyłącznie o kraje rozwinięte, to w żadnym razie nie będą w stanie przejąć tej moralnej odpowiedzialności. Nie wiadomo też, czy i kiedy przestaną niszczyć same siebie od wewnątrz i od zewnątrz. Materializm pozbawiony kontroli nie może ustanowić pokoju ani wewnątrz, ani na zewnątrz.

Moim zdaniem każdy mieszkaniec Zachodu musi jak najszybciej zrozumieć istotną rolę, jaką przyszło mu odegrać w tej epoce transformacji i Sądu Ostatecznego.

Zachodni umysł musi uświadomić sobie ogromną odpowiedzialność, jaka została nałożona na kraje Zachodu, a żyjący w nich ludzie muszą niezwłocznie odkryć, jak uzyskać wspomnianą równowagę, nie w kategoriach pieniędzy, ale tej właśnie odpowiedzialności. Jest to naprawdę niezbędne dla rozwoju całej ludzkości, w przeciwnym razie na kim spocznie wina, gdy rozbuchana nowoczesność zniszczy wrodzoną człowiekowi kulturę? Na tych rozwiniętych czy tych zacofanych?

W dzisiejszych, nowoczesnych, czasach dzięki procesowi ewolucji dotarliśmy do stanu świadomości ludzkiej. Potrafi ona działać poprzez myślenie, racjonalizowanie lub uwarunkowania. Wielu współczesnych poetów nazywa to „murami [ogradzającymi] wolność Ja". A co by się stało, gdyby ktoś potrafił wznieść się na wyższy wymiar świadomości? Dlaczego nie otworzyć serc i umysłów na jedyne w swoim rodzaju odkrycie, które właśnie dla tego decydującego wzniesienia się na wyższy wymiar zostało dokonane? „Obiecane Królestwo Boże leży w zasięgu ręki". Nie chodzi tu o zdanie wyjęte z kazania czy wykładu, ale o faktyczne doświadczenie najwyższej prawdy – prawdy absolutnej – teraz, właśnie teraz, przez zwykłych ludzi. Prawda, urzeczywistniona po samorealizacji, jest taka, że nie jesteście tym ciałem, tym umysłem, tymi uwarunkowaniami z przeszłości, tym ego czy tymi emocjami, ale jesteście czystym Duchem.

Innym aspektem tej najwyższej prawdy jest to, że istnieje wszechprzenikająca siła boskiej miłości, którą przesycony jest każdy aspekt wszystkiego, co zostało stworzone. Ta boska siła stwarza wszystko, co żyje. Dla nas świat jest czymś

oczywistym. Widzimy piękne kwiaty wyrastające z małych nasionek, obserwujemy, jak małe sadzonki stają się dużymi drzewami. Niezależnie jednak od tego, jak wnikliwie uczeni analizują żywe procesy przyrody, żaden z nich nie potrafi powiedzieć, co kieruje procesem życia i co go podtrzymuje ani jak to się dzieje, że takie cuda w ogóle mają miejsce. Próbując wyjaśnić tajemnicę bicia serca, mówią, że rządzi nim autonomiczny układ nerwowy. Ale kto jest tym auto-, tym ja? A ludzkie oczy? Są tak wspaniałymi kamerami. A mózg – to przecież ogromny komputer. Uczeni chętnie wszystko analizują, ale nie przystaną w biegu, nie zastanowią się i nie spróbują odkryć, dlaczego zesłano na nas te wszystkie błogosławieństwa. Teraz jednak nadszedł czas, by na całym świecie ludzie wrażliwi samodzielnie, poprzez własne bezpośrednie doświadczenie zrozumieli, że wszyscy jesteśmy tutaj z jakiegoś powodu. A powodem ewolucji i naszego rozwoju jest tylko to, że wszyscy mamy dostąpić połączenia z tą wszechprzenikającą siłą, abyśmy też stali się istotami boskimi. Ten boski proces działa spontanicznie (sahadźa). Można go unaocznić i jest znacznie bardziej namacalny niż odkrycia i prawa naukowe, które zawsze da się zakwestionować i zmienić.

Wspomniany wyżej proces rozpoczął się na skalę masową i jest spełnieniem najszczerszego pragnienia Williama Blake'a: „żeby wszyscy ludzie boży stali się prorokami". W epoce Krita Jugi u niezliczonych istot ludzkich, dzięki współczuciu Param Czajtanii (czyli boskiej miłości), zostaje uniesiona Kundalini, spełnia się zatem to, co zapowiedziano: że ludzie boży stają się prorokami, co więcej – mają moc, aby także innych uczynić prorokami.

Jest jednak jeden mały problem. Współczesny mózg jest pełen zbyt wielu koncepcji. Nie oryginalnych, lecz takich, któ-

re nagromadził w wyniku czytania, pod wpływem mediów oraz w panującej powszechnie atmosferze sprzyjającej aktywności mentalnej. Jest więc przesycony koncepcjami, które w dużej mierze pochodzą od innych. To utrudnia albo bardzo spowalnia zaakceptowanie prawdy o rzeczywistości. Niełatwo przekonać ludzi, że istnieje absolutna prawda, która wykracza poza umysł, oraz że rzeczywistość jest w zasięgu ręki i może jej doświadczyć każdy. Jezus powiedział, że błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię. Nie miał na myśli słabych, lecz przeciwnie, chodziło mu o te istoty ludzkie, które są wystarczająco silne, aby odłożyć na bok swój egoizm i uwarunkowania. Jednakże człowiek nowoczesny nie jest ani silny, ani potulny czy „cichy”. Wręcz przeciwnie, jest zbyt wielkim snobem, zbyt aroganckim, za bardzo uwarunkowanym albo zbyt zadufanym w sobie, żeby choćby wziąć pod rozwagę pomysł, że ktoś naprawdę mógłby mu powiedzieć coś o prawdzie lub rzeczywistości, a nawet pokazać, jak samemu je osiągnąć. W obecnych czasach prawda, która jest absolutna, musi więc przejawić się sama. Przy czym nawet jeśli nie zostanie zaakceptowana, nie zginie. Wręcz przeciwnie, jeśli nie zostanie zaakceptowana, zdemaskuje cały fałsz i tym samym go zniszczy.

Prawda absolutna, jeśli nie zostanie zaakceptowana, zniszczy mózgowców, którzy ją odrzucają. Zajmą się oni bowiem czym innym, co oznacza, że w większości przypadków zwrócą się ku autodestrukcji. Już zaakceptowali złe idee i koncepcje pochodzące od tych licznych osobników, którzy nauczają fałszu w imię prawdy. To zadziwiające, że gdy, z czystego współczucia, chce się poruszyć sprawę prawdy absolutnej, trzeba dosłownie żebrać o uwagę, aby ludzie usłyszeli, że wszyscy mają w sobie nienaruszoną boskość i że

może się ona zamanifestować dzięki wspaniałemu wydarzeniu, jakim jest ich rozwój poprzez obudzenie Kundalini.

To wielka szkoda, muszę przyznać, że przekonanie i zachęcenie skomplikowanego umysłu Zachodu zabiera niepotrzebnie tak dużo czasu. Jak na ironię ci fałszywi przywódcy i nauczyciele, którzy są przecież współczesnymi antybogami, którzy są przeciw boskości, którzy przyczyniają się do zniszczenia istot ludzkich, naprawdę odnieśli sukces i w krótkim czasie zyskali szerokie rzesze wyznawców. Prawdą jest jednak także to, że wskutek aktywności Param Czajtanii oraz działania prawa polaryzacji ci fałszywi nauczyciele prędko odpowiedzą za to, co robią, a wszystkie stworzone przez nich fałszywe idee już są demaskowane i bardzo szybko niszczone. Pojawiają się oni i umacniają łatwo, ale w obecnej epoce Krita Jugi tylko na krótko. Kłopot w tym, że po zdemaskowaniu jednego guru ludzie są tak słabi, że część z nich natychmiast zaczyna rozglądać się za następnym. A gdy go znajdą, zwykle kończą jako przegrani, pozbawieni pieniędzy pustelnicy. Takie polowanie na guru stało się obecnie powszechne i modne wśród zachodnich poszukiwaczy. Tak samo jest z innymi ideologiami. W Rosji upadł komunizm, ale powstałą próżnię wypełniły fundamentalizm oraz rasizm, które mają się dobrze w tych tak zwanych demokracjach.

Jednakże ci, którzy naprawdę poszukują prawdy, powinni pokornie zaakceptować to, że jak dotąd nikt samodzielnie jej nie znalazł i tak naprawdę nie jest zdolny znaleźć. Na Wschodzie powszechnie wiadomo, że jeśli szukasz prawdy najwyższej, powinieneś stać się pokorny czy też – jak powiedział Chrystus – cichy. Zachodniemu umysłowi niezwykle trudno to zaakceptować, ponieważ taka akceptacja oznacza rezygnację z ego.

Pewien zachodni dżentelmen, który przyszedł do mnie, aby nauczyć się Sahadźa Jogi, na własne oczy przekonał się, jak prosto osiąga się samorealizację, bez żadnego wysiłku i za darmo. Przepełniła go taka ekstaza, że wybiegł do ogrodu, krzycząc: „Znalazłem to!”. Gdy wrócił, niemal tańczył z radości. Bez wahania oświadczył: „Zamierzam teraz napisać do wszystkich swoich przyjaciół, którzy od lat żarliwie szukają prawdy, że poczułem tę wszechprzenikającą boską siłę na opuszkach palców jako chłodny powiew Ducha Świętego. Teraz wiem, jaka jest prawda – że każdy powinien stać się Duchem i że istnieje wszechprzenikająca siła miłości Boga, którą, dzięki temu ewolucyjnemu przełomowi, jaki obecnie następuje, wszyscy powinniśmy poczuć w ośrodkowym układzie nerwowym. Z pełnym przekonaniem powiem im, że to jest żywy proces, że nie można go uzyskać z książek ani że nie da się zapłacić za ten rozwój”.

Był bardzo podekscytowany i napisał mnóstwo listów do swoich profesorów, do przyjaciół i kolegów, którzy przez wiele lat, dzień i noc dyskutowali i czytali książki o poszukiwaniu. Ku jego wielkiemu zdumieniu i rozczarowaniu oddźwięk był niewielki. Niektórzy w ogóle nie odpowiedzieli. Inni zaś stwierdzili: „Świetnie, cieszymy się, że znalazłeś, ale my musimy szukać tego po swojemu. Mamy nadzieję, że także znajdziemy, choć inaczej”. Niektórzy nie mogli uwierzyć, że to takie łatwe. Inni natomiast odparli: „Nie można prowadzić normalnego życia, gdy odnajdzie się to, czego szukamy, ponieważ z powodu złych czynów trzeba cierpieć i odseparować się od społeczeństwa, od wszystkich ludzkich więzi, zanim w ogóle zacznie się to znajdować”. Nikt go nie słuchał, gdy powtarzał, że znalazł prawdę poprzez obudzenie Kundalini. Z typową pokrętnością rozwiniętego zachodniego myślenia, które nie lubi prowadzić do żadnych

wniosków, powiedzieli: „Tak, możliwe, że u ciebie to działa, ale to nie może być jedyny sposób, muszą być inne ścieżki”.

Człowiek ten przeżył głęboki szok, widząc, że ci wszyscy, którzy tyle godzin spędzili na spotkaniach, rozmowach, czytaniu i pisaniu całego mnóstwa listów, dyskutowaniu o tym, jak znaleźć prawdę absolutną, nie chcieli nawet słuchać, gdy im oświadczył, że rzeczywiście tę prawdę znalazł. Okazało się, że nie każdy jest wystarczająco silny i potulny, aby stanąć przed obliczem prawdy. Wszyscy starali się od tego wykręcić, uciec od prawdy, podając wyjaśnienia typu: „Tak, ale...”. Tyle że, jak to się mówi: „Prawda jak oliwa zawsze na wierzch wypływa”.

Na szczęście w tych nowoczesnych czasach nie da się uciszyć ani ukrzyżować nikogo, kto zna prawdę o Bogu. Ale też osoba taka nie może czekać, aż ci niewrażliwi ludzie urodzą się powtórnie, z pokorniejszym umysłem, ponieważ „obiecane Królestwo Boże jest teraz w zasięgu ręki”. Nadszedł moment, kiedy trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Są jednak tacy niedowarzeni chrześcijanie, jak na przykład ADFI we Francji, którzy rozprzestrzeniają historie przeciwko Sahadźa Jodze we francuskich mediach, nie mając najmniejszego pojęcia, jaka jest prawda.

Na nieszczęście u wielu ludzi, jak na przykład u przyjaciół tego pana z Zachodu, który chciał całemu światu obwieścić prawdę, w Kali Judze poszukiwanie uzyskało własny napęd: ludzie nie chcą zaprzestać poszukiwań, nawet jeśli staną twarzą w twarz z tym, czego szukają. W filmie *Dzisiejsze czasy*, gdy Charlie Chaplin pracował na taśmie produkcyjnej, przykręcanie śrub wytworzyło w jego ciele taką inercję, że nawet gdy skończył pracę i taśma się zatrzymała, rękami nadal wykonywał ruch przykręcania. Dokładnie tak samo jest z ludźmi, którzy biorą udział w wyścigu poszukiwań

i nie potrafią pozbyć się tego nawyku. Tym sposobem poszukiwanie prawdy zyskuje inercję, której nie da się już kontrolować, wciskając hamulec. Nie można się zatrzymać, choćby na chwilę, żeby przynajmniej posłuchać kogoś, kto rzeczywiście jest w stanie powiedzieć, jak znaleźć prawdę absolutną. Ponadto ci, którzy tę prawdę znają, zawsze spotykają się z całkowitym brakiem zrozumienia. Mówiąc słowami poety Kabira, jak mam objaśnić to, co wiem i widzę, gdy cały świat jest ślepy? Oczywiście od czasów Kabira wiele się zmieniło i w obecnym momencie nie mogę powiedzieć, że cały świat jest ślepy, ponieważ tysiące ludzi przybywają z otwartymi umysłami, aby poznać prawdę absolutną poprzez obudzenie Kundalini. I trzeba przyznać, że po dwudziestu pięciu latach ciężkiej pracy Sahadźa Jogi tych urzeczywistnionych dusz jest naprawdę wiele.

W niniejszej książce mamy omówić głębokie zmiany, do jakich doszło na Zachodzie podczas tej Kali Jugi – zarówno negatywne, jak i pozytywne. Mówiliśmy o upadku dharmy, o rosnącej autodestrukcyjności Zachodu, ale faktem jest też, że w tych nowoczesnych czasach narodziło się na Zachodzie naprawdę wielu poszukiwaczy prawdy. Pojawiły się po temu odpowiednie warunki, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, gdy zachodnie społeczeństwo utraciło szacunek do istniejącego przedtem systemu wartości, opartego na prawości i honorze. Zakwestionowano nawet samą wiarę w Boga i poszukiwacze stanęli wobec chaotycznego i pozbawionego wiary społeczeństwa kształtującego się w tamtych czasach.

W rzeczywistości naturalne podstawy zachodniej kultury zostały podważone w wyniku ataku z czterech stron. Z jednej strony atakuje oczywiście nauka, z drugiej – intelektualiści, spadkobiercy tradycji tak zwanego oświecenia,

z trzeciej – zorganizowane religie, fałszywi guru i grupy religijne, a z czwartej – najpotężniejsze ze wszystkich tych czynników, zaślepione pieniędzmi media, wykorzystywane lub eksploatowane przez przedsiębiorców.

W końcu jednak przyszedł czas, aby zmierzyć się z konsekwencjami agresji, na jaką pozwoliły sobie zachodnie mocarstwa, prowadząc kolonialne podboje i wyzysk. W myśl działania prawa polaryzacji Zachód musi bowiem zebrać owoce (karma phalam) swoich wcześniejszych zbiorowych działań. To kolejne z błogosławieństw, jakie niesie ze sobą Krita Juga: Za wszelkie zło wyrządzone innemu krajowi społeczeństwo agresora musi zapłacić, po czym samo musi się z tym złem zmierzyć. Oczywiście z owocami własnych działań trzeba się skonfrontować indywidualnie. Wiele narodów ma poczucie winy z powodu imperializmu oraz kolonialnego wyzysku i przyznaje, że to był błąd. Jednakże ci, którzy zostali zaatakowani i podbici, stali się mściwi, ponieważ przemoc rodzi przemoc. Tak więc łańcuch agresji i wyzysku spowodował wykolejenie całego świata, prowadząc do podziałów: na północ–południe, na rozwiniętych i zacofanych, bogatych i biednych. Jak kraje Zachodu, a także ci, których dotąd wyzyskiwały, mają pozbyć się tej relacji wina–nienawiść? Błędne koło agresji, poczucia winy, nienawiści do samego siebie jest skrajnie destrukcyjne. Trzeba zdecydowanie jasno powiedzieć, że może się ono zatrzymać jedynie wówczas, gdy uwikłane weń narody poznają absolutną prawdę boskiej miłości. Jedynie urzeczywistnienie własnego rozwoju może uratować ludzi w zachodnim świecie od wewnętrznej destrukcji, jaką niosą poczucie winy i nienawiść do samego siebie.

Ludzie na Zachodzie pięknie mówią o życiu duchowym i swoim rozwoju, ale nikt z nich nawet nie wie, czego szuka-

ją. Tak więc pod koniec „wspaniałej” epoki imperializmu około roku 1918, wraz z początkiem tego, co uważa się za nowoczesność, ignoranckie, spragnione duchowości społeczeństwo zaczęło – na poziomie jednostek, a także grupowo – poszukiwać i cierpieć (głównie wskutek wojny), podejmując wszelkie możliwe wysiłki i wypróbowując wszelkie możliwe metody, aby przedrzeć się ku rzeczywistości. W tym więc okresie narodziło się wielu poszukiwaczy prawdy, lecz zniszczyła ich własna ignorancja – poddali się fałszywym naukom, które obiecywały dużo, a nie dawały niczego z wyjątkiem finansowej ruiny i psychologicznego uzależnienia. Tutaj także działało prawo polaryzacji.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (XX wieku), wraz z przywróceniem na Zachodzie pseudodobrobytu, kilku przebiegłych Indusów, usłyszawszy, że jest tam tylu poszukujących, postanowiło obrabować ludzi Zachodu z nadmiaru dóbr – w krajach zachodnich, zwłaszcza w bogatej Ameryce, pojawiło się wówczas wielu prawdziwych antychrystów. Dali się poznać jako bardzo aktywni guru oferujący fałszywą duchowość na sprzedaż i – żądni wyzyskania niespokojnych, szczerych poszukiwaczy – zgrabnie ograbili ich z bogactwa i zniszczyli. Dla obserwatora z zewnątrz to bardzo zaskakujące, jak łatwo większość wykształconych i najbogatszych ludzi Zachodu jest w stanie przełknąć i zaakceptować fałsz, jak gdyby zupełnie utracili oni swoje tradycyjne poczucie wartości i nie wiedzieli, jak mądrze zainwestować swoje umysły i pieniądze.

Stało się tak, że właśnie ci bogaci powierzyli swoje przyszłe życie duchowe rachunkom bankowym fałszywych guru. Ich naiwność niełatwo zrozumieć, dopóki nie dostrzeżemy, że jest to rodzaj skrywanego egoizmu – być może ludzie ci uznali, że bez większych kłopotów mogą kupić sobie zba-

wienie, po prostu płacąc guru swoim nadmiernym majątkiem lub jego większą częścią. Jednakże Chrystus powiedział, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego. Oczywiście w porównaniu z mieszkańcami trzeciego świata każdy na Zachodzie był bogaczem, przynajmniej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Fałszywi guru z pewnością wiedzieli, jak dogadzać ego i słabościom bogatych zachodnich poszukiwaczy, gdyż poszukiwacze ci, nastawieni na pieniądze, utracili wrażliwość na prawdziwe bogactwa duchowości.

Większość poszukiwaczy, jakich spotkałam w tamtych czasach, powiedziała mi, że choć wiedzą, iż czegoś szukają, nie mają pojęcia, co to jest – zostali więc zahipnotyzowani przez negatywnych i fałszywych nauczycieli. Muszę przyznać, że to, do jakiego stopnia szczerzy poszukiwacze zostali wyzyskani przez okropnych tak zwanych guru z Indii, jest naprawdę godne ubolewania. Poszukiwacze stanowią bowiem szczególną kategorię ludzi, są zatem bardzo cenni. William Blake nazywa ich „ludem Bożym” (*men of God*). Są to ci, którzy szukali przez wiele żywotów, pragnąc odnaleźć boskość, i często zatracali się w sieci fałszywych słów i idei (w sanskrycie śabda dźalam, jak nazywał to Adi Śankaraćarja).

Pytałam wielu z tych, którzy wręcz głodowali, aby kupić rolls-royce’a dla swojego guru, co ich do tego skłania. Wyjaśniali, że to nic wielkiego, że kupują tylko nędzny metal, ale ich guru obiecał, iż w zamian obdarzy ich duchem. Naiwni i nieszczęśni poszukiwacze – w większości przypadków guru wziął ich pieniądze, po czym rzeczywiście „obdarzył ich duchem”, duchem zmarłej osoby, żeby ich opętał i zahipnotyzował, i uczynił z nich zbankrutowanych pustelni-

ków. Wystarczy tylko spojrzeć na zmęczone i bez wyrazu twarze wyznawców tych fałszywych guru, aby przekonać się, że światło ich ducha zostało zdmuchnięte, a jego miejsce zajęło coś strasznego i destrukcyjnego.

Fałszywi guru mogli prosperować na Zachodzie dzięki cynicznemu wykorzystywaniu przez nich szlachetnych idei wolności wypowiedzi i wolności wiary. Niestety idea wolności została tak zdeformowana, że stała się równoznaczna z całkowitym odstąpieniem od mądrości i prawości kosztem zdrowego rozsądku i rozumu. Swoboda zaczęła oznaczać porzucenie wszelkich podtrzymujących życie systemów wartości oraz możliwość dążenia za wszelką cenę do autodestrukcji. Tak zwani guru wiedzieli, że w nowoczesnych czasach najbardziej cenionym towarem nie jest już rzeczywista wolność (wolność życia i osiągnięcia najwyższego potencjału człowieczeństwa), ale najzwyczajniej w świecie pieniądze. Dlatego ci przebiegli ludzie uwalniali poszukiwaczy od bogactwa, a także od zdrowia. Był taki guru, który wysyłał poszukiwaczy na pustynię Gobi, żeby osiągnęli nirwanę. Jest to najpewniejszy sposób na pozbycie się poszukiwacza oraz przejęcie całego jego mienia i dobytku.

We współczesnych czasach pieniądze zatruwają wszelką duchowość – mówi się, że nawet Watykan podrobił papiery wartościowe na dziewięć milionów dolarów i rozprowadził je przez Bank Watykański, Bank Ducha Świętego. Niestety obecnie większością religii najwyraźniej rządzą pieniądze lub potrzeba władzy. Przyjrzyjmy się więc bliżej, co nowoczesne czasy nam przyniosły, co w nas zmieniły i dlaczego zaakceptowaliśmy te zmiany.

Ogólnie mówiąc, obecne czasy nazywane są nowoczesnymi. To bardzo zabawne, ale w nowoczesnych czasach wszystko w jednej chwili staje się przestarzałe, stare lub staromodne.

Tak więc „nowoczesny” w rzeczywistości znaczy „obecnie nowy”, czyli „nowy w obecnej chwili”, a zatem wszystko, co nowoczesne, ma bardzo ograniczony czas istnienia, a stan bycia nowoczesnym jest chwilowy. Dlatego słowo „nowoczesność” jest bardzo mylące. Określa się nim teraz akceptowane teorie i obecny pogląd na świat. Ale w nowoczesności wszystko tak naprawdę stale przesuwa się i zmienia. Jest to więc niestabilny ciąg przejściowych mód i kultów, które utrzymują się krótką chwilę, po czym znikają, często pozostawiając bardzo głębokie ślady, a nawet uszczerbki w ludzkiej psychice.

Wyrafinowane, literackie lub filozoficzne znaczenie słowa „nowoczesność” oznacza ni mniej, ni więcej tyle, co szukanie czegoś nowego, a przynajmniej jakieś odróżnienie się od tego, co uznaje się już za stare, poprzez mentalne koncepcje – często najbardziej irracjonalne i przerażające – zamaskowane i wspierane przez racjonalność albo raczej przez racjonalizowanie. Gdy całkowicie odrzuci się stabilny świat tradycyjnych wartości tylko dlatego, że uznano go za nieaktualny, a więc godny pogardy, zostaje poczucie pustki, chaosu i zamieszania. Wyrzuciwszy za burtę wszystkie sprawdzone wskazówki i postawy, nabiera się przekonania, że ludzka działalność umysłowa – racjonalna albo irracjonalna – jest jedynym uzasadnionym środkiem znajdowania prawdy o rzeczywistości.

Z nowoczesności właśnie wyrosły niektóre dziwaczne idee wykorzystania irracjonalizmu do szukania sensu życia lub powodu istnienia. Psychologia, surrealizm, nazizm – wszystko to wzięło się z irracjonalnego aspektu koncepcji mentalnych człowieka i zostało przystrojone w pozory racjonalności. Niestety racjonalność – czy używa się jej świadomie do maskowania irracjonalności, czy też z jej pomocą stwarza

złudzenie, że linearne konstrukcje ludzkiego myślenia mogą prowadzić do prawdy – jest tylko jeszcze jedną koncepcją mentalną, za którą nie stoi żadna substancja. Nigdy nie uda się znaleźć prawdy poprzez racjonalizowanie, poprzez wspieranie racjonalnych przedsięwzięć.

Problem w tym, że umysł ludzki potrafi wykorzystać racjonalność do wyjaśniania lub obrony dowolnej idei (szalonej lub bluźnierczej, rozsądnej lub obłąkanej, konstruktywnej lub destrukcyjnej) i rozwinąć ją w dowolnym kierunku, dla dowolnego modelu, dowolnego wybranego wzorca bądź konstrukcji. Dostarczane przez racjonalność rozwiązania najistotniejszych kwestii ludzkiego życia są także skrajnie dziwaczne i, co gorsza, różnią się zależnie od osoby, ponieważ racjonalność zajmuje się tylko tym, co względne, a nie tym, co absolutne. Na przykład racjonalnie nie da się udowodnić istnienia boskości ani boskiej miłości, ale faktem jest, że da się je odczuć na opuszkach palców.

Zaskakujące jest to – biorąc pod uwagę, jak ważna była racjonalność dla tak zwanego oświecenia w XIX wieku – że gdy spróbujemy ocenić dotychczasowe produkty racjonalności, stwierdzimy, iż niektóre z nich okazały się przerażające. Najstraszliwsze modele społeczne oparte na takiej racjonalności wprowadzili Hitler, Mussolini i Stalin. Jeśli jednak racjonalność jest jedyną siłą napędową nowoczesności, to nie należy się dziwić, gdy w końcu okaże się, że na nowoczesność składają się nieograniczone kaprysy ludzkiego ego, prowadzące do czystych nonsensów i idiotyzmów, a nawet cierpień i katastrof.

Oczywiście racjonalność jest najbardziej ceniona jako narzędzie analityczne i krytyczne. Jednakże racjonalność na poziomie jednostki może być skrajnie przebiegła i skłonna do manipulacji, zwłaszcza gdy stawia wyzwanie ego innego

nowoczesnego myśliciela, krytykując go. Pisarze i myśliciele prawdziwie twórczy zawsze cierpieli z powodu krytyków. Krytyk jest pozbawiony własnej kreatywności i – zapewne z powodu zazdrości lub poczucia niższości – spędza czas na analizowaniu, atakowaniu i próbach zniszczenia tego, co stworzył ktoś inny. Tym sposobem marnuje energię ego tej drugiej osoby, a w zamian rozdyma własne. Mimo że racjonalność jednej osoby nie musi podważać racjonalności innej i nie zawsze wykorzystuje się ją w sposób agresywny, nigdy nie daje ona czytelnej wskazówki, kto ma rację, a kto nie. To powszechne zjawisko. Niektórzy sądzą, że dobry jest ten, a nie inny system rządzenia lub ta, a nie inna religia, natomiast inni stwierdzają, że równie dobry jest ten system rządzenia albo religia, które oni wyznają. Dlatego nie należy do dobrego tonu rozmowa o religii czy o polityce w cywilizowanym towarzystwie. Oczywiście na polu nauki krytycyzm jest zdrowym zjawiskiem, obligującym naukowców, by dostarczali dowodów własnych teorii, i prowadzi tym samym do pożytecznych odkryć. Jednak nawet nauka nie rozstrzyga o tym, co jest prawdziwe i rzeczywiste. Co więcej, mimo niewątpliwie praktycznej wartości nawet nie dotyka całości ludzkich problemów, które, muszę to powiedzieć, można rozwiązać tylko poprzez wiedzę o sobie samym (samopoznanie). Naukowcy podejrzliwie patrzą na wszystko, co brzmi mistycznie lub górnolotnie, niemniej samowiedza, o której ja mówię, jest równie konkretna, weryfikowalna i namacalna, co sama nauka, a także całkowicie poddaje się zrozumieniu w kategoriach racjonalnych.

Biorąc jednak pod uwagę absurdalność oraz następstwa wielu pozornie racjonalnych wniosków, trzeba przyznać, że racjonalność, choć jesteśmy z niej bardzo dumni i się nią chełpimy, nie jest odpowiednim kanałem dla mądrości. Pa-

trząc na zawodność rezultatów, widzimy, jak bardzo złe są wszelkie koncepcje i przekonania oparte wyłącznie na racjonalnych teoriach. Nie ma ostatecznej odpowiedzi na fundamentalne pytania bazującej na samej tylko racjonalności, ponieważ zawsze może wywiązać się dyskusja, a to pokazuje, że każdy taki pogląd jest z zasady tylko częściowo prawdziwy. Posiłkując się rozumem, nie potrafimy definitywnie wykazać, że jakiś pogląd jest w pełni prawidłowy, a każdy inny całkowicie zły. W swojej mądrości musimy jednak zrozumieć, że prawda jest tylko absolutna, a nie względna ani zmienna, jak tego powszechnie doświadczamy. Przypominamy sześciu ślepych ludzi opisujących słonia z sześciu różnych punktów widzenia: jeden, trzymając trąbę, mówi: „jest długi jak wąż”; inny, macając nogi, mówi: „jest masywny jak drzewo”. Każdy ma bardzo stanowcze i faktycznie usprawiedliwione przekonanie o słuszności tego, co stwierdził, ale wszyscy przeczą sobie wzajemnie, ponieważ mają tylko częściowy i względny obraz całości.

Oczywiście racjonalność nie jest zakotwiczona w rzeczywistości tak mocno jak percepcja ślepego, który może nawet dotykać nie słonia, ale rzeczywiście pnia drzewa, kawałka zwisającej liny czy jadowitego węża. Dopóki nie mamy dostępu do absolutnej prawdy, która jest całokształtem, dopóki nie widzimy całego słonia, jak możemy stwierdzić, czy nasz pogląd rzeczywiście jest słuszny?

Jednakże wielu ludzi z ogromną pewnością siebie głosi nieprawdę, z wielką pompą i wszelkimi szykanami podkreślając swój autorytet, ale – jak pokazują dobitnie działania religijnych fundamentalistów – stają się agresywni, gwałtowni lub posuwają się nawet do mordu, gdy ktoś zakwestionuje ich poczynania. Co więcej, wszystkie grupy religijne, które z zewnątrz wydają się dobre, uczą poszukiwaczy prawdy, że

zbliża się kres tego świata. Uczniowie tych wyznań mogą nabrać zamiłowania do przemocy i – jako wielcy wojownicy Boga Zniszczenia – zacząć zabijać ludzi spoza grupy. Niektórzy fałszywi guru zabijają swoich uczniów, żeby zrabować pieniądze, które zagrabili ci uczniowie, będący profesjonalnymi złodziejami. Inni zaś, nauczając o końcu świata, nie pozwalają wyznawcom zawierać małżeństw, jeszcze inni gwałcą swoje wyznawczynie, a gdy zachodzą one w ciążę, potajemnie zabijają ich nienarodzone lub nowo narodzone dzieci. Tajemnica to kluczowe słowo takich grup religijnych głoszących koniec świata.

Tylko na mocnym fundamencie absolutnej prawdy można czuć się całkowicie pewnie i przejawiać absolutnie pokojową, pozbawioną przemocy postawę w obliczu relatywnego świata niepewności, sprzeczności i zamieszania. Ktoś taki jak na przykład William Blake jest naprawdę tym, kim powinien być święty w prawdziwym znaczeniu tego słowa – osobą mówiącą wprost, jak wygląda prawda, tak jak ją widzi dzięki swojej wyższej zdolności widzenia, i niereagującą porywczo ani gwałtownie na sprzeciw i pogardę, lecz litującą się nad swoimi agresorami, gdyż są oni ślepi i pogrążeni w niewiedzy.

Tym, co w dzisiejszych czasach robi na ludziach wrażenie, nie jest proste i zwyczajne stwierdzenie prawdy, ale powierzchowne showmaństwo i pokaz. Gdy byłam w Ameryce z objazdowym cyklem wykładów, przeprowadzający wywiad dziennikarze telewizji w Bostonie spytali mnie, ile mam rolls-royce’ów. Kiedy powiedziałam, że ani jednego, odmówili przeprowadzenia ze mną wywiadu, ponieważ nie należałam do świata biznesu. Oczywiście nie mam pretensji do ludzi z bostońskiej telewizji, tym bardziej że przyszło im działać w społeczeństwie, w którym ostatecznym kryterium

jest potęga pieniędzy. Tylko tak można przetrwać, jeśli chce się do czegoś dojść w chaosie nowoczesnego społeczeństwa, gdzie racjonalność i egoizm są jak klapki na oczach konia, w którego ciele nie ma niczego treściwego, tylko pieniądze.

Zatem z uwagi na naturalne ograniczenia mocy i zakresu racjonalności osoba, która potrafi z przekonaniem powiedzieć, co jest absolutnie prawdziwe, a co absolutnie złe, musi być oświecona, ponieważ wychodzi poza racjonalność i myślenie. Tak rozstrzygające stwierdzenie na temat prawdy przekracza ograniczenia ludzkiego umysłu. Jeśli zaś osoba ta nie tylko głosi, lecz także manifestuje tę prawdę jako rzeczywistość oraz wyraża ją w swoim życiu i działaniu, wówczas trzeba poważnie zwrócić uwagę na taką osobę. Jest ona bowiem świętym, wizjonerem, wysoko rozwiniętą duszą, wolną od wszelkich skaz egoizmu czy uwarunkowań. Jest ona, można powiedzieć, ponadnowoczesna i nie przejmuje się ograniczeniami racjonalnego rozumienia ani normami narzuconymi przez kult pieniądza czy coraz to nowe kaprysy i trendy. Dla kogoś, kto jest tylko racjonalny i uważa, że wszystkie idee to tylko opinie, taka osoba może wydać się egoistą, ale sprawdzianem jest to, że przez całe swoje życie nie robi ona niczego, co mogłoby drażnić, ani niczego, co uważa się za grzeszne, ani też niczego, co godziłoby w dobro ludzi. Nie kreuje też w ludzkich umysłach destrukcyjnych idei. Wręcz przeciwnie, wszystko, co robi, jest konstruktywne i pełne współczucia, wprowadza pokój w całym obszarze swojej działalności. Dzieło takiej osoby służy interesom pełniejszego i doskonalszego życia i sprzyja rozwojowi człowieka, ma więc naturę wieczną i absolutną. Dlatego mogłaby zostać uznana przez kogoś za niepraktycznego idealistę.

Ważne, by dokładnie stwierdzić, czym jest racjonalność, to źródło zniszczenia a zarazem baza nowoczesnego życia. Jeśli zrozumiemy jej wartość i jej ograniczenia, będziemy zdolni cieszyć się jej owocami, unikając jednocześnie pułapek, jakie stawia na naszej drodze. Przede wszystkim racjonalność niekoniecznie jest empiryczna. Niekoniecznie potwierdza fakty wynikające z doświadczenia. Jeśli zaś początki myśli lub teorii nie są zakorzenione w rzeczywistości, ich koniec, czyli ostateczne rezultaty, mogą w praktyce okazać się katastrofalne. Gdy taka racjonalność wchodzi na poziom zbiorowości, staje się niezwykle niebezpieczna. Zranieniu może ulec nie tylko jedna osoba, lecz wiele istot ludzkich, a czasem cały naród lub wiele narodów może ucierpieć bądź nawet ulec zagładzie w efekcie takich zbiorowych iluzji. Racjonalność tylko kreuje systemy, które wydają się możliwe, choć niekoniecznie są prawdziwe czy rzeczywiste. Często może równie dobrze potwierdzić prawdziwość ich zaprzeczenia, to zaś z kolei może się okazać błędne lub fałszywe. Racjonalność sprawia, że człowiek może czuć się zarówno robakiem, jak i bohaterem.

Problem w tym, że wszystkie przejawy racjonalności występują na płaszczyźnie względnej i tak naprawdę zostały stworzone przez tych, którzy nie mają wrodzonych przewodnich zasad mądrości. Wszędzie, gdzie ludzie próbują stosować racjonalność i skonstruować system, zaledwie odwzorowują swoje uwarunkowania lub ego. Dalecy od oferowania czegoś solidnego i rzeczywistego, dokonują zaledwie arbitralnego rzutowania samych siebie, biorąc za rzeczywistość to, co sami stworzyli. Racjonalność porusza się w linii prostej jak dzik, który nie jest w stanie zmienić kierunku, gdy zacznie atakować. Taki dzik zazwyczaj nie trafia w cel i biegnie przed siebie tak długo, aż opadnie z sił. Dotyczy to

również wielu intelektualistów w dzisiejszym względnym świecie – rozwijają oni swoje idee do ekstremum, nie dostrzegając, że rzeczywiste życie jest płynne i zawsze się zmienia. Słupki bramki zostały przeniesione, a oni nie widzą sedna sprawy. Nowocześni, zawsze na fali, zostają schwytani przez ten nieustanny ruch i nie są w stanie zwolnić ani się zatrzymać, żeby zobaczyć, dokąd idą czy też jak wprowadzają w błąd innych. Wyobrażenie intelektualistów o prawdzie jest więc przeważnie linearne lub stanowi zaledwie mentalną koncepcję, która rozwija ideę aż do jej logicznej konkluzji. Oczywiście niekiedy jest w tym iskierka rzeczywistego wglądu, ale to nie ma oparcia w absolutnym obrazie, nie zawiera zatem substancji prawdy, zaczyna upadać, aż w końcu odbija się jak bumerang i wraca do osoby, która dokonała projekcji danej idei, lub do ludzi, którzy stworzony system zaakceptowali. To nawraca i upada, ponieważ brak temu siły, jaka płynie z realności, i w końcu nie jest w stanie podtrzymywać swojego chaotycznego lotu. Oto wyjaśnienie, dlaczego tyle pozornie dobrych rozwiązań, opartych wyłącznie na racjonalności, okazuje się destrukcyjne.

Bardzo dobrym przykładem są teorie Freuda. Dopiero teraz, po długim czasie, zaczęto odkrywać, jak bardzo są wypaczone i oszukańcze oraz do jakiego stopnia proponowane przez niego leczenie psychoanalityczne okazało się połączeniem hokus-pokus i prania mózgu. Teraz jest jasne, że Freud nie wiedział, czym jest nieświadomość. Zauważył to już jeden z jego pierwszych uczniów, C.G. Jung, który później opisał nieświadomość jako źródło i matrycę wszystkich wielkich, twórczych idei, jako podstawę całej rzeczywistości, a nie tylko prywatny kosz na śmiecie, pełen prymityw-

nych popędów, jak w sposób ograniczony i destrukcyjny widział ją Freud.

Teorie psychoanalityczne nie tylko nie sprawiały, że – jak obiecywał Freud – życie ludzi będzie szczęśliwsze, ale w rzeczywistości przyniosły mnóstwo szkody. To one w ogromnej mierze są odpowiedzialne za poczucie moralności w umysłach ludzi Zachodu, którzy z całkowitą naiwnością zaakceptowali siejące zniszczenie teorie Freuda. Gratulowali sobie nawet pokonania swoich oporów, naturalnej odrazy, jaką normalne istoty ludzkie czują wobec głównego i ulubionego tematu Freuda, kompleksu Edypa, i przełknięcia wszystkich innych obsesji Freuda w całości bez uczucia mdłości. Gdyby Freud przybył do Indii, żeby przedłożyć swoje teorie, nie uszedłby z życiem wobec gniewu i oburzenia tamtejszych ludzi, ponieważ mają oni wielkie i głębokie poczucie cnotliwości oraz moralności i doskonale rozumieją, co jest dobre i prawdziwe, przy czym wyjątkowo szanują macierzyństwo. Dlaczego Jezus Chrystus, umierając na krzyżu, powiedział: „Oto Matka twoja”, co inaczej znaczy: „Wypatruj Matki”?

Jedna z głównych nauk głębokiej, tradycyjnej mądrości Indii głosi, że początkiem wszechrzeczy jest Pramatka i że wszystko ma naturalną tendencję kierowania się z powrotem ku Niej. Dopiero jednak dzięki wspaniałemu wydarzeniu, jakim jest Sahadźa Joga, można w pełni zrozumieć, co to znaczy wejść z powrotem do ciała Matki, tego oceanu spokoju i miłosierdzia, jako oświecona komórka w najczystszej formie. Jak to jest, gdy kropla staje się oceanem i częścią żywego ciała Matki. Freud był człowiekiem o bardzo małym, niegodziwym umyśle, starał się zredukować wszystko, w tym także te wielkie prawdy, do żałosnych wymiarów własnych perwersyjnych obsesji.

Na szczęście w Indiach nie tylko wykształceni, lecz także całkiem zwykli ludzie wiedzą, czym jest rzeczywistość. W starożytnych Puranach opisano nawet jasno, kto jest fałszywym, a kto prawdziwym guru i co jest właściwą nauką, a co złą. Są to fundamentalne i odwieczne prawdy, których nie da się zmienić ani zmodyfikować tak, żeby pasowały do jakichś nowych pomysłów czy też zniekształcających i niebezpiecznych dziwactw, takich jak teorie Freuda.

Rzeczywistość i prawda nie są produktami racjonalnego, czyli linearnego myślenia. Wywodzą się z absolutnej mądrości, gdy emanuje ona spontanicznie ze światła Ducha. Przed urzeczywistnieniem można się z tym zgodzić lub nie. Prawda jest taka, że Duch jest odzwierciedleniem Boga Wszechmogącego w naszym sercu. Dopiero po samourzeczywistnieniu – i tylko wtedy – można bezpośrednio doświadczyć Ducha. Wówczas manifestuje On swoje moce w osobowości człowieka, a Jego światło oświeca świadomość, nadając jej nowy wymiar. Boska inteligencja Ducha promieniuje na wszystkie strony. Jej ruch nie jest linearny jak w przypadku myślenia racjonalnego. Nie jest ona częściowa, tendencyjna ani manipulująca, ale prosta jak promienie słońca. Oświeca każdy obszar ciemności i ignorancji. Moc jaśniejącej rzeczywistości promieniuje z Ducha na wszystkie strony i przenika w głąb najtrudniejszych pytań i problemów. Moc Ducha jest nieograniczona i nieustannie oświeca wszystkie obszary, nawet te najtrudniejsze i najbardziej zasłonięte. Nie ma mowy o tym, żeby dotarła ona do punktu, w którym musi się dobić i wprowadzić w umyśle zamieszanie, jak to nieuchronnie ma miejsce w przypadku wiadomości linearnej. Wręcz przeciwnie, oświeca wszystko, na co zwróci się uwaga danej osoby, i osoba ta bez trudu, z całkowitą jasnością, w sposób zrównoważony i namacalny dostrzega rzeczywi-

stość. Dzieje się tak dlatego, że rzeczywistość jest tym, czym jest. Duch, w przeciwieństwie do ograniczonego ego (ślepej świadomości), ani nie pragnie, aby jakaś idea pasowała do racjonalnych projekcji, wymagań dyskusji czy też jakichś mentalnych konstrukcji, ani też nie potrzebuje tego robić. Kłopot w tym, że prawda nie potrafi iść na kompromis. Stoi na własnych fundamentach, jakie daje głęboka, czysta miłość.

Dlatego ten, kto zna prawdę, czasem stroni od ludzi, bo nie potrafi dostroić swojej wizji do najbardziej popularnych, odnoszących sukcesy czy też modnych idei przez nich skonstruowanych. Stoi bowiem na piedestale Absolutu i wie, że ponad zamieszaniem i chaosem, kreowanym przez racjonalizujących miłośników nowoczesności, znajduje się kraina rzeczywistości, absolutnej prawdy. Wie też, że tę rzeczywistość da się osiągnąć nie przez racjonalność, z powodu ograniczeń ego, lecz tylko poprzez wejście na wyższy poziom. To nie jest rzecz wymyślona, ale urzeczywistnienie doświadczenia naszej duszy czy też Ducha. Duch jest jak nieruchoma oś koła. Gdy nasza uwaga dociera do nieruchomej, stałej osi w samym środku koła egzystencji (które jest w nieustannym ruchu), zostajemy oświeceni przez Ducha, źródło wewnętrznego pokoju, i osiągamy stan całkowitego spokoju i samopoznania.

Jednakże gdy nasza świadomość pozostaje przywiązana do ego na peryferiach koła, w normalnym toku naszego życia trwa nieustanny ruch i żyjemy tylko na poziomie zaledwie względnego rozumienia zamieszania, jakie nas otacza. Oprócz tego ograniczającego skutku funkcjonowania ego na świadomość wpływają, i również ją zniekształcają, oczekiwania i uwarunkowania, które docierając do poziomu powierzchownych odczuć – fizycznych lub psychicznych – po-

wodują napięcie, stres i całkowite wyczerpanie. Przeciwnością tego stanu jest wrodzona cecha Ducha, który wynosi nas ponad ten sztuczny, nierealny chaos otoczenia do krainy czystej rzeczywistości, emitując spokój nie tylko wewnątrz nas, lecz także na zewnątrz, w naszym otoczeniu. To nie jest coś, czego można by się domagać, co można by wymusić lub za co można by zapłacić. To dzieje się spontanicznie, w żywym procesie ewolucji. Świadomość, która jest niestabilna i względna – gdy wejdziemy na wyższy poziom – staje się jednością z wszystko przenikającą świadomością Boga. Dzieje się tak dlatego, że dzięki samourzeczywistnieniu Duch zna samego siebie i jest całkowicie samoopromieniający, absolutnie pewny siebie i samowystarczalny. Można powiedzieć, że Duch jest kompletną świadomością, a tym samym jest doskonale świadomy własnej natury.

Jak już powiedziałam, natura inteligencji Ducha jest taka sama jak natura światła, które rozchodzi się na wszystkie strony i dociera tak daleko, jak tylko może sięgnąć, nie doświadczając przy tym efektu polaryzacji. Świadomość, która pochodzi ze światła Ducha, dostrzega, transformuje i stwarza. Inteligencja Ducha nie jest więc ani tylko i wyłącznie przyczyną, ani też tylko i wyłącznie efektem, ale jest przyczyną i efektem jednocześnie. Nie jest ani aktywna, ani bierna. Tym samym nie musi ani manipulować, ani wykonywać niczyich rozkazów. Jej immanentną cechą jest to, że działa tak, aby być skuteczna. Możemy powiedzieć: „Jest, a więc działa”.

Weźmy promienie słońca. Padają na drzewo i wytwarzają chlorofil. Proces ten nie wymaga żadnej intencji ani mentalnej konstrukcji. Ta zdolność, żeby wiedzieć, co jest rzeczywiste, i żeby być skutecznym, jest po prostu wbudowana w Ducha. Ziarno wsiane do Matki Ziemi kiełkuje, ponieważ

zarówno ziarno, jak i Matka Ziemia mają wbudowaną zdolność stwarzania tego efektu. Natura rzeczy jest taka, że wszystko, co prawdziwie żyje, działa spontanicznie. Wszystko ma naturalną tendencję stania się tym, czym potencjalnie jest.

Jednakże proces mentalny nie wyzwala takiego spontanicznego działania, ponieważ nie jest zakorzeniony w tym twórczym źródle wszystkich rzeczy, jakim jest Duch. Wszystko jest zamierzone, kierowane przez ego lub uwarunkowane i kompulsywne. Działanie biegnie liniowo, nie rozchodzi się wstecz ani na boki. Ostatecznie więc nie jest w stanie podtrzymać samo siebie, ponieważ nie ma w sobie siły prawdy, i odbija się, szkodząc idei wyjściowej, czego, rozpoczynając proces, wcale się nie spodziewano.

Weźmy ekstremalny przypadek Hitlera, który – wskutek działania własnej racjonalności – był tak przekonany, że Żydzi niszczą Niemcy, iż wysunął teorię, że Niemcy są najwyższą rasą, szlachetnymi Arianami, a Żydzi rasą niższą. Była to teoria racjonalna, ale nie miała nic wspólnego z prawdą. Jak Niemcy mogli być najwyższą rasą, skoro zabijali istoty ludzkie w komorach gazowych i cieszyli się tym strasznym widokiem? Wśród zagazowanych były też wspaniałe, urocze dzieci. Dla każdej istoty ludzkiej, niezaślepionej racjonalnością, jest oczywiste, że tylko najgorsze prymitywy mogą zrobić coś takiego. Ostatecznym rozwiązaniem takiej racjonalnej koncepcji okazało się zniszczenie samego Hitlera, ponieważ jego idea zniszczenia Żydów była konstrukcją mentalną, a wszystkie konstrukcje mentalne w ostatecznym rozrachunku same się unicestwiają. Efekt polaryzacji występuje wówczas, gdy przekracza się pewną naturalną granicę mentalnej konstrukcji, wyznaczoną przez świadomość ograniczonej osobowości i jej ego. A wówczas wszystko to po-

wraca i uderza w tego, kto rozpoczął proces, tak jak strzała wypuszczona w dal, ale przywiązana sznurem, powróci i zrani łucznika.

Nawet na powierzchownym, przyziemnym poziomie nasze codzienne doświadczenie powinno nas nauczyć, że lepiej nie podążać za racjonalnością wszędzie, gdzie tylko nas prowadzi. Zamiast tego trzeba ją obserwować i utrzymywać we właściwych dla niej granicach.

Racjonalność ma swoje użyteczne zastosowania, ale nie należy popadać w skrajności, nie wiedząc, do jakich skutków ubocznych może doprowadzić polaryzacja, gdy z tą racjonalnością przesadzimy. To zaskakujące, ale z powodu dzikiej siły naszego ego nikomu nie jest łatwo się tej lekcji nauczyć. Przychodzi do mnie wielu ludzi bardzo cierpiących z powodu skutków mentalnych konstrukcji, ale nawet gdy staram się ich uleczyć, próbują usprawiedliwiać to, co ich niszczy: „I co z tego, że to zrobiłem? Co w tym złego? I co z tego? Co z tego?”. Wydaje się to mantrą, nieustanną śpiewką nowoczesnego człowieka. Jednakże jeśli jest się gotowym uczyć się na codziennym doświadczeniu i nie recytuje się automatycznie: „I co z tego? I co z tego?”, można zyskać praktyczną mądrość środkowej ścieżki i uniknąć ekstremów. Przy pewnej wprawie jesteśmy w stanie hamować swoją racjonalność, trzymać ją w określonych granicach, uzyskując w ten sposób równowagę. Dzięki temu można być nieco bardziej czujnym i nie doznać szwanku, nie zniszczyć siebie ani innych.

Jeśli człowiek robi introspekcję i mówi sobie z pokorą w sercu: „Nie znam jeszcze prawdy, ale muszę ją znaleźć”, to z czasem jego pokora może zostać nagrodzona i osiągnie on wyższy poziom. Jeśli tak się dzieje, uwaga danej osoby utrzymuje się w centrum, przestaje przechodzić na prawo

i lewo – nie jest już zdominowana przez uwarunkowania z przeszłości ani przez skłonności pełnego ambicji ego. Taka osoba jest wówczas bardzo dobrze przygotowana do samourzeczywistnienia, dzięki któremu pozna prawdę w jej absolutnej formie.

Dość już o problemach racjonalności i o tym, jak dzięki zrozumieniu, co oznacza postrzeganie rzeczywistości w świetle Ducha i doświadczenie tego, uniknąć najgorszych zamętów obecnych czasów. Innym przekleństwem, które zapowiedziano dla obecnej epoki (Kali Jugi, czyli wieku konfliktu lub sprzeczności, której efektem jest zamęt, w sanskrycie *bhranti*) jest to, że ludzie bardzo łatwo zwracają się ku grzesznym i destrukcyjnym działaniom. Powinno się również przewidzieć, że ci, co są u władzy, pozwolą na te działania i będą do nich zachęcać, ponieważ wszystko to jest im na rękę. Nie podejmą starań rozwiązania wynikłych z tego problemów społecznych u korzeni autodestrukcji (leżącej w samym sercu nowoczesności), ale zaoferują cząstkowe i krótkoterminowe rozwiązania, które stworzą kolejne problemy, być może w ogóle nie do rozwiązania. Na przykład pewien pan Simpson, znamienity bohater futbolu, został oskarżony o zabicie żony. W efekcie w amerykańskich gazetach pojawiło się kilka artykułów przekonujących, że nie powinno się zawierać małżeństw ani zakładać rodzin. Społeczeństwo obu Ameryk ma zaledwie dwieście lat, przy czym w ciągu tego krótkiego czasu zrobiono wszystko, aby je zniszczyć. Skąd więc tamtejsi ludzie mają mieć prawo do wypowiadania się o społeczeństwie lub życiu małżeńskim i do niszczenia dorobku innych społeczeństw, które mają za sobą długą tradycję? To, co proponują, jest tylko leczeniem symptomów, a nie przyczyn, metodą uśmiercania podstaw społeczeństwa. Rządy nie będą już troszczyć się o rzeczywi-

ste dobro obywateli, a władza przejdzie w ręce oszukańczych finansowych biznesów, które następnie będą kupować głosy, schlebiając najniższym i najbardziej samolubnym pragnieniom ludzi (zwłaszcza poprzez prasę oraz inne media perswazyjne, jak telewizja). Jednakże to, co dzieje się w dzisiejszych czasach, daleko wykracza poza wszelkie przepowiednie i wyobrażenia.

Najlepszym przykładem pokory inteligencji są nie tyle konstrukcje intelektualistów, co dzieła obdarzonych głębią spojrzenia poetów i zwyczajnych malarzy pokornego serca, którzy tworzą i malują ze zwykłej potrzeby oddania swojemu Stwórcy. W swoich mentalnych konstrukcjach widzą świat, który Stwórca stworzył na własne podobieństwo. Spontaniczne kreacje tych skromnych ludzi są wiecznotrwałym odbiciem natury boskości. Entuzjazm i radość wylewające się z ich obrazów, z każdego pociągnięcia pędzla otwierają nasze serca serca jak wodne lotosy. Ich dzieła emanują wyjątkową, cichą inspiracją. Być może istnieją też dzieła sztuki tak zwanej naiwnej lub rustykalnej oddające ten styl sztuki.

Niestety w tych nowoczesnych czasach nie tworzymy już obrazów tej klasy co dzieła wielkich malarzy. Co najwyżej kopiujemy starych mistrzów lub kupujemy i sprzedajemy ich dzieła za ogromne pieniądze, jako inwestycję. Odrzuciliśmy wyobrażenie o wieczystej sztuce na rzecz tak zwanej sztuki nowoczesnej, która jest tak subiektywna, że może ją zrozumieć tylko sam artysta, lub wymaga jego obszernych komentarzy, które przemówiłyby do naszej racjonalności albo przekonały nas o wielkiej wartości tejże sztuki. A wówczas zawsze znajdą się krytycy niemający wyczucia wieczności ani Ducha i pod niebiosa będą wychwalać wszelki nonsens, któremu uda się sprawić wrażenie nowinki, a to

dzięki temu, że urąga wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi i normalności.

Oczywiście sztuka współczesna może być bardzo wysoko rozwinięta, jeśli stanowi manifestację bezpostaciowego Ducha. Przełamuje wówczas linie i formy konwencjonalnej sztuki, aby stworzyć bezpostaciową substancję, pełną światła i przejrzystego znaczenia. Aby jednak zrealizować ten potencjał, trzeba być urzeczywistnioną duszą, która potrafi tak odmalować swoją bezpostaciową radość, że reprezentuje ona i emituje abstrakcyjną, spontaniczną radość Ducha radującego się sobą samym. Taka sztuka nie wymaga komentarzy ani dyskusji. Jedynie poeta może ją opisać. Poeta taki jak William Blake, który był wielką rozwiniętą duszą i wizjonerem, który umiał także narysować i namalować wizje, jakie opisywał w swojej poezji. Wyobraźnia takich poetów sięga wyżyn, które jedynie dusza oświecona może docenić i się nimi cieszyć. Wszystkie te rozwinięte dusze, czy to żyją w zwyczajnej wiosce, tkając szal dla bogini, czy też wyśpiewują pochwałę Wiecznego i Nieśmiertelnego w boskiej poezji albo grają boską muzykę, są boskimi falami samego Stwórcy. Czasem mogą nie znaleźć zrozumienia, mogą być krytykowane przez pełnych ignorancji, ślepych ludzi, ale mimo to tworzą, śpiewają i grają dla siebie oraz dla tych, którzy mają boską wiedzę i potrafią zrozumieć portretowany przez nie świat.

Aby przekazywać tę wizję, niekoniecznie trzeba być wulgarnym czy wykorzystywać jakieś sugestie stosowane w dzisiejszych czasach do wyrażania artystycznego impulsu. Jeśli jest to czysta sztuka, to sama w sobie jest ona zaskakująca i daje olbrzymią radość. Tak wielką, że gdy patrzycie na arcydzieło czystej sztuki lub go słuchacie, wszystkie myśli ustają i jesteście widzem tej radości, którą artysta czuje

w swoim sercu. Takie subtelniejsze postrzeganie tego, co rzeczywiste i prawdziwe, jest darem duszy zrealizowanej i całkowicie różni się od produktów samej tylko racjonalności.

Przeintelektualizowani, pozbawieni subtelniejszej percepcji krytycy, którzy nie potrafią narysować prostej kreski, wykorzystują swoją rządzoną przez ego i ograniczoną racjonalność, żeby krytykować i osądzać każdego początkującego artystę, zabijać jego pracę oraz ranić i paraliżować jego wrażliwość. Któregoś dnia słyszałam w telewizji wspaniały utwór orkiestrowy. Muzykę tę skomponowała 80-letnia Angielka. Był bardzo piękny i pełen uroku, ale następnego dnia w gazecie ukazała się półstronicowa krytyka deprecjonująca i degradująca to mistrzowskie dzieło. Po tym wydarzeniu kompozytorka wycofała się.

Co jest siłą napędową tak zwanej wyrafinowanej krytyki? Czy jest to zazdrość tych, którzy nie mają talentu, aby (powtórzę się) cokolwiek stworzyć, i zamiast tego opanowali rzemiosło krytykowania? Problem w tym, że szkoła nie uczy doceniania prawdziwej sztuki. Wrażliwość na sztukę nie jest sprawą zwykłego mentalnego rozumienia, ale wrodzonego duchowego doświadczenia. Pochlebna, lecz wyłącznie mentalna opinia krytyki jest w rzeczywistości bardzo niebezpieczna, ponieważ często lekceważy ona lub niszczy to, co szczere i rzeczywiste, nadaje zaś sztuczny blask i wartości czemuś, co jest bezsensowne i banalne albo wręcz destrukcyjne. Po co w ogóle krytykować? Każdy ma własny sposób wyrazu, po co więc mamić wszystkich pompatycznymi słowami, w których wyćwiczyli się krytycy? Podobnie zresztą robi dziennikarz – gada jak nakręcony, żeby tylko utrącić w swoim wywiadzie idee prostych, pokornych i mądrych ludzi.

Jeśli przyjrzymy się tym produktom, zobaczymy, że nowoczesność stworzyła głównie dzieła odzwierciedlające płytkość i zamęt oraz wspiera jedynie mistrzostwo mentalnego krytycyzmu. Na szczęście wszystko to da się w sposób naturalny naprawić. Ponieważ, gdyby wszyscy wielcy artyści mieli zniknąć (co, jak widzimy, właśnie się dzieje, gdyż skrytykowano całą ich twórczość i wrodzoną wrażliwość, zmuszając ich do milczenia), jaki byłby tego efekt? Zadziałałoby prawo polaryzacji i zniknęliby również krytycy, gdyż nie pozostałby nikt, kogo mogliby krytykować. Zaczęliby krytykować siebie nawzajem i to właśnie się teraz dzieje, gdyż przypominają zaprogramowane maszyny, które nie mogą przestać się kręcić i wyrzucać z siebie nieskończonych kilometrów krytyki. Z pewnością będą się tak krytykować do upadłego. Analizowanie to trucizna zaaplikowana subtelnemu pięknu kwiatu, który zachował swój aromat, ale został rozerwany na płatki.

Problem z nowoczesnością polega na tym, że ona zawsze niszczy i wypiera własne konstrukcje. Weźmy kolejny świetny przykład działania prawa polaryzacji. W wiekach od XVI do XIX za nowoczesne uchodziło najeżdżanie innych krajów. Modne i rozpowszechnione było plądrowanie i kolonizowanie. Natomiast w XX wieku nowoczesne stało się „oświecone” zainteresowanie innymi krajami. Jednakże prawo polaryzacji działa, więc niezależnie, jaki nowy trend się obierze, wahadło powraca. I teraz mamy na Zachodzie kilka problemów będących bezpośrednim, przeniesionym przez prawo polaryzacji skutkiem dawnych, niewłaściwych koncepcji.

W tych krajach zachodnich racjonalność, w swojej szczytowej postaci, była narzędziem w rękach przedstawicieli rasy białej – posługując się racjonalnym myśleniem, wykoncypowali oni sobie, że wszystkie inne kolory skóry nie zostały

stworzone przez Boga, który przecież – jak taktycznie przyjęto – z pewnością był biały i najprawdopodobniej wywodził się z Anglosasów. Innymi kolorami skóry naznaczył pozostałe rasy, jakby nakładając na nie boską karę. Ignorancja taka może nam się wydawać śmieszna, ale ci ludzie, uzbrojeni w ten szczególny rodzaj racjonalności, a właściwie w zracjonalizowane idee imperializmu i kolonializmu, w rzeczywistości zabili tysiące, a nawet miliony rdzennych mieszkańców, plądrując ich ziemie i biorąc ich w niewolę. W efekcie w Ameryce Północnej nie znajdziemy ani jednego czerwonoskórego Indianina, który żyłby swobodnie w swoim naturalnym środowisku, zgodnie ze swoją tradycją, ponieważ wszystkich zamknięto w rezerwatach, „hojnie" podarowanych im przez najeźdźców. Trzeba iść do muzeum, żeby zobaczyć portrety północnoamerykańskich Indian w charakterystycznych dla nich nakryciach głowy, ale – co bardzo dziwne – z twarzami Anglosasów.

Na szczęście boska opatrzność zamiast do Indii, do których w swoim pojęciu zmierzał, zawiodła Kolumba do Ameryki i tam go zatrzymała. W przeciwnym razie „kolorowe" ludy Indii, Pakistanu, Bangladeszu, Sri Lanki, Tybetu, Nepalu, Afganistanu oraz pozostałych ziem wraz ze swoją starożytną, wyszukaną kulturą także zostałyby zdziesiątkowane i zniszczone przez cierpiących na kompleks wyższości konkwistadorów – tych hiszpańskich pogromców byków, których wielkim wkładem do cywilizacji było wprowadzanie „pokoju" i „ukojenia" w myśl Kościoła katolickiego. Jednakże zaniedbanie Kolumba nadrobili wielcy Anglosasi, którzy przybyli z Anglii do Indii, po czym zrobili wszystko, co w ich mocy, aby stłamsić dziedzictwo i głęboką mądrość Indii, a następnie elegancko się wycofali – po 300 latach roszczeniowej gościny u gospodarzy, których nikt nie pytał o zda-

nie. Opuścili Indie spokojnie, ale pozostawili ten wspaniały kraj podzielony na dwie części, w których zasiano ziarno destrukcji.

Teraz, mimo całkowitego rozpadu i upadku splądrowanego imperium, tak mocno posadowionego na zasadach indywidualizmu i racjonalnych teorii „Zjednoczonego Królestwa", racjonalność kolonializmu nie zniknęła, a wraz z nią nie zniknął ogień prawa polaryzacji. Wskutek tego Wielka Brytania sama odczuwa teraz napięcia w różnych regionach, które nie tylko walczą ze sobą, broniąc swojej odrębności, lecz także stosują przemoc, aby zniszczyć siebie nawzajem. Dopóki nie rozpoczął się obecny proces pokojowy, każdego dnia zabijano ludzi w Irlandii Północnej, broniąc lub atakując pozostałości kolonializmu, a wielkim i bezpiecznym Londynem w regularnych odstępach czasu wstrząsały bomby terrorystów. Nikt nie wie, jak długo będzie trwać ten pokój, zanim wybuchnie wojna.

Spróbujmy dokładnie wyjaśnić, jak działa polaryzacja w odniesieniu do takich racjonalnych, mentalnych konstrukcji. Gdy Anglosasi tak pracowicie plądrowali „niższe" kultury „kolorowych" (zwłaszcza w Ameryce), ich ego rozwinęło się do tego stopnia, że zupełnie przestali widzieć rzeczywistość i zaczęli uważać, iż ich arogancja oraz nieludzkie zachowanie są absolutnie normalne i całkiem w porządku. Okazało się przy tym, że postępując zgodnie z wszystkimi zasadami i całą logiką racjonalności, oraz ku swojej wielkiej satysfakcji, zgrabnie splądrowali cały świat, zmusili wszystkie „niższe" rasy do poddaństwa i teraz siedzą sobie wygodnie, ciesząc się owocami swojej arogancji. Oczywiście natychmiast do głosu doszła polaryzacja. Dotyczy to zwłaszcza Ameryki, która zaczęła prosperować i – mimo wielkiego idealizmu amerykańskiej rewolucji skierowanej przeciwko koloniali-

zmowi – jej mieszkańcy stopniowo stali się niewolnikami luksusu i ofiarami własnego egoizmu. Z czasem zaczęli uważać nie-Anglosasów – wszystkich Żydów, Hiszpanów, Włochów i Rosjan – za rasy niższe i nękać ich jako cudzoziemców na ziemi Indian, którą uznali za własną. Wielu z nich, wiedzionych przypuszczalnie religijną żarliwością, głosiło, że jest to ich niezbywalnym prawem i że zostali wybrani i pobłogosławieni przez Boga do wykonania wielkiego zadania zniszczenia Indian, którzy są „prymitywni” i nie mają białej skóry, jaką z pewnością ma Bóg Wszechmogący.

Teraz białoskórzy ludzie mają piękne miasta pełne uroczych domów i ogrodów. Bujne lasy i żyzne ziemie, które niegdyś należały do innych, teraz należą do nich i zostali oni legalnymi panami tych ziem oraz wszystkiego, co się na nich rodzi. Ci zaś, których zabito lub wypędzono tylko dlatego, że żyli na własnej ziemi, są na zawsze skończeni. Nie trzeba już o nich myśleć ani się o nich martwić, ponieważ wszystko można wyjaśnić i usprawiedliwić, zręcznie wykorzystując zadufaną w sobie samozwańczą racjonalność.

Niestety, to jeszcze nie koniec zapoczątkowanej niegdyś agresji. Zgodnie z naturalnym prawem polaryzacji, gdy atakujesz i niszczysz innych, ta sama agresja zwraca się przeciw tobie jako agresorowi. Dziś więc ci ludzie, którzy niegdyś szczycili się swoim indywidualizmem, inteligentnymi racjonalizacjami i wysoko rozwiniętą kulturą przemocy, ci Anglosasi – oraz inne aroganckie narody kolonialne – jako pierwsi zwracają się ku wszelkim zbiorowym autodestrukcyjnym przedsięwzięciom, jakie oferuje polaryzacja. To właśnie oni tak chętnie masowo nadużywają leków i narkotyków, a rzeka tych narkotyków płynie z krajów takich jak Kolumbia i Boliwia, gdzie wciąż żyją Indianie, ci rdzenni mieszkańcy i właściciele amerykańskiej ziemi, zapomniani

i uciemiężeni biedą. Uciekli w wyższe partie gór, aby uratować się przed atakami białoskórych. Nie ma co się dziwić, że ich kryjówki są jądrem działającej w dzisiejszych czasach polaryzacji. Właśnie w wymienionych dwóch krajach wytwarza się najgorsze narkotyki, jak kokaina, które Amerykanie dobrowolnie szmuglują do Stanów, aby upodlić i zabić swoich współobywateli. Sami producenci nie sięgają po takie niebezpieczne substancje jak kokaina. W Ameryce skutki uzależnienia od narkotyków nie ograniczają się do jednego miasta czy do jednej grupy ludzi. Są tak rozpowszechnione, że łatwo o masowe zabójstwa na zatłoczonych ulicach Miami, San Francisco czy Los Angeles – jakby masowe zabijanie czerwonych Indian przez białych najeźdźców nabrało w przeszłości takiego impetu, że teraz ci, którzy się go dopuścili, bez opamiętania zabijają swoich rodaków. Można odnieść wrażenie, że „grę w zabijanie", dziś świetnie unowocześnioną, trzeba stale ćwiczyć jak tenis, aby podtrzymać talent do zabijania, jakże długo wykorzystywany przeciwko czerwonoskórym Indianom.

Teraz okrada się, a nawet zabija ludzi, którzy są choćby trochę bardziej wpływowi od rabusiów. Dlatego, w miarę jak rozwinięte społeczeństwa stają się coraz bogatsze, dalsze działanie prawa polaryzacji owocuje coraz większą liczbą złodziei i wyrachowanych mafii robiących pieniądze na porywaniu bogatych, którzy z kolei dorobili się pieniędzy na korupcji i szerzeniu nędzy wszędzie, gdziekolwiek się pojawili. Tych alternatywnych imperiów mafii nie da się kontrolować, one natomiast potrafią kontrolować (i kontrolują) wszystkich, nawet rządy i polityków.

Świat Zachodu przykłada tak wielką wagę do zarabiania pieniędzy, że stały się one stryczkiem na szyi każdego, kto urodził się pod nieszczęśliwą gwiazdą nowoczesności. Po-

winniśmy jednak rozumieć, że wszyscy ci złodzieje i mafie istnieją tylko po to, aby stanowić przeciwwagę zgodnie z prawem polaryzacji.

Złodziejstwo nie dotyczy tylko kryminalistów. Każda możliwa do pomyślenia kategoria ludzi, od szczytów po same doły amerykańskiego społeczeństwa, albo jest, bez żadnego poczucia godności i honoru, uwikłana w korupcję, złodziejstwo i grabież, albo w milczeniu cierpi z powodu okrucieństwa tych łotrów i przybłędów. Oni zaś doskonale prosperują i budują swoje plemienne królestwa. Przemoc osiągnęła taki pułap, że jeśli ktoś wybiera się do Ameryki, lepiej niech nie zakłada zegarka, biżuterii ani nawet obrączki ślubnej.

Erozja i powolna destrukcja zwykłych ludzkich wartości (odwiecznej dharmy, którą wszystkie istoty ludzkie, jeśli są wychowane w kontakcie z tradycyjnymi wartościami, spontanicznie szanują) sięgnęły szczytu w Ameryce. Skrajne pijaństwo i skrajna narkomania szybko stają się tu normą i czymś oczywistym.

Dużo poważniejsze są nadużycia seksualne. Upojeni tak zwaną wolnością ludzie zatracili poczucie przyzwoitości, naturalnej skromności i umiaru. Coraz częściej słyszy się o tym, że molestują nawet własne dzieci. To w świecie zwierząt matki lepiej traktują swoje dzieci. Przechodzi ludzkie pojęcie i wyobrażenie, ale wygląda na to, że w tej kulturze przemocy, skrytej pod płaszczykiem zabawy, nastąpiło zbiorowe uodpornienie się na wszystkie zwyczajne wartości moralne. Tutejsza kultura coca-coli pełna jest świąt w stylu Halloween, napędzanych narkotykami dyskotek oraz wulgarnej i skrajnie lubieżnej muzyki. Jakim sposobem biedny „prymitywny” indyjski astrolog-wizjoner mógł przedstawić sobie przyszłość i przewidzieć tę zwyrodniałą niemoralność w dzisiejszej, nowoczesnej erze?

Ostatnio słyszeliśmy, że w Ameryce 200 dzieci było molestowanych przez policję, a więc przez ludzi, którym powinny ufać, że je obronią i ich nie skrzywdzą. W tych nowoczesnych czasach dzieci nacierpiały się najbardziej, dla nich molestowanie jest chyba gorsze niż śmierć w komorze gazowej, ponieważ muszą żyć z tą okrutną krzywdą wyrządzoną ich młodemu życiu. Wielu katolickich księży w Kanadzie niszczyło niewinne dzieci. Ostatnio zszokowała mnie wiadomość, że wysoki kapłan Kościoła katolickiego w Austrii został oskarżony o przestępstwo molestowania małych dzieci. Jego strój był cały czerwony. Chciałabym, żeby wszedł w nim na arenę, na której odbywają się walki byków, i stanął przed rozwścieczonym bykiem. Możliwe, że te dzieci wolałyby umrzeć, niż żyć dalej. Ich życie legło w gruzach. Całkiem niedawno coś podobnego przydarzyło się bardzo małej dziewczynce, która została zmuszona przez rodziców do zagrania głównej roli w horrorze na temat opętania przez demona – gdy dorosła, popełniła samobójstwo.

Ci pozbawieni serca ludzie, tak ohydnymi czynami znieważający niewinność dzieci, nie zostali opisani w żadnych przepowiedniach, dlatego świat Zachodu nie wierzy indyjskim proroctwom. Panuje silne przekonanie, że starożytni indyjscy astrolodzy nie mieli jasnego wglądu w przyszłość. A Nostradamus? Wygląda na to, że starożytni wizjonerzy nie byli w stanie relacjonować tych strasznych horrorów, w które w ich czasach nikt by nie uwierzył. Aż do dziś – okresu samego dna Kali Jugi.

Gdy przeczytałam w gazecie o molestowaniu dzieci w Ameryce, byłam zszokowana. Siedząca obok mnie w samolocie Amerykanka, która także leciała do Ameryki, zdziwiła się moją reakcją. Powiedziała: „Mnie to wcale nie szokuje. Jak się nad tym racjonalnie zastanowić, to podobne rzeczy dzie-

ją się na całym świecie. Tyle że amerykańskie media nie boją się o tym pisać". Z indywidualnego racjonalnego usprawiedliwienia wyłonił się zbiorowy pogląd, a właściwie zbiorowa ucieczka od introspekcji. Takie beztroskie, nieodpowiedzialne myślenie świadczy o pomijaniu niebezpiecznych, destrukcyjnych wstrząsów druzgocących ludzkość. Świadczy również o całkowitej nieznajomości istotnych, z szacunkiem zachowywanych wartości tradycyjnej kultury. Jak zareagowałby na takie społeczeństwo Abraham Lincoln, gdyby żył? Dzięki Bogu wszystkie wielkie dusze spoczywają w spokoju. To tylko my, nowocześni ludzie, mamy stale przeżywać szok – bombardowani sensacjami współczesnego życia, jakich wyostrzone ego dostarcza gotowym na wszystko mediom – i chorować na raka krwi.

Wygląda na to, że obecnie w krajach rozwiniętych nikt nie jest bezpieczny. A to dlatego, że każdy stara się jak najracjonalniej objaśnić lub usprawiedliwić przemoc – tak jak Amerykanka, z którą rozmawiałam w samolocie. Ponieważ w mediach stale przedstawia się przemoc jako rozrywkę, społeczeństwo staje się bezwstydnie i nieludzko niewrażliwe na takie rzeczy, a prezenterzy tych okropieństw bezczelnie cieszą się, że na nich zarabiają. Nie mają czasu zawracać sobie głowy niczym innym. Nawet ci, którzy mają dość pieniędzy, są tak chciwi, że nie przebierają w środkach i chcą mieć jeszcze więcej. Biorą je zatem od tych, którzy wydają się mieć więcej od nich, a także od tych, którzy mają mniej.

Dla kogoś z innej kultury grzechem jest publiczne opowiadanie o nadużywaniu środków odurzających, zwłaszcza alkoholu. Picie alkoholu zostało przez Anglosasów i Europejczyków wyniesione niemal do rangi praktyki religijnej. Nie dyskutują oni o religii, niezależnie od tego, czy jest zła czy

dobra. Za to picie stanowi *sanctum sanctorum*, a ci, co nie piją, są osobliwością. Nawet rzecznicy tych społeczeństw, intelektualiści i tak zwane wyższe sfery, gdy się upiją, rzadko stanowią przykład rozsądku, nie wspominając już o mądrości. Wręcz przeciwnie, toną w beczkach pełnych piwa, wódki i najróżniejszych win oraz innych napojów wyskokowych. Oczywiście wynaleźli tysiące najrozmaitszych usprawiedliwień, a nawet zbiorowo i publicznie prezentują w mediach swoją błyskotliwość, broniąc tego autodestrukcyjnego nałogu, który odbiera jasność myślenia i mądrość. Niestety ta pijacka kultura rozprzestrzeniła się na kraje, którym dotąd, dzięki tradycji, udawało się uniknąć tej alkoholowej plagi.

Mieszkałam kiedyś u znajomej. Jej mąż był wysoko postawionym urzędnikiem państwowym, ale oboje byli nałogowymi alkoholikami. Zaskoczyło mnie, jak odrażający był ich dom – nie znajdowało się w nim nic oprócz rzeczy potrzebnych na popijawy. Nie mieli nawet zapasowej kołdry dla mnie. Tacy intelektualiści i ludzie ze świecznika stworzyli na temat kultury alkoholu całą biblię, a wszystko dzięki marketingowemu geniuszowi krajów pozbawionych wszelkich zasad, zaawansowanych głównie we własnej destrukcji.

Francuzi, którzy stworzyli bardzo wyrafinowaną kulturę opartą na zgniłym soku winogronowym i zgniłym serze, zastanawiają się teraz, dlaczego ich winogrona robią się białe i nie fermentują i dlaczego cały kraj ma obsesję chorej wątroby oraz łuszczącej się jak u jaszczurki skóry. Czyżby działało na nich prawo polaryzacji? Czy to właśnie polaryzacja sprowadza na nich wielki szok gospodarczej recesji? Oto jeden z przykładów. Po wyborach wygranych przez pana Chiraca w gazetach pojawiła się długa lista jego kolegów z rzą-

du. Zostali oni aresztowani i uwięzieni, no bo skoro otaczali się trunkami i pijakami, jak mogli wyżyć z otrzymywanej pensji? Poza tym większość z nich bardzo lubiła także trzymać kochanki i mianować je na bardzo wysokie stanowiska we francuskim rządzie.

Nikt zdaje się nie wiedzieć, dlaczego recesja jak choroba rozprzestrzenia się na całym Zachodzie, który tak bardzo chełpi się swoją ekonomią i gospodarką. Jej niewidoczną (subtelną) przyczyną jest konsumpcja piwa, wina i innych alkoholi, prowadząca do destrukcji prawdziwej wolności oraz odbierająca siłę i chęć do pracy i radość. W życiu ludzi Zachodu następuje natychmiastowy kryzys, jeśli nie mogą napić się w pubie albo zrobić sobie wakacji, z których może nie być powrotu. Chrystus powiedział, że alkohol prowadzi do rozwiązłości. Ja mówię, że w obecnej erze nowoczesności prowadzi on również do recesji gospodarczej.

Nawet w kościołach podczas przyjmowania komunii „świętej”, dla duchowego dobra wiernych daje się im do picia zgniłe, sfermentowane wino. Tłumaczy się to tym, że Chrystus zrobił wino z wody na weselu w Kanie Galilejskiej. Oczywiście, wykorzystując boskie wibracje, można przemienić wodę w sok winogronowy, ale jak te boskie wibracje mogłyby stworzyć coś, co niszczy waszą świadomość i ściąga w dół do poziomu, który jest niegodny cywilizowanego człowieka? No i logicznie biorąc, jak można natychmiast zrobić wino? Ono musi długo gnić, żeby było „najlepsze”. Jednakże dla prawdziwie nowoczesnych pijaków nie byłoby komunii „świętej” bez wódki, ponieważ zwykłe wino mogłoby nie obdarzyć pijaka (czy też osoby nawykłej do mocnych alkoholi) spirytualnym efektem. W języku angielskim słowo *spirit* oznacza „spirytus” i duszę zmarłej osoby, ale także Atmę, Atmana, czyli odblask Boga Najwyższego.

Nie potrafię zrozumieć, jak można wykorzystywać Chrystusa, żeby usprawiedliwić picie sfermentowanego wina, które działa przeciw świadomości, skoro przecież On przyszedł po to, żeby pomóc nam wznieść się ponad zwyczajną ludzką świadomość. W Kanie Galilejskiej Chrystus stworzył „wino" w jednej chwili. Nie pozwolił, aby sok winogronowy się sfermentował. Wszystkie wina i inne alkohole (nawet benedyktynka – ten „błogosławiony" likier, z taką miłością wytwarzany przez francuskich mnichów) są sfermentowane, a najlepsze wina to takie, które najokropniej cuchną, zrobione z tysiącletnich, porządnie już zgniłych winogron. Ci, którzy mają „szczęście" ich spróbować, mówią: „Ach, niebiańskie!". Tak, to prawda, śmierdzą nieziemsko, a pijani ludzie śmierdzą gorzej niż świnie. Nikt, kto nie pije, nie może stać blisko nich. Mimo to w krajach rozwiniętych chyba każdy stara się być w stanie upojenia. Jakby wszyscy stracili zmysł węchu. I wszyscy naprawdę śmierdzą, ponieważ we Francji kąpiel jest niemodna. Francuska kąpiel oznacza skropienie się perfumami na alkoholu i poczucie, że francuska kultura jest najwyższa.

Na wielkim przyjęciu trzeba uścisnąć dłonie ponad pięciuset osób, a gdy goście zaczną pić, mogą to ciągnąć nawet do dziesiątej, jedenastej wieczorem, choć przyjęcie rozpoczęło się o szóstej i miało się skończyć o ósmej. To jedyny moment, gdy przestają co chwila spoglądać na zegarek. Problem w tym, że gdy w końcu mają już iść, ze wszystkich sił starają się zabawić biednego gospodarza lub gospodynię, którzy przez kilka godzin musieli stać bez jedzenia i picia, patrząc, jak goście stopniowo tracą przytomność, a przy tym ściskają, ugniatają i wykręcają im ręce, aż w końcu są całkiem drętwe i omdlałe. Biedni gospodarze zajmowali się ściskaniem dłoni tych, którzy przybywali cią-

głym strumieniem, a zanim skończą z przybywającymi i będą mogli choć na chwilę usiąść, żeby napić się odrobinę czystej wody czy herbaty, muszą zacząć mówić do widzenia tym, którzy już wychodzą, ponieważ nie są w stanie więcej wypić. To tylko jeden z wielu aspektów wspaniałej rozrywki zachodniego społeczeństwa. Z wyjątkiem krajów muzułmańskich, gdzie mężczyznom nie wolno podawać ręki kobietom, wszędzie indziej w najróżniejszy sposób szokuje się gospodynię, która musi to znosić. To jeden z wielu aspektów wspaniałej rozrywki zachodnich społeczeństw.

Oczywiście ludzie racjonalizują takie wariackie zachowanie, mówiąc, że nie jest to wcale system nowoczesny, ale tradycyjny, zatem zgodnie z tym, co powiedziałam, musi być dobry. Jednak dla każdego, kto ma odrobinę zdrowego rozsądku, jest ono jawnym marnowaniem czasu i pieniędzy. Na takich spotkaniach rzadko słyszy się rozmowy o pracy albo jakichś sensownych sprawach, najczęściej są to opowieści o skandalach i inne plotki. Jeśli zdarzy się nam być gospodarzem takiego przyjęcia, uważajmy zwłaszcza na Francuzów, ponieważ każdy musi ucałować gospodynię (a czasem nawet gospodarza!) w oba policzki. Myślę, że w dzisiejszej dobie najrozmaitszych, łatwo przenoszących się chorób przynajmniej z tej jednej przerażającej „tradycji” można by zrezygnować.

Jest też poważniejsza strona tego wszystkiego. Konsumpcja alkoholu bardzo uszczupla osobiste i państwowe zasoby. Parlament każdego kraju powinien przeprowadzić statystyczne porównanie kosztów i przedyskutować efektywność takich przyjęć i spotkań, a także skutków codziennego picia alkoholu przez obywateli. Wydawanie olbrzymiej części rocznego dochodu narodowego tylko po to, żeby być możliwie najbardziej nieprzytomnym, jest oznaką skrajnej głupo-

ty społeczeństw rozwiniętego świata. W przypadku rozwijających się krajów trzeciego świata naśladowanie takiego wzorca oraz wydatkowanie ogromnych ilości czasu i pieniędzy na tego typu stosunki dyplomatyczne jest niewybaczalnym marnotrawstwem. Nawet ambasady indyjskie wydają się doskonale wprawione do alkoholowych przyjęć. Dzięki brytyjskiemu treningowi indyjscy dyplomaci i ich kamerdynerzy, nie do odróżnienia w swoich frakach i krawatach, wiedzą wszystko o szkockiej whisky i wermucie.

Oczywiście sama Anglia również przesiąknęła alkoholową „tradycją". W każdej wiosce najpiękniejszym i najbardziej imponującym budynkiem jest niezmiennie pub. Mówią o nim: „społeczne centrum wioski". Jednakże ludzie spotykający się w pubie są albo już pijani, albo przyszli, żeby się upić (i to jak najszybciej). Zanim się z kimkolwiek spotkają, muszą wypić drinka, w przeciwnym razie nie potrafią z nikim nawiązać kontaktu. Nawet śmierć najbliższych opijają szampanem. Niektórzy twierdzą, że to jedyny sposób poradzenia sobie z uczuciami. Im więcej alkoholu spożywają, tym mniej uczuć mają w stosunku do siebie i zaczynają zatracać moralny sens i wartość wzajemnych związków. Wśród hołdujących tej „alkoholowej kulturze" zdarzyło się niedawno, że 80-letnia babcia pisała listy miłosne do swojego 18-letniego wnuka, po czym opublikowano te listy na pierwszych stronach gazet, jakby to było coś wspaniałego. Taki zamęt w kontaktach międzyludzkich jest bezpośrednim skutkiem picia alkoholu, gdyż przytępia on poczucie odpowiedzialności za ciągłe spożywanie trucizny, która powoli znieczula i niszczy wysublimowane, czyste uczucia ludzi wobec siebie nawzajem. A mimo to alkohol jest w tych krajach poważany; spotkałam nawet kanadyjskiego doktora filozofii, który otrzymał tytuł doktorski w Anglii za bardzo

skomplikowaną pracę o tym, jak uzyskać „rozwój duchowy” poprzez picie alkoholu.

Skutki, jakie alkohol wywiera na świadomość i zachowanie ludzi, są jak najdalsze od podnoszenia poziomu świadomości i moralnej jakości ludzkiego życia. Jak stwierdziłam podczas swojej pracy, bardzo trudno jest dać realizację nałogowym alkoholikom. Niektórzy z nich doświadczyli na drodze poszukiwania prawdy tak wielu rozczarowań, że w desperacji zwrócili się ku alkoholizmowi. Jeśli jakimś trafem uda im się wyjść z nałogu (ale w inny sposób niż przez realizację), natychmiast popadają w kolejny – taki jak hazard, uganianie się za kobietami lub mężczyznami albo narkotyki. Dzieje się tak dlatego, że alkohol niszczy predyspozycje, pragnienie i równowagę niezbędne do wzniosłego życia oraz uzyskania wyższej świadomości czy też duchowego i moralnego rozwoju.

W społeczeństwach Zachodu spożywanie alkoholu traktuje się jak rytuał religijny. Powiedziałabym jednak, że tutejsi ludzie nie różnią się od rastafarian, u których jednym z rytuałów jest branie narkotyków i którzy przeważnie są opętani. Większość dzisiejszych przestępstw popełnianych jest w stanie nietrzeźwości albo po to, aby zaspokoić uzależnienie od alkoholu lub narkotyków. W erze ponadnowoczesnej – w wieku, który się zaczyna – ci, którzy zostaną obudzeni, będą też uwolnieni od wszelkich kompulsywnych i destrukcyjnych nawyków. Wiem, że wielu nie spodoba się rzucenie tego śmiercionośnego nałogu, który jest tak wyrafinowany, że nie można zaprosić nikogo na kolację, jeśli nie zamierza się podać alkoholu. John Brown, służący i sympatia królowej Wiktorii, uważał, że jeśli mężczyzna nie pije i nie ma takich słabości, to nie jest w pełni mężczyzną.

Jest takie powiedzenie w języku marathi: „Gdy jednymi drzwiami wchodzi butelka (alkohol), Lakszmi (bogini dobrobytu i bogactwa) ucieka drugimi”. Jak ktoś, kto nie jest przy zdrowych zmysłach, może zachować poczucie obowiązku wobec żony, dzieci, społeczeństwa czy ogólnie, swojego kraju? Przecież taki człowiek nie może ani porządnie pracować, ani cieszyć się normalnymi ludzkimi związkami i obowiązkami. Jego uwaga jest wtedy wypaczona, wątroba zniszczona, a on sam jest drażliwy i wybuchowy.

To, co jest prawdą w odniesieniu do jednego pijaka, w dzisiejszych nowoczesnych czasach tyczy się oczywiście całych zachodnich społeczeństw. Oprócz recesji (która uderzyła w nie jako kolejne nieszczęście) panująca w nich pijacka kultura spowodowała całkowity upadek systemu wartości, które tradycyjnie wspierały i wzmacniały wartości moralne i społeczne relacje. Wydaje się, że bywanie na zakrapianych przyjęciach i odwiedzanie pubów jest bardzo starym zwyczajem, lecz nawet jeśli tak, to wszystko trzeba robić z umiarem. Nawet tacy pisarze francuscy jak Maupassant, Molier, Zola wyśmiewali się z nałogu picia lub z niego żartowali. W nowoczesnych czasach nic nie ma określonych granic. Wygląda na to, że rzeczywistym osiągnięciem postępowych, nowoczesnych ludzi jest przekraczanie wszelkich granic przyzwoitości i dobrych obyczajów oraz nieposzanowanie życia.

W takim społeczeństwie ludzie są nieustannie znieczulani, nie tylko przez alkohol. Ich inteligencję i wrażliwość stale bombarduje się prymitywnymi sensacjami, w których kreowaniu i wzmacnianiu media osiągnęły szczyt perfekcji. Bez umiaru prezentują rzeczy urągające ludzkiej inteligencji i poczuciu odpowiedzialności – od płytkiej plotki i banalnych skandali, przez wierutne kłamstwa i bezwstydną wul-

garność w tytułach, po niewiarygodne wprost epatowanie seksem, przemocą i okropnościami. Wszystko to bez żadnej kontroli i niemal niezauważalnie za sprawą znanego i uznanego za wiarygodne medium, jakim jest telewizja, wślizguje się dziś do każdego domu.

Najgorsze chyba jest to, w jaki sposób pozwalają się przedstawiać w tych społeczeństwach kobiety. Szacunek do samej siebie, skromność i łagodność, które wszędzie na świecie się z nimi kojarzą – przecież to kobiety mają być matkami naszych społeczeństw – tutaj uważa się za bezużyteczne i bezwartościowe. Oczywiście kobiety mogą sobie nosić na szyi krzyżyki i regularnie chodzić do kościoła, ale i tak muszą być bardzo aroganckie, obraźliwie nieskromne lub agresywne, gdyż w przeciwnym razie uznano by je za słabe i nienadające się do niczego. W krzywym zwierciadle racjonalności tradycyjna kobieta może wydawać się słaba, ale w kontekście wstąpienia do Królestwa Boga każdy uzna ją za mądrą.

Gdy już zobaczyłam Zachód, rozumiem, dlaczego Mahomet nakazał kobietom zasłaniać głowy i ciała. Był przecież prorokiem, musiał widzieć przyszłość kobiet na Zachodzie, gdzie nie ma absolutnie żadnych reguł przyzwoitości ani dobrych obyczajów, które powstrzymałyby kobiety przed robieniem wszystkiego, co w ich mocy, aby na nie patrzono. Wygląda na to, że w tych społeczeństwach najlepiej prosperują projektanci skąpej odzieży i fryzjerzy. To oni zabili piękno romansu, ponieważ ludzie zakochują się we fryzurze lub sposobie ubierania, a następnego dnia się odkochują, ponieważ ich ukochana osoba zmieniła fryzurę lub kupiła nowe ubranie.

Teraz oczywiście modny jest styl niechlujny, wymyślnie nazwany swobodnym, i biedni fryzjerzy oraz projektanci

odzieży cierpią, ale szybko wypracują nowe style strzyżenia głów na łyso lub stroje ze wstążek, które odsłonią niemal całe ciało.

Kobiety na Zachodzie, zwłaszcza jeśli są inteligentne, muszą przejawiać agresywną racjonalność, zwłaszcza jeśli robią karierę zawodową lub polityczną. W polityce muszą być przerażające jak wampiry. W życiu społecznym zaś muszą nie tylko budzić grozę, lecz także olśniewać, a to oznacza konkurowanie z modelkami, które patrzą nieruchomym wzrokiem przed siebie, nigdy się nie uśmiechają, bądź też z gwiazdami ekranu, które muszą zapracować na swoją karierę zwykle tak jak prostytutki.

Kobiety te, aby uznano je za pociągające (pociągające co i kogo?), muszą eksponować swoją figurę i pokazywać nogi (wręcz prosząc się o gwałt), ponieważ ich twarze są pozbawione wyrazu. A poza tym wydają się zainteresowane tylko robieniem pieniędzy – jeśli nie prowokują do gwałtu (przyciąganie wszystkich bez wyjątku może być niebezpieczną grą), to jak zyskają popularność i zostaną uznane za atrakcyjne, jak mają „wykorzystać swoje atuty” i uzyskać zapłatę? Gdy Mahomet nalegał, aby kobiety ubierały się skromnie i przyzwoicie, z pewnością przewidywał pojawienie się kobiet, które nie będą miały szacunku dla własnej czci i godności i będą podobne raczej do zwierząt. Tyle że zwierzęta stoją przeważnie na czterech nogach, a nie na dwóch, aby się popisać.

Innym przekleństwem zachodnich społeczeństw jest strach przed starzeniem się. Dlaczego mężczyźni i kobiety tak desperacko starają się wyglądać młodo? Ich racjonalność, a może jest to głos reklamodawcy, podpowiada im, że jeśli jesteś stary, to nikt na ciebie nie patrzy i nikt się tobą nie przejmuje. Tak więc w zamian za niemoralny wzrok obcego

chcą oddać piękno swojej czystości. Powszechność takich powierzchownych idei nie pozwala społeczeństwu dojrzeć.

Członkowie takiego społeczeństwa, ludzie, którzy w starszym wieku nie szanują intymnych części swojego ciała, zachowują się tak, że w oczach rozsądnego przybysza z innej kultury wyglądają jak idioci, którzy zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym są po prostu powierzchowni i głupi.

Przyzwoitość, skromność, godność i mądrość są naturalnymi produktami tradycyjnego społeczeństwa, opartego na odwiecznych wartościach, czyli dharmie. Jednakże na Zachodzie takie wartości się atakuje, a nawet nimi gardzi, ponieważ ludzie nie szanują już tego, co proste, naturalne i normalne. Jest to symptom upadku tego, co naturalne i wrodzone, przy jednoczesnym triumfie sztuczności – przez to substancja taka jak plastik wślizgnęła się w każdy materiał, przeniknęła każdy aspekt zachodniego społeczeństwa. Plastik to nie jest coś, co sprzyja zdrowemu życiu. Ciągłe używanie go powoduje rozmaite dolegliwości skórne, a nawet problemy z oddychaniem, bo nie jest naturalny.

Nawet inteligencja, niegdyś tak napawająca dumą cecha anglosaskiego umysłu (w Ameryce Anglosasi torturowali Włochów, mówiąc, że są prymitywni), jest teraz tak wypaczona, że ludzie ci nie mają pojęcia, dlaczego cierpią na najrozmaitsze nieuleczalne choroby nerwowe i umysłowe. Roznoszą te choroby w Azji, odwiedzając biedne kraje i za pieniądze kupując rozmaite cielesne przyjemności. W ich krajach wykorzystywanie i molestowanie dzieci jest przestępstwem, więc jadą do Tajlandii i innych krajów Wschodu, aby oddawać się tym absolutnie przestępczym praktykom. Gdyby w tym, co robią, kierowali się mądrością, która daje pokorę i szacunek dla innych istot ludzkich, to wówczas w ich

życiu istniałaby równowaga i nie zapadaliby tak łatwo na fizyczne i psychiczne choroby.

Ścisły związek między moralną jakością życia ludzi a ich zdrowiem fizycznym i psychicznym zostanie omówiony dokładnie nieco później, gdy będę przyglądać się efektom szeroko rozpowszechnionego materializmu, jaki panoszył się w zachodnich społeczeństwach najpierw wskutek mechanizacji, następnie automatyzacji, na koniec zaś komputeryzacji, a także problemom, które pojawiły się wraz ze skrajnościami, do jakich doprowadził rozwój przemysłowy. Jak się przekonamy, podstawowym problemem jest to, że mentalne konstrukcje nie mają wbudowanej mądrości, która by je mogła ograniczać, a więc produkty mentalne są pozbawione równowagi. Dlatego wspierają same siebie tak długo, aż zamanifestuje się działanie prawa polaryzacji i nastąpi ich rozpad. To właśnie dzieje się teraz w społeczeństwach tak zwanego rozwiniętego świata. Racjonalność okazuje się przekleństwem nowoczesnych czasów, ponieważ obserwowany dziś upadek społeczeństwa jest wynikiem pozbawionej ograniczeń racjonalności, która go powoduje, a następnie usprawiedliwia.

ROZDZIAŁ 2

MOŻLIWOŚĆ WYBORU

Jeśli zapytacie kogoś, kto jest duszą oświeconą: „Czego chciałbyś dla siebie?”, zapewne zacznie się zastanawiać: „Czegóż to mógłbym potrzebować?”. Ma już wszystko. Pomyśli więc: „Skoro mam iść na zakupy, to muszę kupić coś takiego, czym mogę wyrazić swoją miłość do innych”. Dusza oświecona tylko wtedy kupi jakąś rzecz, gdy ma ona wartość duchową. Są bardzo piękne rzeczy będące dziełem innych, emitujące chłodne, boskie wibracje i relaksujące ludzi oświeconych. Ktoś taki może również wesprzeć jakiegoś artystę lub biedaka, który próbuje zarobić na życie, wytwarzając artystyczne przedmioty. Za takim zakupem nie stoi więc zasada: „Podoba mi się”, ale: „Mój Duch się tym raduje”.

W wyborach, w których pobrzmiewa: „Podoba mi się”, nie znajdzie się niczego więcej, jak tylko wielką zbieraninę śmieci, czyli przypadkowe fragmenty materii. Ta chaotyczna zbieranina śmieci sprawia, że złościmy się na siebie, bo

zmarnowaliśmy pieniądze na coś, czego nie chcieliśmy, a teraz musimy zmarnować ich jeszcze więcej, żeby to zabrano i wyrzucono na śmietnisko. Instynktowna zachłanność istot ludzkich prowadzi do zdobywania rzeczy, ale zaczyna działać prawo polaryzacji wyborów – dokładnie te rzeczy, na których zdobycie człowiek poświęcił tyle wysiłku i za które dużo zapłacił, zaczynają go prześladować. Nie wiadomo, co z nimi robić. Wyglądają inaczej i człowiek zaczyna myśleć: „Nie chciałem tego, nie wiem, jak mogłem kupić te wszystkie śmieci”. Nie wiadomo nawet, komu to dać, ponieważ nikt inny też tego nie chce, gdyż wszystko to stało się już niemodne.

Razem z wolnością wyboru pojawia się koncepcja modnych rzeczy, a taka koncepcja modnych rzeczy pozwala zdeptać i stratować wolność innych. Na przykład, przyszedłszy do czyjegoś domu, po sympatycznej herbatce lub innym poczęstunku otwieramy usta i wypowiadamy opinię: „Och, nie podoba mi się ten dywan” albo „Nie rozumiem, co przedstawia ten obraz”, albo „Nie znoszę takich zasłon”, albo „Nie podoba mi się ten zegar”, albo „Nie cierpię tak ułożonych kwiatów”, „Nie mogę patrzeć na twoje tapety!” i tak dalej, i tak dalej.

Aroganckie wypowiadanie opinii, żeby zranić innych, jest bardzo modne. Jednak z punktu widzenia tradycyjnych wartości jest to zachowanie bardzo agresywne i pozbawione manier. Potraficie nie tylko przedstawić gospodarzowi swoje zdanie, lecz także rzucić kilka uszczypliwych uwag na temat osoby, która te rzeczy kupiła, wprawiając go tym w ogromne zakłopotanie.

Jeśli bawi was takie poniżanie innych, powinniście zadać sobie pytanie: „Kim jestem, żeby mówić coś takiego i ranić inną osobę?”. Jakbyście się czuli, gdyby ktoś powiedział to

samo wam? Faktem jest, że będąc ludźmi Zachodu, nie potraficie niczego docenić, dopóki nie wtrąci się w to wasze ego. Opisane wyżej postępowanie, jakże aroganckie i krzywdzące innych, daje wam olbrzymią władzę egoisty, dzięki czemu bez ograniczeń czerpiecie radość ze swojego ego. Uroda ego jest jednak taka, że osoba, która je posiada, wcale go nie czuje. Zamiast tego cieszy się swoją arogancją i możliwością ranienia innych. Niemniej ego nieustannie rośnie, aż w końcu staje się bujającym w powietrzu balonem i nagle pęka. A człowiek wówczas spostrzega że zaliczył naprawdę „wielki upadek” – taki jak Humpty Dumpty. Problem z włączonym ego do zdobywania rzeczy polega na tym, że człowiek chce mieć coraz większy wybór, żeby Pan Ego mógł pokazać, jaką bystrą i wyjątkową osobą jest.

Jakby tego było mało, każdy chce mieć rzeczy unikalne i jedyne w swoim rodzaju. Jeśli zamierzamy jechać amerykańskim samochodem, to zanim wsiądziemy, musimy najpierw zorientować się, jak otworzyć drzwi. Jest tyle rozmaitych możliwości, że amerykańskie samochody mają najrozmaitsze zawiasy, zamki i klamki, których nigdy nie uruchomimy bez specjalnego przeszkolenia. Jeśli uczestniczymy w wypadku, to gdy właściciel auta zginie lub nie ma go z nami, pomimo usilnych prób nie jesteśmy w stanie sami wyjść z samochodu. Podobnie z amerykańskimi łazienkami. Zanim się wejdzie, lepiej zapytać, jak wszystko działa, ponieważ każda łazienka kryje niespodzianki i jeśli bez przygotowania przejdzie się przez drzwi, można wpaść do basenu, a przyciskając przez przypadek włącznik prysznica zamiast światła, można spowodować eksplozję wodnych fajerwerków.

Francuzi mają inny, nie mniej przedziwny styl podkreślania swojej indywidualności, dlatego ich kanalizacja często działa odwrotnie niż normalnie. Rozszyfrowanie, jak skorzystać

z francuskiej łazienki, jest zadaniem dość zniechęcającym, ponieważ Francuzi mają olbrzymie doświadczenie w zakresie kultury łazienkowej. Gdy zdarzy im się pracować w innym kraju, na przykład w Indiach, wszystko budują tak dziwacznie, że nikt nie jest w stanie posługiwać się tym, co zainstalowali. Na przykład założyli w Indiach sieć telefoniczną, ale tylko oni wiedzą, w jaki sposób to wszystko działa i jak się z tym obchodzić! Oczywiście domy powinny się od siebie różnić, ale jeśli chodzi o funkcjonowanie, muszą przestrzegać pewnych standardów. Zwłaszcza łazienki, moim zdaniem, powinny funkcjonować jak najprościej, jeśli choć trochę troszczycie się o swoich gości. Musicie też brać pod uwagę tych, którzy kiedyś być może kupią wasz dom. Kiedyś chciałam kupić w Anglii dom z pięcioma sypialniami i tylko jedną dużą łazienką. Właściciel powiedział: „Cztery, pięć osób z łatwością może korzystać z niej wspólnie". Kiedyś odwiedziłam georgiański dom zbudowany przez Adama. Zapytałam: „Gdzie są toalety?". Powiedziano mi: „W tamtych czasach używano do tego okien". Nie mam pojęcia, jak to robiono. Ci, którzy całe życie mieszkają w danym domu, potrafią oczywiście poradzić sobie z każdym dziwacznym systemem, ale nie jest to dobre dla gości ani dla ludzi, którzy często się przeprowadzają.

Można nosić różnorodne ubrania, lecz tylko szyte ręcznie zapewniają odpowiednią różnorodność. W krajach zachodnich, zgodnie z obowiązującą modą, każdy musi mieć brodę albo wąsy i wszyscy ubierają się tam tak samo. Oczywiście świadomość przynależności klasowej sprawia, że niektórzy będą nosić odzież z Savile Row lub od Pierre'a Cardina, a inni z innych sklepów z drogimi, modnymi metkami. Problem w tym, że jeśli tyle osób wygląda tak samo, trudno na przykład rozpoznać kogoś, kto para się przestępstwem.

Wszyscy wyglądają tak samo, są na przykład czerwoni na twarzy albo bardzo bladzi. Przeznaczono mnóstwo najrozmaitszych ubrań i całe metry tkanin oraz olbrzymie pokłady geniuszu tylko po to, aby pokazać, że – zgodnie z wymogami najwyższego krawieckiego mistrzostwa – istoty ludzkie mogą wyglądać absolutnie identycznie.

Mało tego, ubrania są teraz uniseks i naprawdę trudno odróżnić mężczyznę od kobiety. Ktoś może powiedzieć: „I co z tego? Co w tym złego?”. No cóż, to jest złe. Po pierwsze dlatego, że niszczy naturalną różnorodność, która jest miła dla oka; po drugie, nie różnicuje ludzi, co jest często konieczne ze względów praktycznych; a po trzecie, może spowodować okropne zamieszanie, jeśli mężczyzna wygląda jak kobieta. Koncepcja homoseksualizmu zrodziła się chyba z przypadku, gdy kiedyś jakiś mężczyzna został przez innego mężczyznę wzięty za kobietę, jak w filmowej komedii *Charley’s Aunt*. Jest taki dowcip na ten temat. Pewien pan czekał na lotnisku. Zobaczył tam młodą dziewczynę, która wyglądała jak chłopiec. Żeby się upewnić, czy to chłopak, czy dziewczyna, zapytał osobę stojącą obok: „Jak pan myśli? To dziewczyna czy chłopak?”. „To moja córka”, usłyszał w odpowiedzi. Nasz dżentelmen poczuł się zakłopotany i powiedział: „Przepraszam, nie wiedziałem, że pan jest jej ojcem”. „Cóż, właściwie to jestem jej matką”.

Tak to dziś wygląda. Całkowite pomieszanie ról – ludzie nie wiedzą już, co znaczy być mężczyzną albo być kobietą. Bóg stworzył dwie płcie z ważnego powodu i te dwie płcie są jak dwa koła rydwanu. Oczywiście istnieje między nimi określona przestrzeń czy też dystans i choć są równe i podobne, nie są identyczne. Jedna jest po lewej stronie, druga po prawej. Jeśli spróbuje się przymocować lewe koło do prawej strony, a prawe do lewej, to się nie uda. Co więcej, jeśli zaś

zrobimy tak, że jedno z kół będzie mniejsze albo mniej ważne od drugiego, to rydwan nie pojedzie do przodu, tylko będzie kręcił się w kółko. Tak więc zróżnicowanie płci, czy też ról płciowych, jak się teraz mówi, jest elementem wielkiej, stworzonej przez Boga różnorodności. Każdy liść jest odmienny od wszystkich pozostałych na całym świecie. Bóg wprowadził te minimalne różnice po to, aby stworzyć piękno, jakie niesie z sobą różnorodność, natomiast my, wykorzystując swoją wolność wyboru i nonsensowną racjonalność, staramy się sprawić, żeby wszyscy ludzie – niezależnie od płci, kultury i wieku – wyglądali tak samo, chodzili tak samo, mówili tak samo, a cały ten wojskowy dryl doprowadza w końcu do tego, że ludzie bezgranicznie was nudzą.

Na przykład teraz kobiety w Indiach zwracają się ku zachodnim strojom. Zamiast tradycyjnych sari noszą spodnie uszyte przez modnych krawców. Sari – z których każde jest jedynym w swoim rodzaju dziełem sztuki i piękna – są produkowane na wsiach przez prostych ludzi, którzy przez pięć, sześć miesięcy w roku są wolni od pracy na roli. Tkaniem sari dorabiają sobie do zarobków uzyskiwanych z upraw i równoważą swoje życie dzięki dwóm rodzajom pracy. Jeśli naprawdę przyjrzycie się ich tkactwu, stwierdzicie, że nie macie pojęcia, jak oni to robią. Takich rzeczy nie da się wytworzyć w żadnym z krajów Zachodu. Nawet podobnych. W tak zwanych krajach rozwiniętych ręcznie robione rzeczy są wysoko cenione, lecz niestety tak zwani nowocześni ludzie Indii nie potrafią ich wytwarzać, ponieważ brak im głębi, dzięki której mogliby dostrzec leżącą u podstaw tych wyrobów zasadę piękna; sari są tworzone przez prostych chłopów, których życie zależy od ich sztuki, dlatego wkładają w nią swoje najlepsze umiejętności i całą swoją uwagę.

Ręczne wyroby prostych wieśniaków są odbiciem ich radości życia i gdybyśmy umieli docenić zawarte w nich głębokie poczucie harmonii i radości, potrafilibyśmy też dostrzec, jak bogaci są ci ludzie w swoim zwykłym życiu. Ci prości artyści czują, że wszelkie piękno, jakie Bóg stworzył wokół, nakarmiło ich umysły, a świat natury – kwiaty, liście i kolory, które widzą wokół – przenosi się na tkaninę, która będzie okrywać i podkreślać piękno wspaniałych kobiet. Wiedzą, że ciało zostało stworzone przez Boga i że jego piękno ma być przesłonięte i podkreślone przez piękno tego, co stworzył człowiek. Zaskakujące, jak poetycko ci prości ludzie opisują swoją pracę. Ale ich rzeczy mają także praktyczną, funkcjonalną wartość. Jakość pięknych, ręcznie wykonanych tkanin jest bardzo dobra, więc są trwałe. Również faktura tych tkanin jest bardzo miła ludzkiemu ciału. Na przykład znacznie wygodniej, zarówno zimą, jak i latem, jest nosić bawełnę i jedwab niż poliester i wiskozę, które lgną do skóry i sprawiają wrażenie klejących się i niezdrowych.

Ręcznie wykonana odzież z naturalnych materiałów jest łatwa w utrzymaniu i bardzo ekonomiczna. Nie ma potrzeby często wymieniać jej na nową, ponieważ drze się i niszczy dopiero po długim użytkowaniu. Właściwie, jeśli nosicie sari, nie musicie marnować pieniędzy na krawcową. Jest to po prostu kawałek materiału, który można szybko upiąć, tworząc piękną i pełną wdzięku suknię, ale który może służyć także w innych celach. Gdy się zestarzeje, można zrobić z niego strój do tańca dla dziewczynek. Indie to kraj, w którym skromność i cześć uważa się za siłę (śakti) kobiety. Sari służy kobietom do zakrywania się podczas kąpieli na świeżym powietrzu, całkowicie je zasłania, jak ręcznik. Można nim przykrywać meble, wieszać je na ścianie jak makatę albo przedzielić nim pomieszczenie jak zasłoną. W Indiach

wykorzystuje się sari jako zacieniające markizy, osłaniające przed słońcem. O takiej tkaninie, którą wykonały ludzkie ręce i która jest zarówno piękna, jak i praktyczna, można powiedzieć, że jest w niej coś boskiego. Niestety, w krajach, gdzie ręcznie wytwarza się sari, media zaczynają karmić mieszkańców pomysłami zachodnich producentów, więc coraz częściej uważają oni, że lepsze są masowo produkowane nylonowe sari, ponieważ można mieć dziesięć takich zamiast dwóch ładnych sari bawełnianych. Przez to nawet kraje rozwijające się, takie jak Indie, stopniowo zatruwają się tą destrukcyjną koncepcją, że lepiej mieć więcej rzeczy bez wartości niż kilka dobrej jakości i pięknych. W konsekwencji, jeśli nie zachowamy ostrożności i porzucimy rzeczy robione ręcznie, a zwrócimy się ku masowo produkowanym etykietom, rolnicy-artyści, wytwórcy wspaniałych sari, wymrą i ich twórczość zniknie na zawsze.

Wraz z nowoczesnością w planach naszych domów i w modnych ubraniach stworzyliśmy statyczne formy składające się z prostych linii i jaskrawych kontrastów, mówiąc, że są „proste”, „nieprzeładowane” czy też „szlachetne”. Jednakże twory te są w rzeczywistości tak ponure, tak surowe i tak chore, że mieszkający w takich domach ludzie zaczynają mieć problemy psychiczne, a czasem nawet kończą w domu wariatów. Albo – wskutek noszenia ubrań „modnych” i „na topie”, w których ważna jest tylko metka, eksponowana zresztą na zewnętrznej stronie stroju – pogrążają się w monotonii i przeciętności.

Różnorodności materiałów, z których można wykonywać rękodzieła i meble, nie dorówna żaden wyrób maszynowy. Można wykorzystać mnóstwo najrozmaitszych surowców, jak: szkło, glina, drewno sandałowe, kość słoniowa, muszle, skorupy kokosów, drewno, wełna, bawełna, mosiądz, sre-

bro, złoto. Jest tyle materiałów. Co więcej, ten rodzaj produkcji jest ekologiczny. Rzeczy są wykonane ręcznie, ręczna praca narzuca naturalnie ograniczenie zużycia surowców Matki Ziemi i siły roboczej. Co więcej, ręce rzemieślnika nie wytwarzają spalin przyczyniających się do powstawania dziury w warstwie ozonowej, tego najistotniejszego elementu naszej ochrony i zachowania energii. Jedyną wadą ręcznego rzemiosła może być to, że w waszym otoczeniu znajdzie się za dużo pięknych rzeczy. Ale to wspaniałe, że możecie troszczyć się o te wszystkie rzeczy i znaleźć dla nich odpowiednie miejsce w swoim domu, upiększyć i zharmonizować swoje życie i życie wszystkich tych, którzy was odwiedzają. Ponadto nawet jeśli zdarzyło się wam kupić jakieś ręcznie robione rzeczy, których nie używacie, możecie je podarować komuś, kto je doceni i ucieszy się z nich bardziej niż wyrobem produkowanym na skalę masową lub zrobionym z plastiku, ponieważ tego typu przedmioty są solidne, naturalnie indywidualne i unikalne, a także piękne.

Obecnie coraz bardziej krytykuje się współczesną architekturę. Głównie dlatego, że architekci nie zaspokajają rzeczywistych potrzeb ludzi, którzy chcą mieszkać w otoczeniu płynnych linii, w których zawiera się ruch i kształt, a nie czuć się jak więźniowie wyalienowani z realnego i naturalnego świata przez sztywne linie nowoczesnych budynków. Wystarczy przyjrzeć się trendom na rynku nieruchomości, a od razu zobaczymy, że ludzie lubią domy zbudowane dawno temu, kiedy dużo uwagi poświęcano tworzeniu pięknych form naśladujących naturę. Każdy cal i wszystkie elementy tradycyjnych domostw zostały zachowane i mimo że czasem są w bardzo złym stanie, bardzo się je ceni i uzyskuje za nie najwyższe ceny.

Pewnego razu pojechałam z rodziną do bardzo słynnego europejskiego miasta o bogatej historii. Ulokowano nas w pięknym i bardzo drogim hotelu – jak nam z dumą oznajmiono, pochodził z około 1760 roku. Tyle że napotkaliśmy w nim tyle niedogodności, iż po dwóch dniach musieliśmy go opuścić. Gdy tylko otworzyliśmy drzwi, klamka została nam w ręku. Byliśmy bardzo zakłopotani i sądziliśmy, że będziemy musieli zapłacić za nową. Jednak recepcjonista przyszedł na górę i powiedział: „Nie martwcie się, to się łatwo wkłada”, tak jakby każda klamka, zawias i gwóźdź w tym budynku tysiące razy już odpadały i mocowano je z powrotem. Całe to miejsce jest muzeum antyków, bez żadnego sensownego powodu, ale do tej pory z powodzeniem wykorzystuje się je jako bardzo drogi hotel. Po incydencie z klamką próbowaliśmy odkręcić kran w łazience. Kran odpadł, a łazienkę zalała woda. Przypuszczalnie przytrafia się to każdemu gościowi, który się tam zatrzymuje, ale nadal ani odrobinę nie zmieniono tamtejszego stylu, a ludzie stale powracają, ponieważ chcą płacić mnóstwo pieniędzy, żeby mieszkać w miejscu, które jest wprawdzie bardzo niewygodne, ma zniszczone meble czy obskurny wystrój, ale gdzie, po prostu mogą znaleźć spokój i ciszę.

Nikt tak naprawdę nie chce mieszkać w muzeum, lecz gdyby architekci przejęli kilka dobrych rozwiązań z tradycyjnej architektury do stworzenia nowoczesnych, ale harmonijnych i naturalnych domów, nie tylko zarobiliby na życie, lecz z całą pewnością zapewniliby lepsze życie właścicielom domów, którzy mogliby zarówno korzystać z nowoczesnych wygód, jak i cieszyć się różnorodnością i pięknem tradycji. Wszyscy dobrze wiemy, że na statku ludzie bardzo się nudzą, ponieważ wszystko jest urządzone w jednolitych barwach i fakturach. Zasłony są wszędzie takie same, nawet je-

dzenie jest każdego dnia prawie takie samo. Cała ta jednostajność bardzo szybko nudzi nieszczęsnych pasażerów. Oczywiście gdy już się utknie na statku, nie da się zaradzić tym problemom, ponieważ nie ma jak ich rozwiązać. Ale dlaczego my, którzy żyjemy na brzegu, na stałym lądzie, *terra firma*, kojącej i niezawodnej Matce Ziemi, tolerujemy podobną nudę życia w domach produkowanych masowo w stylu, który nie pozwala nam się zrelaksować ani cieszyć życiem?

Tak więc z jednej strony uważamy, że wolno nam dokonywać wyborów: między pieczoną fasolą na grzance a rybą z frytkami czy między pizzą a makaronem. Może to być też wybór między różnymi ciasteczkami lub czekoladami. Powinniśmy teraz spytać siebie, czy jakość naszego życia rzeczywiście bardzo by się pogorszyła, gdybyśmy zawsze brali danie dnia i cieszyli się różnorodnością ciastek, które wchodzą w jego skład? Jednakże gdy chodzi o sprawy istotne – tak ważne dla naszego życia, jak domy, w których mieszkamy, odzież, którą nosimy, miasta, które planujemy – szybko zauważamy, że potrzebujemy różnorodności.

Weźmy na przykład kogoś, kto ciągle podróżuje. Dziś może być w San Jose w Kalifornii, a następnego dnia budzi się w jakimś miejscu w Europie, ale gdziekolwiek jest, gdy wyjrzy przez okno albo wyjdzie na ulicę, nie potrafi rozpoznać, czy jest w San Jose, czy w Europie, ponieważ wszystkie miasta wyglądają identycznie. Taki podróżnik musi więc zgadywać, w którym z nich aktualnie się znajduje. Przypuszczalnie za jakiś czas, dzięki wprowadzanej przez architektów i planistów oszczędzającej pracę standaryzacji, wszystkie miasta na świecie będą wyglądały tak samo, a my będziemy zmuszeni prowadzić zapiski, żeby zapamiętać, w którym z całego szeregu nieodróżnialnych miast właśnie

jesteśmy. Jeśli tak się stanie, będzie to głównie wskutek faktycznych ograniczeń, jakie nowoczesna architektura nakłada na prawdziwy wybór.

Jak już wspomnieliśmy, innym obszarem, w którym producenci bardzo zręcznie ogłupili ludzi, jest moda. Ostatnio spotkałam w Helsinkach pewną panią, której całe ubranie było podarte, wyglądała tak dziwacznie, że trudno było bez zażenowania patrzeć na jej odsłonięte ciało. Miała też prymitywną fryzurę: połowa włosów wystrzyżona, a druga całkiem rozczochrana. Do tego okropnie śmierdziała. Myślałam, że jest zbyt biedna, by postarać się o porządne ubranie, i dałam jej ładną, czystą sukienkę. Wydawało mi się, że jest ignorantką i nie wie, że gdy idzie się na spotkanie ze świętym, trzeba być czystym przynajmniej na ciele. Ale gdy zapytałam, czy nie zechciałaby się wykąpać, odmówiła. Powiedziała: „W dzisiejszych czasach kąpiel jest niemodna". Według niej sukienka, którą jej dałam, była absolutnie przestarzała, natomiast jej ubranie absolutnie ultranowoczesne. Większość dziewcząt z bogatych rodzin ubiera się właśnie tak albo nosi żałobną czerń do bladych jak ściana twarzy. W nocy widać tylko ich twarze, a jeśli się uśmiechają, to także zęby, lecz za dnia wyglądają jak pozbawione barw czarownice.

Najwyraźniej prawo polaryzacji znowu dało o sobie znać. Pomyślałam, że ta kobieta – wskutek tak zwanej wolności wyboru – najwyraźniej wpadła w pułapkę niewolniczego naśladowania mody. Na różnych etapach życia wybierała modne ubrania, aż dotarła do punktu, w którym przekonała się, że stroje, które wciąż kupowała, szybko wyszły z mody i są bezużyteczne i że lepiej nosić coś, co jest już tak zniszczone, że zyskało status antyku i ma swój styl. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że ubrania, które miała na sobie, sprze-

daje się w ekskluzywnym butiku za bardzo wysoką cenę i że są to dizajnerskie stroje, *stone washed*, specjalnie wycierane i darte, oferowane jako towar unikalny i luksusowy. Ta pani z Helsinek, jak wszyscy inni, była przekonana, że w najbardziej swobodny sposób dokonuje wyboru, lecz w rzeczywistości przypomina to zamianę jednego typu niewolnictwa w inny. Jej przypadek nie jest odosobniony, wokół widzi się mnóstwo takich przejawów swobodnej twórczości, a agresywne zachowanie i żebracze stroje takich osób wprawiają przyzwoitych ludzi w zażenowanie.

Nie tak dawno temu na topie było farbowanie włosów na zielono i golenie głowy w dziwaczne wzory przypominające dekoracyjny żywopłot. Kosztowało to krocie i ludzie często pożyczali na to pieniądze. Dziś na wzmiankę o punkach mówią wam, że jesteście staroświeccy. Jaka jest więc najnowsza moda? Tak naprawdę nie da się powiedzieć, ponieważ producenci błyskawicznie wprowadzają nowe mody, a nowoczesne pokolenie jest uczone tego, jak nadążać za tymi zmianami. Jeśli ktoś nie potrafi, szybko zostanie uznany za staroświeckiego i odrzucony przez swoją grupę społeczną. Wyznaczanie, co jest przestarzałe, a co na topie, to nic innego, jak sprytny pomysł producentów, by was skłonić do tego, abyście każdego dnia kupili coś nowego, podtrzymując pracę ich maszyn. Co za ślepe niewolnictwo.

Cały przemysł mody to po prostu dochodowe wymuszanie haraczu. Ogłaszanie, że teraz taki a taki styl otrzymał pierwsze miejsce na paradzie w Mediolanie, w Paryżu czy w Timbuktu, to wspaniały sposób na dogadzanie ego. Wy zaś jesteście oczarowani nową szansą dokonania „wyboru” i wyrzucenia wszystkich, wybranych wcześniej drogich ubrań, jak przestarzałe śmieci. Gdy uzależnicie się od mody, nie wiecie już, co robić, byle tylko nadążyć za producentem,

on zaś bardzo uprzejmie pogłębia waszą głupotę i łatwowierność. Rządzeni tak silnym przymusem ciągłych zmian, żyjemy na krawędzi sztuczności, a nasza uwaga stale jest pochłonięta ustalaniem, jaką nową niestosowność mieć czy też kupić, aby być jej posiadaczem i ją pokazywać.

Niepotrzebny popyt na surowce, którego celem jest zaspokojenie naszych „wyborów", oznacza, że już dawno zaczęliśmy nadmiernie konsumować i wyczerpywać Matkę Ziemię, doprowadzając do wielkich problemów w środowisku naturalnym, zarówno obecnych, jak i przyszłych. Aby odziać ciało, potrzebujemy czegoś trwałego i sensownego. Oczywiście piękno bezsprzecznie opiera się na różnorodności i niepowtarzalności, ale tylko wówczas, gdy tę różnorodność wytwarzają artyści, a nie producenci, dla których liczą się tylko ich dochodowe biznesy.

Oto jeszcze jeden koszmarny przykład tego, co dzieje się wówczas, gdy ludzie stają się niewolnikami mody i odrzucają naturalny zdrowy rozsądek. Gdy nastała moda na obcisłe ubrania, kobiety noszące bardzo obcisłe, dopasowane stroje uważały się za piękności, choć wyglądały jak komary (albo, nie przymierzając, gruźliczki). Z powodu tych niewygodnych ubrań w późniejszym wieku nabawiły się żylaków. Oczywiście w swojej próżności nikomu o tym nie powiedziały. Był to najświętszy sekret. Potem zaś zaczęła obowiązywać inna moda – na ubrania, które produkowano od razu z dziurami i które nazywano szumnie spodniami w stylu *holey*. W wilgotnym i wietrznym klimacie Anglii można dziś zobaczyć wiele osób z dumą paradujących w takich spodniach i oczywiście narażających się na stare lata na poważne problemy zdrowotne, takie jak reumatyzm.

Niemożliwością jest pojąć, dlaczego w obecnych czasach zużywamy tyle plastiku. Nasi przodkowie używali tylko jed-

nego mosiężnego talerza albo jednego srebrnego talerza, natomiast obecnie na Zachodzie obfitość plastiku i ubrań z poliestru rozdmuchano jak balon. Balon, który nie jest wypełniony żadną substancją, tylko powietrzem, żeby mógł unosić się, dokąd zechce. Ci, którzy zajmują się tworzeniem i produkowaniem plastiku, doskonale prosperują i budują swój finansowy image multimilionerów. Tymczasem bezrozumny konsumpcjonizm prowadzi do powstawania całych gór plastiku. Jest tego tyle, że nie wiadomo, jak zlikwidować te stworzone przez człowieka plastikowe góry, które nie tylko okropnie wyglądają, ale samym swoim istnieniem mogą zniszczyć atmosferę. Nadprodukcja plastiku i włókien sztucznych jest oczywiście poważnym produktem ubocznym kompulsywnego konsumpcjonizmu napędzanego kaprysami mody.

Jeśli podążasz za modą, jak możesz być wolnym człowiekiem, przecież w rzeczywistości uzależniłeś się od czytania modowych magazynów, żeby tylko dowiedzieć się, co jest najnowsze i najnowocześniejsze, jak gdybyś brał udział w wyścigu, a najważniejszą rzeczą było ustalenie, kto cię wyprzedził.

Dzieci urodzone na Zachodzie są pozostawione same sobie, bez miłości i żadnego wsparcia, czują się więc bardzo samotne i opuszczone. Ich rodzice mają pieniądze i pozwalają na to, aby dzieci wpadły w szpony przedsiębiorców. Poza tym poprzez telewizję są wciąż bombardowane coraz większą możliwością wyborów. Teraz wymyślono nawet lalki z datą urodzin czy też misie z rodowodem – z imieniem ojca, dziadka, wujka, z całą dynastią. Zgodnie z nęcącymi sugestiami reklamodawców należy zaprosić wszystkich krewnych tych lalek albo misiów na wspólną kolację. Oczywiście ci krewni są porozrzucani w różnych miejscach, więc

muszą przyjechać. Jeśli jako rodzice nie zgodzicie się na to, dzieci w tych nowoczesnych czasach uprzykrzą wam życie tak, że w końcu będziecie zmuszeni wydać mnóstwo pieniędzy na te przyjęcia, co miesiąc w innej części miasta. W ten sposób producent, poprzez reklamę, stwarza zupełnie nierealistyczne potrzeby i fałszywą rzeczywistość. Co więcej, to właśnie on najbardziej korzysta z owoców waszej pracy.

Dzieci nie mają już żadnych więzi z rodzicami czy dziadkami. Nie wiedzą, kto jest ich wujkiem czy ciotką, ale na pamięć znają wszystkie pseudozwiązki plastikowych misiów i lalek. W krajach rozwiniętych domy pełne są dziś tych przedmiotów, zatem dzieci są bardziej przywiązane do swoich lalek i misiów niż do własnych rodziców. Kiedyś widziałam na lotnisku, jak pracownicy kontroli bezpieczeństwa nalegali, aby lalka pewnej małej dziewczynki przeszła przez urządzenie prześwietlające, ale dziewczynka była tak przywiązana do zabawki, że chciała wejść do tej maszyny razem z nią. Gdy zaś jej na to nie pozwolono, zaczęła głośno płakać i cała sytuacja rozstroiła wszystkich dookoła. Skąd to się bierze, że dzieci są tak przywiązane do swoich zabawek, skoro to nie jest ich wrodzona natura? Bawią się zabawkami, a następnie, gdy się nimi znudzą, oddają je. Ale mnóstwo nowoczesnych rodziców po prostu nie ma czasu na dzieci. Są tak okropnie zajęci modą i dokonywaniem wyborów, że dzieci przenoszą uczucia na zabawki, ponieważ one są z nimi cały czas, dają im poczucie bezpieczeństwa i pociechę. Rodzice nie kochają swoich dzieci, więc przenoszą one miłość na zabawki kupione w sklepie. Tak płaci się za miłość.

Podaż produktów, reklama i konsumpcja, wszystko to następuje z mechaniczną nieuchronnością, ale musimy sobie zdać sprawę, że maszyny nie są naszym panem. To my je-

steśmy twórcami tych maszyn i to my jesteśmy od tego, żeby je kontrolować. Co więcej, pieniądze też zostały stworzone przez człowieka, więc jak to możliwe, że rządzą ludźmi? Jeśli sądzicie, że wolność oznacza swobodę robienia wszystkiego, co wam przyjdzie do głowy, to taka koncepcja wolności jest absolutnie naiwna. Tak naprawdę prawdziwa wolność jest wolnością od przymusu. Jednakże w swoich rozwiniętych krajach jesteście przymuszani. Przymuszani do kupowania rzeczy, których ani nie potrzebujecie, ani nie chcecie. Przymuszani do życia z tymi wszystkimi śmieciami wokół. A na koniec przymuszani do poświęcania czasu i pieniędzy, żeby się ich pozbyć.

Pomyślcie tylko o tysiącach, milionach rodzin żyjących wśród tych produktów nowoczesności i przez nie zdominowanych, a przy tym desperacko pragnących pozbyć się tego, co już mają, i wymienić na coś nowego. Do tego właśnie prowadzi szeroki wachlarz wyborów i wyzwań, z jakim mamy do czynienia w społeczeństwie profesjonalnego marketingu.

Doświadczenie producentów w wypuszczaniu najrozmaitszych niepotrzebnych produktów osiągnęło szczyt w Ameryce. Nigdy nie kupicie tam dwóch takich samych krawatów, bo każdy musi być inny. Każda klamka do drzwi i każdy zamek do samochodu są inne. Każdy dywan musi być w innym stylu. Jak na razie brzmi nieźle: istnieje szeroka gama możliwości. Tyle że wybór jest iluzoryczny, ponieważ cała ta różnorodność ma wspólny mianownik. Otóż produkty, które nas olśniewają i kuszą, w większości przypadków są sztuczne. Chodzi o to, że do ich stworzenia użyto samych sztucznych materiałów. Czasem, gdy przejdziecie boso po tych ślicznych, syntetycznych dywanach, czujecie, jakby płonęły wam stopy, a niektóre ubrania powodują wysypkę na całym

ciele. Co dziwne, ludziom to najwyraźniej nie przeszkadza. Myślę, że w końcu ta wysypka wejdzie do kanonu mody. Najgorsze jest to, że siedząc w pędzącym samochodzie, możemy nagle stwierdzić, że zamek jest tak wymyślny i niepowtarzalny , że otwieranie drzwi, (jeśli samochód stanie w płomieniach lub zdarzy się wypadek); kiedy jesteś obcokrajowcem, z powodu tych wymyślnych i dziwacznych wyborów przeżyjesz traumatyczny stres.

Cała ta sztucznie wykreowana i kunsztownie reklamowana różnorodność sprawia, że czujemy się coraz bardziej skonfundowani i wyalienowani z własnego świata. Lepiej być pokornym i nie wstydzić się zapytać, jak otworzyć drzwi samochodu albo pociągu, zanim wsiądziemy. Jest wysoce prawdopodobne, że auto będzie miało dziwaczny typ silnika, który nagle stał się modny, i wszystko inne też będzie się różnić od tego, co jest nam znane. Nie należy wstydzić się nieznajomości rozmaitych nowinek nowoczesnego świata. Na przykład przy samolotowych siedzeniach są teraz montowane bardzo delikatne, małe gałki. A przecież zwłaszcza w pierwszej klasie podróżuje dużo starszych ludzi. Zawsze lepiej poprosić o pomoc stewardesę, zamiast samemu manewrować, nawet jeśli może nas ona wyśmiać, jakbyśmy byli jakimiś naiwniakami.

Tam, gdzie istnieje nadmierny wybór i niepotrzebna różnorodność, nie ma standaryzacji i nikt nie wie, co się dzieje. Jakiś stopień standaryzacji jest przecież niezbędny dla bezpieczeństwa ludzi. Jednakże, gdy już pojawiają się próby standaryzowania, dochodzi do absurdów. Gdy w Indiach chciano produkować zawiasy, to zamiast wykorzystać tradycyjne metody rzemieślnicze, postanowiono robić je z użyciem maszyn (oczywiście bardzo drogich) i teraz potrzebny jest jeden zapaśnik, który otwierałby drzwi zawieszone na

tych zawiasach, a dwóch do ich zamykania. Trudno zrozumieć, dlaczego zrobiono takie sztywne zawiasy dla zwykłych ludzi. Otóż chodziło o to, żeby znormalizować procedury fabryczne i ujednolicić wielkość zawiasów produkowanych przez maszyny. W Indiach mamy tradycyjne zawiasy, piękne, wykonane z mosiądzu, w znacznie niższej cenie, które łatwo się otwierają. Tyle że, oczywiście, nie mają precyzyjnie określonych wymiarów. Dziś jednak produkuje się drzwi masowo, ze sztucznych materiałów, konieczne są więc pewne ograniczenia tego, co można by nazwać naturalnymi wariantami, i aby uzyskać niezbędną precyzję, trzeba mocować te zawiasy maszynowo. Tak więc wbrew naszym najlepszym intencjom musimy przejść na te okropne, maszynowo robione zawiasy, przez co drzwi nie da się otworzyć ani zamknąć (chyba że znajdziemy kogoś, kto opłaci zdrowego zapaśnika na odźwiernego).

Reaktywna natura tych koncepcji – zapewnienia precyzji w złym miejscu i braku standaryzacji we właściwym – także bierze się z pogmatwanych umysłów producentów, którzy zapewne wariują, wymyślając codziennie nowe rzeczy. A skutek jest taki, że mamy rzesze producentów, reklamowców i konsumentów absolutnie zdezorientowanych, niemających pojęcia, ile jest dwa plus dwa. Powolna demoralizacja ludzi i utrata przez nich zdolności do prawdziwego cieszenia się rzeczami to absurdalna konsekwencja tak zwanej wolności wyboru.

Mamy też mnóstwo innych niepotrzebnych wolności. Jedną z nich jest wybór stroju, w którym zostaniemy złożeni do trumny. A także wybór swojej trumny. Każdy mądry człowiek uzna to za naprawdę niedorzeczne, ale jest to kolejny przykład wolności producenta, który ma możliwość robienia

dowolnie dużych pieniędzy nawet na klientach mających umrzeć.

Jednakże najgorszym rodzajem wolności, przysparzającym nam cierpień w tych nowoczesnych czasach, jest swoboda pozwalająca na prowadzenie niemoralnego życia. Możesz poślubić jedną osobę, spać z inną, flirtować z trzecią, a dzieci mieć z czwartą. Ostatnio opublikowano zaskakujące statystyki, z których wynika, że w pewnym zachodnim państwie przeciętny mężczyzna śpi z 6,9 kobietami rocznie. Ta kompletnie zwariowana idea również bierze się stąd, że cały czas musimy rozglądać się za czymś nowym. Kobieta, która dla jednego mężczyzny przestaje być nowością, staje się nią dla innego. Ta głupia koncepcja sprawia, że gdy zaczyna się zmieniać kobiety jak ubrania, wpada się w kolejną pułapkę. Marnowanie energii na niekończącą się pogoń za nowym, nawet w sferze najbardziej intymnych relacji, skutkuje ogromnymi problemami emocjonalnymi, psychicznymi i fizycznymi. Gdyby swoboda seksualna była czymś naturalnym, normalnym i dobrym, nie stałoby się tak, że teraz ludzie cierpią na wyniszczające choroby, które bezpośrednio wynikają z takiego stylu życia. Dlaczego istnieje zazdrość? Każdego dnia te same gazety, które bronią lekkich obyczajów i je popierają, pełne są doniesień o przemocy: o kobietach zabijających mężów, o mężach zabijających żony, o kochankach zabijających kochanków swoich kochanków. Ta wzajemna destrukcja trwa i trwa, i trwa. Jeśli lekkość obyczajów leży w naszej naturze, to dlaczego opieramy się temu, stosując przemoc? Co to za wolność flirtowanie z każdym mężczyzną lub kobietą, niezależnie, czy jesteś w małżeństwie, czy nie? Oczy stają się od tego rozpustne i cudzołożne. Z czasem zaś takie oczy, nawet widząc niewinność, nie potrafią jej dostrzec. Obecnie nie działają już na nie do-

rośli, więc zwróciły swoje złe spojrzenie na małe dzieci. Dlatego mamy teraz wprost niewiarygodną liczbę przypadków molestowania dzieci, czasem dopuszczają się tego ich rodzice. To lekceważenie sprawdzonych moralnych zasad wypracowanych przez wieki cywilizowanego życia, to jeszcze jeden aspekt nowoczesności. Wraz z jego pojawieniem się istoty ludzkie stały się gorsze niż zwierzęta.

Jest oczywiste, że swoboda obyczajów prowadzi do nieszczęść, chorób i śmierci i że należałoby coś zrobić, żeby powstrzymać jej rozprzestrzenianie się. Problem jednak w tym, że ustawodawstwo, a nawet edukacja nie mogą wiele zdziałać. Ludzie powinni po prostu wiedzieć, gdzie się zatrzymać. Jednakże ta kontrola, ten przymus musi przyjść z wewnątrz. To zaś oznacza, że musicie doznać duchowego przebudzenia. W waszej uwadze musi pojawić się światło Ducha. Ktoś, kto jest duszą zrealizowaną, to w rzeczywistości człowiek, którego osobowość znajduje się w równowadze. Gdy tylko uwaga takiej osoby traci równowagę, światło Ducha natychmiast kieruje ją z powrotem do centrum. Taka osoba mocno stoi na Matce Ziemi. Z samej swojej natury musi być pragmatyczna, mądra i całkowicie niezawisła. Taka osoba nie może mieć nawyków i nie może zwrócić się ku niczemu, co jest głupie, idiotyczne i destrukcyjne. Taka osoba nie będzie marnować czasu na wybieranie rzeczy. Cokolwiek jest dostępne, taka osoba wie, jak się tym cieszyć.

Kwestia „wyboru” staje się szczególnie straszna i destrukcyjna, gdy dotyka sfery małżeństwa. Dzisiejsze małżeństwa są aranżowane jedynie przez nieokiełznane ego, bez pomocy albo ukierunkowania, jakiego tradycyjnie udzielali rodzice czy troskliwa społeczność. Teraz wyborem współmałżonka kieruje wyłącznie kaprys ego, pożądania lub chciwości. Dlatego wszelka, najmniejsza nawet różnica zdań w mał-

żeństwie może spowodować kryzys. Rodziny się rozpadają, dzieci, gdy tylko ukończą osiemnaście lat, opuszczają dom i szukają własnego mieszkania lub mieszkają w squatach i okupują domy innych ludzi.

Obecnie dzieci nie znoszą rodziców, a rodzice nie znoszą swoich dzieci, ponieważ ich małżeństwa są nieszczęśliwe. W imię rozwijania własnej indywidualności i poczucia tożsamości nakłaniają dzieci do ciężkiej pracy. Widziałam małą, dziewięcioletnią dziewczynkę, która przyjeżdżała codziennie na rowerze, żeby zostawić pod naszymi drzwiami gazetę. Pewnego dnia zapytałam, kim są jej rodzice, a ona podała nazwisko jednych naszych sąsiadów. Powiedziała przy tym: „Muszę sama zarabiać na siebie. Muszę się nauczyć stać na własnych nogach”. W tak młodym wieku nie była jeszcze wystarczająco dorosła, żeby stać na własnych nogach. A gdyby takie małe dziecko zostało zgwałcone lub napadnięte albo obrabowane, kto by za to odpowiadał? I czy pomogłoby mu to stanąć na własnych nogach?

Małżeństwo jest po to, aby zapewnić potomstwu bezpieczne, zrównoważone warunki i opiekę, dzięki której dzieci staną się pewnymi siebie i porządnymi dorosłymi. Jeśli chcesz przez całe życie być panną młodą (to znaczy przeżywać nieustająco miesiąc miodowy), lepiej wcale nie wychodź za mąż albo wyjedź tam, gdzie możesz zarobić na życie swoim ciałem i gdzie każdy będzie wiedział, kim jesteś. Małżeństwo jest dla kobiet i mężczyzn, którzy chcą prowadzić rozsądne i sensowne życie, stwarzając harmonijne warunki dla swoich przyszłych potomków. „Romantyczność” i „latanie za spódniczkami” muszą się skończyć, gdy dom staje się domem. Tyle okoliczności może zniszczyć związek małżeński. Ale kto zabił albo co zabiło romantyczność w małżeństwie? Mnóstwo rzeczy, jedna bardziej powierz-

chowna od drugiej. Jeśli opowiem wam o najnowszej, nie uwierzycie. Fryzjer! Znam kilku narzeczonych, którzy porzucili swoje kobiety, ponieważ nie podobały im się ich nowe fryzury.

Małżeństwo nakłada na ludzi wielką odpowiedzialność i jest przeznaczone tylko dla dojrzałych, mających czystą osobowość. W innym wypadku, jak pokazują statystyki dotyczące molestowania dzieci oraz dane o przestępczości nieletnich, nie jest bezpiecznie przekazywać dzieci w ręce nieodpowiedzialnych, bezwartościowych lub agresywnych rodziców. Tacy ludzie nie uświadamiają sobie, że bycie rodzicem jest zaszczytem, z którym wiąże się określona odpowiedzialność, i że nie powinno być swobody płodzenia dzieci, jeśli nie ma się dla nich miłości.

Widać więc, że także w odniesieniu do małżeństwa prawo „wyboru” może prowadzić do tragedii wielu dzieci, które albo giną, pozbawione pomocy, albo popadają w autodestrukcyjne nałogi, ponieważ rodzice ich nie chcą i właściwie nie mają pojęcia, jak się o nie troszczyć. Rodzice powinni mieć tylko jeden oczywisty wybór: prowadzić własne, egoistyczne, romantyczne życie lub zaakceptować wziętą na siebie odpowiedzialność – która stawia granice dla ich tak zwanej wolności – posiadania dzieci i opiekowania się nimi.

Problem ten narasta, ponieważ prawo do szukania sobie partnera pozostaje w mocy nawet wówczas, gdy już postanowiliście zawrzeć małżeństwo. Prawo wspiera rozwody i każdy, kto nie chce trwać w małżeństwie, uzyskuje separację lub rozwód. Przy czym w krajach rozwiniętych małżonkowie, nawet jeśli decydują się pozostać w małżeństwie, zwykle nie są sobie wierni. Wręcz przeciwnie, każda kobieta i każdy mężczyzna wierni swojemu mężowi czy żonie uważani są za staroświeckich. Macie być „seksowni”, oczy-

wiście po to, żeby stanowić atrakcję dla innego mężczyzny lub kobiety, a nie dla własnego partnera. Dopóki tacy nie jesteście, uważa się, że nie pasujecie do nowoczesnego świata.

Idea takiej „biurowej atrakcyjności” jest również nowa i pochodzi od geniuszy zła – producentów. To oni stworzyli zmysłowy obraz kobiety, która jest „atrakcyjna”, i mężczyzny, który jest „przystojny”. Dlaczego jednak każda kobieta i każdy mężczyzna musi starać się być atrakcyjna czy atrakcyjny jak prostytutka? Po co marnować energię, aby dostosować się do kanonu wzrostu, obwodu talii, bioder i ud, zalecanego przez tych twórców oficjalnego wizerunku? Czy nie mamy własnego rozumu, żeby się nad tym samemu zastanowić i dokonać prawdziwego wyboru? Jeśli posiadamy wolność i inteligencję, dlaczego nie mielibyśmy uważać, że ciało, które dał nam Bóg, jak na nasze potrzeby jest absolutnie wystarczające? A poza tym dlaczego mielibyśmy pragnąć, aby inni uganiali się za nami dla naszego ciała? Oczywiście wielu ludziom pomysł, że nie cieszyłoby nas, iż nie ugania się za nami byle kto, może się wydać bardzo staroświecki, ponieważ, choć to dziwne, ludzie najwyraźniej lubią taki pozbawiony radości pościg.

Pogląd, że powinniście mieć nieograniczony wybór, zaprowadził was za daleko, co widać po gwałtownym wzroście dostępności pornografii. Widziałam książki, które eksploatują nawet małe dzieci, aby zaspokoić perwersyjną seksualność niektórych ludzi. Choć nie miałam odwagi ich czytać, rozumiem, że są one bardzo popularne i przynoszą mnóstwo pieniędzy wydawcom i autorom. Gdy już niewinność zostaje wykorzystana do zaspokajania najpodlejszych i najbardziej samolubnych namiętności, to znaczy, że ludzie najwyraźniej stracili kontakt z tradycyjnymi wartościami umoż-

liwiającym każdemu społeczeństwu czy kulturze przetrwanie. Powinien istnieć szacunek dla małżeństwa i dla niewinności dzieci. Każdy powinien stać się czujny i świadomy tego, jak żywotnie ważne jest odkrycie celu małżeństwa, które powinno chronić niewinność małych dzieci i zapobiegać ich wyzyskowi i zdominowaniu. Niestety rodzice w nowoczesnych społeczeństwach stali się niczym więcej niż agresywnymi, bezmyślnymi tyranami, którzy wymigują się od swojej rzeczywistej odpowiedzialności zapewnienia miłości i bezpieczeństwa. To właśnie upadek zrozumienia istotnej wartości stabilnych małżeństw zniszczył tak zwane rozwinięte społeczeństwa, w których rodzice nie potrafią dać miłości dzieciom, ponieważ są zbyt zajęci utrzymaniem sztucznych wizerunków stworzonych przez producentów. Bardzo małe dzieci doznają frustracji, kiedy pragną miłości i uczucia, i mają skłonność do szukania towarzystwa innych dzieci. W swoim desperackim pragnieniu miłości już w bardzo młodym wieku wchodzą w zamęt niemoralności. Nawet media, zwłaszcza telewizja, karmią ich umysły najrozmaitszymi absurdalnymi ideami na temat ważności seksu. W społeczeństwie, w którym media nie skupiają się nieustannie na seksie, nie ma potrzeby prowadzenia edukacji seksualnej w szkołach. Nie robi się tego w Indiach i nie będzie (mam nadzieję), ponieważ nie jest to potrzebne. Po co wystawiać niewinność dzieci na te budzące lęk idee, które (z wyjątkiem sytuacji, gdy dziecko zostało zdeprawowane widokiem seksu i przemocy w telewizji i na wideo) po prostu ich nie dotyczą? To straszliwe nadużycie ze strony nauczycieli zaszczepianie czegoś tak niebezpiecznego dzieciom, które powinny po prostu cieszyć się życiem i swoją niewinnością. Wiek zaledwie siedem, osiem lat to za wcześnie, by zakończyły się piękne lata niewinności, to także zbyt okrutne. Dzieci nie mają naturalnych możliwości ra-

dzenia sobie z realiami życia, tak agresywnie wciskanymi do ich świadomości, gdy ich piękne dni są jeszcze wypełnione zabawą, radością, niewinnością.

Tym sposobem nowoczesność wykreowała całe pokolenie, które zrujnowały życie swoje i swoich rodzin, zrujnowały życie swoich dzieci i swoich rodziców. Wszystkie źródła, które tradycyjnie dostarczały odżywczej miłości, straciły rację bytu. Obecnie babcia jest zbyt zajęta, żeby troszczyć się o wnuczka – przecież musi „iść do fryzjera", musi „wyglądać młodo". Ponieważ jeśli nie wygląda młodo, uważa się ją za „staruszkę", równie nieprzydatną jak nieboszczyk.

Nikt nie pozwoli wam się pokazać publicznie, zanim nie oddacie głowy w brudne ręce fryzjerów. Ja nigdy nie chodzę do fryzjera. Wiele osób uważało mnie przez to za wieśniaczkę, kobietę z bardzo prostej rodziny. Ale gdy teraz ich widuję, ludzi w tym samym wieku co ja, to wszyscy są niemal łysi lub całkiem siwi i mają pomarszczone twarze. Stopniowo utracili swój urok, swoją słodycz i delikatny wygląd. Tym właśnie skutkuje dar znawców urody.

W takim przypadku macie kolejny wybór: możecie zrobić sobie lifting skóry, a nawet całej twarzy. Widziałam żonę prezydenta, która cały czas miała na twarzy szeroki uśmiech. Mimo najszczerszych chęci nie byłam w stanie pojąć, jak to jest, że ta kobieta stale się uśmiecha, niezależnie od tego, czy się śmieje, czy płacze. Później dowiedziałam się, że przeszła w Szwajcarii serię bardzo poważnych zabiegów liftingujących twarzy i ten grymas już jej pozostanie.

Dojrzały człowiek rozumie, że w miarę upływu lat trzeba się postarzeć, ale jednocześnie można zachować wdzięk, dostojeństwo i pogodność. Jednakże w naszym społeczeństwie wszystko tak przesiąkło materializmem, że nawet będąc

jedną nogą w grobie, trzeba wyglądać zgodnie z przyjętymi normami i przynosić korzyści producentom. Obecnie nawet wasz pożegnalny gest na łożu śmierci będą oglądać wszyscy, żeby stwierdzić, czy trzymaliście się najnowszej mody.

Istotną cechą społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym wszystkie wasze wybory są starannie zwielokrotniane, żeby wyciągnąć od was pieniądze, jest zużywanie cennej energii na oglądanie i bycie oglądanym. Reguły takiego zachowania są ustalone, zanim jeszcze zaczniecie wybierać.

Gdy przybyliśmy do Londynu, nie mieliśmy odpowiednich szklanek ani kieliszków do alkoholu. Poinformowano nas dobitnie, że nikt nas nie odwiedzi, jeśli nie będziemy proponować nic do picia. Dotarło do mnie, że mimo zażenowania i naturalnej niechęci do wina oraz innych alkoholi muszę się dostosować. Poprosiłam więc męża, aby zajął się tą sprawą, ponieważ ja nie jestem w stanie sprostać tak wymagającemu zadaniu. Od razu musiał zaopatrzyć się w słownik, żeby przeczytać wszystkie informacje na temat win i innych alkoholi. Okazało się, że jest mnóstwo książek na temat alkoholu i jego serwowania, jakie kieliszki do czego należy podawać. Zrobiły się z tego prawdziwe studia. Następnie zaprosiliśmy znajomego, żeby pojechał z nami i pomógł nam kupić odpowiednią liczbę kieliszków i szklanek na dwanaście osób. Bylibyście zaskoczeni! To był 1974 rok, Anglia, ale żeby kupić zestaw dla dwunastu osób, musieliśmy wydać ponad 900 funtów, ponieważ musiał być elegancki i w określonym stylu. Byłam zdumiona, że istnieje tyle drogich rodzajów kieliszków do różnych win i wódek, podczas gdy w Indiach wystarczy jeden srebrny kubek dla każdego gościa. Jaki jest sens podawania eleganckich, artystycznie wykonanych kryształowych szklanek ludziom, którzy po kilku drinkach i tak już niczego nie dostrzegają? To było kłopotli-

we umyć je, ustawić w odpowiednim porządku i pamiętać, która do czego służy. W Indiach, ponieważ mamy służących, mój mąż nie miał pojęcia, jak nosić tacę, ale ponieważ nie zgodziłam się tego robić, sam musiał biegać z tacami na piętro, gdzie siedzieli nasi goście i pili. Niektórzy z nich pomylili drogę do naszego domu i przybyli na lunch o czwartej po południu. Oczywiście ich także trzeba było obsłużyć. Im więcej nalewaliśmy, tym więcej pili (zawsze jednak z odpowiedniej szklanki, a jakże) i po godzinie byli już zamroczeni. Mówili w kółko to samo, zresztą i tak nikt nie słuchał.

Pochodzę z rodziny, która zawsze była przeciwna piciu alkoholu, więc nie zdawałam sobie sprawy, jak byłam naiwna i nieprzygotowana do roli pani domu, jaką miałam odgrywać wówczas w Londynie. Nie znałam nawet kolorów żadnego z tych napojów. Jak miałam je podawać? Poprosiłam więc męża, aby przejął ten „religijny” obowiązek. Do pomocy przy tym ważnym zadaniu zatrudnił dwóch chińskich kelnerów, którzy okazali się dla nas wielkim błogosławieństwem. Wiedzieli dużo na temat najróżniejszych alkoholi i sposobu ich podawania. Musieliśmy im słono płacić za tę wiedzę i doświadczenie. Obejrzeli nasz zapas win i wódek i uznali go za nieodpowiedni do liczby gości, którzy mieli przyjść na lunch. Spisali więc długą listę i mój mąż musiał pobiec do sklepu, żeby kupić kilka butelek whisky Chivas Regal i kilka win. Zakupiliśmy wszystko inne, czego żądali Chińczycy. Byliśmy pewni, że jesteśmy dobrze przygotowani. Jednakże, gdy przybyli goście, nagle stanęliśmy przed problemem, którego wskutek naszej ignorancji co do wymagań związanych z piciem alkoholu nie przewidzieliśmy. Jeden z gości poprosił o alkoholowego drinka z sosem worcester. Słyszałam o postaci z powieści P.G. Wodhouse’a, która fonetycznie miała takie samo nazwisko: Wooster, ale nie

o sosie. Do indyjskiego jedzenia nie potrzebujemy sosu worcester i nie mieliśmy go w domu. Nawet nasi doświadczeni Chińczycy nie włączyli go do swojej listy. Co mogliśmy zrobić? Mąż przeprosił gościa, ale ten nie był zadowolony. Niechętnie przyjął innego drinka, potem jednak był bardzo wesoły. Czasem czułam się osaczona wymaganiami pozbawionych manier gości i ich wyborami, jakby z racji urodzenia przysługiwało im prawo żądania takiego a nie innego drinka.

Trudno mi zrozumieć, dlaczego tyle osób będących u władzy i wykonujących odpowiedzialną pracę dla kraju ma ten okropny nałóg. Stał się on jedynym przejawem kultury w krajach Zachodu i dopóki nie zaserwuje się gościom tego środka odurzającego, nie można z nimi porozmawiać ani w ogóle się porozumieć. Kłopot w tym, że gdy jest alkohol, porozumienie może być zupełnie pozbawione sensu nawet w kręgach dyplomatycznych. Myślę, że szpiedzy i zdrajcy ze wszystkich krajów sprytnie wykorzystują ten wybór alkoholowych drinków jako metodę wabienia ludzi, a następnie otępiania ich zmysłów i wyciągania z nich sekretów. Nawet dla zwykłego procederu łapówkarstwa i korupcji alkohol jest znakomitym środkiem. Jeśli wiemy, że dana osoba lubi określony gatunek wódki czy wina, bardzo łatwo ją pozyskać.

Pewnego razu wypróbowaliśmy to na zawiadowcy naszej miejscowej stacji kolei. Sprawował wiele funkcji, sprzedawał także bilety w kasie. Zawsze gdy przychodziłam kupić bilet, z tego czy innego powodu zachowywał się niegrzecznie. Jeśli nie miałam odliczonych pieniędzy, gestem lub słowem okazywał niezadowolenie. Pewnie nie mógł znieść widoku tradycyjnie ubranej indyjskiej kobiety. Nie wiedzieliśmy, jak pozyskać jego sympatię. Mąż zasugerował, żeby

posłać mu kilka zbędnych już butelek whisky Chivas Regal, które zostały nam z przyjęcia, jako podarunek z okazji jakiegoś święta w naszej rezydencji. Butelki dostarczył nasz służący. Zawiadowca zapytał: „Czy mieliście jakieś religijne święto?”. „Tak”, odpowiedział służący. Wtedy z wielkim zadowoleniem przyjął butelki whisky i przekazał dla nas głębokie wyrazy wdzięczności. Następnego dnia, gdy jak zwykle przyszłam na stację, zostałam potraktowana ze szczególną uprzejmością i szacunkiem, jakbym była miejscową baronową. Zaskoczyła mnie ta totalna przemiana. Mieszkaliśmy w tamtym miejscu jeszcze cztery lata i od tego momentu nie mieliśmy już żadnych problemów. Dodatkowe butelki, które kupił mój mąż, bardzo się przydały. Wysyłaliśmy je co roku, choć za każdym razem innego dnia, ponieważ nie prowadziliśmy zapisków. W końcu zawiadowca zapytał mnie, jak to jest, że to samo święto wypada u nas co roku kiedy indziej. Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć, ale on oznajmił, że jego indyjski znajomy powiedział mu, iż Indusi stosują kalendarz księżycowy, a nie słoneczny.

Kluczowym pomysłem nowoczesnych czasów jest to, że każdego dnia trzeba mieć coś nowego. Codziennie musi być jakaś zmiana, być może nawet dotycząca waszych żon lub dzieci, ponieważ nowoczesny człowiek bardzo szybko się nudzi. Pewnie z konieczności tak częstego podejmowania decyzji, w obliczu tylu rzeczy do wyboru jego mózg jest tak wyczerpany, że gdy w końcu dostaje to, czego chciał, stwierdza, iż to również go nudzi. Ten sekret doskonale zna producent. Najpierw kusi waszą uwagę bogatą gamą rzeczy do wyboru, a następnie zanudza na śmierć i wytwarza kolejne rzeczy, spośród których macie wybierać, ponieważ tylko tak może usatysfakcjonować swoje maszyny wymagające codziennego karmienia. On wie, jak dogodzić waszemu ego

i zasugerować wam, że macie wybór, co zrobić i co zaakceptować. Jeśli na przykład chcecie kupić albo sprzedać w Anglii nieruchomość, niewykończoną albo pozostawioną na pastwę losu, którą nikt się nie zajmuje, to zapłacicie albo uzyskacie za nią znacznie więcej pieniędzy niż za dom zadbany, ładnie wykończony. Dom niewykończony satysfakcjonuje ego nabywcy, który chciałby mieć dom wykończony według własnego wyboru. Tak więc osobisty wybór staje się kryterium decydującym o tym, co dla was najlepsze. Jednakże opiera się on na grze ego i jeśli przedsiębiorca jest wystarczająco sprytny i znajdzie sposób wystrychnięcia kupujących na dudka, przez reklamę w mediach lub wystawy sklepowe, z łatwością zarobi mnóstwo pieniędzy w bardzo krótkim czasie.

Jeśli do tego zajmuje się polityką, to może stać się ważną postacią życia politycznego kraju tylko dlatego, że ma bystry umysł i wie, czego potrzeba, aby odnieść sukces. Co więcej, konsument oczywiście uważa, że ma wielką wolność wyboru. Myśli sobie: „O, mogę wybrać to czy tamto. Jakimże jestem władcą, skoro mam prawo wybierać”. Stopniowo jednak gubi się w tych wyborach i zamieszaniu, ponieważ żyje sztucznie, na krawędzi, pomiędzy tymi wszystkimi wyborami. Nie może wejść w głąb swojej istoty, aby zrozumieć, czego naprawdę chce. Wydaje mu się, że wypowiadanie magicznych słów: „podoba mi się”, „lubię to”, wystarczy, by zyskać tożsamość i osobowość, poprzez które może przejawiać swoją wolę i potwierdzać swoje ja w świecie.

Ułatwiając zadanie producentom, człowiek marnuje cały swój wysiłek i całą swoją energię na nadmierną konsumpcję. Zaczynamy profanować Matkę Ziemię i stwarzamy problemy w środowisku naturalnym. Niestety, istoty ludzkie, niezależnie od tego, jak wysokie mniemanie mają o sobie,

nie potrafią stwarzać materii. Ani nie potrafią stwarzać życia z materii. Potrafią tylko tworzyć martwe rzeczy z martwego materiału. Wyczerpują więc Matkę Ziemię przez swój szaleńczy i niekończący się pęd tworzenia nowych trendów i mód, nowych rzeczy i nowego ego. Nie należy kupować więcej, niż się potrzebuje. Nawet do codziennego użytku trzeba kupić coś solidnego i sensownego.

Niektóre panie, w swojej pysze, wolą kupować buty z ostrym jak sztylet obcasem, dzięki którym wydają się 15 centymetrów wyższe. Nawet przez myśl im nie przemknie, że taka chęć popisania się nieuchronnie doprowadzi je do skręcenia kolan, rwy kulszowej albo jeszcze poważniejszych problemów z kręgosłupem i że pewnego dnia być może nie będą w stanie chodzić. Będą zmuszone leżeć w łóżku i stamtąd dokonywać swoich wyborów. Przekonanie, że wolność oznacza robienie wszystkiego, co nam się podoba, i wybieranie tego, co nam się tylko zamarzy, jest zwodnicze i pozbawione sensu – postępując w ten sposób, tylko ułatwiamy zadanie pozbawionym skrupułów producentom i niszczymy siebie.

We współczesnych czasach producenci jeszcze w inny sposób starają się utrudnić życie konsumentom. W krajach zachodnich niewielu ludzi stać na posiadanie przedmiotów ze złota czy srebra, ale o dziwo w krajach rozwijających się w każdym gospodarstwie domowym mają coś z tych kruszców. Odkryłam, że w krajach zachodnich wszystko postrzega się w kategoriach wartości pieniężnej. Jeśli chcecie kupić srebrną łyżkę, to musi mieć próbę. Jeśli nie ma, to nie da się jej ponownie sprzedać. Tak więc kupuje się łyżkę, żeby jej używać, a następnie ją sprzedać. Nikt nie myśli: „O, ta łyżka powinna zostać dla moich dzieci lub dla moich wnuków”. Próba na wyrobach jest istotna, nie możecie po-

siadać wyrobów z żadnego innego srebra. Choć można uzyskać tańsze srebro, jeśli zmiesza się je z czymś innym, nie robi się tego, bo dana rzecz się nie sprzeda.

Za to jeśli chodzi o złoto, we wszystkich zachodnich krajach używa się najniższej próby 9 karatów. Biżuteria z tego „złota" zawiera bardzo mało prawdziwego kruszcu. Można jednak ją sprzedać, ponieważ jest opróbowana. Natomiast w krajach rozwijających się, zwłaszcza w Chinach i Indiach, używa się złota 22- lub 24-karatowego, więc w biżuterii jest duża ilość czystego złota. Gdy nadchodzą ciężkie czasy, jeśli danej biżuterii nie uda się sprzedać dzięki mistrzostwu jej wykonania, przynajmniej zawiera złoto, które można spieniężyć lub zastawić, a później wykupić. To paradoks, że kupując coś, musimy wiedzieć, jaką wartość przedstawia dana rzecz. Jeśli to srebro, musimy znać mieszankę, proporcjonalna zawartość czystego srebra będzie świadczyć o jego rzeczywistej wartości. Dlatego, cokolwiek się kupuje, trzeba znać wartość materiału, a gdy się to sprzedaje, trzeba zwrócić uwagę, z czego jest zrobione. Z powodu tych paradoksalnych oznaczeń nie wiadomo, czy kupić daną rzecz, czy nie. Jak bowiem mówi tradycyjna mądrość, srebro jest bardzo ważne dla zdrowia serca, gdyż utrzymuje je w dobrej kondycji, a złoto jest ważne, gdyż nie matowieje. Jeśli na co dzień nosimy choć odrobinę złota w biżuterii, to pomaga nam ono uzyskać dobre wyniki w pewien bardzo subtelny sposób, o czym powiem później.

Tak więc w tradycyjnych kulturach, które w dużej mierze uniknęły śniedzi nowoczesności i konsumpcjonizmu, istnieje wiedza o subtelnych właściwościach substancji materialnych i szacunek dla nich. Paradoksalnie w tak zwanych społeczeństwach materialistycznych nie ma szacunku dla materii.

W każdym nowoczesnym domu na Zachodzie znajdziemy mnóstwo rzeczy z plastiku. Siadamy na sofie – najpewniej z plastiku. Jemy przy stole – może okazać się z plastiku. Dotykamy ram okna – zrobione są z plastiku. Rzeczy zrobione z plastiku mają ciekawą właściwość przenikania wszelkich naturalnych materiałów, takich jak tkanina czy szkło lub każdy inny stworzony przez Boga surowiec, do tego stopnia, że naturalny materiał wydaje się zdewaluowany i traci swoją szczególną energię. Ponieważ plastik jest tani, kupujecie plastik za plastikiem i w każdym domu ludzie mają przedmioty jednorazowe zrobione z plastiku oraz trwałe, które też powstały z mieszanki plastików. Nawet talerze są z plastiku. Dlaczego ludzie nie wolą kupić ładnego talerza z mosiądzu? Czegoś wykonanego ręcznie zamiast najróżniejszych plastikowych talerzy? Plastik jest wytwarzany maszynowo z odpadowej materii ziemi, która ma w sobie wszystkie elementy destrukcji.

Jeśli kupicie coś wykonanego ręcznie i będziecie używać tego bez wielkiego wydziwiania, możecie cieszyć się tą rzeczą dla niej samej, a także z powodu jej użyteczności. Nawet jeśli macie tylko kilka dobrze zrobionych, pięknych talerzy, czujecie się tak usatysfakcjonowani, że nie chcecie kupować innych i marnować czasu na ciągłe oglądanie wystaw. Wówczas jesteście ludźmi w pełni wolnymi. Jeśli jednak podążacie za modą, będziecie cały dzień zajęci marnowaniem czasu. Wchodzicie do czyjegoś domu i mówicie: „O, on ma takie i takie rzeczy. Są świetne”. Wychodzicie i kupujecie taką samą rzecz, ponieważ to jest wybór, którego dokonaliście. Jednakże kto z kim bawi się w kotka i myszkę? Kto nadaje ton? Oczywiście producenci, a oni niszczą was i wasze dzieci. Ich kuszące reklamy puszcza się w telewizji w godzinach największej oglądalności programów dla dzie-

ci: „To jest fajna rzecz, która właśnie się pokazała. Lalki z dniem urodzin, misie z drzewem genealogicznym”. Wszystko zaś tylko po to, aby utrzymać maszyny w ruchu.

Korzystając z prawa do dokonywania wyborów i wydawania pieniędzy na wszystko, co podpowiada nam fantazja, po prostu ułatwiamy zadanie wykorzystywaczowi – producentowi. Proszę pamiętać, że on zna was lepiej, niż wy sami siebie. Nie zapominajmy, że maszyny mają służyć nam, a nie my maszynom. To nie nasze rzeczywiste potrzeby są przyczyną nadprodukcji dóbr konsumpcyjnych przez maszyny. Jednakże to my cierpimy z powodu nadprodukcji tych dóbr, ponieważ wyczerpuje ona zasoby Ziemi i prowadzi do ciągłego marnowania pieniędzy, które są produktem naszej pracy, a które wydajemy kompulsywnie na rzeczy niechciane i do tego przeważnie działające na naszą szkodę. Widziałam mnóstwo domów wypełnionych śmieciami, a ich właścicieli – tych, którzy ciężko na te śmieci pracowali – dopadał atak serca.

Koncepcja, że wolność jest po prostu zdolnością do dokonywania pseudo- i nieodpowiednich wyborów, odpowiada jedynie tym, którzy nadal są naiwni i nie dość bystrzy, aby dostrzec kryjące się pod tym siły wydobywające na światło dzienne przymus i namiętności udające wolność. Oczywiście trzeba być wolnym, aby działać, wyrażać swoją wolność, ale to nie może być nieokiełznane. Powinniście wiedzieć, co robić i kiedy przestać. Jeśli samochód ma tylko pedał gazu, a nie ma hamulców, to w jakiej sytuacji znajdzie się jego kierowca? Podobnie, jeśli macie wolność, to musicie też wiedzieć, że wolno wam tę niefrasobliwą wolność okiełznać.

Ludzie żyjący w reżimie komunistycznym mają ograniczoną wolność, ale jest to przymusowe ograniczenie. Zobaczycie,

że gdy odzyskają wolność, ich pragnienia nadal będą niespełnione i ujawnią się z jeszcze większą siłą niż pragnienia ludzi z wolnego kraju. Zatem takie ograniczenie, przyhamowanie powinno przyjść z wewnątrz – aby tak się stało, potrzebne jest duchowe przebudzenie. To znaczy, że Duch musi wniknąć do waszej uwagi. Jeśli zapytacie gnostyka lub Sahadźa Jogina: „Co lubisz? Czy lubisz gorące rzeczy?", on odpowie: „Przede wszystkim nie jest tak, że coś lubię albo czegoś nie lubię, chyba że dochodzi do ekstremów. Cieszy mnie to, co jest. Kto chciałby marnować czas na wybieranie rzeczy? Po prostu cieszę się wszystkim, co jest dostępne". Oczywiście jeśli coś jest bardzo gorące albo bardzo kwaśne, albo bardzo zimne, to zje on tylko odrobinę, ponieważ dana potrawa jest ekstremalna.

Niestety, cały biznes „wyborów" robi się coraz bardziej ekstremalny (nawet, jak już widzieliśmy, w sferze małżeństwa). Jednakże Duch wyhamowuje ten pęd do zwielokrotniania dokonywanych przez ego wyborów, ponieważ, gdy wniknie do waszej uwagi, pozwala wam zrozumieć żywotnie estetyczny wymiar waszego doświadczenia. Tak więc, zamiast pozwolić ego manifestować chciwość na rzeczy materialne, zaczyna on cieszyć się boskim pięknem materii. Inaczej mówiąc, dusza samourzeczywistniona wie, że jeśli chcemy dać jakąś rzecz materialną drugiej osobie, to właśnie materia stanowi najwspanialszy sposób wyrażenia miłości. Widząc coś pięknego, zaczynacie myśleć, że to byłoby dobre dla tej czy dla tamtej kochanej przez was osoby. Pewien pan poszedł z Sahadźa Joginem do sklepu i coś bardzo mu się tam spodobało, dzieło sztuki, ale nie mógł tego kupić, bo nie miał przy sobie pieniędzy. Zatem jego przyjaciel Sahadźa Jogin wrócił później do tego sklepu i kupił to dzieło sztuki, przechował i w dniu urodzin przyjaciela mu je wysłał. Ta

troska i głęboki wyraz miłości oczarowały obdarowanego i był on podwójnie szczęśliwy, ciesząc się nie tylko podarowanym dziełem, lecz także towarzyszącą mu piękną intencją.

To właśnie uwaga zanurzona w boskiej rozwadze hamuje, powściąga waszą chciwość, wasze samolubstwo, wasz zachłanny pęd i nieusatysfakcjonowany umysł. Nagle wam świta, co zrobić, aby sprawić komuś przyjemność jakąś materialną rzeczą, potraficie zrozumieć prawdziwą wartość materii i wykorzystać wolność wyboru do wyrażenia swojej miłości i poprawienia jakości życia innej osoby.

ROZDZIAŁ 3

DEMOKRACJA

Pojawienie się wybitnej postaci Abrahama Lincolna wprowadziło w rzeczywistość Ameryki prawdziwą ideę demokracji. Powiedział on przede wszystkim, że rząd powinien działać „na użytek ludzi”, jednak dzisiaj okazuje się, że większość krajów, które nazywają się demokracjami, to „demonokracje”. Rządzą nimi ludzie, którzy kierują się albo pieniędzmi, albo władzą. Z koncepcji troski o dobro ludzi, które powinno być głównym celem demokracji, w nowoczesnych czasach nic nie pozostało. Po prostu nie ma już ona znaczenia dla tych, o których mówi się, że są u władzy. Wielu ludzi stwierdziło, i przypuszczlnie nie mylą się, że obecnie Ameryką rządzą nie zwykli obywatele, lecz bogacze, wielkie biznesy albo aktorzy i aktorki. Reszta krajów rozwiniętych też jest dziś rządzona przez banki, producentów, media i świat przestępczy.

Tak więc idea Abrahama Lincolna, podobnie jak idee wszystkich wielkich świętych i proroków, została wypaczo-

na, ponieważ w naszym oszalałym na punkcie pieniędzy społeczeństwie demokracja całkowicie się zdegenerowała. Wszelkie głoszone na początku zasady hojności rozpuściły się w morzu kłótliwych dyskusji na rozmaitych konferencjach na całym świecie, zwoływanych po to, aby rozwiązać problemy demokracji. Ustanowienie najważniejszych wartości etycznych, które początkowo miały być najwyższym priorytetem w każdym demokratycznym kraju, zniknęło już z harmonogramów.

Ameryka, wielki kraj wolnych ludzi, bez żadnych skrupułów i bez najmniejszego wahania wesprze politykę każdego kraju pasującą do bieżącej polityki danego prezydenta i to nawet wtedy, gdy krajem tym rządzi despota niemający najmniejszego szacunku dla demokracji. Przecież to właśnie Ameryka i większość krajów europejskich uważających się za demokratyczne produkowały i sprzedawały broń do Iraku rządzonego przez Saddama Husseina. Zatem wiele krajów demokratycznych, wyłącznie dlatego, że to pasowało do ich polityki, połączyło siły, aby stał się on potężny i żądny wojny.

Prawdziwa demokracja jest możliwa tylko wówczas, gdy ludzie naprawdę przyswoją sobie demokratyczne zasady i będą szanować wartości etyczne bardziej niż wszystko inne. O ludziach zwariowanych na punkcie władzy albo takich, którzy za wszelką cenę robią pieniądze, nie można powiedzieć, że naprawdę wyznają demokratyczną ideologię. Demokracją nie mogą kierować ludzie chciwi, rozwiązli ani samolubni. W rzeczywistości to właśnie kobieciarze albo ci, którzy piją podczas pracy nad rozwiązaniem kwestii państwowych, są źródłem problemów danego kraju i całego świata.

Politycy powinni poświęcać się dla dobra ludzi, ale czasem polityka staje się czymś w rodzaju rozgrywki szachowej, której jedynym celem jest możliwie jak najdłuższe utrzymanie się na planszy. Politycy nie chcą opuszczać swoich stołków, do których się przykleili, dopóki nie zostaną zmuszeni do przyznania się do porażki. Do ostatnich chwil życia chcą trwać w stanie politycznego odurzenia. Rezygnują dopiero wtedy, gdy jedną nogą stoją w grobie. Ludzie tak niskiego poziomu nie mogą pracować na rzecz prawdziwej demokracji. Demokracji potrzebni są szlachetni, wykształceni i pełni miłosierdzia wizjonerzy, którzy mają dobrotliwe podejście do ludzi i są całkowicie oddani jej ideałom.

Gdzież jest ten tak zwany demokratyczny kraj, w którym ludzie u władzy mają charakter zdolny podtrzymać czystą i prawą demokrację, jaką wyobrażał sobie Abraham Lincoln? W krajach trzeciego świata, gdzie politycy sumiennie naśladują kraje rozwinięte, system demokracji uległ jeszcze większej degradacji. Na przykład w Indiach rządzący nie chcą zlikwidować ubóstwa, ponieważ mogą kupować głosy biedaków, dając im trochę pieniędzy. Albo mogą wspierać jakąś mniejszość i jej schlebiać, traktując ją jak bank głosów. Okazuje się, że w zacofanych krajach ubóstwo pomaga podtrzymać ten rodzaj „demonokracji”.

Nigdzie na świecie nie ma demokratycznego rządu, który byłby naprawdę „z ludu, dla ludu i przez lud”. W rzeczywistości widać, że ludzie u władzy nie wiedzą, co to wartości etyczne, ani nie troszczą się o tych, którym powinni służyć. Władzę polityczną traktuje się jak inwestycję, która – tak jak w biznesie – ma przynosić coraz więcej pieniędzy. Abraham Lincoln, jak każdy święty, troszczył się o absolutne wartości i nie wiedział, że ludzie nie są jeszcze gotowi na tak wielki ideał jak demokracja i że większość z nich za-

cznie schodzić z prostej i wąskiej ścieżki wspólnego dobra i podąży szerszą drogą własnych korzyści. Ci, których wybrano do władz, muszą przede wszystkim troszczyć się o dobro wszystkich oraz posiadać mądrość, która pozwoliłaby im funkcjonować w imię służenia innym.

Dobrotliwy władca w postaci króla-filozofa (jak to przedstawiał Sokrates) jest idealną osobą na czele rządu. Taki ktoś musiałby być niezwykle mądrym, niezależnym człowiekiem, pozbawionym chęci żądzy, pragnienia władzy czy pieniędzy. Znamy takie osoby z niedawnej przeszłości – Mahatma Gandhi, Atatürk Kemal Pasa, Anwar as-Sadat, Lal Bahadur Shastri, Ho Chi Minh, Martin Luther King, Nelson Mandela, Dag Hammarskjöld, Mujibur Rahman i wielu innych.

Jednakże w tych nowoczesnych czasach mówienie o mądrości jest uznawane za staromodne. Wygląda na to, że mądrość nie wchodzi w rachubę, ponieważ już dawno jej miejsce zajęła racjonalność. Proponuje się czysto egocentryczne rozwiązania oparte na ograniczonej, linearnej logice, czystej racjonalności, żeby usprawiedliwić działania ludzi u władzy (którzy oczywiście oddziałują wzajemnie na wszystkich egocentrycznych ludzi u władzy na świecie). Istnieje zatem coś takiego, jak braterstwo negatywnego myślenia, a przynależący do niego wspierają się nawzajem w parlamentach, zgromadzeniach czy senatach. Dlatego nigdy nie robi się nic naprawdę pożytecznego dla rozwoju ludzi. Przeciwnie, politycy z demokratycznych krajów wykorzystują wszelkie dostępne środki dla własnych samolubnych celów lub aby wesprzeć własne, arbitralne koncepcje.

Swoiste przyzwolenie, jakim stała się wolność w demokracji, daje im prawo cieszenia się władzą aż do granic jej nadużycia. Niepowstrzymywani, przekroczyli tą swoją wolnością wszelkie granice. Politycy ci nie tylko dużo zarobili,

a tym samym oddalili się od zwykłych ludzi, którym mieli służyć, lecz również na rynku pieniężnym zostali publicznie uznani i z wielkim podziwem zaliczeni do bogaczy. Człowiek się wstydzi, słysząc takie rzeczy o tych, których wybiera z nadzieją.

Nadszedł jednak czas rozrachunków i przestępstwa tych ludzi są teraz demaskowane. Demokracje i ich politycy osiągnęli już być może w niektórych krajach stan polaryzacji, inni powoli się do niego zbliżają. Politycy przychodzą i odchodzą, ale zawsze ktoś czeka w kolejce, żeby ich zastąpić. Nie ma sposobu, aby ukrócić proces, w którym co kilka lat dochodzą do władzy nowi ludzie, być może o wiele gorsi od tych, którzy byli przedtem. Tak więc większość demokratycznych krajów popadła, za wzajemnym przyzwoleniem, w absolutny despotyzm, rasizm i materializm. Te, którym się jeszcze nie udało, aspirują, aby się takie stać. Pieniądze czynią z koncepcji prawdziwej demokracji ideę absolutnie drugorzędną. Ci, którzy mają władzę pieniądza, mogą rządzić bez żadnego wyczucia dobra czy systemu wartości prawdziwej demokracji. Łatwo zauważyć, że gdy pieniądze stają się bogiem, wszystkie wartości moralne należy odłożyć na bok.

W demokracji oczywiście ważne stają się głosy ludzi. Jeśli na przykład tak się złoży, że jest więcej kobiet, ich głosy będą się szczególnie liczyć i strategie polityków, którym chodzi tylko o to, aby dojść do władzy, zostaną tak dopasowane, aby spełnić egoistyczne życzenia tej części elektoratu. Dlatego kobiety mają prawo chodzić półnago w zimnym klimacie Szwajcarii, gdzie zdrowy rozsądek nakazuje się okryć. A w innych krajach, na przykład we Francji, kobiety mają zaszczytny przywilej niemoralnego prowadzenia się, gdyż za przyzwoleniem i w majestacie prawa wolno im zało-

żyć własny prostytucyjny biznes. Jeśli będą stanowić wystarczająco dużą część elektoratu, nikt nie będzie mógł na nie wpływać ani ich kontrolować. To one stanowią prawa. Gdy tylko ktoś może oddać głos, staje się bardzo ważną osobą, której politycy schlebiają i o którą zabiegają.

Sokratejski ideał służenia dobru ludzi odszedł w zapomnienie. Krytykuje się go nawet, twierdząc, że Sokrates był człowiekiem niepraktycznym. Wszyscy wielcy święci i prorocy byli niepraktycznymi idealistami. Większość demokracji dzisiejszego świata chodzi na smyczy ludzi, którzy nie kierują się żadnymi szlachetnymi ani moralnymi ideami i którzy bardzo szybko odkryli, że władza może dać im dobrobyt, a potęga pieniądza może wybielić i wymazać wszystkie ich przestępstwa oraz utrzymać w tajemnicy ich podejrzane interesy. Niestety, przyzwolenie na to przeniknęło już do ich umysłów i stało się ich obsesją, dlatego cały czas zachowują się niemoralnie, nie odczuwając żadnego lęku przed Bogiem, i bezlitośnie niszczą cały system wartości demokracji. Mogą to robić jeszcze przez lata, jak na przykład we Włoszech, dopóki, wskutek działania prawa polaryzacji, czyli boskiej zapłaty, nie zostaną zdemaskowani. Zanim to jednak nastąpi, tacy władcy stają się niestety wzorem dla ludzi, którymi rządzą, przez co – w wyniku moralnej degradacji codziennego życia – społeczeństwo demokratyczne stopniowo pogrąża się w dekadencji.

Jak już powiedziałam, ci, których wybiera się, aby służyli dla dobra ludzi, powinni być rozwiniętymi duszami, a ich ideały powinny być takie jak ideały Abrahama Lincolna, wartości etyczne zaś takie jak wartości Mahatmy Gandhiego. Cyniczna strategia polityczna nowoczesnych przywódców ma chyba pozwolić ludziom zniszczyć swoje życie. Dlaczego rząd miałby się wtrącać w czyjeś prywatne życie?

Przecież nikt, kto podnosi kwestię życia prywatnego, nie otrzymuje głosów. Nowoczesny polityk stwierdza więc, że skoro ludzie chcą siebie sami zniszczyć, mają do tego prawo wynikające z wolności. Po co zmieniać takie podejście polityków? Wspomniana strategia jest powszechna w demokracji i w komunizmie. Dopóki wyborcy nie próbują usunąć rządzących z wygodnych stołków (do których przykleili się, aby służyć własnym samolubnym interesom), dopóty politycy czują się bezpieczni.

W rezultacie tych demonicznych działań polegających na zgarnianiu pieniędzy pojawiło się mnóstwo innych niebezpiecznych zjawisk. Na przykład prawo francuskie, o czym było wcześniej, pozwala na to, aby gospodyni domowa była półetatową prostytutką. Można to zracjonalizować tłumaczeniem, że przecież kobieta ma prawo zarabiać pieniądze w każdy dostępny jej sposób.

Ale mówi się przecież, że Francja jest najstarszą córą Kościoła katolickiego. Jak więc wyjaśnić tę dziwną tolerancję dla niemoralności, a nawet wręcz usprawiedliwianie jej poprzez racjonalizację? Rzecz chyba w tym, że organy sprawiedliwości nie mają pojęcia o dharmie, tylko podążają ślepo za Freudowskimi teoriami i w zakresie interpretacji prawa posłusznie akceptują opinie psychoanalityków. Mimo że teoria Freuda została w pełni zdemaskowana i zdyskredytowana, wciąż się ją stosuje w większości demokratycznych krajów przy okazji sądzenia przestępstw popełnianych przez osoby z problemami psychicznymi. Także niewidzialny wpływ Freuda na postawy zwykłych ludzi jest w krajach rozwiniętych rozległy i zawsze destrukcyjny. Niemożliwością jest stwierdzić, jak wielkie zniszczenia poczyniły teorie Freuda w zachodnich społeczeństwach, ale najgorsze ze wszystkiego jest to, że tutejsi ludzie zatracili poczucie wła-

snej wartości, ponieważ zaakceptowali rewelacje Freuda, jakby to była prawda ewangeliczna. Teraz pod ciągłym wpływem mediów, zwłaszcza filmów i programów telewizyjnych, albo mimochodem lekceważą, albo aktywnie starają się zniszczyć naturalne poczucie skromności i czystości, które w tradycyjnych społeczeństwach stanowi podstawę moralności oraz szczęścia i pomyślności jednostki i rodziny. Kraje rozwijające się chcą przejąć te destrukcyjne postawy, ponieważ część intelektualistów twierdzi, że aby nastąpił rozwój gospodarczy, trzeba ślepo przejąć tę „kulturę go-go".

Ostatnio czytałam w prasie o dziewczynie, jeszcze nie całkiem dorosłej, która ciągle chodziła do kabaretów i dyskotek. Nagle rodzice spostrzegli, że stała się kimś w rodzaju prostytutki. Szokujące jest to, że nie mieli żadnych obiekcji, gdyż było to legalne, a dziewczyna zarabiała dobrze i płaciła im za utrzymanie. Później jednak, w wieku 21 lat, zmarła na jakąś intymną (przenoszoną drogą płciową) chorobę. Taką postawę można by, teoretycznie, usprawiedliwić w biednym kraju, ale rodzice w biednych krajach mają o wiele większą kontrolę nad dziećmi i większy wpływ na ich moralność. Społeczeństwa te trzymają się bowiem tradycyjnych, etycznych wartości, przypuszczalnie dlatego, że mają prawdziwą wiarę w moc Boga albo dlatego, że nie zawładnęła nimi jeszcze iluzja pieniądza.

W krajach zamożnych, jak można codziennie przeczytać w prasie, rodzice sami przyczyniają się do destrukcji swoich dzieci, pozwalając im pić i palić, a także zachęcając do swobody seksualnej, rozpalając ich zainteresowanie seksem przez udzielanie małym dzieciom porad dotyczących antykoncepcji oraz udostępnianie filmów i wideo, których jedynym celem jest zanegowanie naturalnego poszanowania,

jaki wszystkie istoty ludzkie mają wobec spraw intymnych. W takich społeczeństwach nie dba się o rozwój dojrzałości ani szacunek dla niej.

W bogatych rodzinach jest jeszcze gorzej. Młodzi ludzie chcą cieszyć się wolnością wyłącznie po to, aby samych siebie zrujnować. Nie ma skutecznej kontroli rodziców ani państwa, która powstrzymałaby dorastające dziewczęta przed zachodzeniem w ciążę lub zredukowała zapadalność na choroby wynikające z rozwiązłości. Zaczynają jako szczęśliwe dziewczyny, bez hamulców ograniczających ich wolność, a kończą jako squaterki (dzikie lokatorki), są przekazywane przez jednego partnera kolejnemu, albo tkwią w piekle burdelu.

Jeśli ośmielimy się dokładnie przeanalizować rzeczywiste implikacje tego, co dzieje się dookoła, od razu dostrzeżemy, że najsilniejszym trendem tych demokratycznych społeczeństw jest pęd do autodestrukcji. W Szwajcarii, Norwegii czy Danii ludzie współzawodniczą ze sobą w popełnianiu samobójstw; także w każdym innym rozwiniętym kraju młodzi ludzie masowo zwracają się ku autodestrukcyjnym nałogom. Trudno pojąć, dlaczego w wysoko rozwiniętych demokracjach młodzi tak łatwo przystępują do fałszywych praktyk religijnych, ulegają chwilowym modom czy nałogom (traktując je tak, jakby były prawem wprowadzonym przez Boga), takim jak nadużywanie alkoholu czy homoseksualizm, które w rzeczywistości zapewniają im tylko samozniszczenie. Wiadomo, że alkoholizm i narkomania są najlepszymi przepustkami do piekła. A mimo to coraz więcej ludzi stoi po nie w kolejce. Wszelkie niemożliwe do opisania perwersje seksualne prowadzą do AIDS oraz innych poważnych chorób. Jak to się więc dzieje, że ci, którzy arogancko chełpią się homoseksualizmem i rozwiązłością, traktowani

są tak, jakby byli bohaterami, w obliczu zagrożenia AIDS? Śmierć wskutek tej choroby przedstawia się obecnie jako wspaniałe męczeństwo wielkich ludzi, którzy niczym dzielni żołnierze maszerują ku swoim grobom. Jak to jest, że inteligentni ludzie nie kwestionują słuszności tych destrukcyjnych nawyków? Wszystkie istoty ludzkie wiedzą, na czym polega prosta i naturalna przyzwoitość, i tak naprawdę potrzebują jej oraz w swoim najgłębszym ja bardzo jej pragną. Czyżby ludzie w krajach rozwiniętych byli tak głęboko sfrustrowani niezaspokojeniem swojej podstawowej potrzeby, że aż chcą się zabić?

Nawet jeśli chodzi o zabawę, od razu jasno widać, choćby we współczesnej muzyce pop, że w tych autodestrukcyjnych czasach brakuje poczucia bezpieczeństwa. Frustrację tę ludzie wyrażają zachowaniem pozbawionym szacunku wobec siebie samych – jakby sami siebie nienawidzili i pogardzali sobą. Muzyka pop jest tworzona przez producentów, którzy zarabiają na niej pieniądze. Zręcznie schlebiając ludzkim słabościom, nieustannie wpędzają młodych w nastroje dalekie od spokoju, harmonii i radości, rodzące za to wielkie wewnętrzne zamieszanie oraz ogromne poczucie niezadowolenia i frustracji. Po czym próbują je złagodzić następną wiązanką muzyki pop, którą ich brygady od robienia pieniędzy bez problemu produkują. Niedojrzali ludzie młodego pokolenia, których wewnętrzną równowagę stale zakłócają ekstremalne emocje, mogą z jednej strony stać się pogrążonymi w depresji samotnikami, niepotrafiącymi stworzyć żadnych prawdziwych związków, a z drugiej – nieobliczalnymi i brutalnymi bandziorami, których jedynym celem jest niszczenie spokoju innych. Czy właśnie tego oczekujemy od wzniosłego ideału demokracji?

Nowoczesne demokracje zaczęły się wyłaniać w XVIII wieku, ale mniej więcej w tym samym czasie wraz z rozwojem nauki pojawiły się również pierwsze przejawy rewolucji przemysłowej. Narodziny społeczeństwa przemysłowego i technicznego wytworzyło coś, co można by nazwać wartościami industrialnymi i komercyjnymi. Prawda jest taka, że nauka jest absolutnie niemoralna. Nie podporządkowuje się zasadom ani regułom ustanowionym dla ludzkiego systemu wartości. Nauka jest wiedzą o materii, a materia ma własne wewnętrzne reguły. W przeciwieństwie do istot ludzkich nie ma wolnej woli, dzięki której mogłaby ustanowić dla siebie jakiś system etycznych wartości. Amoralność czystej nauki została – poprzez technikę – niemal niezauważalnie rozciągnięta na dziedzinę zastosowań i praktyki. Tym sposobem przemysł oraz (blisko z nim związana) komercja stały się absolutnie niemoralne.

Gdy pracę wykonuje człowiek, angażujący swoje umiejętności na miarę ludzką, praca i moralność idą ręka w rękę. Jednakże technika i to, co nazywamy przemysłem (a co oznaczało niegdyś pełną poświęcenia i produktywną pracę dla dobra istot ludzkich), nie mają wbudowanego systemu wartości etycznych, nie podlegają więc żadnym wewnętrznym ograniczeniom moralnym. Prawo polaryzacji działa także tutaj i przemysły krajów rozwiniętych przemieściły się na drugą stronę, jak wahadło. Właśnie z powodu widocznego na całym świecie, a zwłaszcza w wysoko rozwiniętych krajach demokratycznych nieograniczonego rozwoju przemysłu, który wyszedł już poza granice humanizującego wpływu systemu wartości etycznych, czyli dharmy, panuje teraz głęboka i wciąż nasilająca się recesja gospodarcza. Wygląda to tak, jakby maszyny w całym przemyśle nagle wyrwały się

spod kontroli, ponieważ nikt nie zatroszczył się o to, żeby wszystko działało w obrębie właściwych granic.

Rządy próbują teraz sztucznie ożywić słabnący przemysł, manipulując stopami procentowymi, lecz także schlebiając krajom zacofanym gospodarczo lub należącym do bloku wschodniego, zwłaszcza Rosji i Chinom, całą mocą perswazji zachodniej propagandy reklamowej, aby kupowały wszystkie niesprzedane nadwyżki produkcyjne krajów rozwiniętych, cierpiących wskutek recesji. Tak więc ubogie, zacofane kraje znów są narażone na wyzysk ze strony tych tak zwanych wysoko rozwiniętych demokracji. To bardzo smutne, gdy się widzi, jak wszyscy ci tak zwani wielcy liderzy, premierzy i prezydenci krajów rozwiniętych zdzierają zelówki, podróżując po całym świecie i próbując sprzedać swoje towary do krajów, w których wciąż trwa zauroczenie produktami z importu. Jest to karygodny wyzysk moralny i gospodarczy. W Rosji sprzedaje się wiele niepotrzebnych amerykańskich i niemieckich towarów ludziom, którzy prawie nie dysponują obcą walutą. Wszystkie rupiecie, których nie udało się sprzedać w krajach uprzemysłowionych przechodzących właśnie recesję, teraz trafiają nawet do odległych Indii. Przywódcy polityczni i wielcy potentaci przemysłowi składają pompatyczne wizyty, dokładając starań, aby uwikłać kraje nierozwinięte w swój kryzys i recesję. Jak daleko zamierzają się posunąć? Wszyscy gonią za tą samą iluzją. Patrząc na to z zewnątrz, zaczynamy się zastanawiać, czy tę recesję można przezwyciężyć, ponieważ ma ona głębokie korzenie historyczne i nie da się uniknąć prawa polaryzacji. Najlepszym przykładem jest Turcja, która ma najlepsze jedzenie, najlepsze ubrania, najlepsze ozdoby i najlepsze dywany, a mimo to importuje to wszystko z Niemiec. W jakiś sposób niemieckim producentom udało się sprawić,

że Turcy są ślepi na własne, ręcznie produkowane towary i bardzo smaczną żywność. W Turcji ludzie jedzą niemiecki chleb i niemieckie kiełbasy. W efekcie Turcy są dziś bardzo biedni i noszą dżinsy w gorącym klimacie swojego kraju. Trzeba to odcierpieć.

Wraz z rozwojem idei imperialnych większość krajów Zachodu zajęła się bezwstydnym rozprzestrzenianiem swoich reżimów po całym świecie. Najpierw wzbogaciły się, plądrując, oszukując oraz unicestwiając skolonizowane przez siebie kraje i latami cieszyły się nieuczciwie zdobytymi pieniędzmi. Później, wraz z rozwojem przemysłu, wykorzystywały swoje kolonie jako tanie źródło surowców i siły roboczej, a także jako gotowy i zniewolony rynek dla swoich towarów. Jednakże industrializacja zboczyła z ustalonego kursu i przemysł krajów rozwiniętych zaczął produkować nadmiar towarów. Nadwyżki produkcyjnej nie mogą skonsumować ani ich własne społeczeństwa, ani dawne kolonie, ponieważ powstałe w wyniku ery kolonialnej kraje, które świeżo uzyskały niepodległość (w których lokalny przemysł początkowo rozwinął się po to, aby eksploatować miejscowe surowce i tanią siłę roboczą), teraz są wyposażone w urządzenia i maszyny mogące wyprodukować wszystkie te towary za ułamek ceny, jaką proponują ich dawni kolonialni właściciele. Kogo więc będą eksploatować kraje rozwinięte, żeby przezwyciężyć recesję? Nie ma już tylu rynków zbytu na produkty oszukańczego i amoralnego przemysłu. Stracono jednak znacznie więcej niż tylko rynki umożliwiające upłynnianie nadmiaru towarów. Tania odzież codzienna przeniknęła obecnie na każdy rynek, ponieważ nie trzeba jej prać ani prasować. W bardzo gorących krajach, takich jak Sri Lanka, Tajwan, Malezja i wiele innych, ubrania te nosi się z wielką dumą. Choć wszystkie śmierdzą i powodu-

ją wysypkę, robią wrażenie i są modne, jak przekonują ludzie od marketingu z krajów Zachodu.

Jak długo jeszcze będą ogłupiać kraje rozwijające się? Wraz z rozwojem przemysłu, zarówno w systemach kapitalistycznych, jak i komunistycznych, istoty ludzkie stopniowo stały się niewolnikami materii, która teraz zaczęła ich dominować. Najpoważniejszym skutkiem jest to, że system wartości z poziomu ludzkiego został zredukowany do mało subtelnego stanu materialistycznego. Choć istota ludzka jest w rzeczywistości zwieńczeniem ewolucji i potencjalnie panem całego pozostałego świata, najwyraźniej człowiek nowoczesny jest obrazem nowej istoty ludzkiej, zdominowanej przez materię, ciało lub zwierzęce instynkty. Sprawy przybrały tak zły obrót, że każdy, kto choćby tylko mówi o wartościach ludzkich lub o wyższych wartościach ludzkich, uważany jest za dziwoląga albo wariata, a czasem nawet tak traktowany. Wydaje się wręcz niemożliwe, aby ludzie zrozumieli, że wpadli w sidła materii i swoich zwierzęcych instynktów. Przy czym ludzie są nie tylko stopniowo zniewalani przez materię, również przez „wielkich” myślicieli i uczonych, takich jak choćby Freud, który zredukował istoty ludzkie do samego tylko seksu.

Jak to się dzieje, że materia rządzi istotami ludzkimi? Otóż w procesie ewolucji przeszliśmy przez różne stadia i prawda jest taka, że naszą podstawową i pierwotną naturę stanowi materia. Wyszliśmy z bezwładnej materii do stanu istot żywych, a następnie powoli rozwinęliśmy się i wyszliśmy ze stanu zwierzęcego. Wiele tysięcy lat temu, w Indiach, ludzie tworzyli wysoko rozwinięte i skomplikowane dzieła duchowej filozofii, jak na przykład Wedy czy Upaniszady, po czym przez tysiące lat ludzie żyli zgodnie z przedstawioną w nich szlachetną wizją ludzkości. To, co widzimy

w nowoczesnym świecie, jest więc poważnym regresem, upadkiem istot ludzkich z wyższego stanu, jaki osiągnęły wcześniej. Jest taki film *Planeta małp*, który dobitnie pokazuje, co by się stało, gdyby ewolucja poszła w przeciwną stronę, czyli gdyby nastąpiła degeneracja.

Co więcej, całkiem niedawno podczas dwóch wojen światowych zginęło mnóstwo bardzo dobrych i przyzwoitych zwykłych ludzi. To zaś zablokowało wiarę człowieka w naturalną dobroć życia i istnienie odwiecznych wartości. W wyniku horroru współczesnej wojny miliony kobiet zostały wdowami, a dzieci sierotami, wszystkie zaś walczące ze sobą narody dotknął kompletny paraliż, nie tylko w zakresie przemysłu, lecz także moralności. W następstwie tych wyniszczających wojen przyszłość stała się jałowa, niedającą nadziei na poprawę. Zwykli ludzie odrzucili więc wszystkie wartości etyczne i zwrócili się ku jałowemu i powierzchownemu życiu, co mogliśmy obserwować przez dziesięciolecia po tych wojnach, głównie w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, ale również obecnie. W zakresie kultury lata te charakteryzują się coraz bardziej destrukcyjnym atakiem ze strony tak zwanych trendów modernistycznych, skierowanych przeciwko wszystkim tradycyjnym formom i wartościom. Stopniowo w ciągu ostatnich mniej więcej siedemdziesięciu lat ogólny poziom świadomości ludzi spadł poniżej przyrodzonego im potencjału. Dla każdego, kto spokojnie i obiektywnie ocenia obecną kondycję istot ludzkich, będzie jasne, że dopóki nie nastąpi przełom ku wyższej formie świadomości, wyższemu systemowi wartości, nie będziemy w stanie wyjść z tego zamieszania, jakie sami stworzyliśmy, pozwalając, by ujarzmiła nas materia i zwierzęce instynkty, co jest równoznaczne z autodestrukcją.

Demokracje – kraje, gdzie wolność człowieka powinna być w pełni rozkwitu i chwały – są targane okropnymi wewnętrznymi sprzecznościami, które sprawiają, że ewolucyjny przełom wydaje się bardzo trudny. Tym bardziej, że w tych demokracjach do podstawowych praw należy wolność krytykowania i wprowadzania innych w błąd. A przecież prawdziwy sens wolności polega na wbudowanym w nas wrodzonym poczuciu odpowiedzialności, opartym na mądrości i zdrowym rozsądku, w którym nie ma przyzwolenia na niemoralność, rywalizację ani nienawiść. Prawdziwa wolność istnieje po to, abyśmy byli zdolni rozpoznać swoją wyższą etyczną naturę, służyć jej i rozwijać ją dla dobra nas samych i dla pomyślności całego świata.

Nowoczesne demokracje wręcz przeciwnie – nie chcą nawet rozmawiać o moralności i miłosierdziu, ponieważ, jak mówią, sprawy te wchodzą w zakres prywatnego życia jednostek. To właśnie poprzez wypaczenie szlachetnej idei, w myśl której jednostka ma prawo do własnego sumienia, rządy w demokracjach wymigały się – zarówno w odniesieniu do własnych społeczeństw, jak i w relacjach między narodami – od odpowiedzialności za prawość poszczególnych obywateli i szacunek pojedynczego człowieka do samego siebie. Jakiekolwiek są idee tych demokracji, z pewnością nie zalicza się do nich pogląd, że istnieje jeden świat i jedna wspólnota wszystkich istot ludzkich. Gdyby bowiem uznawały tę jedność, nie pominęłyby żadnego sposobu, by służyć wyższej naturze człowieka, tak jak to powinny robić.

Do tego wszystkiego pojęcie moralności publicznej to jedna wielka hipokryzja. Jeśli jakiś minister lub premier demokratycznego kraju ma romans i zdradza żonę, społeczeństwo postrzega to jako poważne przestępstwo z jego strony. Jednakże wszyscy inni mężczyźni w tym kraju mogą utrzymy-

wać dowolnie dużo nielegalnych relacji z dowolną liczbą kobiet dowolnego prowadzenia się. Panujący obecnie powszechny pogląd jest prosty: nie ma sposobu skorygowania ani nawet skrytykowania takich zachowań. Odkąd Freud objawił swoją „ewangeliczną prawdę”, rozumie się samo przez się, że większość ludzi tkwi w szponach swojej niższej natury. Przy czym nawet w takiej sytuacji premier czy prezydent musi być inny. Musi być człowiekiem moralnie doskonałym. Można by sądzić, że przynajmniej ten warunek ma w sobie jakąś wartość, ale okazuje się, że nawet ten ostatni okruch rzetelnie moralnej zasady tak naprawdę jest zaledwie pustą deklaracją. Najwyraźniej doskonałość wymagana od pojedynczej osoby nie przenika do całego społeczeństwa, a właściwie nawet nikt nie oczekuje, że tak się stanie. Ludzie u władzy nie chcą wpływać na prywatne życie obywateli, wychodząc z fałszywego poszanowania indywidualnej wolności, pod którą mogą oczywiście ukrywać się ich własne pragnienia robienia tego, na co tylko mają ochotę, bez narażania się na niechciane rady. Teraz, gdy zanikło już poczucie wstydu i niestosowności, życie prywatne stało się życiem społecznym i publicznym, a społeczeństwa znajdujące się pod kierownictwem struktur demokratycznych cierpią wskutek działania prawa polaryzacji.

Wszyscy zachowują się tak, jakby w demokracji cała moralność dotyczyła tylko osób na świeczniku, a reszta może robić, co chce, bo nie ma znaczenia, w jaki sposób siebie zniszczą. Zatem wskutek działania prawa polaryzacji osobista, indywidualna wolność zrujnuje społeczeństwa krajów demokratycznych, doprowadzając do masowej mutacji. Co więcej, wygląda na to, że tak naprawdę nikt nie chce nic z tym zrobić, nikt nie chce uderzyć w korzenie tych zjawisk. O miłosierdziu mówią tylko religie kierowane przez pienią-

dze lub władzę. Nie istnieje nic, co można by czy też co naprawdę chciałoby się zrobić, aby powstrzymać gwałtowne pogrążanie się tych społeczeństw w moralnej degradacji i ruinie gospodarczej.

Obecnie wyłaniani w wyborach władcy Zachodu niby chcą być demokratyczni, ale ponieważ stali się rasistami lub fundamentalistami, zależy im jedynie na tym, aby nie wpuścić do swojego kraju żadnych ludzi ani żadnych towarów z krajów rozwijających się, ponieważ tamte towary są lepsze i tańsze. I to mimo że imperialiści przez całe lata wspólnie te kraje wyzyskiwali. Po prostu zachodni rządzący nie są zainteresowani wprowadzeniem praw, które zahamowałyby przyspieszającą po spirali degenerację życia swoich współobywateli. Co więcej, ze wszystkich sił starają się nie prowokować społecznych niepokojów ani demonstracji obywateli, których do tego stopnia omamił i zniszczył tak zwany indywidualizm, że teraz chcą tylko prowadzić światowe życie – według fałszywych wzorców, jakie oferują im media. Tacy politycy promują siebie poprzez puste gadanie, ale choć łatwo byłoby ich uciszyć, stosując któryś z dostępnych nowoczesnych trików, to dopóki ich stołki są bezpieczne, nie martwią się tym, co zwykły człowiek robi samemu sobie. Wręcz przeciwnie, przyznając wyborcom absolutną wolność stanowienia o swoim prywatnym życiu, schlebiają ich ego i słabościom, ponieważ nigdy nie wprowadzają praw chroniących i umacniających moralność. Mają więc pewność, że ze strony niemoralnych ludzi nie grozi im gniew ani frustracja.

Innym produktem tego przyzwolenia przez zaniechanie jest brutalna, szalona przemoc. Ludzie nie mają wyczucia, co jest złe, i ani przez chwilę nie świta im w głowach lęk, że może ich spotkać zasłużona kara. Gdy pewnego razu jecha-

łam samochodem w Los Angeles, Mieście Aniołów, kierowca poradził mi, żebym zamknęła okno i schowała głowę. Wyjaśnił, że zaledwie tydzień wcześniej na tej ulicy zastrzelono jedenaście osób. Zapytałam z jakiego powodu. On zaś odpowiedział w swoim amerykańskim angielskim: „po prostu dla hecy". Przemoc „po prostu dla hecy" można wyjaśnić wyłącznie wówczas, gdy się zrozumie, co ludzie, którzy to zrobili, przejęli od swojej rodziny i przyjaciół lub z mediów, zwłaszcza z telewizji, wideo i filmów w kinach – w tym także pod wpływem ukrytej nienawiści i zamaskowanego w medialnych przekazach rasizmu.

W imię wolności demokracje dopuszczają do obiegu najróżniejsze okropne filmy i wideo. Dopóki nie krytykują one żadnych rządzących, mogą propagować wszelkie wulgarne, demoralizujące i brutalne idee, jakie się komu podobają. Problem w tym, że takie filmy stają się wzorcem zachowania, zatem wszelkie wyimaginowane brutalne i okrutne zachowania w naszych społeczeństwach stały się faktem. Straszliwe, pełne grozy sytuacje są dziś rzeczywistością w miastach i w prywatnych domach. Artyści, którzy potrafią jak najmroczniej przedstawić przerażające współczesne problemy, uzyskują najwyższe nagrody. Na przykład ostatnio wyświetlano w kinach film, który stał się prawdziwym hitem – o człowieku, który był psychotykiem i kanibalem. Obraz ten miał zabawiać ludzi, pokazując, jak człowiek ten zabija i zjada ludzi. W żadnym przyzwoitym społeczeństwie taki film nie mógłby zostać nakręcony, a gdyby przez jakąś aberrację jednak powstał, zostałby zakazany i niedopuszczony do rozpowszechniania. Zamiast tego zyskał wielki aplauz i uznanie krytyków. I co z tego, że temat jest niecodzienny. Co jest interesującego w historii człowieka pozbawionego rozumu, wymyślonej przez kogoś, kto być może zna ludzi pragną-

cych zjadać ciało innych, mimo że nie głodują tak jak w Bośni? Film ten stał się bardzo popularny i zrobił wrażenie, ponieważ otrzymał tytuł najlepszego filmu roku. Rzecz w tym, żeby negatywne i destrukcyjne strony życia nie były tematem sztuki. Stworzenie czegoś współczesnego, pokazującego współczesne problemy dekadencji i dezintegracji jest dobrym pomysłem, ale twórcy powinni również przedstawić rozwiązanie największych problemów dręczących współczesny świat. Jeśli są dobrymi artystami, powinni pokazać to wszystko w zestawieniu ze światem prawdziwych wartości, które są warunkiem dobra i szczęśliwości ludzi w każdych czasach i w każdym kraju.

Pomysł, że sztuce wolno odzwierciedlać nawet najniższe i najbardziej zdegradowane aspekty współczesnego społeczeństwa, pociąga za sobą jeszcze jeden problem. Jeśli pokaże się skrajny przypadek perwersji, wszyscy, zwłaszcza na Zachodzie, dostrzegą jedynie brud i agresywne okrucieństwo czarnego charakteru, po czym – dalecy od wyciągnięcia oczywistych moralnych wniosków – spróbują naśladować to, co im pokazano. Takie zachowanie stało się po prostu reakcją warunkową i, co gorsza, nikogo już nie szokuje.

Na Zachodzie panuje tendencja – pokutująca od czasów epoki oświecenia i rewolucji demokratycznych XVIII wieku – żeby swobodnie absorbować wszelkie nieprawe, bezbożne, niepomyślne i destrukcyjne idee, jakie tylko znajdziemy w dowolnym źródle przekazu, a dzisiaj są to filmy, książki i gazety. Z jakiegoś powodu ludzie chcą podjąć wyzwanie stania się siłami zła. Nadszedł jednak czas, że muszą zdecydować, czy chcą się dowiedzieć, co zrobić, aby powstrzymać wykolejenie demokracji. Postęp, z którego Zachód jest taki dumny, prowadzi do całkowitej destrukcji, ponieważ lu-

dzie mają wolny wybór, czy pójść do nieba, czy do piekła, a także dysponują olbrzymią mocą racjonalizacji, która pozwala im usprawiedliwić swoją zagładę.

Przypuszczalnie niektórzy zachodni fundamentaliści, czytając to wszystko, doznają szoku. Część z nich na pewno poczuje się wstrząśnięta, lecz większość zrozumie troskę tej boskiej siły, która za pomocą przenikającej wszystko boskiej miłości pragnie ocalić to, co zostało stworzone.

ROZDZIAŁ 4

RASIZM

Rasizm jest największym przekleństwem istot ludzkich, na dodatek takim, które same na siebie ściągnęły. Bóg Wszechmogący stworzył świat pełen różnorodności i kolorów, pragnąc, aby był piękny i ciekawy, ale te różnice są tylko powierzchowne. Ponoć dawno temu niektórzy brytyjscy pisarze napisali straszne rzeczy przeciwko czarnym Afrykanom, a wszystko to zaakceptowano tak bezkrytycznie, że ludzie, uważający się za białych, zrobili wszystko, żeby zlikwidować tych, którzy mieli choć trochę inny kolor skóry. Gdy Kolumb przez pomyłkę dotarł do Ameryki, Hiszpanie zaczęli rozprzestrzeniać tam swoje królestwo i zmietli większość Indian z powierzchni ich własnej ziemi – uratowali się tylko nieliczni, którzy uciekli w wysokie góry. Trudno zrozumieć, dlaczego Hiszpanie w ogóle weszli do kraju należącego do innych. Początkowo chciano tylko odkrywać nowe ziemie, ale z czasem uznano, że są one ich własnością i że biali mają fundamentalne prawo nienawidzić i zabijać ludzi

o skórze choć trochę ciemniejszej niż ich własna, i na zawsze Indianom odebrano ich ziemie.

Stworzona przez naturę różnorodność kształtów, wyglądu twarzy i skóry jest bardzo ważna, bo inaczej wszyscy wyglądaliby tak samo. Mielibyśmy legiony nudnych twarzy. Niestety, kolorowych ludzi nazwano prymitywnymi, natomiast białoskórych uznano za rozwiniętych. Dyskryminowanie jednych istot ludzkich, a faworyzowanie innych z powodu koloru skóry jest niedopuszczalną arogancją. Wszyscy ludzie mają takie samo serce, takie same uczucia, taki sam sposób wyrażania miłości i nienawiści. Wszyscy uśmiechają się tak samo, wszyscy w ten sam sposób płaczą. Kraje, w których kolorowi ludzie przyszli na świat, powinny należeć do nich. Tubylcy mogą być prymitywni czy też zacofani, ale żaden obcokrajowiec, nawet biały, nie ma prawa siłą okupować ich kraju, wytaczając przeciw nim arsenał karabinów i armat. Przypomnijmy sobie, jak brutalnie traktowano czarnych ludzi wziętych w niewolę. Choć po jakimś czasie zakazano niewolnictwa, białe mocarstwa kolonialne nadal zadawały niewysłowione tortury biednym i prostym mieszkańcom swoich kolonii. Gdyby historia rządów kolonialnych w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej została napisana prawdziwie i obiektywnie, ogrom przestępstw popełnionych przez białych władców zaszokowałby ludzkość. Doświadczyłam tego osobiście w okresie brytyjskich rządów w Indiach. Brytyjczycy przybyli do Indii bez przepustek ani wiz i pozostali przez blisko trzysta lat. Teraz, gdy Indusi podróżują do Wielkiej Brytanii zaopatrzeni w wizy i wszelkie potrzebne dokumenty, traktowanie, z jakim spotykają się podczas „przesłuchania” przez urzędników imigracyjnych na lotnisku, jest straszne. Jako żona wysokiej rangi dyplomaty miałam paszport dyplomatyczny, a mimo to zadawano

mi grubiańskie i obraźliwe pytania – tylko dlatego, że byłam Induską, nie byłam biała. Raz nawet, bez najmniejszego powodu, poddano mnie kontroli osobistej. Było to nic innego jak rażący rasizm. Biała rasa zdaje się uważać, że ma boskie prawo zachowywać się grubiańsko i obraźliwie w stosunku do „niższych", kolorowych ras.

W Ameryce rasizm był największym problemem społecznym. To, jak władze oraz zwykli biali ludzie traktowali czarnych, było nie tylko złe, lecz absolutnie grzeszne. Wielkie dusze, takie jak Abraham Lincoln, były wstrząśnięte tą grzeszną postawą i robiły co w ich mocy, aby wprowadzić prawo znoszące rasizm. Jednakże, gdy w końcu prawo takie zostało ustanowione, między białymi i czarnymi często dochodziło do zamieszek. Takie bandyckie zachowanie przeniknęło do szerszych rzesz społeczeństwa i ludzie w wielu miastach stale żyją w strachu. Ci, którzy zasiali ziarno rasizmu, teraz zbierają owoce w postaci rodzącej chaos brutalnej przemocy, przy czym uczestniczą w tym nawet nastoletnie dzieci. Każdej akcji odpowiada reakcja, ale ta szczególna reakcja na rasizm osiągnęła na całym świecie ekstremum tak obrzydliwe i nieuzasadnione, że niemożliwością jest już zmiana wzajemnych relacji między białymi i kolorowymi. Gdyby biali mieli choć trochę mądrości, zobaczyliby, że czarni pod wieloma względami ich przewyższają. Biali nie potrafią na przykład śpiewać tak jak czarni. Nie mają też ich naturalnego daru poczucia rytmu. Czarni, nawet gdy odprowadzają swoich zmarłych do grobu, robią to z całą orkiestrą i wszyscy żałobnicy poruszają się tanecznym krokiem. Aby zrozumieć ich i docenić, wystarczy tylko odrobina wrażliwości i pokory – dostrzeglibyśmy wówczas, jak hojnie Bóg pobłogosławił ich talentami. Uzdolnienia sportowe czarnych nie mają sobie równych. We wszystkich spor-

tach, w których potrzebna jest szybkość i zwinność, czarni radzą sobie znacznie lepiej niż inni. Górują na przykład w koszykówce i baseballu, a z uwagi na ich profesjonalizm i fakt, że nie ma ich kim zastąpić, biali akceptują czarnych w drużynach jak równych sobie. Dlaczego ta nierasistowska postawa, z jaką spotykamy się w sporcie, nie rozprzestrzeni się na całe społeczeństwo? Trzeba zaakceptować fakt, że większość wspaniałych piosenkarzy to czarni. Oczywiście niektórzy biali też odnieśli sukces, ale nie są lepsi niż czarni, którzy śpiewają tak melodyjnie i rytmicznie, że przypominają indyjską kukułkę krótkoskrzydłą śpiewającą na powitanie wiosny. Kukułka ta jest także bardzo czarna w porównaniu z innymi ptakami. Wiosną zaczyna śpiewać melodyjne pieśni, zapowiadając nadejście tej pięknej pory roku. Jednakże ptaki nie mają idiotycznych uprzedzeń na punkcie koloru jak ludzie. Wszystkie żyją razem, radosne, obdarzone piórami w najrozmaitszych barwach.

Wszyscy wiedzą, że każda matka, niezależnie czy jest czarna, biała, brązowa czy niebieska, doświadcza takich samych bólów porodowych. Historia uczy, że wspomniane różnice kolorystyczne (oraz kolorowi) są tworem mentalnej aktywności ludzi o bardzo niskiej inteligencji. Podziały te wymyślili biali, którzy myślą, że są bardzo mądrzy, a teraz ich głupia aktywność mentalna stała się ogromnym problemem dla całego świata.

Jeśli naprawdę spojrzymy na wszystko bez żadnych wytworzonych mentalnie uprzedzeń, zobaczymy, z jak ogromną miłością matka rodzi dziecko. Niektóre matki cierpią wielki ból, ale gdy tylko dziecko się urodzi, każda normalna matka natychmiast, niezależnie od koloru skóry, jest tak przepełniona miłością, że zapomina, przez co przeszła. Biali ludzie nie rodzą dzieci nosem ani ustami. Wszystkie matki rodzą

tak samo. Poczęcie i poród zawsze wyglądają tak samo. Niestety, u białych ludzi miłość, jaką czarna rodzina ma dla swoich dzieci, nie jest tak widoczna. Zwłaszcza miłość, jaką obdarzają swoje dzieci Indusi, nie ma sobie równej u żadnych białych. Indusi dyscyplinują swoje dzieci, to oczywiste, ale ich miłość do dzieci jest ogromna. Przypomina miłość Boga Ojca, który kocha nas, swoje dzieci, i poświęca nam mnóstwo troski i uwagi.

Miałam w Delhi służącą, pomywaczkę. Kobieta ta miała dziewięcioro dzieci. Te, które podrosły, pomagały jej w pracy. Pozostałe były bardzo małe, a ostatnie miało niespełna dwa lata. Potrafiło tylko raczkować po domu. W żaden sposób jej nie pomagało. Mimo to poświęcała mu mnóstwo energii i czasu. Na Zachodzie każda matka miałaby tego dosyć. Pewnego dnia dziecko wpadło do wrzątku, przygotowanego na krochmal, którym ta kobieta miała wykrochmalić ubrania swoje i męża. Nie było mnie wtedy w Delhi. Usłyszałam tę tragiczną historię, gdy wróciłam. Wezwałam tę kobietę, ale gdy przyszła, bez przerwy płakała. Widać było, że w ciągu miesiąca bardzo wychudła. Przedtem była zdrowa i szczęśliwą kobieta. Poprosiłam, żeby usiadła, i pocieszałam ją, przekonywałam, żeby nie płakała, bo dziecko już nie żyje. Od wypadku minął miesiąc, ale ona wciąż płakała i nie reagowała na moje pocieszenia ani ze mną nie rozmawiała. Trwało to sześć godzin, a ona nie mogła przestać płakać. A przecież najmłodszy syn był najciemniejszy ze wszystkich jej dzieci. Starsze były znacznie jaśniejsze, ale najmłodsze było bardzo ciemne. Gdy zobaczyłam, jak bardzo ta kobieta płacze za swoim dzieckiem, poczułam, że Pramatka, która nas stworzyła, musi troszczyć się o wszystkie swoje dzieci i kochać je z jednakową intensywnością, niezależnie czy jesteśmy czarni, brązowi, biali czy żółci.

Gdy byłam w Kolumbii, stwierdziłam, że ludzie w tym kraju są już świadomi istnienia subtelnego systemu odpowiedzialnego za nasz rozwój. Świadczyły o tym gliniane naczynia i figurki wydobyte z ziemi podczas licznych wykopalisk. To zdumiewające, jak trafnie tamtejsi mieszkańcy w symboliczny sposób wyrazili swoją wiedzę o istnieniu tego systemu oraz energii, która daje nam połączenie z boskością. Nie potrafią wyjaśnić, skąd się tego dowiedzieli.

Kondor jest u nich godłem żeglugi. Gdy spytałam, dlaczego właśnie kondor, ku mojemu wielkiemu zdumieniu powiedzieli, że ich przodkowie opowiadali o bogu zwanym Wisznu, który przybył do ich z ziemi Bharatu (Indii), z mojego kraju, na grzbiecie Kondora. Byłam naprawdę oszołomiona. Mój mąż też to słyszał i był zaskoczony, że w Kolumbii mówi się o indyjskim bogu Wisznu, który, jak wiadomo z naszej mitologii, przemieszcza się na Garudzie, odpowiedniku Kondora. Człowiek, z którym rozmawialiśmy, nie był zbyt wykształcony, ale wiedział dużo na temat filozofii i kultury swojego kraju. Stwierdziłam, że tamtejsi ludzie są bardzo mili, łagodni i bardzo kulturalni. Ich zachowanie w różnych sytuacjach każe pamiętać o tym, że na długo zanim do Ameryki przybyli biali, na ich ziemiach istniało wysoko rozwinięte społeczeństwo. Na przykład podając szklankę z wodą, lewą ręką dotykają prawej, tak jak robimy to w Indiach – jest to pokorny gest pokazujący, że szklanka zostaje podana obiema rękami, a nie niegrzecznie, tylko jedną. Odkryłam też wiele wzorców zachowań, które w Indiach uważamy za niezwykle ważne i świadczące o kulturze. Kolumbijczycy to bardzo prości, niewinni ludzie. Ponieważ ukryli się w wysokich górach, ich twarze są bardziej mongolskie, a ich gesty pozostały piękne, bez żadnych sztucznych permutacji i kombinacji. Są to bardzo czyści i prości ludzie, a żyją w wyż-

szych partiach gór Boliwii. Wielu z nich miałam szczęście poznać bliżej, gdy przyszli do mnie, aby uzyskać wiedzę na temat systemu subtelnego.

W rejonie Los Angeles część rdzennych mieszkańców również doświadczyła okrutnych prześladowań, ponieważ dawno temu byli właścicielami tamtejszej ziemi, a teraz chcieli ją odzyskać. Spytałam: „Co jest takiego szczególnego w tej ziemi? Przecież i tak straciliście całą Amerykę. Dlaczego akurat tak bardzo zależy wam na tym kawałku?”. Odpowiedzieli: „To jest ziemia święta, na której rośnie szałwia, święta roślina. Od zawsze wiemy, że to jest nasza ziemia święta, i co miesiąc w ustalonym dniu udajemy się tam na modlitwę”. Indianie z całej Ameryki zbierają się tutaj raz do roku, żeby modlić się do Boga Wszechmogącego. Ziemia ta została niestety zagrabiona przez Indusa należącego do społeczności kierującej się głównie pieniędzmi. Ci Indianie zwrócili się więc do mnie: „Jesteś Induską, pochodzisz ze starożytnego kraju, więc lepiej zrozumiesz nasze uczucia. Czy mogłabyś porozmawiać z tym Indusem i powiedzieć mu, że to jest ziemia święta, która powinna służyć ludziom, że tysiące ludzi chcą tu przychodzić i się modlić”. Byłam dość zaskoczona, słysząc, jak bardzo wierzą, że mój rodak na pewno jest religijną osobą i że odda wspomnianą ziemię pierwotnym właścicielom, dla których jest szczególnie święta. Najwyraźniej nie wiedzieli, że wielu Indusów mieszkających poza Indiami obecnie czci tylko pieniądze. Utracili starożytne więzi i kulturę. Zostali pozbawieni korzeni. Na przykład we Włoszech nawet nie mówią między sobą żadnym indyjskim językiem. Wiedziałam, że ten Indus nie odda nawet piędzi ziemi, za żadną cenę, ponieważ kupił ją od amerykańskiego rządu.

Historia zmagań rdzennych mieszkańców Ameryki jest długa i rozdziera serce. Ludzie ci zbierają się za wysokim murem i modlą w nadziei, że ta ziemia, tak pełna boskich błogosławieństw, wysłucha ich modlitw. Zgadzam się z nimi, ponieważ wiem, że pewne miejsca mają szczególne wibracje, i jeśli oni uważają, że jakieś miejsce ma wibracje, to musi być prawda, ponieważ nie interesują ich żadne inne ziemie, także ukradzione im i złupione przez białoskórych. Chcieli tylko tej konkretnej ziemi. Nie wiedziałam, jak zwrócić się w tej sprawie do rządu amerykańskiego i czy wykazałby się zrozumieniem, bo przecież jest zajęty wojnami i problemami innych krajów. Wszyscy ci tubylcy mieli brązową skórę. W ich pięknych, ufnych oczach widziałam ogromne pragnienie otrzymania tej ziemi. Wyjaśniłam im, że nie mam możliwości odzyskania jej dla nich. A oni na to: „Jesteś świętą i jeśli pomodlisz się do Boga, z pewnością dostaniemy tę ziemię". Czułam się głęboko poruszona prostym pragnieniem, którego uszy białych zapewne nigdy by nie wysłuchały. Moje serce płakało nad tymi cudownymi ludźmi. Bardzo chcę, aby nadszedł dzień, kiedy dostaną tę swoją ziemię i jej boskie wibracje. Powiedzieli mi: „W zamierzchłych czasach mnóstwo ludzi zostało uleczonych, gdy przybyli do tego miejsca i modlili się do Boga".

Podczas spotkania czułam do nich ogromną miłość i szacunek. Przyszli w bardzo porządnych i godnych strojach. Prostolinijni, zachowujący się wręcz anielsko, usiedli na ziemi ze złożonymi rękami. Byli pełni wewnętrznego spokoju. Mówiły jedynie ich kobiety. Pragnienie odzyskania praw do świętej ziemi nie miało nic wspólnego z materializmem. Ujrzałam w tych ludziach, których uczyniono sierotami na ich własnej ziemi, ogromną wiarę w Boga. Ich oddanie dla tej ziemi było niesamowite. Nie prosili o nią dla celów ekono-

micznych ani po to, żeby na niej zrobić pieniądze. To było po prostu wewnętrzne uczucie, takie jakie w Indiach mamy do Gangesu. Czuli, że to jest święta ziemia, do której powinni przyjeżdżać co roku, w przeciwnym razie nie będą mogli uważać się za ludzi oddanych Bogu. Z przyjemnością słuchałam tego, co mówili o Bogu. To była absolutna prawda.

Rasizm akceptują ci, którzy uważają, że stoją wyżej od innych. Takie myślenie to zwykła aktywność mentalna. Mając w głowie takie idee, nie da się zrozumieć rzeczywistości. Gdy grupa ludzi uważa, że stoi wyżej od innych, jest w stanie usprawiedliwić w swoich umysłach każdy, nawet najbardziej grzeszny czyn. Tacy ludzie nigdy nie oglądają się za siebie, nie widzą więc, że to, co robią, jest pod względem moralnym absolutnie złe. Rasizm bierze się z całkowitej niewiedzy na temat rzeczywistości. Na przykład w Europie, jeśli nosisz spódnicę do kolan, ludzie patrzą na ciebie z góry i pytają: „Jesteś Turczynką?”. Tylko Turcy są zobowiązani mieć trochę wstydu. Za to, jeśli nosisz spódniczkę długości zaledwie 15 centymetrów, wszyscy uznają to za bardzo modne i wyrafinowane. Oczywiście, nosząc taki ubiór, można się nabawić żylaków, można dostać odmrożeń, a nawet zapalenia stawów.

W Afryce ludzie są obdarzeni głębią i bystrością. Od dawna wiedzą o istnieniu gwiazdy, która krąży wokół Jowisza. W Indiach, astrologia oparta jest na ruchach Księżyca, a nie Słońca. Tysiące lat temu przewidziano, że ta właśnie gwiazda odwiedzi nasz świat w określonym czasie. Przewidziano również precyzyjnie datę i przebieg zaćmień Słońca, a także bardzo dokładnie opisano ich następstwa. Zdumiewające, jak dobrze pasuje to do ustaleń zachodnich astronomów, którzy opracowali całą nowoczesną maszynerię do badania ruchów ciał niebieskich. Zachodni uczeni nigdy jednak nie

wykazywali zainteresowania indyjską wiedzą w dziedzinie astronomii. Oczywiście teraz niektórzy fałszywi głosiciele zapoczątkowali cały wielki market medycyny ajurwedyjskiej, co może nie wyjść na dobre, ponieważ wibracje tych ludzi mogą zrujnować zdrowie wielu Europejczyków. Mimo to wszyscy oszaleli na punkcie ajurwedy i wpadają w ręce tych speców od marketingu. Znam wielu lekarzy ajurwedy, czyli waidjów, którzy nie biorą nic za swoje leczenie. Mają sukcesy, ale nigdy nie zachwala się ich za granicą. W Ameryce prawo mówi, że nie wolno praktykować żadnej alternatywnej medycyny. Nasz Pan Jezus Chrystus zostałby aresztowany, gdyby uleczył w Ameryce jakiegoś Amerykanina. Takim wykształconym waidjom, prowadzącym bardzo ascetyczny żywot, pacjent nie płaci wiele, właściwie tylko za leki. W Haridwarze spotkałam jednego, był bardzo wykształcony w sanskrycie. Ku mojemu zdumieniu stwierdziłam, że miał pełne uprawnienia lekarza medycyny alopatycznej (konwencjonalnej). Zajął się jednak medycyną indyjską i zaczął badania nad starymi metodami ajurwedy. Był człowiekiem o takiej wiedzy, że wyczuwając palcami puls pacjenta, potrafił zdiagnozować, co mu dolega.

Biali ludzie dopiero zaczynają szukać alternatyw, gdy nie mają już nadziei na wyzdrowienie. Wówczas nie zastanawiają się, jaki kolor skóry ma ich lekarz. Widziałam w Anglii wielu indyjskich lekarzy. W Ameryce także. Cieszą się tam wielką sławą i są bardzo dobrzy. To pokazuje, że kolor skóry, czy jest ona brązowa, czarna czy biała, nie robi żadnej różnicy, jeśli chodzi o nabywanie wiedzy. Zachodni lekarze nie biorą odpowiedzialności za pacjenta w soboty i niedziele oraz w inne dni wolne od pracy. Dla nich są to święte dni, w które muszą świętować, pijąc na umór. Jednak nawet teraz można znaleźć indyjskich lekarzy oddanych swojej pra-

cy. Dzięki swojej tradycji są bowiem bardzo sumienni i pełni poświęcenia dla swoich lekarskich obowiązków. Pozostali zaś martwią się tylko o sprawy materialne, ponieważ w ich kraju nie ma tradycji miłosierdzia.

Czuję i rozumiem ból czarnych ludzi, udrękę tych, którzy doświadczyli w życiu strasznych rzeczy tylko dlatego, że mieli czarną skórę. Ta dyskryminacja ze względu na kolor jest wszędzie tak rozpowszechniona, że ludzie, są bardzo wyczuleni na swój kolor i karnację. Tymczasem prawda jest taka, że jeśli ktoś obraża lub wyśmiewa drugą osobę z powodu czarnej skóry, popełnia wielkie przestępstwo przeciwko Bogu Wszechmogącemu. To Bóg stworzył całą tę różnorodność i gdy ludzie wykorzystują ją po to, aby kreować nierówności oraz się wywyższać, powinni wiedzieć, że popełniają grzech, którego Bóg nie może wybaczyć. Nikt nie ma prawa nikogo obrażać ani traktować jako gorszego z powodu innego koloru skóry. W efekcie ciągłych prześladowań czarni zaczęli uciekać się do przemocy. Przemoc tę można zrozumieć, lecz ona też nie jest niczym dobrym.

Na przykład Indusi nie biorą sobie do serca rasistowskich obelg, jakie muszą znosić w zachodnich krajach. Uważają, że jest to część gry obowiązującej, gdy jest się imigrantem. Zwykle tworzą własne grupy i trzymają się z dala od białych, czyli gorów. Jeśli zależy nam na przyszłym świecie i naszych potomkach, to wszyscy powinniśmy dołożyć wszelkich starań, żeby zakończyć tę nienawiść między białymi i czarnymi. Nie wiem, co robi się w tej sprawie w ONZ. Trzeba sobie uświadomić, że największe problemy ludzkości wynikają właśnie z nienawiści generowanej przez rasizm. Może pewnego dnia fundamentaliści zostaną ułagodzeni i zobaczymy w ich sercach światło pokoju. Jednakże to prymitywne, powierzchowne, mentalne podejście do in-

nych istot ludzkich bardzo trudno zmienić. Gdy biali zostaną oświeceni i pobłogosławieni światłem Ducha, będą wiedzieć, że wszystkie istoty ludzkie są stworzone przez Boga Wszechmogącego i nie ma potrzeby nikogo nienawidzić, ponieważ Bóg jest Prawdą i Bóg jest Miłością. Nienawidzić kogoś jest bardzo niemoralne. W Indiach nie mówimy nikomu: „Nienawidzę cię". Wypowiadanie takich słów byłoby bardzo prostackie i aspołeczne, wręcz niemoralne. W społeczeństwach zachodnich nic nie powstrzymuje ludzi przed używaniem wulgarnego języka. Nawet ambasadorzy, ministrowie, prezydenci i premierzy często używają języka bardzo prymitywnego, nie zastanawiając się, że to niewłaściwe. Ludzie na co dzień mówią do siebie nawzajem: „Nienawidzę cię, nienawidzę cię". Początkowo dla mojego indyjskiego, prowincjonalnego umysłu wszystko to było naprawdę szokujące. Nienawiść z powodu koloru skóry nie tylko jest złem sama w sobie. Potrafi także rozdąć ego człowieka i doprowadzić do tego, że popełni on jakieś okrutne przestępstwo.

Znam historię pewnego sekretarza generalnego, który był prześladowany i stracił stanowisko na skutek działań pewnych rozwiniętych krajów wykorzystujących swoje przewrotne sposoby, żeby postawić mu zarzuty. Wysunięte przeciwko niemu oskarżenia były tak podłe, że każdy widział, iż to po prostu spisek, by pozbawić go stanowiska. On zaś był z całą pewnością bardzo wielkodusznym muzułmaninem. Przetłumaczył wiele indyjskich pism na inne języki, dzięki czemu indyjska mądrość zwróciła uwagę całego świata. Choć był muzułmaninem, szanował wszystkie wielkie dzieła literatury i religii. Jedno z oskarżeń brzmiało, że jego żona pojechała z Francji do Belgii służbowym samochodem. A prawda była taka, że w Belgii zmarł nagle ambasador

kraju, z którego pochodził ten sekretarz generalny. Dlatego żona sekretarza musiała szybko dostać się z Paryża do Brukseli. W tym czasie nie było żadnego lotu, a pani ta chciała pocieszyć swoją przyjaciółkę (żonę zmarłego ambasadora), pojechała więc służbowym samochodem, informując o tym biuro. Nie wiem, od czego się zaczęło, ale skończyło się na tym, że powiedziano jej, iż powinna była wziąć taksówkę.

Rasizm napiętnował wiele krajów niewolnictwem. Mnóstwo ludzi przywieziono z Afryki i sprzedano innym jako niewolników. Niewolnictwo doskonale prosperowało sto lat temu. Mówi się, że Trójkąt Bermudzki jest bardzo niebezpieczny dla żeglugi i że wiele statków tam zatonęło. Niektórzy uważają, że udręczone duchy wiezionych do Ameryki niewolników, których mnóstwo właśnie na tym obszarze popełniało samobójstwo, teraz prześladują wszystkie przepływające tamtędy jednostki. To może nie być prawdą, ale jedno jest pewne – jeśli podda się straszliwej torturze jakąś osobę, może zacząć sama popełniać potworności, których normalnie nigdy by się nie dopuściła.

W Europie, a zwłaszcza w Anglii, miałam do czynienia z ludźmi „opętanymi”. Oszaleli na punkcie indyjskiego jedzenia, tak ostrego, że nawet my nie mogliśmy go jeść. W Ameryce zauważyliśmy, że ludzie uprawiający transcendentalną medytację także, co bardzo dziwne, lubią indyjskie jedzenie i przynajmniej raz w tygodniu odwiedzają indyjskie restauracje. Ich język zawiera również niektóre indyjskie słowa. Byłam zdumiona. Czułam, że tych białych ludzi musieli opętać ci Indusi, których biali ludzie zmasakrowali niegdyś w utworzonych przez siebie politycznych i gospodarczych imperiach. W przeciwnym razie trudno wyjaśnić, dla-

czego białoskórzy tak bardzo polubili skrajnie ostre indyjskie jedzenie.

Gdy byłam kiedyś w Chicago, przyszedł do mnie zwierzchnik ruchu Hare Kryszna. Było bardzo zimno i z zaskoczeniem stwierdziłam, że ubrany jest tylko w cienkie dhoti. Dhoti to kawałek tkaniny używany przez nas, Indusów, do owijania się od pasa w dół. Człowiek ten był całkiem ogolony i tylko jeden cienki kosmyk zwisał mu z głowy. Wszyscy się trzęśli z zimna, a on miał na sobie indyjskie dhoti, które nie było odpowiednie nawet w Indiach zimą. Powiedział mi, że jego guru nauczał, iż gdy nosi się dhoti, znacznie łatwiej pójść do nieba, a poza tym trzeba golić głowę, gdyż dzięki temu anioły rozpoznają człowieka i zabiorą go do nieba nirwany. Odpowiedziałam, że w naszym kraju osiemdziesiąt procent ludzi mieszka w gorącym klimacie i nosi dhoti. Nosimy dhoti od najdawniejszych czasów. Zgodnie z teorią Hare Kryszna wszyscy ci ludzie są już w stanie nirwany!

Następnie dociekałam, jaki jest związek między goleniem głowy a zbawieniem. Wielki poeta Kabir zastanawiał się, czy gdyby poprzez golenie głowy osiągało się nirwanę, to co z owcami, które strzyże się dwa razy w roku? Słysząc mój komentarz, przywódca Hare Kryszna bardzo się rozgniewał. Spytałam: „Dlaczego się na mnie złościsz? Jestem twoją matką, proszę cię tylko, żebyś nie nosił dhoti w takie zimno, bo będziesz miał problem z nogami”. On na to: „Jestem zły, ponieważ krytykujesz mojego guru”. Powiedziałam mu: „Nie krytykuję go, tylko po prostu zadaję ci logiczne pytanie”. To zaskakujące, że guru tych ludzi radzili im nosić ubrania odpowiednie na gorący klimat Indii, ale całkiem nieodpowiednie na zimny klimat Ameryki. Mój rozmówca był bardzo inteligentny. Dokładnie przeczytał całą *Bhagawadgitę* i o niej rozprawiał. Wykazałam mu jednak, że w *Gi-*

cie nigdzie nie jest napisane, iż trzeba nosić dhoti albo golić głowę.

To naprawdę zdumiewające, że ludzie Zachodu nagle zaczęli nosić indyjskie ubrania. Czy jest to reakcja na rasizm, polegająca na generowaniu idei skłaniających tych ludzi do robienia czegoś, czego biali zazwyczaj nie robią? A może jest to przejaw ruchów antykulturowych, które od czasu do czasu tu i ówdzie się pojawiają? Łatwo zauważyć, że z powodu nienawiści i braku pokojowego współistnienia ludzie na Zachodzie żyją w pomieszaniu. Każdy może ich ogłupić. Jakiś przedsiębiorca może zapoczątkować w Mediolanie czy Paryżu dowolną modę i wszyscy nabożnie się do niej stosują, co roku zmieniając garderobę zgodnie z najnowszym trendem.

Na początku pracowałam z siódemką angielskich hipisów, starając się tylko, żeby zrozumieli, jak osiągnąć wyższy stan. Męczyłam się z nimi przez cztery lata. Stwierdziłam, że wykształcili kulturę, w której jest mnóstwo agresji, a wynika ona z wielkiego niepokoju. Wszyscy byli biali i wciąż żywili nienawiść do czarnych, choć zbuntowali się przeciw systemowi regulowanemu przez surowe zachodnie normy.

Na przykład w Anglii na przyjęcie u królowej trzeba przyjść we fraku. Przyjęcie u królowej jest ceremonią jedyną w swoim rodzaju, uważaną za bardzo prestiżową. Ludzie przechowują zaproszenie od królowej jak drogocenny dar, który przekazuje się następnym pokoleniom. Nie mogłam uwierzyć, że goście mają być we frakach. Dzięki Bogu nam pozwolono wystąpić w strojach narodowych. Nikt nie może sobie pozwolić na uszycie fraka na miarę, z wyjątkiem bardzo bogatych ambasadorów, więc większość mężczyzn pożycza je w sklepie o nazwie Moss Bros, co znaczy Bracia Moss. Co roku wypożycza się tam setki fraków. Niektóre pa-

sują na pożyczającego, ale przeważnie są za ciasne lub za luźne. Panowie wyglądają w nich anachronicznie albo czują się nieswojo. Ci, których znam, byli w tym stroju nie do poznania, zmienił się nawet ich chód. Chodzili albo bardzo śmiesznymi drobnymi kroczkami, albo stawiali nogi szeroko jak Charlie Chaplin. Głównie zaś martwili się, żeby nie zniszczyć stroju.

Prawda jest taka, że frak to krawiecki trik. Uszyto go po raz pierwszy, żeby zasłonić garb jednego z królów, chyba w XVI wieku. Nie wiedziałam, jak pohamować śmiech, gdy zobaczyłam, że w dzisiejszych czasach ludzie akceptują taki nonsens. Dzięki Bogu goście innych nacji mogli przyjść w strojach narodowych. Bardzo podobali mi się przedstawiciele Konga, Etiopii oraz innych krajów afrykańskich, mieli na sobie stroje, jakich nigdy dotąd nie widziałam. Ich piękne szaty wspaniale ubarwiły i urozmaiciły całe wydarzenie. Goście w strojach narodowych byli zrelaksowani i cieszyli się muzyką, ale ci odziani w dziwaczne uniformy z Moss Bros zadzierali nosa i nie mogłam z nimi normalnie porozmawiać. Pewnie im się zdawało, że są jakimiś lordami z zamierzchłych czasów, a może tylko denerwowali się, rozmawiając z kobietą.

Innym problemem, podobnym w skutkach do rasizmu, jest w wielu zachodnich krajach świadomość klasowa. W Anglii ludzie z klasy wyższej są bardzo świadomi swojego statusu. Nie mieszają się z klasą „niższą”. Co dziwniejsze, tak samo jest z Niemcami. Oni także uważają, że są mistrzami sztuki życia wyższej klasy. Nic poniżej zdobionej złotem porcelany Rosenthal czy Kaiser nie jest dla nich dość dobre. To poczucie przynależności do klasy wyższej trudno zrozumieć, ponieważ ich dzieci nie potrafią zdać nawet najłatwiejszych

egzaminów na poziomie podstawowym, choć próbują kilka lat z rzędu.

Francuzi, którzy uważają się za najbardziej wyrafinowanych, teraz przekonują się, że w społeczności dyplomatycznej ich kultura spowodowała istną katastrofę. W języku francuskim napisano mnóstwo książek o piciu alkoholu. Z wyjątkiem czterech czy pięciu wielkich pisarzy, jak Emil Zola, Maupassant, Molier i kilku innych, trudno znaleźć takiego, który zwróciłby uwagę na kwestię szacunku do samego siebie, zwłaszcza w przypadku kobiet. Dawno temu Francuzów uznawano za najbardziej obytych w służbach dyplomatycznych. Z czasem odkryto, że to obycie jest skrajnie powierzchowne i bezwartościowe. Sami Francuzi krytykują teraz własną kulturę, która, jak wiemy, jest rządzona przez seks, bezwstydna i pijacka. Słyszałam, że Francuzi pokazują w swoich mediach nie tylko nagie kobiety, ale także nagich mężczyzn. No i oczywiście wszystkie francuskie filmy obowiązkowo zawierają sceny łazienkowe. Francuscy mężczyźni bardzo się denerwują, że ich chude, blade ciała pokazuje się nago na wideo, na ekranach telewizorów i kin. Dzięki nowemu prezydentowi, panu Chiracowi, Francuzi mogą odbudować swój dyplomatyczny autorytet, ponieważ ich prezydent stara się podkreślić francuską wyższość, detonując bomby atomowe na Oceanie Spokojnym. We Francji jest dziś wielu kolorowych ludzi, głównie muzułmanów z dawnych francuskich kolonii. Z powodu tortur, jakie cierpieli w przeszłości, stali się fundamentalistami i atakują francuską „kulturę”. To jest ostateczny rezultat rasizmu.

Podobnie Hitler zbierał swoje siły, gdy w Niemczech otwarcie panowała niemoralność. On także był produktem rasizmu. Okrucieństwa i potworności, jakich się dopuszczał, musiały być w jego przekonaniu jakoś usprawiedliwione,

w przeciwnym razie jak mógłby stosować te swoje urządzenia do niszczenia istot ludzkich. Był gorszy od diabła, jak o nim mówią, ale trzeba zdać sobie sprawę, że w poczuciu wyższości można się naprawdę zagubić. Ludzie kierowani przez ego chcą pokazać, że do nich należą rządy nad światem, i uważają, iż mają wszelkie prawo do okrucieństwa w stosunku do innych. Wystarczy tylko mieć jakiś pretekst albo usprawiedliwienie. Sam Hitler nie próbował jednak doszukiwać się żadnych powodów swojej nienawiści do Żydów. W jego życiu nie wydarzyło się nic, co świadczyłoby o tym, że został skrzywdzony przez któregoś z Żydów mieszkających w Niemczech. Po prostu wykorzystał to, że w Niemczech szerzyła się wtedy niemoralność. W tamtych czasach ludzie w Niemczech prowadzili bardzo dekadenckie i wulgarne życie. Można zrozumieć, że bunt Hitlera dotyczył niemieckiego społeczeństwa, w którym mężczyźni wykorzystywali kobiety dla własnej przyjemności. Natomiast kobiety z własnej woli były bardzo przystępne dla co atrakcyjniejszych mężczyzn, czyli dla tych, co mieli pieniądze. Żydzi znani zaś byli z tego, że choć są bardzo religijni i moralni, są także bardzo chciwi. Zawsze pożyczali pieniądze na horrendalny procent, a następnie ścigali dłużników przez całe ich życie, często doprowadzając do nieszczęścia.

Jest jeszcze inny rodzaj okrucieństwa, szerzący się w dekadenckim społeczeństwie, gdzie nagromadzone pieniądze wydaje się ekstrawagancko na tak zwane rozkosze życia. Tam, gdzie pożądliwość staje się stylem życia, chciwi ludzie pojawiają się jak grzyby po deszczu, aby w pełni wykorzystać słabości innych. W rezultacie kierują się głównie pieniędzmi, bez żadnej rozwagi, miłości ani wyrozumiałości. Gdy Hitler się umacniał, Żydzi zarabiali w Niemczech mnóstwo pieniędzy na dłużnikach, którzy pożyczali je na ciele-

sne przyjemności. Hitler miał wiele serca dla swojego kraju, który jego zdaniem był w strasznych kłopotach. Uznał, że musi zniszczyć chciwych Żydów, którzy wysysają krew z głupich, niemoralnych ludzi. Postanowił wpleść tę kwestię nienawiści w swoją koncepcję i opracować skuteczny sposób zniszczenia Żydów. Opanował umysły młodego pokolenia. Tacy jak on zawsze żerują na idealizmie młodego człowieka, który nie ma rozeznania. Młodzież niemiecka nie pojęła prawdziwej natury niedorzecznych planów Hitlera. Bardzo łatwo było ukształtować umysły młodzieży, która miała już zaszczepioną w umyśle nienawiść do Żydów. Młodzi nie zdawali sobie sprawy, że przemoc rodzi przemoc. Dlaczego Hitler, zamiast zabijać Żydów, nie zastanowił się nad poprawą dekadenckiego i niemoralnego społeczeństwa? Niestety, takie konstruktywne idee nigdy nie przychodzą do głowy osobie kierowanej przez ego.

Ludzie tacy myślą, że ich misją jest zbawienie całego świata, zbawienie społeczeństwa bądź też tych, którzy od nich zależą. Mając taki umysł, nie dostrzega się, że myślenie w ten sposób jest niebezpieczne, zarówno dla kraju, jak i dla innych. Hitler nie miał żadnego prawa nikogo zabijać, nawet w imię przywrócenia moralności w społeczeństwie. Mówi się, że jego przewodnikiem był tybetański Dalajlama wybrany wtedy na duchowego przywódcę.

Wybór Dalajlamów jest bardzo tajemniczy. Dzisiejszy Dalajlama rozwinął specjalną technikę żebrania o pieniądze po całym świecie przez okrągły rok. Hitler, ponieważ wierzył w Chrystusa, popierał również Kościół katolicki, ten zaś w rewanżu popierał Hitlera. Według Hitlera, skoro Żydzi dwa tysiące lat temu zabili Chrystusa, więc on musi zabić Żydów. Ponadto tak się złożyło, że w tamtym okresie większość krajów europejskich przechodziła recesję i – zajęta

swoimi problemami – obojętnie przyglądała się temu, co Hitler robi w Niemczech. Zorganizowanie ruchu opartego na wymyślonych przez siebie ideach zajęło Hitlerowi wiele lat. To zaskakujące, że istoty ludzkie znacznie łatwiej zwracają się ku nienawiści niż ku miłości i zrozumieniu. Hitler zmilitaryzował niemieckich chłopców, propagując surową dyscyplinę i moralność. Kazał im golić głowy. Nawet dzisiaj mamy skinheadów w Ameryce, a także w Europie. Przypuszczalnie chodzi o to, że poprzez zgolenie głowy człowiek usiłuje się oszpecić, dzięki czemu staje się symbolem moralności. To zaś pociąga ludzi zagubionych lub zniszczonych, którzy cierpią z powodu pożądliwości i pogrążają się w niemoralności. Tak samo jest w wypadku indyjskich fałszywych guru. Spotkałam kiedyś jednego, był przemytnikiem i został aresztowany. Gdy wyszedł z więzienia, natychmiast stał się „świętym". Ogolił głowę i zaczął nosić strój w kolorze szafranu.

W Indiach większość tych, którzy byli „poszukiwaczami" i chcieli zostać świętymi, zwykle goliła głowy i szła w Himalaje, po czym stali na jednej nodze, żeby osiągnąć nirwanę.

Wydaje się, że niektórzy ludzie wykorzystują ogoloną głowę lub dziwaczną fryzurę dla przyciągnięcia uwagi płci przeciwnej. Ich cel jest niemoralny. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety wykorzystują włosy do tego, żeby zwiększyć swoją atrakcyjność dla płci przeciwnej. Nawet dzisiaj ludzie wydają mnóstwo pieniędzy na fryzjera tylko po to, żeby dzięki fryzurze zyskać na atrakcyjności. Można powiedzieć, że istnieją dwa skrajne typy osobowości: ci, którzy oddają się wszelkim przyjemnościom, fizycznym lub umysłowym, oraz ci, którzy ich sobie odmawiają i stają się bardzo oschli, wybuchowi i agresywni. Niekoniecznie jest tak, że osoba sprawiająca wrażenie oschłej i agresywnej, okaże się moralna.

Ludzie, którzy dla osiągnięcia moralności golą głowy albo stoją na głowie bądź odprawiają najrozmaitsze rytuały oraz oddają się pokutom i ascezom, być może ukrywają w ten sposób swoje niemoralne czyny lub kamuflują swoje drugie życie, w którym panuje zepsucie i brak moralności. Mieliśmy mnóstwo fałszywych guru, którzy wypróbowywali te triki na prostych, łatwowiernych ludziach i którzy okazali się bardzo okrutni i niemoralni.

Teraz wszyscy krytycy Hitlera uważają go za zidiociałego głupka i maniaka. Faktem jest, że przysłuchując się osobie z wielkim ego lub ją obserwując, wyraźnie dostrzegamy idiotyczność jej wypowiedzi lub zachowania. Jeśli sami macie wielkie ego, wówczas będziecie przeciwstawiać się takiej osobie, mówiąc, że próbuje narzucić wam swoje ego. Człowiek z dużym ego zawsze z łatwością doszuka się ego u innej osoby. Jeśli jednak ktoś z wybujałym ego budzi w was lęk, to zaakceptujecie jego system wartości i tyranię i uznacie jego przewagę. Natomiast dusza rozwinięta będzie tylko obserwować bełkot idioty i może nawet dobrze się bawić, oglądając takie głupkowate przedstawienie.

Idee Hitlera nie zrobiły wrażenia na żadnym z wymienionych typów ludzi, ale zawładnęły umysłami innej grupy – niewinnych, prostych, surowych i absolutnie niedojrzałych nastolatków, których poddano wieloletniemu szkoleniu. Zabijanie stało się dla nich wielką, naturalną radością. W dawnych czasach szło się do lasu zabijać zwierzęta, zwłaszcza tygrysy. W rezultacie tygrys stał się ludojadem, a lew zaczął atakować ludzi, ale to trzeba było zaakceptować. Także jedzenie mięsa zwierząt, z braku wystarczającej ilości innego pożywienia, było usprawiedliwione. Jednakże większość ludzi udających się do lasu na polowania robiła to po prostu dla przyjemności zabijania. Zabijanie z takich pobudek

może się bardzo źle skończyć. W Niemczech wybuchła straszliwa wojna przeciwko Żydom, którzy musieli umierać w komorach gazowych, ponieważ byli chciwi i okrutni. A do tego, zdaniem Hitlera, zabili Chrystusa. Istnieje mnóstwo sposobów na kontrolowanie chciwych ludzi.

Po przejęciu przez ruch nazistowski całkowitej kontroli nad młodymi ludźmi jedyną propozycją Hitlera było zabicie wszystkich Żydów. Nie da się wytłumaczyć, jak to się stało, że wszyscy Niemcy przymknęli na to oczy. Ludzie w rodzaju Hitlera wygłaszają płomienne przemowy. Wszystko, co mówią, eksploduje w umysłach ludzi już przepełnionych nienawiścią. Co więcej, jest to bardzo zaraźliwa choroba. Gdy się przejawi, rozwija się tak gwałtownie, że nie ma nawet czasu, żeby się nad tym zastanowić. Prędkość, z jaką rozprzestrzenia się potęga nienawiści, jest niesamowita w porównaniu z tempem rozprzestrzeniania się potęgi czystej miłości.

Ludzie, którzy sądzili, że mają wszelkie prawo okupować wszystkie terytoria świata w imię swojego kraju, uznawali to za swój obywatelski obowiązek. Zatknięcie gdzieś flagi własnego kraju stało się symbolem patriotycznego poświęcenia. Hitler także nadał swoim diabelskim działaniom charakter głęboko patriotyczny. To zaskakujące, że przyszedł na świat właśnie w kręgu niemieckim, gdzie miał do dyspozycji społeczeństwo tak dekadenckie, iż mógł bez przeszkód działać i wywierać wpływ na młodych ludzi otwartych na jego strategię. Wszyscy rządzeni przez ego bardzo szybko rozwijają swoje IQ. Wiedzą, jak przeprowadzać plany, dominując innych, jak usprawiedliwiać swoje zachowania i jak propagować wśród tłumu swoje kierowane przez ego myśli. Tak więc ich IQ rozwija się jak jakiś potwór, który oszukuje ich wewnętrzną inteligencję. Gdy człowiek, poprzez samo-

usprawiedliwianie, zaczyna sam siebie oszukiwać, jaśnieje promiennie czerwonawym blaskiem, którego źródłem jest gorąco jego rozpłomienionego ego.

Przykładem tego mogą być ludzie mieszkający w Dharamsali w Indiach jako uchodźcy z Tybetu. Są wyznawcami Dalajlamy. Ich twarze jaśnieją, a oni sami wyglądają na niezwykle szczęśliwych. Większość ludzi kierowanych przez ego jest niezwykle szczęśliwa, ale niektórzy z nich, wykorzystując swoją oszukańczą inteligencję, potrafią wypracować taki styl życia, że sprawiają wrażenie skrajnie nieszczęśliwych. Będą czytać wielkie tragedie lub pieśni mówiące o rozdzieleniu bądź z upodobaniem słuchać historii, które wszystkich przyprawiają o łzy. Wygląda to tak, jakby ich łzy płynęły pod wpływem alkoholu. Są wiecznie nieszczęśliwi i bardzo lubią smutną poezję. Być może ego przenosi ich w stronę nieszczęścia, jak wychylające się wahadło, a może ich serce szlocha, a oni nie mają pojęcia, że płaczą wskutek emocjonalnych perturbacji. W rzeczywistości przyprawiają innych o znacznie większe łzy. Sprowadzają na innych nieszczęście. Gdy oglądają film, na którym ktoś jest torturowany i unieszczęśliwiany, nigdy nie utożsamiają się z łajdakiem, który powoduje ból i udrękę, ale czują, że ich los jest taki jak los filmowej ofiary. Zabawiają się iluzją, że to oni cierpią i są najbardziej torturowani. W północnych Indiach jest wielu miłośników pieśni zwanych gazelami. Są to poematy w języku urdu opisujące uczucia osób ze złamanym sercem, rozpacz rozłąki i ból spowodowany przez kobiety o twardych sercach. Taką muzykę lubią ci, co są niemal stale pijani i żyją we własnym, wyimaginowanym świecie, a przy tym nie czują miłości do swojej żony. W taki sam sposób można wyjaśnić greckie tragedie układane przez starożytnych Gre-

ków, którzy dawno, dawno temu również chcieli rządzić światem.

Ludzie stanowią mieszankę subtelnych sprzeczności, gdyby tak nie było, nie mogliby żyć na tej ziemi, mając świadomość swojego okrucieństwa. Taki wzorzec realizują przez całe życie, nawet gdy się zestarzeją, nie mając świadomości, co tak naprawdę robią. Koncepcja wyższości jednych nad drugimi, oparta na wynikach testów IQ (ilorazu inteligencji) okazała się błędna i dziś mówi się o EQ – ilorazie inteligencji emocjonalnej, bez której wysoki iloraz inteligencji jest pozbawiony równowagi i jest bardzo niebezpieczny.

W Indiach mieliśmy króla Aśokę, który głównie wojował i zabijał ludzi. Gdy jednak ujrzał rzekę, przez której brzegi przelała się krew zabitych, przeżył szok, dotarło do niego, że swoimi czynami szerzy wyłącznie zniszczenie. W efekcie nawrócił się na buddyzm i starał się szerzyć tę religię współczucia w całej Azji Wschodniej. Takie transformacje są bardzo rzadkie, ale stanowią wydarzenie historyczne i mają dobroczynne skutki dla przyszłości. Można mieć nadzieję, że nadejdzie dzień, gdy wszyscy ci straszni ludzie, bezlitośnie zabijający się nawzajem zostaną masowo przemienieni w anioły. Choć w czasach Hitlera przemoc szalała jak pożar, dziś ogień ten przygasł. Widać jednak, że nie wygasł w pełni i nadal tli się pod popiołami. Czasem można dostrzec skutki działania tego tlącego się ognia w różnych miejscach na świecie. Co zrobić, żeby całkowicie położyć kres tej ognistej naturze istot ludzkich na wszystkich poziomach – indywidualnym i zbiorowym, gdzie zamienia się w płomień destrukcji? Czy da się położyć kres takim erupcjom? Byłoby to możliwe, gdyby ludzie potrafili zrozumieć, że istnieje kosmiczna boska miłość, która przenika całe stworzenie i działa poprzez ludzi, poprzez proces ich ewolu-

cyjnego rozwoju. Gdyby uwaga ludzi została oświecona przez Ducha, cieszyliby się swoim miłosierdziem i wyższymi wartościami życia duchowego. To jest odwieczna radość, przewyższająca wszelką przyjemność płynącą ze stosowania przemocy. Być może nie stanie się to dzisiaj, ale przesłanie pokoju zaczęło już rozchodzić się wśród mas na całym świecie. Pokoju nie da się osiągnąć, ustanawiając pokojowe fundacje i nagrody pokoju. Ci, którzy prowadzą takie instytucje lub otrzymują takie nagrody, muszą dokonać introspekcji i stwierdzić, czy mają w sobie niezbędne „światło". Potrzebna jest całkowita transformacja danej osoby w osobowość boską, która wie, co to jest przebaczenie, i znajduje rozwiązanie problemów innych. Gdy ludzie zobaczą taką transformację u tysięcy poszukiwaczy prawdy, wówczas wielu z nich masowo przyłączy się do tego ostatniego przełomu w procesie ewolucji. Podążą za rozwiniętymi duszami, które będą ich inspirować, i zabiją Hitlera w swoich umysłach. Nie wiemy jeszcze, że tak naprawdę tkwiące w nas czyste pragnienie stara się osiągnąć wyższą świadomość błogiej egzystencji.

Zabijanie innych to dziś wielki problem w wielu krajach demokratycznych. Jeśli rządy są wyrozumiałe i oparte na demokracji, a prawo, uwzględniające dobro ludzi, opiera się na osobistej wolności obywateli, to za taką demokracją podążają głównie ci, co nie mają pojęcia o odpowiedzialności, jaka wiąże się z koncepcją wolności. W krajach demokratycznych panuje chaos i człowiek zaczyna się zastanawiać, co za „demonokracja" się z tego zrodziła. Samym tylko nadaniem koncepcji demokracji statusu wielkiego symbolu nie da się rozwiązać problemu wrodzonej tendencji do przemocy. Jeśli zależy nam na przyszłości, jeśli martwi nas to, że nasze niewinne potomstwo zostanie narażone na niebezpie-

czeństwo, musimy szukać właściwego rozwiązania, właściwej drogi.

Jest w Ameryce jedenastoletni chłopiec uważany za wielkiego bohatera, bo zabił ludzi. W tak młodym wieku już zabił kilka osób. Zabijanie może przybrać bardzo subtelną postać. Na przykład tam, gdzie panuje islam, jak w północnej części Indii, wyraźnie widać skutki męskiej dominacji wynikającej z przerośniętego ego. Mężczyznom się wydaje, że mają wszelkie prawo dominować nad kobietami i je torturować. Zwłaszcza w północnych Indiach mężczyźni są czasem zupełnie zdziczali i skrajnie okrutnie traktują spokrewnione z nimi kobiety. Usprawiedliwiają swoje zachowanie i starają się odwrócić uwagę od tego, co robią własnym żonom. Zamężne kobiety żyją w ciągłej niepewności. Mężczyźni uważają się za istoty wyższe, przypisując sobie prawo tłumienia całkiem naturalnych uczuć i aspiracji swoich legalnie poślubionych żon, które są tolerancyjne i w milczeniu znoszą okrucieństwo, tortury i uciemiężenie. Mężczyźni ci często mają bardzo wysokie kwalifikacje lub piastują wysokie stanowiska państwowe. Prowadzą podwójne życie. W życiu publicznym starają się demonstrować bardzo dyplomatyczne zrozumienie całego świata, a w życiu prywatnym bezlitośnie torturują żony. Zabijają w nich wszelkie aspiracje. Traktowanie żon z taką pogardą ma zły wpływ na dzieci, które wówczas także wykazują brak szacunku dla matki. Ojciec nie ma dla nich czasu, ponieważ jest bardzo zajęty swoim ego. Dzieci zaś wprawdzie darzą go szacunkiem, ale stają się równie zdziczałe jak on lub nawet gorsze. Dobra matka to taka, która kreuje dobrych obywateli społeczeństwa. Na Zachodzie jest całe mnóstwo praw chroniących kobiety, ale w wielu krajach rozwijających się nie mają one takiej ochrony. Ponieważ jednak zachodnie kobiety nie wy-

kazują zbyt wielkiej odpowiedzialności za rodzinę i społeczeństwo, fundamentaliści różnych religii podważają zasadność istnienia tych ochronnych praw.

W indywidualnych przypadkach przeważnie nie da się nic zrobić. A przecież na północy Indii tak wygląda akceptowany wzorzec życia. Jeszcze gorzej było w Japonii, ale w ostatnich latach pozycja kobiet w tym kraju wyraźnie się poprawiła. Za to w Ameryce kultura rodzinna osiągnęła kolejne ekstremum. Tutejsze kobiety rządzą mężczyznami i doprowadzają ich do szaleństwa. W Indiach mieliśmy wielu społeczników wielkiego serca i charakteru, którzy starali się doprowadzić do poprawienia sytuacji kobiet, ale nadal jeszcze kobiety, które troszczą się o własną godność, o dobre imię rodziny, dobro dzieci i godność nazwiska męża, najbardziej cierpią z ręki rządzonych przez ego okrutnych mężów. Na całym świecie mnożą się przypadki nieludzkiej brutalności wobec kobiet. Znałam mnóstwo kobiet, które opowiadały, że ich mężowie zachowują się jak Hitler, ale one nie ośmielą się z nikim porozmawiać o tym otwarcie, ponieważ wówczas codzienne tortury stałaby się jeszcze większym cierpieniem.

To nie jest zabójstwo jednym strzałem, ale stopniowa destrukcja ludzkiej osobowości kobiety i żony. Dzieci w takich rodzinach stają po stronie matki lub ojca. Jeśli staną po stronie ojca, stają się kolejnymi ciemiężycielami, a w społeczeństwie jest coraz więcej ludzi dominujących, choć niekoniecznie są to mężczyźni, mogą to być także kobiety, jak w Ameryce. Oczywiście dla istot ludzkich najlepiej byłoby, gdyby między mężami i żonami panowała równowaga. Ale to będzie możliwe tylko wtedy, gdy przywódcy, politycy i biurokraci również będą w pełni zrównoważeni. Wszyscy odpowiedzialni za sprawy publiczne muszą wejść na wyższy

etap rozwoju ewolucyjnego i szanować się nawzajem. W każdym człowieku znajduje się Duch będący odbiciem Wszechmogącego, może więc zajaśnieć w osobowości jednostki i zmienić ją dzięki miłości i wyrozumiałości. Jeśli agresor, przeszedłszy na wyższy etap rozwoju, uświadomi sobie, że zachowywał się brutalnie, po prostu przestanie to robić i stanie się pięknym odzwierciedleniem boskości. Znana historia doktora Jekylla i pana Hyde'a jest opowieścią o człowieku mającym rozdwojoną osobowość, z dwoma różnymi atrybutami – zła w postaci pana Hyde'a i dobra w postaci doktora Jekylla. Pan Hyde dominuje doktora Jekylla, ten zaś się poddaje i pan Hyde całkowicie przejmuje kontrolę. Osoba o złych skłonnościach staje się coraz gorsza i w starszym wieku jest naprawdę okropna.

Pozytywna transformacja przebiega więc łatwiej, gdy człowiek jest młodszy. Starsi często stają się twardogłowymi przestępcami, nie mają chęci się zmieniać. Tacy ludzie obrażają świętych, nadając im drwiące imiona. Mogą stanąć na czele mafii lub jakiejś globalnej organizacji, a nawet na czele państwa. Uważają siebie za współczesnych zbawicieli i nie mają pojęcia, że właśnie wpadają w pułapkę prawa polaryzacji.

Doskonałym przykładem transformacji jest Walmiki – wielki święty, który napisał *Ramajanę*. Był rabusiem i bardzo agresywnym człowiekiem. Jego zajęcie polegało na ograbianiu podróżnych na drogach i utrzymywaniu z tych łupów całej rodziny. Pewnego dnia spotkał Naradę – niebiańską istotę – natychmiast go schwytał i zamierzał zabić. Narada zapytał: „Dlaczego popełniasz takie potworne czyny? To grzech zabić kogoś dla pieniędzy". Walmiki odrzekł: „Nie mam innego sposobu wyżywienia rodziny, która jest bardzo duża i zależna ode mnie". Narada spytał: „Co oni robią dla ciebie?".

Walmiki odpowiedział: „Wszystko, o co tylko poproszę”. Narada na to: „Czy umrą za ciebie?”. A Walmiki odrzekł z wielką pewnością: „Oczywiście. Wszyscy chętnie oddadzą za mnie życie”. Wówczas Narada powiedział: „Warto to sprawdzić. Udaj, że jesteś martwy, a ja ci udowodnię, że nikt nie zechce za ciebie umrzeć, ponieważ wszyscy z twojej rodziny są bardzo samolubni”. Rabuś przystał na propozycję, udał martwego, a Narada zaniósł jego bezwładne ciało do rodziny. Wszyscy pogrążyli się w żałobie, a wtedy Narada powiedział: „Kto chciałby umrzeć zamiast niego, niech wystąpi. Mogę przywrócić życie temu zmarłemu w zamian za inne. Walmiki tak bardzo troszczył się o wasz dobrobyt. Zabijał i rabował, popełniając mnóstwo grzechów, aby tylko napełnić wasze brzuchy”. Wszyscy jednak wykręcili się od ofiary, w rozmaity sposób wyjaśniając, dlaczego w tym właśnie momencie nie mogą umrzeć i nie przyjmą propozycji Narady. Walmiki, który tylko udawał martwego, wszystko to słyszał. Powstał z łoża, porzucił rodzinę i rozpoczął bardzo czyste, duchowe życie.

Jeśli mogło tak się stać w przypadku jednej osoby, może też nastąpić w przypadku tysięcy. Święty Walmiki miał w rzeczywistości wielką duszę, ale była ona uśpiona. Wprawdzie w obecnych czasach nie mamy Narady ani Walmikiego, ale dzięki Sahadźa Jodze taka transformacja następuje już u tysięcy osób. Jeśli przemianie ulegnie choćby jeden procent populacji na świecie, jestem pewna, że będzie to miało ogromny wpływ na rzesze uciemiężonych ludzi, a następnie rozprzestrzeni się nawet na ich ciemiężycieli. Ci ostatni w końcu dostrzegą, że dręczenie innych nie daje radości. Wręcz przeciwnie, we współczesnych czasach zwraca się przeciwko nim jak bumerang.

Zachłanność, pragnienie posiadania najróżniejszych rzeczy – ziemi, dóbr materialnych, pieniędzy i ludzi – skłaniają ludzi do popełniania okrutnych przestępstw. Pojedyncze osoby, a także społeczeństwa, państwa i narody, walczą między sobą, a motorem tej walki jest chciwość, głupia idea posiadania. Stare powiedzenie mówi, że gdy przychodzimy na tę ziemię, nasze ręce są zaciśnięte w pięści, ale gdy stąd odchodzimy, są otwarte. Być może oznacza to, że przychodzicie na ten świat z pragnieniem chwytania wszystkiego, co się da, ale gdy z niego odchodzicie, wszystko, co schwyciliście, pozostaje tutaj i musicie iść do innego świata z pustymi rękami. Nie wiem, ilu z was pójdzie do nieba, a ilu do piekła. Piekło i niebo istnieją jedynie na tej ziemi. Gdy ktoś torturuje innych i stwarza im piekło, to w rzeczywistości sam wpada do piekła, ponieważ staje się człowiekiem przeklętym. Jeśli zrozumie, że znalazł się w tej sytuacji na skutek swoich czynów, może zostać uratowany.

Człowiek, który jest wolny, pozwala wszystkim ptakom i zwierzętom żywić się na swojej ziemi i nie uważa, że na tym traci. Przypuśćmy jednak, że nabierze wypaczonego poczucia własności tej ziemi – wówczas wybuduje wielkie ogrodzenie, żeby odgrodzić się od zwierząt i innych ludzi. Taki człowiek może być coraz bardziej małostkowy i samolubny. Może nawet nie pozwalać swojemu ojcu, bratu, siostrze ani przyjacielowi z dzieciństwa wchodzić na swoją własność. Oczywiście będzie też nienawidzić obcych, a nawet ich dzieci. Ten rodzaj samolubstwa może osiągnąć ekstremum nie tylko w przypadku jednostki, lecz także całego narodu. Wówczas staje się ideą narodową, która rodzi przemoc. Na przykład w krajach zachodnich panuje szaleństwo z niewpuszczaniem imigrantów z dawnych kolonii, którymi kraje te rządziły, które posiadały, dominowały i grabiły. Te-

raz zaś próbują przypinać etykietkę imigrantów ludziom, którzy stamtąd do nich przybywają. Ludzie Zachodu od wieków żyli w cudzych krajach, a teraz stali się tak święci i nieskazitelni, że nie mogą mieć ani kropli obcej krwi na czystej szacie swojego życia. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego tak wielu Indusów chce się osiedlać w krajach zachodnich. Tu czeka ich życie w upokorzeniu, w całkiem innej kulturze, gdzie nikt niczego i nikogo nie szanuje, no chyba że jesteś urzędnikiem piastującym wysokie stanowisko albo masz mnóstwo brudnych pieniędzy.

Indie oferują znacznie przyjaźniejszy klimat społeczny. Ludzie w Indiach są o wiele bardziej religijni i w swojej tradycji mają szacunek dla Matki Ziemi oraz wszystkich stworzeń. A mimo to wielu Indusów woli cierpieć i wieść życie emigrantów. Zamiast cieszyć się swobodą we własnym kraju, wikłają się w robienie pieniędzy, a do tego zaczyna im się wydawać, że są lepsi od Indusów mieszkających w Indiach. Niewielu Indusów w Anglii czy Ameryce jest naprawdę bogatych. Najczęściej zadłużają się w bankach i muszą płacić wysokie, wyniszczające ich odsetki. Czasem zaś oprocentowanie wzrasta tak bardzo, że przewyższa hipotekę. Wówczas bank wkracza i zabiera nieruchomość.

Indusi we Włoszech mówią tylko po włosku i żyją tak nowocześnie jak Włosi. Zaakceptowali niespokojny styl życia ludzi Zachodu. Wydaje im się tragedią, gdy nie mogą spędzić wakacji tak jak Włosi. Muszę jednak przyznać, że na ogół nie żyją aż tak rozpustnie jak ludzie Zachodu. Niestety bardzo tradycyjni Indusi z północy Indii, którzy teraz mieszkają we Włoszech, torturują i źle traktują swoje żony, dokładnie tak jak w Indiach. W Kanadzie jest wielu Gudźaratów, którzy otwarcie zaakceptowali to, że są homoseksualistami. Organizują wielkie pochody, żeby współzawodniczyć z inny-

mi homoseksualistami. Media reklamują to jako wielki postęp Indusów w Kanadzie. Ci indyjscy imigranci nie mają poczucia własnej godności. Przynoszą wielki wstyd innym Indusom. Nie mają poczucia przyzwoitości. Gdy zaś przyjeżdżają do Indii, patrzą z góry na swoich rodziców i rodaków, ponieważ w Indiach nie ma takich urządzeń w łazienkach ani czystych dróg i czystych domów jak za granicą. A przecież, zamiast się wywyższać i epatować ludzi fałszywymi ideami, powinni zająć się problemami Indii i spróbować je rozwiązać, dając właściwy przykład swoim rodzinom, które nadal tam mieszkają. Pewien człowiek powiedział mi, że w Indiach jest straszna korupcja, a także ogromna przemoc, zwłaszcza w Pendżabie, więc nie chce wracać do ojczystego kraju. Jeśli każdy będzie w ten sposób uciekał od problemów i unikał odpowiedzialności za swój kraj, z pewnością nie będzie cieszył się szacunkiem gdzie indziej.

Mówi się teraz o globalnym pokoju. Musimy jednak zrozumieć, że jak dotąd ludzie nie rozwinęli w sobie poczucia globalnej świadomości. Trzeba sobie zdać sprawę z ograniczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych. To nie jest globalny rząd, ale zgromadzenie przedstawicieli coraz większej liczby krajów. I choć organizacja ta mówi o pokoju i wspólnym, globalnym życiu, okazuje się, że jest to przede wszystkim instytucja dbająca o stanowiska, rozwijająca samą siebie pod płaszczykiem wspaniałej zasady globalnej jedności.

Czy jednak w tym przełomowym okresie przejścia z drugiego do trzeciego tysiąclecia wizja globalnego rządu to byłoby zbyt wiele? Oczywiście jeśli chcemy, żeby taki rząd wprowadził globalny pokój, powinien najpierw sam wejść w nowy wymiar duchowości. Tworzący go przedstawiciele powinni reprezentować odpowiedni duchowy poziom, a wybrano by

ich dlatego, że są pięknymi, czystymi, współczującymi ludźmi. Ich działaniami rządziłby wówczas Duch, a nie pieniądze czy władza. Na świecie jest już wiele takich osób, a wkrótce będzie ich znacznie więcej. Boska siła pozwoli im zniszczyć wszystkie negatywne siły. Fundamentalnym prawem każdego człowieka jest radość i spokój zarówno wewnątrz, jak na zewnątrz. W końcu wszystkie miłujące pokój narody porzucą swoje ego i poddadzą się boskiej woli.

ROZDZIAŁ 5

KULTURA ZACHODU

Kultura każdego społeczeństwa wynika z jego wierzeń, myślenia, emocji, aspiracji i ideałów. Objawia się w relacjach ludzi między sobą oraz w interakcji z przedstawicielami z innych kultur. W społeczeństwach najwyższym przejawem kultury są łagodność, mądrość i moralność. Wrodzona kultura oparta na niewinności i duchowości generuje pokój, uczciwość i poczucie moralności. Ogólnie mówiąc, odpowiednia, dobra kultura oznacza odpowiednie, pełne słodyczy porozumiewanie się i pokojową egzystencję rodziny i społeczeństwa.

Wszelkie zagrożenia, jakich my – ludzie ery nowoczesnej – dotąd doświadczyliśmy, oraz wstrząsy, które z niepokojem przewidujemy, wynikają z istoty systemu wartości „wolnych” społeczeństw demokratycznych. Kultura liberalnego społeczeństwa sprawia, że umysł ludzki reaguje w sposób niezrównoważony. Ponieważ nie przykłada się wagi do jakości życia osobistego, a sercem życia domowego nie jest we-

wnętrzny samorozwój, sferą prywatną zajmują się ludzie, którzy w imię wolności porzucili wszelką konstruktywną siłę i dyscyplinę, a więc to, co je konstruuje, odżywia i co rozprzestrzenia idealną kulturę. Ludzie na Zachodzie utracili zatem szacunek do innych, do siebie samych, do swojego ciała, do swojego umysłu oraz swojego życia w ogóle. Nie ma szacunku do intymnych części ciała ani dla prywatnego życia. Bardzo nowocześni ludzie zostają nudystami, eksponują ciało, korzystając z najróżniejszych dziwacznych mód, demonstrując najróżniejsze dziwaczne zachowania, tańcząc prymitywnie, uprawiając różne idiotyczne kulty i wstępując do najróżniejszych idiotycznych sekt.

Ważne, by zdać sobie sprawę, że nowoczesna estetyka jest pozbawiona wszelkiego poczucia przyzwoitości i wszelkiego poczucia szacunku do siebie, przy czym nietrudno zrozumieć dlaczego. To straszne, gdy się widzi, jak traktujemy samych siebie, przystępując do rozmaitych bezwstydnych, głupich organizacji w rodzaju grup stworzonych przez fałszywych guru lub angażując się w przejściowe mody bądź bezsensowne festiwale, jak parady karnawałowe i Halloween, czy też recytując nic nie znaczące „mantry". Nowocześni ludzie nie są świadomi wartości swojej ludzkiej osobowości ani jej nie szanują. To, że publicznie dają ujście swoim niższym, zwierzęcym cechom (do czego szatańskimi argumentami zachęcają fałszywe kulty, skłaniając wyznawców do niskiego i prymitywnego zachowania), nie różni się w zasadzie od tego, co głosili Sade czy Freud, że istoty ludzkie nie powinny być hipokrytami, ale powinny dostrzec swoją najniższą naturę i jej dogadzać.

Co jednak jest celem ludzkiego życia? Nikt już nie wydaje się troszczyć o sprawy naprawdę najważniejsze. Cała ta nadprogramowa działalność doprowadziła już do tego, że

nawet w rodzinie nie da się kontrolować dzieci, które teraz już w bardzo młodym wieku podejmują najrozmaitsze destrukcyjne działania prowadzące do samoponiżenia.

Dziesięć lat temu byłam w Rzymie na wystawie, na której prezentowano nowoczesne przedsięwzięcia artystyczne zarówno z krajów rozwiniętych, jak i rozwijających się. Gdy doszliśmy do pawilonu brytyjskiego, okazało się, że sprzedają tam punkowe farby do włosów, punkowe nakrycia głowy i punkowe stroje. Obok stało mnóstwo Włochów i śmiało się. Zapytałam towarzyszącą mi panią: „Dlaczego oni się śmieją?". Odpowiedziała: „Włosi nie zatracili jeszcze wyczucia absurdu". Dzisiejsze pomysły punków są bez wątpienia śmieszne, ale kiedyś kilku punków przyszło na jeden z moich programów i przyznali, że mają problemy z oczami, że coraz gorzej widzą. Powiedziałam im: „Nie używajcie tych farb na głowy. Przypuszczalnie to one osłabiają wam wzrok". Odpowiedzieli: „I co z tego? W najgorszym razie będziemy ślepi. Co to szkodzi?". Byłam naprawdę zaskoczona, widząc, jaką cenę są skłonni zapłacić, żeby tylko poddać się kultowi. I to tylko po to, aby stworzyć swoją tak zwaną tożsamość. Miałam ochotę powiedzieć im, że tożsamość każdej osoby znajduje się w jej wnętrzu, a nie na zewnątrz, w stroju czy fryzurze.

Dopóki nie znasz samego siebie, nie ma mowy o żadnej tożsamości. Każda twoja tożsamość, jeśli nie opiera się na samopoznaniu, jest tylko powierzchowna i odpadnie natychmiast, gdy tylko przejmiesz jakiś inny styl życia. Nawet Mahomet powiedział w Koranie, że jeśli nie poznamy samych siebie, nie uda nam się poznać Boga.

Trzeba zrozumieć, że wolność, jaką dała ludziom demokracja, nie jest po to, aby rujnować ich życie prywatne ani życie całego społeczeństwa. Zgubne i destrukcyjne zachowa-

nie przenika z życia prywatnego na grunt społeczny, domagając się społecznej akceptacji. Destrukcja, która rozpoczęła się w demokratycznych krajach, nie przyszła więc z zewnątrz, lecz z wewnątrz. Tamtejsi ludzie nie mają żadnego szacunku do siebie ani innych, żadnych relacji personalnych, żadnego zrozumienia swojej wspaniałej i wielkiej istoty, która – gdy się ją odkryje – daje pełny obraz własnej wielkości. Pojawił się przede wszystkim ogromny problem w życiu rodzinnym, ponieważ ludzie mają swobodę wyboru partnera (nawet gdy są już w związku małżeńskim), swobodę rozwodu oraz swobodę wielokrotnego zawierania małżeństwa, dziewięć albo i dziesięć razy, bez szczególnych powodów. Niektórzy chcą pobić rekord i szczycić się jak największą liczbą rozwodów.

Czytałam, że w Ameryce pewna kobieta wychodziła za mąż osiem razy i właśnie wybierała się na miesiąc miodowy ze znacznie młodszym partnerem. W jej ogrodzie zebrało się cztery tysiące ludzi, żeby patrzeć, jak wyjeżdża. Oprócz tego wszędzie latały śmigłowce i zrzucały spadochrony nad głowami zgromadzonych w ogrodzie gości. Niektóre spadły na drzewa. Jakież głupie zachowanie ludzi, którzy przecież nie są już dziećmi. Choć nawet nie wiem, czy mogę nazwać ich dorosłymi, gdyż ich podejście do życia jest dziecinne i powierzchowne. Nie mają żadnego systemu wartości, żadnego szacunku do własnego czasu, o czym świadczy na przykład to, że przez całe życie zaprzątają sobie głowę czymś, co jest totalnie głupie.

Któregoś dnia w telewizji pokazano okropny przykład niedojrzałego zachowania dorosłych osób – każda była dobrze po osiemdziesiątce. Otóż na przyjęcie przybyła grupa aktorów i aktorek, żeby zatańczyć *shake dance* (trzęsący taniec). Gdy wysiedli z samochodów, już i tak się trzęśli pod-

pierając się laskami. Nie musieli organizować pompatycznego *shake dance* ani przebierać się w nowoczesne stroje odsłaniające ich pomarszczone ciała i sterczące kości.

Trwa wyścig, żeby stać się jak najmłodszym i wyglądać jak najmłodziej. A przynajmniej wiedzieć, jak naśladować zachowanie młodych ludzi. Tymczasem bycie starym oznacza dojrzałość i mądrość. Człowiek powinien być dumny, że osiągnął podeszły wiek i ma dużo zdrowego rozsądku oraz wiedzę. Dostojeństwo i godność starszego wieku z pewnością uratują współczesną młodzież. Jeśli jednak starzy ludzie chcą robić to samo co dzisiejsze szalone, nowoczesne społeczeństwo, można tylko powiedzieć, że brakuje im dojrzałości, ponieważ ześlizgnęli się po równi pochyłej, po śliskich zboczach oferowanych na każdym kroku przez wolność dzisiejszego liberalnego społeczeństwa.

Wśród starych ludzi, zamiast mądrości, najbardziej widoczne jest otępienie. Jego przejawy, występujące nawet u osób na odpowiedzialnych stanowiskach, na przykład u polityków, można uznać za skutek nienasyconej racjonalności.

Czytałam w magazynie („Photographers Journal”, lipiec 1994, *A Great Message*), że kobiety powinny nosić sukienki, dzięki którym sprzeda się seksowne publikacje, więc przede wszystkim muszą odsłonić nogi i ramiona, że powinny nosić stroje, które możliwie najbardziej eksponują ich ciała. A wszystko po to, żeby przyciągać mężczyzn na ulicy lub na przyjęciu. Dlaczego kobiety na Zachodzie nie mają szacunku do siebie? Dlaczego jak prostytutki muszą być niewolnicami oszalałej męskiej pożądliwości? Czy nie mają mądrości ani szacunku do własnej osoby, żeby chronić swoją cześć? Ta kultura, całkiem jak alfonsi, zredukowała kobiety do poziomu prostytutek, świadomych głównie wyglądu swojego ciała; tego ciała, które jest świątynią Boga. Czy ciało to ma

być wykorzystywane do podsycania słabości mężczyzn? Eksploatacja kobiecego ciała jest na Zachodzie największym biznesem. Prostytutki mówią, że robią to, co robią, bo muszą zarabiać pieniądze. A jak się ma sprawa z szanującymi się kobietami?

Kobiety zamężne, matki, córki i babki straciły pozycję, a także wiarygodność w każdej roli, jaką odgrywają w życiu. Jakże sprytnie udało się je tak nisko postawić, kreując podrzędną społeczność kobiet, które mocno się trudzą, aby do końca życia zachować uwodzicielskie ciało. Powinny się zjednoczyć, przestać walczyć z mężczyznami, podjąć walkę ze sobą, aby stać się dobrymi kreatorkami rodziny. Powinny udowodnić swoją wartość, stając się organizatorami i obrońcami rodziny. Do nich należy odpowiedzialność za stworzenie i pielęgnowanie wspaniałego społeczeństwa. Poprzez publiczne, choćby tylko częściowe obnażanie się tracą jedynie swoje wrodzone święte moce.

Niestety, muzułmańskie podejście do kobiet jest również skrajnie niebezpieczne. Idee Mahometa, które miały chronić kobiety i zapewnić im czyste życie, zostały przeinaczone przez ludzi stojących u steru religii. Przesłanie paigambara zostało całkowicie mylnie zinterpretowane. Dobro i czystość praktykowały wyłącznie kobiety, a nie mężczyźni. Matki i siostry są żeńską siłą rodziny. Ale u muzułmanów żyją one w strachu. A to przecież matka powinna być siłą przewodnią i kontrolującą, ponieważ mężczyźni są zajęci swoją pracą. Nie mają czasu czuwać nad dziećmi i nimi kierować. W krajach muzułmańskich mnóstwo kobiet zostaje ukamienowanych za „złe zachowanie”.

Kobiety, gdy są szanowane, zaczynają się zachowywać w sposób godny szacunku. Te, które mają zdolność współczucia, mogą stać się ważnym atutem danego społeczeń-

stwa. Takie kobiety podtrzymują społeczne tradycje. Niezależnie od przeciwności losu utrzymują rodzinę we właściwym kształcie. Działają też łagodząco, a dzięki cierpliwości wychowują swoich synów na wspaniałych mężczyzn. Kobiety na Zachodzie przeciwnie, chlubią się niemoralnością. Chlubią się rozwiązłością, chlubią się tym, ilu mężczyzn udało im się zahipnotyzować. Nie uświadamiają sobie, że same starają się wpaść w ręce mężczyzn. Rujnują siebie i tych mężczyzn.

Spotkałam w Londynie pewną Amerykankę, która spytała mnie, czy odwiedziłam już londyńskie puby. Powiedziałam jej: „Nie piję, więc nie byłam w żadnym pubie". Ona na to: „Mam spis pubów. Który pub w Londynie jest najlepszy? Wiesz?". Odpowiedziałam: „Nie wiem". A ona powiedziała: „Jest tu taki jeden, nazywa się Harrowich Pub. Zmarł tam pewien człowiek, ale ciągle tam żyje, a wszystkie jego rzeczy i nawet pajęczyny są dobrze zakonserwowane. Nie ma tylko jego ciała. Odwiedziliśmy ten pub i z wielką przyjemnością się tam upiłam". A potem powiedziała mi, że jest bardzo miłą kobietą i pozwala pić swoim synom. „Dlaczego pani nie pije? Powinna pani. Mam dwóch synów, jeden ma czternaście lat, a drugi dwanaście. Obaj piją, a ja ich częstuję, zwłaszcza w ich urodziny". Później dowiedziałam się, że gdy młodszy z chłopców świętował swoje urodziny z przyjaciółmi, ona dała im z tej okazji mnóstwo alkoholu. To smutny przykład tego, co robimy. Dlaczego mamy to robić?

Naprawdę wartościowa kultura powinna wyrażać się na wiele społecznych sposobów – w moralności, dojrzałości i szeroko pojętej mądrości. W dzisiejszych czasach brakuje dobrych manier i często używa się naprawdę ordynarnego języka. Dowcipy opowiadane na elitarnych przyjęciach są

tak marne, tak niskich lotów, jakby pochodziły z burdelu. Nawet na filmach używa się okropnego słownictwa, które przyzwoitego człowieka po prostu szokują. Przy czym słów tych nie wypowiadają ludzie prości czy prymitywni, ale ci, którzy zajmują bardzo wysokie stanowiska, nawet w dziedzinie prawa. W tych nowoczesnych czasach literatura, będąca przecież zwierciadłem społeczeństwa, pełna jest wstrętnych rzeczy. Nawet małe dzieci chcą czytać pornograficzne magazyny, ponieważ chcą zdobyć wiedzę z tej wspaniałej dziedziny, jaką jest seks. Jest to rezultat rozbudzenia ciekawości przez szkołę, w której otwarcie prowadzi się edukację seksualną.

Ktoś poprosił mnie kiedyś o powieść dla dorastających dzieci. Poszłam do księgarni, gdzie znalazłam książkę z ładnymi zdjęciami dzieci na okładce, ale gdy zaczęłam ją czytać, przeżyłam szok, ponieważ traktowała ona o lesbijskim związku dwóch kobiet, które mała dziewczynka podglądała przez dziurkę od klucza.

Autorzy takich książek są niewiele lepsi od innych w rozpowszechnianiu idei z piekła rodem i drukowaniu ich czarno na białym. Zaskakujące, że wielu z nich dostaje nagrody i mnóstwo pieniędzy. Gdyby ktoś napisał książkę o szefie mafii, usprawiedliwiając jego życie i gloryfikując go jako kogoś, kto robi wszystko dla swojej rodziny, zarobiłby miliony.

Próbowałam się dowiedzieć, co pisarze sądzą na temat romantycznego związku po ślubie, i znajomi, których poprosiłam o pomoc, stwierdzili, że nie ma takiej książki ani po angielsku, ani po włosku, hiszpańsku i amerykańsku, nawet wśród dobrych powieści. Jeśli kupujecie romantyczne książki Barbary Cartland, wiecie, że kończą się przed ślubem bohatera i bohaterki.

Sednem tej cywilizacji jest to, że liczą się tylko pieniądze. W Anglii znany jest przypadek nieletniej dziewczyny, która występowała w kabarecie i tańczyła nago, po czym została aresztowana przez policję. Rodzicom to nie przeszkadzało, oglądali ją na wideo razem z całą rodziną. „Dopóki zarabia pieniądze, dlaczego mamy mieć jakieś obiekcje?”. Akceptowali to. Wielu młodych mężczyzn, zwłaszcza w Ameryce, żeni się z kobietami o wiele starszymi od siebie, nawet takimi, które jedną nogą są już w grobie, byle miały mnóstwo pieniędzy. Jeśli takie kobiety ogłoszą, że cierpią na śmiertelną, ale niezaraźliwą chorobę, zgłasza się mnóstwo miłosiernych chłopców, aby uratować ich dusze. Jeśli jednak żona nie umrze, zawsze mogą się rozwieść, dostać alimenty i stać się bogaczami. Podobnie z dziewczętami – wychodzą za starych mężczyzn, a gdy mąż umrze, zostają prawnymi właścicielkami olbrzymich majątków.

Błąd tkwi w przekonaniu, że pieniądze są źródłem radości. Mogą dać chwilowe szczęście, a zaraz potem nieszczęście, gdy się je wyda. Tymczasem bez osiągnięcia życia wiecznego nie można spać spokojnie. Całą noc myśli się o tym, jak ustrzec pieniądze przed wyrafinowanymi rabusiami, jakimi są banki.

Pieniądze, które otrzymuje się jako błogosławieństwo, są po to, aby cieszyć się dobroczynnością, hojnością, sztuką, artystami, pisarzami, poetami i aby autentycznie pomagać tym, którzy są w potrzebie. Takie wydatki dają prawdziwą radość. Chciwi bogaci przechodzą do historii jako ciemiężyciele społeczeństwa. Ponieważ wiedli grzeszne życie, wpadają w rozpasanie i niezadowolenie.

Cóż to za nowoczesna kultura, dzieło chorych, pogrążonych w dekadencji ludzi? Ktoś, kto wycofałby się z tego ślepego wyścigu szczurów, byłby w stanie zobaczyć, że wszystkie

społeczeństwa zmierzają do piekła. Może trzeba pomyśleć, jaka przyszłość czeka ich potomków – czym prędzej powinni wydostać się z kleszczy tej kultury. Faktem jest, że większość białych nie ma dzieci, więc ich wzrost liczebny jest niewielki. Co więc zamierzają zrobić z nagromadzonymi pieniędzmi? Mogą co najwyżej wpaść w destrukcyjne nałogi i zrujnować siebie i swoje narody.

Rzeczywistość jest siedzibą wszystkiego. Mnóstwa wspaniałych, konstruktywnych możliwości. Jeśli jednak ktoś jest miłośnikiem brudu i wulgarności, nie może zostać uratowany; niestety istoty ludzkie mają zagwarantowaną wolność, dzięki czemu, jeśli chcą, mogą rujnować siebie w krainie rajskiej demokracji.

Największą wadą umysłu zachodnich mężczyzn i kobiet jest to, że nie ma on boskiej roztropności, akceptuje więc wszystko, co jest dobrze zareklamowane. Jeszcze dwadzieścia pięć lat temu nikt nie myślał o wakacjach nad morzem. Dziś ludzie oszczędzają pieniądze, żeby wyjechać nad morze poopalać się, choć w swoich krajach już się gotują wskutek efektu cieplarnianego. Nie trzeba daleko szukać, by porozmawiać z ludźmi przekonanymi, że to coś absolutnie właściwego. Nie można dogadać się z ludźmi o tak mało subtelnym stopniu zrozumienia. Szybko bowiem się nudzą, gdy im się mówi, co jest dla nich dobre. Chętnie za to słuchają o swojej destrukcji. Jest to druga natura nowoczesnych ludzi.

Co więcej, z uwagi na silne zaakcentowanie sfery życia seksualnego, do czego doprowadziły właśnie takie skarlałe osobowości, w obecnej literaturze Zachodu brakuje aspektu naukowego. Nawet tak zwane dobre gazety parają się sensacyjnym dziennikarstwem. Jest też mnóstwo książek, które z pewnością stworzyli sataniczni pisarze z piekła rodem.

Trudno zrozumieć, że ludzie zwrócili się ku tym wszystkim destrukcyjnym rzeczom i że nawet ich one cieszą. Nie ma poczucia moralności ani moralnego rozróżnienia tego, co w życiu jest dobre, a co złe. Wielu autorów z pokolenia Somerseta Maughama i Cronina napisało piękne i bardzo obyczajne książki. A przed nimi mieliśmy Bernarda Shawa, Russella i wielu innych, którzy opisywali piękno ludzkiej godności i czystości życia. Później pisarze przestali prezentować idealnych herosów, następnie zaczęli przedstawiać bohaterów bardzo niemoralnych, którzy tylko udawali dobrych, a obecnie piszą o ludziach bardzo złych, którzy odnieśli sukces i zdobyli sławę.

Nowoczesne szkoły naprawdę bez żartów rozpoczęły gwałtowny atak na dziecięcą niewinność, propagując edukację seksualną w wieku siedmiu czy ośmiu lat. Edukacja seksualna, o której mówimy, nie przynosi żadnej korzyści dzieciom molestowanym, gwałconym lub poddawanym jakimś innym perwersjom seksualnym ze strony ludzi mających nad nimi władzę. Edukacja nie jest bowiem w stanie kontrolować agresywnych namiętności, stymulowanych przez seks i przemoc, ciągle obecnych w telewizji i innych mediach. Tu potrzebna jest głęboka zmiana w kulturze, która z dumą nazywa siebie nowoczesną. Dzieciom powinni powiedzieć o seksie rodzice, po okresie dojrzewania i w sposób całkiem bezpośredni. Pewna kobieta chciała kupić córce pigułki antykoncepcyjne, ponieważ dziewczynka weszła w okres dojrzewania. Poprosiłam, aby przysłała córkę do mnie – dziewczynka otrzymała realizację, po czym powiedziałam jej, jakie niebezpieczeństwa płyną z seksu. Dziewczynka ta i wiele innych, które znam, bez pigułek są dziewicami. W Indiach większość dziewcząt jest dziewicami aż do ślubu, ponieważ rodzice rozmawiają z dziećmi na te tematy na osob-

ności. Jeśli edukację seksualną przeprowadza się otwarcie, staje się przedmiotem dyskusji wśród dzieci, które chcą o tym rozmawiać między sobą. Nie mają innych tematów, tylko seks. Ich niewinność całkowicie się zatraca.

ROZDZIAŁ 6

RELIGIE

Wszystkie religie od czasów starożytnych mówią, że mężczyzna i kobieta powinni oczyszczać swój umysł poprzez praktyki religijne i prawe życie. Celem każdej religii było ustanowienie na wszelkie sposoby równowagi, aby umożliwić poszukiwaczowi wzniesienie się na wyższy poziom. Powtórne narodziny, bycie walim, poznanie samego siebie, stan Buddy, stan Dźiny, stan gnozy czy Atma Sakśatkar wszystko to są słowa oznaczające samourzeczywistnienie (samorealizację). W dawnych czasach to wystarczyło, ponieważ ludzie chcieli być dobrzy i wznieść się na wyższy poziom świadomości. Byli posłuszni i starali się robić to, o co prosili święci, prorocy lub inkarnacje.

W XVI wieku w Indiach mieliśmy wielu wspaniałych świętych, którzy jednocześnie byli poetami. Nawet w XII wieku mieliśmy wielkich pisarzy mówiących o życiu duchowym. Głównym tematem wszystkich ich dzieł było to, że musimy się oczyszczać, aby wznieść się wyżej. Musimy oczyszczać

siebie, największym zaś celem, jaki powinniśmy osiągnąć, są nasze powtórne narodziny, nasze samourzeczywistnienie, zbawienie. Taki był powszechnie akceptowany sens życia człowieka.

Czytałam książkę o pobycie Jezusa w Indiach (w Kaszmirze) i jego spotkaniu z jednym z tamtejszych królów, Śaliwahaną. Spotkanie opisano w jednej ze starożytnych Puran, w sanskrycie, którego kopista zapewne nie znał. Napisano tam, że król Śaliwahana spytał Jezusa o imię, a Jezus odpowiedział, że nazywa się Isa Masih, po czym Śaliwahana spytał: „Dlaczego jesteś w tym kraju?". Jezus odrzekł: „Przybyłem z kraju, gdzie ludzie są mleććha. Mleććha to ludzie, którzy pragną tylko być brudni, czyli wulgarni i niemoralni". W tamtych czasach wszystkich obcych nazywano w Indiach mleććha, ponieważ Indusi uważali, że nie mają oni pojęcia o oczyszczaniu ani o transformacji. W każdym razie odbyła się rozmowa między Śaliwahaną a Panem Jezusem Chrystusem. Śaliwahana zapytał go: „Dlaczego nie powrócisz i nie oczyścisz tych ludzi, i nie przekażesz im wiedzy o nirmal tattwie (czyli o zasadach oczyszczania)"?. Wówczas, jak sądzę, Chrystus powrócił i po trzech i pół roku został ukrzyżowany przez Rzymian, którzy nie interesowali się swoim zbawieniem. Dziś natomiast fakt, że Kościół anglikański próbuje, podpierając się genetyką, wspierać niemoralne życie i nielegalne małżeństwa, pokazuje, iż Indusi mieli rację, nazywając ludzi Zachodu mleććha. Zagadnienia genetyki omawiam w rozdziale *Przesłanie metanauki*.

Indusi mówili o Francuzach „firangi", co oznacza „zmieniający wiele kolorów" lub „zachowujący się sztucznie, dla zadowolenia rozwiązłości", a w późniejszych czasach Brytyjczyków nazywano „sahibami", co znaczy „dumni ze swoich

strojów”, „egoiści bez żadnej duchowej wrażliwości, ale myślący, że są Bogiem wszechmogącym”.

Zgodnie z tym, co mówi Biblia, o szariacie napisano w Księdze Jeremiasza. Prawa te zostały nadane przez Mojżesza Żydom, których, powróciwszy z dziesięcioma przykazaniami, zastał pogrążonych w całkowitej dekadencji. Pomyślał więc, że ludzie ci wymagają bardzo wyraźnego przewodnictwa, gdyż dopiero dzięki niemu osiągną odpowiednią dyscyplinę i czystość moralną. Niemoralni ludzie nie mogą bowiem osiągnąć duchowości. Żydzi nie zaakceptowali szariatu, później jednak powrócił do niego Mahomet. Pomyślał, że skoro Żydzi nie są w stanie tego zaakceptować, przekaże go ludziom, którzy chcą podążać ścieżką islamu, czyli poddania się Bogu. Sądzę, że wszystko to zostało mylnie zinterpretowane. Mahomet nie mógł być aż tak surowy. Przecież całe życie głosił rahmat (miłosierdzie). Jak mógłby ustanowić tak surowe reguły wobec kobiet?

Faktem jest, że bardzo trudno podążać za tymi wszystkimi religiami. Chrystus powiedział, że musicie się oczyszczać, musicie kontrolować swoją uwagę, a także widzieć, poprzez introspekcję, co jest w was nie w porządku, i starać się oczyścić. W przeciwnym razie jeśli wasze jedno oko popełni grzech (nawet jeśli będzie to spojrzenie dwa razy na tę samą kobietę), lepiej wyłupcie sobie oczy, a jeśli wasza ręka zrobi coś złego, coś grzesznego, odetnijcie tę rękę. Powiedział też w Ewangelii św. Mateusza, że jeśli ktoś uderzy cię w jeden policzek, nadstaw mu drugi. Czy można wyobrazić sobie chrześcijanina tolerującego nawet jedno uderzenie w twarz?

Patrząc na to, jak chrześcijanie z chrześcijańskich krajów nie wahali się zabijać ludzi na całym świecie, można się zastanawiać, według jakiego kryterium nazywają oni siebie

chrześcijanami. Postępowy, nowoczesny człowiek absolutnie nie wyznaje takich zasad. Takich surowych reguł nie ustanowił Chrystus, ale być może zostały wprowadzone przez Pawła, który jest intruzem w Biblii i który ją zmienił po swojemu. Z punktu widzenia Sahadźa Jogi Paweł był epileptykiem. Był opętany i pisał najrozmaitsze kłamstwa, posługując się Piotrem, najsłabszym uczniem Chrystusa. Jak Chrystus mógł dać Piotrowi klucze, żeby zbudował kościół na siedmiu wzgórzach? Wręcz przeciwnie, powiedział, że Szatan obejmie go w posiadanie. Kto jest tym Szatanem? Antychryst.

Niemożliwością jest, żeby ktokolwiek był godny chrześcijańskiej religii, ponieważ trzeba by być niezwykle wrażliwym na grzeszne działania, jak święci lub anioły. W całym chrześcijańskim królestwie nie widziałam nikogo z obciętą ręką ani z wyłupionymi oczami. To dowodzi, że wiara chrześcijan w Chrystusa doprowadza tylko do punktu, w którym idzie się do kościoła, słucha kazania głoszonego przez kogoś, kto nie jest nawet duszą zrealizowaną i nie uzyskał boskiego chrztu.

Byłam zaskoczona, gdy we Włoszech burmistrz miasteczka, w którym mieszkam, zapytał mnie: „Jak to jest, że tyle osób przychodzi na pani spotkania i siedzi godzinami. Nigdy się nie nudzą. Natomiast w kościele po piętnastu minutach zaczynamy patrzeć na zegarki, a po pół godzinie po prostu uciekamy. Msza to tylko zwykłe wydarzenie towarzyskie, ale tak nudne, że po kazaniu mamy ochotę pójść do pubu, bo w przeciwnym razie chyba byśmy się wszyscy pobili”. Dlaczego po błogosławieństwie Świętej Trójcy ludzie mają ochotę się napić i zatracić?

Stwierdzamy zatem, że w chrześcijańskich krajach ludzie zachowują się w sposób zaprzeczający temu, co proponował

im Chrystus. Wszedł on bowiem w bardzo subtelną sferę czystości, w której wasze oczy nie mogą cudzołożyć, podczas gdy w dziesięciu przykazaniach powiedziano tylko, że nie należy popełniać cudzołóstwa. Jeśli jesteście spostrzegawczy, będziecie zszokowani, widząc, że w krajach zachodnich trudno znaleźć mężczyznę czy kobietę, którzy nie cudzołożą oczami. Oczywiście pomijając ludzi niewidomych lub za starych, żeby flirtować za pomocą oczu. Ludzie Zachodu zawsze przenoszą wzrok z jednej osoby na drugą z lubieżnością i pożądliwością. Trudno wręcz pojąć, jak mogą tak szybko przenosić uwagę z jednej osoby na drugą – dopóki jakieś śrubki w mózgu im się nie poluzują, jak u lalki, która ma śrubki kontrolujące ruch oczu. Podczas flirtowania oczy zaczynają poruszać się bardzo szybko. Można zwariować lub ulec opętaniu. Jest to bezowocna pogoń. Jak ludzka uwaga może być tak ruchliwa?

Po Chrystusie przyszedł Mahomet i zapewne uznał, że skoro wszystkie te reguły zostały spisane, to dotyczą wyłącznie mężczyzn. A co z kobietami? Stwierdził, że coś trzeba zrobić z kobietami. Oczywiście nie tak, jak uważają muzułmanie, że powinny zostać wykluczone lub torturowane. Jeśli będą one podążać absolutnie moralną ścieżką, wówczas, automatycznie, mężczyźni również będą moralni. Mahomet szanował święte kobiety. Miał wielki szacunek do matki Chrystusa, do kobiet w ogóle. W Biblii [matka Chrystusa] nazywana jest tak jak zwykła kobieta, być może przez Pawła, który nienawidził kobiet. Idea Madonny pochodzi z religii pogańskiej, z czasów przed Chrystusem, a nie z Biblii, którą redagował Paweł. Mahomet, który był inkarnacją Pramistrza (Proroka), wiedział, kim była Matka Chrystusa. W Sahadźa Jodze czci się Ją jako Mahalakszmi. Mahomet nie chciał, aby kobiety były niemoralne i uprawiały prosty-

tucję. Dla zamężnej muzułmańskiej kobiety istnieją za to bardzo srogie kary. Mówi się, że w Koranie napisano, że każda kobieta, która jest niemoralna, ma być zakopana w piasku od połowy i obrzucona kamieniami (czasem nawet ukamienowana na śmierć). Zastanawiam się, czy rzeczywiście są to słowa Mahometa, czy też powiedział je Muawija, który zmienił Koran. Jednakże sposób, w jaki stosuje się Koran w krajach muzułmańskich, jest naprawdę grzeszny – straszne są kary dla kobiet, które uznano za niemoralne. W końcu w tych nowoczesnych czasach bardzo trudno znaleźć prawdziwie moralnych ludzi, postępujących według wzorca, jakiego nauczał Mahomet. Wygląda na to, że muzułmanie są moralni głównie ze strachu.

Mahomet akceptował wielożeństwo, ponieważ nie chciał, żeby kobiety wchodziły w związki bez ślubu. W jego czasach żyło wiele kobiet, których mężowie zginęli w wojnach między plemionami. Wiele młodych dziewcząt nie miało szans na zamążpójście, ponieważ mnóstwo młodych mężczyzn zostało zabitych na wojnach, jakie wybuchały pomiędzy różnymi plemionami przeciwko Mahometowi. Wszystko, co zrobił on w tamtych czasach (Samyachar), było istotne dla stworzenia nowej generacji niezwykle czystych i miłosiernych ludzi. Zarówno Jezus Chrystus, jak i Mahomet byli nie tylko istotami boskimi, lecz również inkarnacjami, które przybyły na ziemię ze specjalną misją oczyszczenia poprzez wyrzeczenie się ego i uwarunkowań. Wszyscy fundamentaliści są niesłychanie ślepi i egoistyczni, sądząc, że są odpowiedzialni za religię, która jest najlepsza.

Wspaniałe, boskie dusze nie potrafiły zapewne tak naprawdę zrozumieć ludzi, którym udzielały swoich cennych ostrzeżeń. Później widać było, jak rozmaicie reagują ci, którzy twierdzili, że wyznają islam czy chrześcijaństwo. Czy

rzeczywiście można powiedzieć nowoczesnemu człowiekowi, że powinien kontrolować uwagę lub panować nad swoim umysłem, a także, poprzez introspekcyjne modlitwy, czyli namaz, dowiedzieć się, co z nim jest nie tak? Religia staje się procesem mechanicznym, który rozwijał się przez wieki. Ludzie nie rozumieją, dlaczego wszystko to powiedziano i dlaczego należy postępować tak, a nie inaczej – że trzeba mieć w sobie bojaźń bożą i starać się być dobrym odzwierciedleniem dobroci Boga, Jego wspaniałości i Jego boskości. Modlitwa wypowiedziana bez połączenia (joga) z Bogiem jest jak telefonowanie bez łączności. Namaz pozwala duszom zrealizowanym czyścić swoje czakry. Jest to możliwe wyłącznie dzięki obudzeniu Kundalini.

W dzisiejszych nowoczesnych czasach spotyka się najrozmaitsze typy ludzi. Ci, którzy ślepo podążają za nakazami ślepej religii, nazywani są fundamentalistami, choć nie znają fundamentów religii jako takiej. Powinni znać siebie – wiedzieć, kim są i czym powinni się stać poprzez swoją religię. Powinni zobaczyć, jakie społeczeństwo stworzyli. Gdy próbują podążać za czymś na ślepo, z zapałem, stają się problemem sami dla siebie i dla całego świata. Przynieśli tylko wstyd wszystkim wielkim inkarnacjom i wszystkim wielkim religiom.

Jeśli macie panować nad swoją uwagą i umysłem, a przy tym macie dokonać introspekcji, potrzebujecie do tego pozbawionej ego osobowości – tylko ona daje siłę do kontrolowania i oczyszczania siebie. Jednakże w tych nowoczesnych czasach ludzie są mocno związani ze swoimi uwarunkowaniami oraz działaniami swojego ego. Ich ego już i tak jest silne i gdy zaczynają kontrolować uwagę i umysł, a przy tym religijnie wykonują rytuały (które powinny być religijne), ego jeszcze bardziej się wzmacnia, ponieważ wszystkie

te rzeczy robią właśnie w kontekście ego lub uwarunkowań. Dlatego fundamentaliści są egocentryczni i agresywni. Umysł, który sam jest iluzją, kreuje ego i uwarunkowania, one zaś starają się rządzić umysłem. Ego próbuje rządzić uwagą. W rezultacie człowiek rozwija coraz większe ego. Przy czym to wielkie ego sprawia, że człowiek staje się ślepy. Tak samo działają uwarunkowania. Ludzie nie widzą, że się gubią w ego, i zaczynają myśleć, że są najwyżsi, że są wybrańcami i że mają wszelkie prawo sprowadzać wszystkich do własnego poziomu szaleństwa. Takiego ego nie sposób zobaczyć. Ono krzywdzi innych, nie krzywdzi danej osoby. Zaspokajanie ego rozpoczyna się wówczas, gdy odnosi ono sukcesy, a potem przechodzi na poziom zbiorowy. Zbiorowe ego jest bardzo niebezpieczne, jeśli chodzi o uświadomienie sobie Boga. Ludzie, którzy je mają, robią wszystko przeciw boskości w imię religii lub Boga.

Obecnie głównym problemem, jaki stwarza islamski fundamentalizm, jest to, że walczy z zachodnią kulturą. Trzeba jednak wiedzieć, że zachodnia kultura nie ma dziś nic wspólnego z tym, o czym mówił Chrystus. Niemoralność stała się na Zachodzie stylem życia, ale co z niemoralnością, jakiej oddają się w sekrecie muzułmanie, gdy tylko mają sposobność? Potrafią być gorsi od chrześcijan.

Odwiedzając kraje chrześcijańskie, z zaskoczeniem stwierdzamy, że choć uważają się za świeckie, życie każdego z nich jest zdominowane przez jakiś rodzaj chrześcijaństwa. Na przykład w Anglii jedyną akceptowaną religią jest Kościół anglikański. Francja jest najstarszą córą Kościoła katolickiego. Można by zrozumieć, że tak jest we Włoszech, ale w niektórych częściach Niemiec, Hiszpanii, Austrii, Portugalii, Belgii i Irlandii politycznie dominuje Kościół katolicki, który nikogo jeszcze nie obdarzył boskością. Nawet idea

boskości została pomylona z pieniędzmi. Przeczytajcie, proszę, książkę *W imieniu Boga*. Sposób, w jaki Francuzi przeprowadzają eksperymenty zniszczenia na Pacyfiku, pokazuje, jak praktykują katolicyzm. Odwiedzałam Francję często, ponieważ czułam, że w Paryżu otwierają się wrota piekła, z którego wylewa się cała niemoralność.

Czy w narodach Zachodu, w życiu prywatnym tamtejszych ludzi czy też w całych społeczeństwach, choć trochę widać, że starają się przejmować wszystkie te wspaniałe cechy, o których mówił Pan Jezus Chrystus? Wszyscy są jedynie z nazwy wyznawcami Chrystusa; dla kontroli politycznej wykorzystują religię, nie zagłębiając się w jej istotę. Wszyscy robią pieniądze i nie mają ochoty zaakceptować uniwersalnej, czystej, przyrodzonej religii, która jest źródłem wszystkich innych. Ich standardy moralnego życia są naprawdę szokujące. Hołdują na przykład ciężkiemu pijaństwu, ponieważ ich zdaniem w religii chrześcijańskiej picie jest dozwolone, skoro Chrystus poszedł na wesele i przemienił tam wodę w wino. Tyle że słowa „wino” używa się w języku hebrajskim na określenie soku winogronowego oraz winnego pnącza. Na jakiej podstawie wysnuto wniosek, że Chrystus zrobił benedyktynkę, francuskie wino czy szkocką whisky? Wystarczy pomyśleć logicznie – nie da się zrobić alkoholowego wina w krótkim czasie o tak sobie. Ono musi fermentować, a dopiero potem staje się cudownym, alkoholowym winem wywołującym odurzenie. A jeśli jest bardzo, bardzo stare, śmierdzące i zgniłe, można je sprzedać za bardzo wysoką cenę. To wcale nie jest to samo wino, które stworzył Chrystus. Przecież On nieustannie głosił wyższą świadomość, jak zatem mógłby choćby spróbować zrobić coś takiego jak alkoholowe, odurzające wino, które z natury jest antyduchowe i ogranicza świadomość.

W Kanadzie spotkałam uczonego, który miał doktorat na angielskim uniwersytecie. Ku mojemu zaskoczeniu napisał rozprawę o tym, jak alkohol podnosi świadomość boskości. Co więcej, wielu ludzi w Europie uważa, że poprzez zażywanie narkotyków mogą uzyskać bardzo wysoką świadomość i osiągnąć prawdziwie boski rozwój. To absurd najgorszego gatunku, ale kto im to powie? I tak po godzinie osiemnastej nikt nie nadaje się do żadnej rozmowy, zwłaszcza Francuzi, gdyż zaczynają pić od wczesnego popołudnia. Niemożliwością jest zrozumieć, dlaczego wszyscy ci ludzie piją w imię religii, nawet wtedy, gdy przyjmują komunię, co w swoim języku nazywają sakramentem Komunii (ma postać wina i swego rodzaju zgniłego chleba). Jak ktokolwiek może wierzyć, że wino i alkohol, od którego człowiek robi się chory i który powoduje wiele chorób oraz jest niebezpieczny dla dzieci, ma cokolwiek wspólnego z boskim rozwojem i że jest to krew Chrystusa, Naszego Pana. Co za obraza dla Jezusa, który był czystą inkarnacją niewinności, Logosem, czyli Aum.

W pewnym sensie miałam szczęście, że przebywając Londynie, mieszkałam w niedalekim sąsiedztwie pubów i kościołów. Widziałam, jak ludzie wchodzą do pubów, po czym wychodzą stamtąd i padają na ziemię, a inni stoją w kolejce, żeby tam wejść, napić się i wyjść w taki sam sposób jak ich poprzednicy, opróżniwszy tam swoje portfele. Co więcej, przez dziedziniec kościoła katolickiego przewija się tam i z powrotem mnóstwo beczek z alkoholem i tylko to się tam dzieje przez cały tydzień, z wyjątkiem niedzieli. W niedziele mnóstwo pijaków siada na schodach kościoła z butelkami w rękach i żebrze u hojnych chrześcijan, którzy z chęcią płacą za alkohol spożywany przez tych pijaków. A wszystko to w imię Boga. Niektórzy z tych pijaków mówią, że pozo-

stają w komunii z certyfikowanymi świętymi i biskupami pogrzebanymi w kościele. Trzymają się kościoła i naciągają przechodniów, ponieważ ci pogrzebani święci mężowie przychodzą do nich we snach i im przebaczają. „Z pozwoleniem biskupów, którzy pili tak jak my, idziemy okradać innych, żeby się napić”. Tu trzeba z wielkim żalem stwierdzić, że wielu wielkich świętych nigdy nie zostało uznanych przez Kościół, wręcz pogardzano nimi i ich torturowano, ponieważ ich boska światłość demaskowała Kościół i biskupów.

Religia islamu jest przeciwna alkoholizmowi, jeśli jednak muzułmanin ma okazję, pije o wiele więcej niż Irlandczyk, Szkot, Australijczyk czy Rosjanin, którzy, wychodząc z przyjęcia, gdzie oferuje się darmowe drinki, ściskają dłoń pani domu, aż w końcu jest tak odurzona, że traci czucie w ręce. Dziękujmy niebiosom, że muzułmanie z zasady, nawet pijani, pamiętają o tym, aby nie ściskać ręki kobiety. Na wielu przyjęciach stwierdzaliśmy z mężem, że jesteśmy jedynymi ludźmi przestrzegającymi nakazów islamu, podczas gdy wszyscy wyznawcy tej religii pili na umór. To niesamowite, że ci wszyscy ludzie w sekrecie piją. Zapewne uważają, że gdy mężczyzna nie pije lub nie ugania się za kobietami, nie jest męski. A gdy piją ich kobiety, tracą przytomność albo zaczynają mówić o sobie i o tym, jak się je torturuje tylko dlatego, że są muzułmankami. Nie wiem, czy kobiety obejmuje fatwa. W Indiach z muzułmańską kobietą można się rozwieść bez żadnego odszkodowania, nawet gdy ma ośmioro dzieci. Jeśli mężczyźni nie piją i robią wszystko, żeby się kontrolować, stają się nienormalni. Uważają, że są najbardziej religijnymi muzułmanami i mają prawo każdego zabić. Mówią o nienawiści i przemocy w imię islamu i uciśnionej moralności. To nikomu nie pomaga, ponieważ uci-

śniona moralność jest trucizną dla tych, którzy myślą, że są czyści i moralni. Ludzie ci stają się bardzo wybuchowi i okrutni i zagrażają życiu tych, którzy są święci.

Sufi byli duszami prawdziwie urzeczywistnionymi (zrealizowanymi). W Turcji natrafiłam na wielu takich, którzy poszukują prawdy. Poezja Yunusa Emre jest absolutnie niebiańska. Gdyby taka nie była, jak mógłby mówić o globalnej religii i boskiej miłości? Opisywał człowieka jako najwyższe stworzenie, wykreowane przez Boga na własne podobieństwo. W Indiach mieliśmy świętych, takich jak Nizamuddin Auliya, Amir Khusro, Mu'in ad-Din Cziszti, Kabirdas, Śri Sainath z Śirdi czy Kanifnath, a wszyscy oni głosili tę samą prawdę o globalnej jedności.

Słuchałam kiedyś wykładu muzułmańskiego dżentelmena z Sudanu, który mówił z Mekki, gdzie trwała wielka konferencja wyznawców islamu odbywających hadż. Naprawdę przelękłam się, ponieważ mówca, potrząsając pięściami, głosił, że trzeba zmusić cały świat do przyjęcia islamu. Jego twarz płonęła gniewem, a z gestów i postawy przebijała furia. Była ze mną znajoma, która doskonale znała arabski. Ten Sudańczyk mówił tak, jakby był absolutnie przekonany o swojej racji, jakby był mistrzem ceremonii zbawienia i jako zbawiciel świata był całkowicie pewien, że ma prawo zdominować cały świat swoimi ideami. Dwa dni później usłyszeliśmy o zbiorowej panice w tym świętym miejscu – tuż po tym przemówieniu zginęło mnóstwo ludzi. Mam nadzieję, że ten samozwańczy zbawiciel jest bezpieczny, by zaaplikować jeszcze większą dawkę trucizny.

Podczas pobytu w Turcji, a potem w Tunezji spotkałam dwa typy ludzi. W Turcji Kemal Atatürk, który także był wielką duszą, dał kobietom wolność i nowe perspektywy, ale efekt tego jest taki, że kobiety wykształcone lub pochodzące z bo-

gatych rodzin, jak i wykształceni czy bogaci mężczyźni, próbują upodobnić się do Niemców. Są pod wielkim wrażeniem Niemców. Ponoć dlatego, że w Niemczech jest mnóstwo Turków, którzy wychwalają Niemców za ich umiejętność budowania doskonałych maszyn – i właśnie z tego powodu przyjęli nowy styl życia. Uważam jednak, że przeciwnie, to Turcy są bardzo zdolni we wszystkich dziedzinach.

Dawno temu, gdy inwazję i okupację uważano za wielkie osiągnięcie, Turcy rządzili połową Europy. W sztuce osiągnęli wielką głębię i nawet dzisiaj mamy mistrzów starożytnej sztuki mogolskiej. Są też doskonałymi kucharzami i krawcami. Mają wszelkie talenty, dlatego zaskakujący jest fakt, że kultura Niemców, nieceniących sztuki i pozbawionych uzdolnień artystycznych, zrobiła na Turkach tak wielkie wrażenie. A przecież to oni produkują dywany z Hereke będące najwspanialszym wyrazem sztuki tkackiej. Tureckie srebrne naczynia, ozdoby ze złota i diamentów są pięknymi kopiami starożytnych klejnotów należących do carów Rosji. W hotelu spotkałam kobiety, które przybyły na przyjęcie weselne. Wszystkie były ubrane dokładnie tak samo, jak bardzo nowoczesne panie z niemieckiej elity, które starają się możliwie najbardziej obnażyć ciało. Główną zasadą zachodniej kultury jest to, żeby kobiety odsłaniały jak najwięcej ciała i przyciągały jak najwięcej mężczyzn. Tyle że staranie się, żeby przyciągnąć mężczyzn, to zadanie prostytutki. Po co przyciągać mężczyzn i flirtować z nimi? Po co mężczyźni mają flirtować z kobietami? Ani w Biblii, ani w Koranie, ani nigdzie indziej nie ma przykazania, które by to nakazywało. Flirtowanie jest grzeszne i zakłóca osobowość. Większość takich kobiet ma mocno zaburzoną uwagę.

Skutkiem tego jest sprzeciw fundamentalistów wobec przenikania takich przejawów zachodniej kultury do obyczajów

panujących w ich kraju. Rozmawiałam z tymi paniami. Zapytałam je: „Dlaczego nie ubieracie się tak jak wasze społeczeństwo? W Turcji nie obowiązuje parda (purdah), ale kobiety wyznające fundamentalistyczny islam noszą coś na kształt czadorów lub burek. Te zaś, które przyjęły zachodni styl, boją się ich – myślą, że noszą przy sobie sztylet albo nawet strzelbę ukrytą w tym stroju. Prawdę mówiąc, te religijne kobiety wyglądają na żądne krwi. Nie ma spokoju na ich twarzach. Dlaczego nie zwrócicie się ku kulturze własnego narodu? Fundamentaliści będą skończeni w dniu, w którym porzucicie tę zachodnią kulturę”. Ku swojemu zdumieniu odkryłam, że nie tylko sprowadzają z Niemiec stroje, lecz także ciasta i jedzenie, a przecież to właśnie w Turcji robi się najlepsze jedzenie i najlepsze ubrania. To taki typ niewolniczej mentalności, która sprawia, że te kobiety czują się gorsze i starają się naśladować Niemców, tę tak zwaną najwyższą niemiecką rasę, pozbawioną inteligencji emocjonalnej. W każdej chwili mogą wybuchnąć. Nie sądzę, żeby w ich kulturze cokolwiek nadawało się do naśladowania.

Pewnego razu pojechałam do Monachium i zobaczyłam park. Powiedziałam kilku osobom, że chciałabym go zwiedzić. Odpowiedziano mi: „Matko, nie możesz tam iść”. Byłam zdumiona, dlaczego nie mogę obejrzeć tego parku. Powiedziano mi: „To jest otwarta sypialnia dla wielu ludzi w ciągu dnia, a także nocą. Tam się dzieją różne rzeczy, nie mogłabyś na to patrzeć, po prostu byś zwymiotowała”. Dzięki ostrzeżeniu nie poszłam więc do tego parku zwanego Ogrodem Angielskim, ponieważ mdliłoby mnie potem przez wiele dni.

Kultura zachodnia jest bardzo skupiona na seksie. Będąc kiedyś w Szwajcarii, wybieraliśmy się na piknik nad Jezio-

rem Genewskim, gdy nagle przybiegł do mnie jeden z chłopców: „Matko, nie idź tam”. Byłam zaskoczona jego słowami i chciałam wiedzieć, co się dzieje. Powiedziano mi: „Matko, wszystkie kobiety są tam półnagie”. Wyobraźcie sobie, w Szwajcarii, gdzie jest bardzo zimno, one były półnagie. W Anglii (w Brighton) założono klub nudystów, czy coś w tym stylu, i kobiety wchodziły bez ubrania do wody, która jest tam bardzo zimna. Reporter z telewizji zapytał je: „Jak się panie czują?”. A one na to: „Jest nam bardzo ciepło, bardzo przyjemnie, doskonale”. Byłam zaskoczona. Jak te kobiety mogły, będąc nagie, mówić takie kłamstwa, że jest im bardzo ciepło i wspaniale? Może po to, żeby rozprzestrzeniać ten swój kult nagości, który uważają za jedyną drogę do Zbawienia?

Jak widzicie, kultura Zachodu generalnie wypiera się Chrystusa, który poświęcił życie za grzechy ludzi. Ci, którzy nazywają siebie chrześcijanami, robią rzeczy całkowicie antychrystusowe. Gdy Chrystus przyszedł na świat w krainie boskości, trzeba było odbyć pokutę (tapasja). Budda i Mahawira w swoich czasach także musieli ją odbyć. Chrześcijanie zaś nie wiedzą, co to jest pokuta, i niczego nie potrafią poświęcić dla innych. Są doskonali w pustym gadaniu i rabowaniu. W krajach rozwijających się organizuje się wielkie konferencje na temat pomocy finansowej, po czym wydaje się rezolucje, żeby jakoś uzasadnić te konferencje. Wynik tego jest taki, że dla biednych krajów nic nie da się zrobić, podczas gdy obywatele Zachodu korzystają z ich gościnności i wydają pieniądze na dogadzanie sobie.

Dopiero po urzeczywistnieniu (realizacji) człowiek naprawdę czuje jedność całego świata. Jeśli się tego nie czuje, to jedyną religią i przedmiotem czci są pieniądze. Tylko pieniądz się liczy. Wiąże się z nim sensacja i dominacja przed-

siębiorców. Właściwie wygląda na to, że ludzie nie mają swojego rozumu. Na przykład dwadzieścia pięć lat temu nikt nie wyjeżdżał na wakacje. Teraz przez cały rok ludzie oszczędzają, odchudzają się, robią wszystko, żeby ciało wyglądało atrakcyjnie, i wyjeżdżają nad morze. Ludzie z północy Anglii jadą na południe, a ci z południa na północ. Tak samo we Francji. Francja jest najgorsza. Jeśli chodzi o brak wstydu, to nikt nie przebije Francuzów. Szczególne pod tym względem jest południe Francji. Ludzie naprawdę szaleją. Przyjeżdżają z wynajętą przyjaciółką z jakiejś szkoły czy college'u i pod otwartym niebem obrażają ocean, który i tak jest już niestety skażony wyciekami oleju. To kolejny problem, ponieważ wiele katastrof tankowców aranżuje się celowo, żeby zyskać pieniądze z ubezpieczenia.

Wiadomo, że w piątki i niedziele nigdzie nie da się dojechać, ponieważ na drogach są olbrzymie korki, a powodują je właśnie ci szaleńcy, którzy wyjeżdżają nad morze, żeby siedzieć w słońcu i w efekcie dostać raka skóry. Chrześcijanie są zobowiązani chodzić do kościoła, a przynajmniej modlić się w domu o dobro wszystkich istot ludzkich, a na pewno o dobro chrześcijan. Zamiast tego zabierają ze sobą butelki z alkoholem i siedzą w słońcu przez cały dzień. Dziś szukający słońca Niemcy wyjeżdżają nawet do Afryki Południowej. Jestem pewna, że pewnego dnia przyjadą do Indii opalać się, a potem dostać raka skóry (dobry dochód z turystów dla indyjskich lekarzy). Wszystko to doskonale funkcjonuje na Zachodzie i nie ma granic dla bezwstydu, wulgarności i prostytucji.

Wyjeżdżający za granicę ludzie z krajów rozwijających się początkowo bardzo interesują się stylem życia obywateli Zachodu. Nawet w Indiach klątwa nowoczesnej kultury, z jej nagością i niemoralnością, które są przeciw boskiej

kulturze, już zapuściła korzenie. Indusi, którzy mają przecież ogromne poczucie osobistej czystości, zwracają się ku łazienkowej kulturze Zachodu, która polega na tym, że ludzie kąpią się tylko w pachnidłach. Tymczasem skoro nie potrafią utrzymać swoich ciał w czystości, to jak mogą myśleć o utrzymaniu w czystości swoich umysłów i serc. Wszystko zmierza do tego, żeby pogrążyć się w jeszcze większym brudzie i bezwstydzie, w jeszcze większej wulgarności i zachowywać się jeszcze bardziej absurdalnie wobec Boga. W rezultacie ludzie cierpią z powodu tajemniczych i nieuleczalnych chorób, a jednocześnie nie chcą przyjąć do wiadomości, że ich kultura jest zaprzeczeniem przyrodzonego z natury stylu życia.

Ego jest przeciw Chrystusowi. Ponieważ ludzie nie szanują siebie, nie szanują też innych. Dlatego ludzie na Zachodzie są skrajnie egoistyczni i aroganccy. Uważają, że jeśli ktoś jest pokorny, to jest także słaby, chociaż Chrystus powiedział, iż ludzie cichego serca posiądą ziemię. Otwarcie reklamują swoje ego i wszystko, co jest w stanie to ego zadowolić. Widziałam reklamy palenia, w których mówi się, że gdy się je pali, to wygląda się egoistycznie, przystojnie. Wychowanie dzieci na Zachodzie polega na tym, żeby rozwijać ich ego. Poza tym, co bardzo zaskakujące, dzieciom przykazuje się, żeby odbierały rzeczy innym, zamiast się nimi dzielić. Mówię o krajach demokratycznych, gdzie ludzie nie wiedzą, czym jest miłosierdzie i pokora. Choć są chrześcijanami, nie praktykują chrześcijaństwa, którego nauczał Chrystus, nasz zbawca.

Tak więc pojawił się nowy typ fundamentalistów religii chrześcijańskiej wierzących w nową kulturę. Idą do kościoła z tymi swoimi ogolonymi głowami, a w drodze powrotnej zabijają hinduskie kobiety, które mają na czołach kum-kum

(znak małżeństwa). Czczą Chrystusa i nazywają siebie niszczycielami kropek (*dot busters*), wyglądają przy tym jak niechlujni włóczędzy. Nigdy nie noszą garniturów ani innych porządnych ubrań. Przez cały rok chodzą w tym samym i zajmują bardzo wysokie stanowiska w mediach lub innych organizacjach. Doszło do tego, że ludzie śmieją się z kogoś, kto nie nosi niechlujnego, obdartego, odrażającego ubrania. Trzeba wyglądać nieokrzesanie i naiwnie, jak prymitywny wieśniak, choć umysł jest już ultranowoczesny. Fundamentaliści islamscy uważają, że walczą z tymi zachodnimi fundamentalistami hołdującymi wszelkim odmianom absurdalnej nowoczesności.

Łatwo stwierdzić, że dzisiejsze popularne książki są zwykle bardzo groteskowe, skrajnie wulgarne i pełne brudu. Trzeba bardzo uważać, by ich nie czytać, ponieważ mogą wpędzić człowieka w chorobę nerwową.

Przypuszczalnie źródłem wszystkich tych idei jest Francja, gdzie politycy na bardzo wysokich stanowiskach mają utrzymanki i mogą im powierzyć na przykład stanowisko premiera. Nie ma tam ideałów, które ludzie mogliby naśladować. Idealizm skończył się wraz z Marią Antoniną straconą przez lud, który następnie sam stał się burżuazją. Całe życie ludzi się zmieniło, przejęli oni całe zmanierowanie burżuazji, które przecież potępiali i przez które uśmiercili swojego króla i królową. Mamy więc społeczeństwo rozpustnych i wulgarnych ludzi. Wartości, które były tak ważne na Zachodzie, zostały nadane przez Chrystusa, lecz dziś nikt się nimi nie przejmuje. Kilku wystraszonych francuskich Sahadźa Joginów chciało uchronić swoje dzieci przed niemoralnym francuskim społeczeństwem i wysłało je do naszej szkoły, gdzie uczą się dzieci z całego świata. Jednakże Kościół katolicki dysponuje zaślepioną organizacją o na-

zwie ADFI, która przysporzyła wiele kłopotów jednemu z chłopców w tej szkole. W rezultacie nie ma w niej już dzieci z Francji. Obawiano się bowiem, że mogłyby się stać zbyt moralne i nie pasować do katolickiej tradycji.

Cała demokratyczna chrześcijańska społeczność stała się bardzo niemoralna. Sądzę, że efekt tej chrześcijańskiej kultury jest jeszcze gorszy w Tunezji, gdzie widziałam tunezyjskie kobiety ubrane jak Francuzki, w bardzo skąpe i przezroczyste stroje. Skarżyły się, że muzułmańscy fundamentaliści stale im grożą. Powiedziałam: „Dlaczego naśladujecie te przeklęte Francuzki? Co takiego wspaniałego jest we francuskiej kulturze? Ponoć we Francji pani domu może pracować na pół etatu jako prostytutka. Jeśli tak, to dlaczego macie naśladować ich kulturę, która jest przecież całkowicie przeciwna waszej religii i waszemu krajowi". Tunezyjki naprawdę to zrozumiały. Powiedziałam: „Ubierajcie się jak Tunezyjki i zachowujcie się z kulturą, a wówczas fundamentaliści nie będą mieli powodu, by się czepiać i was zwalczać". Fundamentalni muzułmanie mają pewne podstawy, by mówić, że zabiją każdego, kto zwraca się ku zachodniej kulturze. Muszą jednak zrozumieć, że wymuszanie moralności na siłę jest absurdalne. Przyjmując taką postawę, nie są w stanie odeprzeć szturmu zachodniej kultury. Do tego sami w sekrecie prowadzą bardzo rozwiązłe i perwersyjne życie. Obowiązek moralności nakłada się tylko na kobiety, nie na mężczyzn. Byłam zaskoczona, widząc, że jedna z kobiet, Taslima Nasrin, nosi dżinsy i pali. Tak wygląda jej koncepcja wolności kobiet. Ta powierzchowna transformacja nie stanowi wsparcia dla jej sprzeciwu wobec okrutnego traktowania muzułmańskich kobiet.

Każdy dobrze wie, że muzułmanki żyją pod wielką presją finansową. Pewnego razu jechałam do Aurangabadu i po dro-

dze, niedaleko Daulatabadu – nazwę tę można przetłumaczyć jako „miasto bogactwa” – zepsuł się nam samochód. W miejscu, gdzie się zatrzymaliśmy, zobaczyłam tłum muzułmańskich kobiet, które brały wodę z zepsutego kranu. Wysiadłam z auta i zaczęłam z nimi rozmawiać. Wszystkie były muzułmankami, z którymi mężowie wzięli rozwód (talak). Każda z nich miała siedmioro, ośmioro dzieci i nie otrzymały żadnego odszkodowania. Głodowały. Brały wodę z kranu i powiedziały, że czasem dostają jakąś pracę przy remontach lub budowie dróg. Żyją w rozpadających się szałasach z aluminiowych puszek albo suszonych liści, pokrytych innymi puszkami i kamieniami, żeby te puszki się nie rozpadały. Niektóre domy zrobiono po prostu z błota; gorsze warunki życia. Powiedziały mi, że w porze deszczowej śpią pod mostami kolejowymi. To stojące najniżej na społecznej drabinie i najbiedniejsze kobiety, które próbują przeżyć razem z dziećmi, które chodzą półnagie i głodne. Powiedziały mi, że część ich dzieci zmarła i że nie mogą wyegzekwować pieniędzy od swoich mężów. Mężowie mówią: „Talak, talak, talak”, trzy razy i kobiety zostają zupełnie same na ulicy i muszą tak żyć aż do śmierci. Było ich tam mnóstwo; z oczu popłynęły mi łzy. Nie mogłam na to patrzeć. Nawet teraz, gdy o nich myślę, zastanawiam się, czym naprawdę jest ta religia miłosierdzia i miłości, rahim i rahman, o której mówił Mahomet. To istne piekło strachu i nieustającej tortury, prowadzące do śmierci. Kto uratuje te kobiety?

Mnóstwo muzułmańskich dzieci umiera, ponieważ ich rodzice się rozwodzą, a one nie mają gdzie się podziać. I nie ma sposobu, by wydostać się z tej nędznej egzystencji. Była w naszym kraju bardzo ważna sprawa sądowa – tak zwana sprawa Shah Bano – kiedy kobieta pozwała męża o alimen-

ty. Zrobił się z tego wielki problem, ponieważ ludzie u władzy wciąż starają się iść na ustępstwa wobec mniejszości. Nazywają to sekularyzmem. Partia większości rządzi w taki właśnie zrównoważony sposób. Ustępuje mniejszościom, zgadzając się na wszelkie popełniane przez nie potworności. Mamy prawo muzułmańskie i prawo chrześcijańskie, odrębne od prawa ogólnego. Chrześcijanie, w myśl prawa katolickiego, nie mogą uzyskać rozwodu. W sprawie Shah Bano stało się tak: choć Sąd Najwyższy stwierdził, że ta kobieta powinna dostać pieniądze od męża na utrzymanie, to nasz ówczesny premier Rajiv Gandhi odmówił zaakceptowania tego wyroku, mówiąc, że muszą się zgodzić na to muzułmanie. Dopóki przynajmniej jeden muzułmanin tego nie poprze, on nie zaakceptuje wyroku. Żaden muzułmanin tego nie zrobił. Czy władze tak bardzo boją się fatwy z Iranu lub ze strony indyjskich muzułmanów? Dlaczego? Czy nie biorą pod uwagę, że problem, z którym borykały się ich matki, może także dotyczyć ich sióstr i córek? Takie rzeczy dzieją się w każdym kraju, fundamentaliści torturują swoje kobiety i wykorzystują Koran w niewłaściwy sposób. Sami są bardzo rozwiązli i agresywni, a do tego piją. To niewiarygodne, że nie zdają sobie sprawy z tego, co tak naprawdę robią, i nie przestają poniżać ich kobiecości. Kobiety zaś, skoro nie ma miejsca na fair play i sprawiedliwość, przyjmują zachodni styl życia. Uważają, że to jedyny sposób ucieczki.

Spotkałam Rosjanina, który zapytał mnie, dlaczego ONZ pomaga muzułmanom w Bośni. Powiedział, że mieli w Rosji problemy z Azerami, ale sobie z nimi poradzili, udało im się też opanować sprawy w Czeczenii. ONZ nie wie nic o muzułmanach, ponieważ wiele narodów muzułmańskich jest jego członkami. Gdy opanują Serbię, nawrócą cały kraj na islamski fundamentalizm, ponieważ uważają, że to jest czas

dżihadu. Starają się mieć jak najwięcej dzieci, żeby zwiększyć liczebność muzułmanów w krajach demokratycznych. Teraz Rosja jest takim krajem, jak więc w kraju demokratycznym ma rządzić religia. Byłam zszokowana takim postrzeganiem muzułmanów. Mam wielki szacunek dla wielu Rosjan. Chciałabym, by potrafili zaakceptować, że nie jest to już czas dżihadu, lecz czas Kijamy– Czas Zmartwychwstania, czas kwitnienia. Czyżby mieli go przegapić?

Obie rzeczy są złe, trzeba zrozumieć, że wszystkie religie zostały zrodzone z tego samego drzewa duchowości, a ludzie zerwali kwiaty tego drzewa i walczą martwymi kwiatami. Oczywiście są w tych religiach absurdy, które narosły wskutek niewłaściwej interpretacji oraz wpływów nieświętych ludzi, jakich nie brak w tych religiach, będących jak sieroty w rękach ludzi działających przeciw Bogu. Na przykład żydzi, chrześcijanie i muzułmanie uważają, że gdy nadejdzie Czas Zmartwychwstania, czas Sądu Ostatecznego, czas Kijamy, ich ciała wyjdą z grobów i dostąpią wskrzeszenia. A przecież to zupełnie nielogiczne, biorąc pod uwagę, co zostanie w tych grobach po pięciuset latach. Nikt się nie zastanawia i nie chce zrozumieć, że to nie ciała, ale dusze, które wyjdą z tych ciał, narodzą się powtórnie jako istoty ludzkie i zostaną zbawione. Kto im to powie? Nikt nie jest w stanie się z nimi porozumieć. Gdy tylko próbuje się z nimi porozmawiać, można stracić życie. Wiedzą tylko, jak zabijać, i robią wszystko, żeby nie posiąść prawdziwej wiedzy. W większości są niedouczeni, ale chcą mieć wpływ na tych, którzy są wykształceni, ponieważ sprawują nad nimi władzę. Największy problem z fundamentalistami polega na tym, że nie mają miłosierdzia, ponieważ nie rozumieją Mahometa, tego, kim był i dlaczego przyszedł na ziemię, ani nie kochają. Nie znają rzeczywistości, tylko myślą, że są

w porządku i że mogą zabić tyle istot ludzkich (kafirów), ile zechcą, stworzyć tyle problemów, ile zechcą, i zniszczyć wszystkich tych, którzy nie wyznają ich fundamentalizmu. Przekonujemy się jednak, że fundamentaliści nie znają fundamentów religii. Podobnie jest z tymi, którzy myślą, że są bardzo nowocześni. Oni także nie mają pojęcia, dokąd nowoczesny umysł ich zaprowadzi. Co za szok czeka współczesnego człowieka, który utracił wiarę w Boga. Jak oba opisane wyżej sposoby postępowania, które w żaden sposób nie są pomocne dla globalnego pokoju ani dla rozwoju istot ludzkich, mają im pomóc uzyskać spokój w głębi własnego serca? Prawda jest taka, że umysł jest iluzją, a mózg rzeczywistością. Umysł stwarza ego i uwarunkowania, te zaś rządzą umysłem.

Mahomet w żadnym razie nie powiedział w Koranie, że islam jest jedyną religią. Z wielkim szacunkiem mówił o Mojżeszu, Abrahamie, Chrystusie i jego matce, wymienił wszystkich. Mimo to muzułmanie uważają, że są jedyni. Żydzi i chrześcijanie także uważają, że ich religie są jedyne. Istnieje jeszcze jeden problem – muzułmanie uważają, że Mahomet był wyłącznym posłańcem Boga, chrześcijanie sądzą, że Chrystus przyszedł jako ostatni, a żydzi twierdzą, że zbawiciel ma dopiero przyjść. Jeśli te inkarnacje były ostatnimi, to dlaczego Mahomet mówił, że ześle dwunastego imama, Mahdiego? Dlaczego Chrystus mówił, że ześle Ducha Świętego? Nie wiemy, jak długo żydzi zamierzają czekać na swojego zbawiciela, który ma dopiero nadejść. Lamentują i płaczą przed Ścianą Płaczu, mając przy sobie Torę w małych amuletach, ale najważniejsze jest dla nich gromadzenie pieniędzy, które pożyczyli innym, i kupowanie diamentów za wszelką cenę.

Muzułmanie nie dość wykształceni, żeby rozumieć Koran w oryginale, uważają się za żołnierzy dżihadu, który przeprowadzają bardzo sprytni, rządzeni przez ego, wykształceni ludzie. Ci żołnierze nawet nie czytali Koranu, który został zredagowany czterdzieści lat po śmierci Mahometa. „Redaktor" sam był okrutnym człowiekiem i zabił Hazrat Alego, jego dwóch synów oraz dwóch innych kalifów. Mówi się, że matka piątego kalifa zjadła na surowo wątrobę czwartego kalifa. Ilu muzułmanów zginie w tym dżihadzie? Z jednej strony płodzą oni więcej dzieci, żeby stworzyć większość muzułmańską, a z drugiej giną tysiącami. Dżihad stał się nieuchronny i muzułmanie są prawdziwym zagrożeniem dla pokoju i rozwoju każdego kraju, w którym żyją. A przecież to Mahomet powiedział: „Jeśli nie znasz samego siebie, nie możesz poznać Boga".

Jedynym sposobem przezwyciężenia tego brutalnego wizerunku jest stanie się walim, czyli prawdziwym sufim. Tego właśnie potrzebują muzułmanie – pełnego spokoju poprzez samourzeczywistnienie. Podobnie żydzi i chrześcijanie. Wierzą oni w tę samą Biblię, muzułmanie wierzą w Stary Testament tak jak żydzi, niemniej zabijają się nawzajem. To bolesne i rozdzierające serce, że gdy na całym świecie ludzie są już w stanie wejść do Królestwa Bożego, jak im obiecano, wszyscy ci fundamentaliści z różnych religii zabijają się nawzajem. Niech Bóg pobłogosławi ich rozsądkiem i mądrością. Powinni dostąpić powtórnych narodzin. „Poznaj samego siebie" to początek wejścia w wyższy wymiar.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego te trzy religie – judaizm, chrześcijaństwo i islam – stały się skrajnie agresywne. Na początku, gdy się rodziły, było mnóstwo zamieszania, niepokoju i agresji, a nawet destrukcji. W efekcie, aby je ochronić, wprowadzono doktrynę opartą na wojnie. Mówiono

o miłości, ale głównym, ukrytym nurtem tych religii stała się zemsta. Co więcej, każda z nich wyznaje „Księgę” osobno. Zatraciły się w sieci słów (śabda dźalam).

Tak samo przebiegały wydarzenia w Indiach. Gdy hindusi zostali stłamszeni przez muzułmańskich najeźdźców, potrzeba było nowej siły do walki z tą plagą. W efekcie pojawiła się religia sikhów. Z każdej hinduskiej rodziny w Pendżabie powołano syna, najczęściej najstarszego, aby przyłączył się do religii sikhów i walczył z agresją muzułmanów. Reszta hindusów pozostawała bierna i dalej zajmowała się swoim rozwojem. Są też inne religie, jak buddyzm i dźinizm. Mówią one o cierpieniu i tolerancji, a także o miłosierdziu. Mimo to część z ich wyznawców, którzy poprzez czytanie ksiąg lub zgłębianie rytuałów rozwinęli się mentalnie, stopniowo utworzyła wiele odłamów. Niektórzy hindusi stworzyli nawet nową religię, zwaną Arja Samadź (stowarzyszenie szlachetnych), przeciwną zrytualizowanej religii ortodoksyjnych hindusów i mówiącą o bezpostaciowej sile. Wyznawcy tej religii są w swoich argumentach skrajnie agresywni. To jeszcze jeden typ ludzi, którzy uważają, że wiedzą wszystko o duchowości. Trudno z nimi w ogóle rozmawiać, a tym bardziej ich przekonać, że nadal reprezentują poziom mentalny. Hindusi wyznawali tolerancję, jednak po jakimś czasie zostali tak bardzo stłamszeni przez muzułmanów i chrześcijan, że przyjęli obronną postawę walki.

Istnieją religie chińskie, w których głosi się brak przemocy, lecz dotyczy to bardziej zwierząt niż istot ludzkich. Tak więc wszystkie te religie, tak wspaniałe, tak wysublimowane, zostały sprowadzone do pewnej nowej formy, która ma wbudowaną agresję. Uwarunkowania co do religii podzieliły ludzi. Jedynym sposobem rozwiązania tego problemu jest zrozumienie, że wszystkie religie są w swojej istocie tym sa-

mym i że wszystkie religie trzeba szanować. Dana osoba nie może przynależeć do jednej religii, przynależy do wszystkich – czyli do tej wrodzonej i oświeconej religii w swoim wnętrzu. Jest ona w każdym z nas, więc można ją nazwać uniwersalną, czystą religią. Nadaje to prawdziwe znaczenie koncepcji sekularyzmu Gandhiego, która nie jest po to, aby zyskać głosy wyborców, jak ostatnio praktykuje się w Indiach, lecz po to, aby ustabilizować wewnętrzną jedność.

W hinduizmie wierzono, że każda istota ludzka ma w swoim sercu odzwierciedlenie Boga, czyli Ducha, Atmę. Jeśli tak jest naprawdę, to jak możemy dzielić społeczność hindusów na różne kasty? Na początku cywilizacji indyjskiej przez tysiące lat ludzie uznawali kasty – dźati (*jaati*) – które były zgodne z naturą danej osoby, jej skłonnościami. Ktoś, kto miał zdolność osiągnięcia boskości, był nazywany braminem. Taki człowiek powinien być absolutnie czysty, trzymać się z dala od władzy i pieniędzy. Drugą grupę nazywano kszatrijami – mieli władzę, ale odpowiadali też za ochronę ludzi niewinnych, religijnych i ciemiężonych. Trzecia kasta to byli wajśjowie – interesowali się biznesem i zarabianiem pieniędzy. Czwartą tworzyli śudrowie – czyli ludzie o niższej świadomości, którzy po prostu chcieli służyć innym i wykonywać posługi za pieniądze. Podział ten dokonywał się jednak zgodnie z wewnętrznymi predyspozycjami i upodobaniami poszczególnych ludzi i w żadnym razie przynależności do danej kasty nie determinowało urodzenie.

Później Śri Rama, który był na tej ziemi inkarnacją, pokazał na własnym przykładzie, że szanuje ludzi za ich skłonności i talenty. Na przykład gdy został wygnany i poszedł do lasu, spotkał starą, ubogą kobietę imieniem Śabari, z kasty plemiennej. Ofiarowała ona Śri Ramie z wielkim uczuciem i oddaniem trochę jagód. Powiedziała: „Proszę, zjedz je, nie są

wcale kwaśne. Każdą z nich próbowałam". Żywności lub owoców, które ktoś napoczął, nie należy jeść (uttiszta). Jeśli ktoś nadgryzł choćby kawałek, owoc nie jest już czysty i nie można go ofiarować innej osobie, a z pewnością nie inkarnacji. Jednakże Śri Rama był bardzo poruszony miłością starej kobiety. Z wielką radością przyjął jagody i je zjadł. Chwalił ich smak i dał trochę swojej żonie Sicie. Jego brat Lakszmana pozazdrościł im i też poprosił o kilka. Było wiele momentów, kiedy Śri Rama odnosił się bardzo przyjaźnie do ludzi nienależących do wysokiej kasty. Nawet *Ramajana*, czyli historia jego życia, została spisana przez rybaka, który wcześniej był rozbójnikiem. Rybak dostąpił transformacji w świętego dzięki boskiemu minstrelowi imieniem Narada. Ten zwykły rybak, który był także rozbójnikiem, miał jednak taki szacunek dla Śri Ramy, że napisał piękny epos, jakim jest *Ramajana*.

Po Śri Ramie przyszedł Śri Kryszna, który nie urodził się w rodzinie braminów ani nawet kszatrijów, tylko mleczarza pochodzącego z niezbyt wysokiej kasty. A jednak od dziecka dokonywał cudów. Jego życie pokazało, że przyjście na świat w takiej a nie innej rodzinie, nie było czynnikiem determinującym jego dźati. Śri Kryszna chodził do Hastinapuru i tam, zamiast jadać lub wypoczywać z ludźmi wysokiej kasty, przebywał z synem służącej – był nim Widura, urzeczywistniona dusza. Widura należał do niskiej kasty, ale Śri Kryszna zawsze go odwiedzał, mieszkał z nim i jadł w jego domu, a nie u króla Hastinapuru.

Jednakże później system kastowy uzależniono od urodzenia danej osoby, ponieważ samolubni ludzie chcieli, żeby ich dzieci miały przywileje wyższej kasty bez żadnych predyspozycji. Przynależność do danej kasty zaczęła zależeć od tego, do jakiej kasty przynależała rodzina, w jakiej dany

człowiek się urodził. Przypisanie do wyższej lub niższej kasty na podstawie urodzenia nie było pierwotną ideą. Bogini Durga rozróżniała tylko dwie kasty: asurów lub rakszasów (kasta szatańska) oraz bhaktów (wyznawców). Trudno powiedzieć, kiedy hinduska społeczność przyjęła destrukcyjny system kast wyznaczanych przez urodzenie. Przypuszczalnie jacyś fanatyczni kapłani samowolnie wprowadzili to przekleństwo do świętych ksiąg. To, że jakiś fanatyk albo człowiek nienawidzący kobiet wprowadza do ksiąg religijnych własne idee, jest zjawiskiem bardzo powszechnym. Jak możemy uważać te księgi za czyste czy przyjmować je słowo w słowo? Nie zostały napisane ani zredagowane przez twórców tych religii.

W Indiach mamy wielu wspaniałych poetów i świętych, którzy byli duszami urzeczywistnionymi, choć urodzili się w bardzo niskiej kaście. A także wspaniałych poetów i świętych wśród przedstawicieli wyższych kast. To potwierdza fakt, że kasta oparta na urodzeniu nie determinuje duchowej wartości osoby. Wszyscy ci poeci i święci szanowali się nawzajem i troszczyli o rozwój istot ludzkich. Nigdy nie uważali, że przynależą do bardzo wysokiej, wyrafinowanej klasy ani też że należą do kasty niższej. Hinduizm nie jest elitarny i to jest wielkie błogosławieństwo. Nie ma jednej jedynej księgi, której należy przestrzegać. Nie ma organizacji hinduskiej religii. Są śankaraćarjowie, ale nie mają oni takiej władzy jak księża, pastorzy czy mułłowie. Co więcej, wydaje się, że hindusi czczą każdego i akceptują wszystkich świętych, zarówno hinduskich, jak muzułmańskich.

Dzisiaj braminami rządzi pęd do władzy, podobnie jak kszatrijami, dlatego obie te kasty walczą o to ze sobą. Wszystkimi zaś rządzą pieniądze, które zarabiają wszelkimi sposobami, niezależnie od tego, jaką zajmują pozycję. Tego nie wol-

no było nawet wajśjom. Musieli oni mieć zdolność prawidłowego rozróżnienia złego i dobrego i nie wolno im było grabić pieniędzy od ludzi ani zarabiać na biednych. Jestem pewna, że zadziała prawo polaryzacji i cały ten wyzysk oraz oszustwa wkrótce zostaną zdemaskowane.

Słowo „hindus" zostało ukute przez Aleksandra Wielkiego, który przybył do Indii. Miał on przekroczyć wielką rzekę Sindhu, co znaczy ocean, i nie mógł prawidłowo wymówić tej nazwy, nazwał ją więc Indu (dzisiejsza rzeka Indus), a słowo „hinduizm" stało się nazwą religii wyznawanej przez tutejszych mieszkańców. Gdy w Indiach rządzili Anglicy, nazywali je Hindustanem, ale po odzyskaniu niepodległości Indie nazwano Bharatem w tutejszych językach i Indią w angielskim. Portugalczycy oraz wiele krajów afrykańskich, jak na przykład Erytrea, mówią na Indie Hindu.

Niezależnie od wszystkich reguł dharmy (religii) społeczeństwo stało się bardzo świadome podziałów kastowych, pierwotne zasady kastowości odeszły w zapomnienie. Tak więc w Indiach prowadzi się dziś wybory zgodnie z kastami i system kastowy jest wszędzie bardzo silny. Nawet tworzący konstytucję próbowali wykluczyć mniejszości z praw przysługujących większości i przyznali im tylko specjalne pozwolenia na czterdzieści lat. Jednakże pozwolenia te nadal funkcjonują, a ponieważ więcej ludzi jest już świadomych ich istnienia, starają się zdominować wyższe klasy, doprowadzając do wykształcenia dziwacznego społeczeństwa. Krótkowzroczni politycy w pełni wykorzystują system kastowy, aby ludzie musieli walczyć o władzę. Nie wiadomo, jak ci ludzie mają powrócić do normalności i zrozumieć, że ich dążenia i zdolności są niezależne od kasty, w której się urodzili. W Sahadźa Jodze rozwiązaliśmy ten problem – człowiek traci poczucie kasty przynależnej z urodzenia. Saha-

dźa Jogini stali się duszami urzeczywistnionymi i są ponad to wszystko, jak święci. Fałszywe kategorie kast i religii znikają tak, jak ciemność znika po wzejściu słońca. Pobierają się między sobą, nie zważając na kasty, rasy, narodowości czy religie. Dzieje się to automatycznie, spontanicznie, a małżeństwa te są w 95 procentach udane. Są oni przykładem bardzo dobrych, szczęśliwych relacji rodzinnych.

Teraz kilka słów o buddyzmie. Pan Budda mówił o miłosierdziu, miłosierdziu i jeszcze raz miłosierdziu. Dźwigał wszystkie problemy tego świata i pod koniec życia był w bardzo złej sytuacji finansowej, aż w końcu zmarł w zapadłym zakątku Indii. Życie Pana Buddy było absolutnie idealne, ale ludzie uważają, że nie można wznieść się pod względem duchowym, dopóki nie cierpi się tak jak On i nie odrzuci wszystkiego, tak jak On to uczynił. W myśl tej koncepcji ascezy, ażeby iść duchową ścieżką, trzeba porzucić rodzinę, porzucić pieniądze, swoje dobra, całą własność, porzucić całe normalne życie i żyć w całkowitym celibacie. Są jednak buddyści i buddyści. Większość z nich zagubiła się w rytualizmie albo mentalnej medytacji. Japończycy wyznają system zen, nie wiedząc nic na jego temat. Zbudowano piękną świątynię w Bodh Gaja (w Biharze), gdzie Budda dostąpił nirwany. Gdy Czyngis-chan najechał Bihar, buddyjscy mnisi nie zdecydowali się na użycie siły i zginęli. Innym stylem buddyzmu jest ten, jakiemu hołdują Japończycy, którzy musieli przerobić lekcję, doświadczając skrajnych cierpień Hiroszimy.

Dalajlamowie głoszą niestosowanie przemocy, ale są to ludzie zainteresowani głównie pieniędzmi i złotem. W Pekinie można obejrzeć w sekretnych skarbcach tysiące złotych talerzy i złotych dzbanów na piwo z inskrypcjami w języku pali. Mówi się, że zostały wyłowione z rzeki przez chińskich

żołnierzy, którzy ścigali mister Lamę i jego wyznawców, gdy ci uciekali do Indii i część zabranego ze sobą złota wrzucili do wody. Wydobyto je i wystawiono w muzeum. Ludzie ci noszą szafranowe szaty, aby pokazać, że są sannjasinami, ale żyją w Dharamsali jak lordowie. Spotkałam w Kanadzie takiego kanadyjskiego sannjasina. Powiedział mi, że nie ma żadnego odzienia, tylko to, co na sobie, ponieważ stracił cały majątek, oddając go Dalajlamie, który żebrze po całym świecie. W Dharamsali podniósł się wielki protest przeciwko bardzo agresywnym ludziom Dalajlamy, ale wiele rządów sympatyzuje z tym żądnym pieniędzy (złota) duchowym przywódcą, więc aby uspokoić tych z rządu, którzy nie odróżniają prawdy od hipokryzji, protestujący musieli prosić o przebaczenie. W rzeczywistości buddyzm jest czymś w rodzaju prywatnego biznesu Dalajlamy.

Faktem jest, że w Indiach znajduje schronienie mnóstwo rozmaitych uchodźców i nasz kraj nie może pozwolić sobie na tych żądnych złota sannjasinów, przez których nastąpił rozłam dyplomatyczny między Chinami a Indiami. W Nepalu są buddyści, którzy uprawiają czarną magię. Wielu poszukiwaczy prawdy jedzie do Nepalu i tam się zatraca. Są różne typy buddyjskich lamów. Niektórzy mają klasztory, w których po to, aby podnieść Kundalini, bije się poszukiwaczy po kręgosłupie, aż do połamania kości. W Chinach czci się Matkę Miłosierdzia – Guanyin (Kuan Yin), która była chińską inkarnacją. Pan Budda pozostawił trzy mantry do recytowania. Używają ich Sahadźa Jogini, aby poddać się Panu Buddzie, czyli duszy zrealizowanej, poddać się dharmie (moralności), poddać się wspólnocie. Buddyści recytują te mantry, głośno zawodząc. Budda, jak wszystkie inne inkarnacje, które ustanowiły wielkie religie, mówił o Maitreji, czyli o przyszłym Buddzie, który przyniesie wy-

zwolenie. Maitreja oznacza „trzy matki”, które inkarnują się razem, aby dać ludziom nirwanę.

Wśród chrześcijan, zwłaszcza katolików, pokutuje koncepcja, w myśl której młodych ludzi obarcza się celibatem, i kobiety zostają mniszkami, a młodzi mężczyźni – braćmi i ojcami. Jest to skrajnie sprzeczne z naturą, ponieważ ludzie są ludźmi i jeśli stawia się im tak absurdalny warunek, to w sekrecie prowadzą inne życie. Dlatego właśnie niektórzy księża i zakonnice są zafascynowani seksualnością. Wielu z nich udało się przestrzegać życia w celibacie, ale stali się przez to skrajnie wybuchowi, pozbawieni miłości oraz wszelkich uczuć. Byli po prostu jak maszyny. To oni właśnie pomogli przestępcom wojennym uciec z Niemiec do Argentyny.

Niesamowite, że Watykan mógł wydrukować dziewięć milionów dolarów fałszywych banknotów, żeby rozprowadzać je przez Bank Ambrosiano. Powiązania duchownych katolickich z mafią i chrześcijańską Partią Demokratyczną każdego dnia są we Włoszech na cenzurowanym dzięki bardzo dobremu sędziemu. W Kanadzie wiele dzieci było molestowanych przez wysoko postawionych kapłanów. W Austrii wielu księży utrzymuje zamężne kobiety jako swoje kochanki. Niektórzy zaś potajemnie mieszkają z żonami i mają z nimi dzieci. Są ojcami w prawdziwym sensie tego słowa. Rzecz w tym, że Kościół nie chce płacić renty wdowom, więc księża nie mogą się przyznać, że mają żony.

Gdyby można było tych ludzi przejrzeć i zobaczyć, jacy są naprawdę, trudno byłoby pojąć, na jakiej podstawie przyznaje się im nagrody za działalność na rzecz pokoju. Znam kobietę, która otrzymała taką nagrodę, a jest jedną z najbardziej wybuchowych osób, jakie w życiu spotkałam. Pewnego razu lecieliśmy do Kalkuty i ta pani weszła do samolo-

tu z dziwnym przedmiotem w ręku. Chciała usiąść na miejscu z przodu. Jednakże główny steward powiedział jej, że miejsca na przodzie są zarezerwowane dla niepełnosprawnych, ponieważ nie da się ich posadzić nigdzie indziej. Muszą siedzieć z przodu na miejscach dla nich zarezerwowanych. Pani ta oznajmiła więc arogancko, że jest bardzo ważną osobą i musi siedzieć z przodu. Dosłownie zaczęła bić się z obsługą samolotu. W małej przestrzeni przy przednim wyjściu biegała z jednego miejsca na drugie, a taniec ten trwał dobre pół godziny. W końcu poproszono ją, aby opuściła samolot. Nie mogłam już tego znieść i zasnęłam. Oczywiście stało się to, zanim dano jej tę nagrodę. Gdyby zdarzyło się później, nie wiem, ile osób z tego samolotu wylądowałoby w więzieniu. Niestety, taką arogancję spotyka się powszechnie u ludzi, którzy myślą, że bardzo poświęcają się dla Boga albo dla narodu bądź dla jakiejś globalnej idei. Stają się tak wybuchowi, że bez kija do nich nie podchodź. Nie mają nic wspólnego z Bogiem ani z żadną religią czy miłosierdziem.

W Indiach są nawróceni chrześcijanie. Pochodzą zwykle z bardzo biednych rodzin. Przypuszczalnie wielu z indyjskich chrześcijan wierzy, że Chrystus był Anglikiem urodzonym w pałacu Buckingham. Jest dowcip o wieśniaku z okolic Allahabadu. Został nawrócony i na chrzcie otrzymał imię Sikander (Aleksander), został więc Aleksandrem Bhurą. Bhura było jego własnym imieniem i znaczyło: jasnowłosy. Za każdym razem, gdy przybywał do Allahabadu, szedł nad świętą rzekę Ganges i zanurzał się w jej wodach. Misjonarze, którzy go nawrócili, powiedzieli jednak, że teraz jest chrześcijaninem i nie może czcić rzeki Ganges. Był zaskoczony ich głupim zakazem i powiedział w swoim wiejskim

dialekcie: „Stałem się sahibem (panem), ale jak mógłbym odrzucić swoją religię (dharmę)?”.

Fakt, że w demokracji liczą się głosy większości, jest przekleństwem tego ustroju. Niemniej nic dziwnego, że zarówno muzułmanie, jak i chrześcijanie ciężko pracują, aby zwiększyć liczbę głosów, nawracając ludzi lub płodząc mnóstwo dzieci. Mówi się, że muzułmańskie kobiety są jak fabryki produkujące dzieci. Papież także jest bardzo zręczny w grze politycznej i nie chce aborcji, ale nie miał jednak nic przeciwko wysyłaniu w tajemnicy broni do Polski, żeby zwalczać komunizm, co mogłoby się wiązać z zabiciem tysięcy niewinnych ludzi.

Weźmy teraz dźinizm (*Jainism*), którego wyznawcy hołdują bardzo zabawnym praktykom. Przede wszystkim pragną uratować wszelkie życie, w każdej formie, wszystkie robaki, wszystkie komary i wszystkie chrząszcze. Mówi się, że budują szałas i zamykają w nim bramina, a następnie zbierają z całej wioski owady i wrzucają je do szałasu, żeby mogły żerować na nieszczęśniku. Dopiero gdy są pełne krwi i odpadną, biedny bramin może wyjść z szałasu. Za swoje poświęcenie dostaje mnóstwo pieniędzy. Zastanawiałam się, dlaczego potrzebny jest do tego bramin. Czy chcą, żeby czysta krew bramina dała życie duchowe tym owadom? W ich wierzeniach jest mnóstwo rzeczy kompletnie absurdalnych. Jak mogą pokazywać Pana Mahawirę w taki sposób? Całkiem nagiego. W rzeczywistości było tak: Śri Mahawira medytował i gdy skończył medytację, część jego szaty zaplątała się w kolczasty krzew (kunj). Nadal jednak okrywała go połowa szaty. W tym momencie pojawił się przed nim Śri Kryszna jako zwykły żebrak i chciał go wypróbować. Spytał: „Po co ci ten kawałek szaty okrywający twoje ciało? Ty jesteś księciem, a ja biedakiem. Dlaczego nie dasz go mnie?”.

Śri Mahawira w swoje hojności oddał mu resztę szaty i – okrywszy się liśćmi – poszedł do pałacu, który był bardzo blisko. Tylko przez dłuższą chwilę nie miał na sobie ubrania. Jednakże intymne części przesłonił liśćmi i szybko wszedł do pałacu. A teraz wszędzie spotykamy posągi nagiego Mahawiry, z dokładnie odwzorowanymi intymnymi częściami, jakby to było w Mahawirze najważniejsze. To naprawdę irytuje każdą wrażliwą osobę. Dlaczego tak obrażają Pana Mahawirę? Jeśli przyjrzymy się dziełu Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej, przekonamy się, że nie pokazał on Chrystusa ani Matki Marii czy Boga Ojca bez ubrania. Pokazywał tak innych ludzi, ale ich nigdy. To bardzo obraźliwe, że tak wielka inkarnacja, jak Pan Mahawira, we wszystkich zakątkach Indii jest przedstawiana całkiem naga.

Dwa lata temu, w Indiach, burmistrz Mumbaju wysłał kogoś do mnie, chcąc zasięgnąć porady w pewnej sprawie. Problem polegał na tym, że dźiniści nie chcą niszczyć nawet robaków w swoich odchodach. Dlatego zbierają do dzbana wszystkie robaki z odchodów, a następnie stawiają te dzbany na jednym z pagórków, który wskutek tego po deszczach zrobił się brudny i obrzydliwy. Burmistrz nie wiedział, co z tym zrobić. Ja zaś nie miałam pojęcia, dlaczego dźiniści koniecznie chcą uratować robaki i żuki. Czy możemy dać urzeczywistnienie komarom albo kurczakom, albo kozom? Kogo starają się oni uratować tą swoją ideologią niestosowania przemocy? Zwierzęta? Najpierw trzeba przestać stosować przemoc wobec istot ludzkich, a to zupełnie zaniedbują. Większość dźinistów w Indiach to bardzo bogaci ludzie, a do tego bardzo niemoralni. Spotkałam pewną bardzo bogatą panią wyznającą dźinizm, która przyprowadziła do mnie na leczenie równie bogatego, chorego mężczyznę, swojego kochanka. Jej mąż, który był medialnym potenta-

tem, miał zaś romans z żoną tego chorego mężczyzny. Absolutnie wzajemne zrozumienie dźinizmu. Niektórzy dźinijscy lekarze są nastawieni tylko na zarobek i nie przestrzegają żadnej etyki. Część z nich, mimo swojej religii, jest skrajnie podstępna i okrutna. Ogólnie dźiniści na całym świecie są żądni pieniędzy. Poza tym zawsze starają się pokazać Pana Mahawirę nagiego, całkiem bez ubrania. Przekonanie, że nagość prowadzi do Boga, urąga zdrowemu rozsądkowi. A do tego w całych Indiach można spotkać nagich dźinijskich świętych chodzących po ulicach i szokujących skromne indyjskie kobiety.

Znalazłam się kiedyś w bardzo niezręcznej sytuacji. Pojechałam do Hastinapuru z mężem, który był wówczas administratorem okręgu Meerut. Toczyła się dyskusja między dwoma odłamami dźinizmu. Jeden zwany jest digambarowie – wyznawcy nie noszą żadnych ubrań i nie uważają za świętego nikogo, kto nosi ubranie, ponieważ ich ubraniem są strony świata: północ, południe, wschód i zachód. Wyznawcy drugiego – świetambarowie – uważają, że należy nosić białe szaty, ale zakrywają twarze kawałkiem tkaniny, aby zapobiec wniknięciu jakichkolwiek stworzeń do wnętrza ciała, aby ich przypadkiem nie zabić. Niestety, najpierw poszliśmy do świątyni digambarów i usiedliśmy w pierwszym rzędzie, a mąż miał przy sobie wszystkie ważne dokumenty urzędowe. W tym momencie weszło około czterdziestu całkiem nagich świętych i usiadło na podwyższeniu. Był to dla mnie okropny szok! Spuściłam głowę, a mój mąż wpadł w furię. Ciała tych mężczyzn były bezwłose – wyrywają bowiem włosy z głowy i z całego ciała. Wielki poeta Kabir mówił, iż jeśli myślisz, że poprzez usuwanie włosów możesz pójść do nieba, albo sądzisz, że pójdziesz tam dlatego, że golisz głowę, to owce, które strzyże się dwa razy do roku,

znajdą się tam szybciej od ciebie. Co więc za pożytek ze stosowania tych trików? To ciekawe, że ich zdaniem, wyrywając włosy z całego ciała, osiąga się pełnię dźinizmu. Tak to rozwścieczyło mojego męża, że wstał z miejsca i trzymając mnie za rękę, wyszedł z sali, zostawiwszy wszystkie swoje dokumenty. Wepchnął mnie do samochodu, a następnie sam wsiadł. Jeden z mężczyzn przybiegł za nami i spytał męża: „Co się stało? Dlaczego pan się złości?". Mąż odpowiedział: „Nie mogę znieść takiego braku manier, takiej wulgarności i obrazy". Kierowca uruchomił już samochód, po czym spojrzał na mnie i spytał: „Dlaczego robią nam coś takiego?". Wstyd odebrał mi mowę. Powiedziałam więc tylko: „Nie wiedziałam, że wyznawcy wielkiego Pana Mahawiry robią coś takiego. Muszę natychmiast stąd odjechać". Kierowca na to: „Zna się pani na religii, więc jak to możliwe, że nic pani nie wiedziała o ich szokującym zachowaniu?". Przyznałam: „Znam się na religiach, ale nie na ich wyznawcach, którzy są całkowitym przeciwieństwem mistrzów, którzy te religie ustanowili".

Dźiniści mają też mniszki (sadhwi), dotyczy to chyba tylko kobiet, ponieważ mają też żyjących w celibacie ojców (sadhu). Wychwalają nagość i zwykle prowadzą sklepy z odzieżą, zwłaszcza zachodnią. Mają tkalnie bawełnianych tkanin i rozmaite zakłady produkcyjne stwarzające problemy ekologiczne. Są dobrzy w karmieniu dźinijskich sadhu, ale nikogo więcej. Istnieje coś takiego jak aukcja biletu dla osoby, której wolno poruszać wachlarzem, tak zwaną kawarą (zrobionym z ogonów jaków), przed zdjęciem Mahawiry podczas milionowej procesji. Przywilej ten kupuje się, płacąc tysiące, a nawet miliony.

Istnieje dziesięć podstawowych zasad religii, są to wartości człowieka – takie dziesięć przykazań. Gdy się zdegenerują,

istota ludzka zatraca się lub robi się agresywna. Na ziemi inkarnowało się wielu pramistrzów, żeby – poprzez głoszenie miłości i moralnej dyscypliny – skorygować w ludziach brak równowagi. Dzięki Sahadźa Jodze w człowieku zostaje oświecona wrodzona uniwersalna religia boskiej miłości i poszukiwacz prawdy staje się spontanicznie religijną, moralną, pełną spokoju, miłosierną i potężną osobą oświeconą.

ROZDZIAŁ 7

POKÓJ

Ego i uwarunkowania zostały stworzone przez umysł, który jest mitem. Gdy tworzymy w umyśle uwarunkowania, one później rządzą naszym umysłem. Podobnie dzieje się z ego. Ego jest bardzo niebezpieczną chorobą. Gdy jest rozdęte, dana osoba czuje się tak, jakby była na szczycie świata. W rzeczywistości dryfuje się wtedy z tym rozdętym ego i nigdy nie czuje sztuczności tej fałszywej egzystencji. Ego jest bardzo szczęśliwe, gdy rani innych i mówi rzeczy, po których inni są nieszczęśliwi. Sprawia, że robi się rzeczy, które są bardzo, ale to bardzo niehumanitarne. Dopóki ludzie nie dokonają introspekcji, nie potrafią zobaczyć, jak nikczemne jest ego. Jeśli ktoś nagle stanie się bardzo bogaty, jego ego rozdyma się jeszcze bardziej. Wszelkie osiągnięcia czy sława mogą nadąć ten balon.

Kiedyś pewna tenisistka nie miała pewności, czy uda się jej wygrać najbliższy mecz. Jej chłopak dodawał jej odwagi, żeby pokonała wątpliwości. Pojechał z nią do Anglii, aby

być przy niej i pomóc jej rozegrać ten mecz, z tym że musiał pożyczyć na to pieniądze. Podczas meczu dodawał jej otuchy, klaszcząc i krzycząc. Kobieta wygrała mecz i zarobiła mnóstwo pieniędzy, ale w uderzającym do głowy momencie triumfu zignorowała swojego przyjaciela, a nawet go obraziła, gdy próbował z nią porozmawiać.

Jeśli ktoś ma coś na własność, myśli, że jest nie wiadomo kim. Mieliśmy wielu właścicieli ziemskich znanych z tego, że strasznie krzyczeli. Krzyczeli i podnosili głos tak bardzo, że człowiek miał wrażenie, iż świat się kończy. Dziś, na mocy prawa wprowadzonego 40 lat temu, nie mają już ziemi, ale nadal są krzykliwi. Gdy ktoś ma piękną kobietę, to nieważne, czy za niego wyjdzie czy nie, bez różnicy – ale jego ego się rozdyma. Intelektualiści, naukowcy, profesjonaliści, biurokraci i politycy mają duże predyspozycje do takiego rozdętego ego. Uważają, że inni są głupcami. Niektóre kultury kreują osoby kierowane przez ego. Ludzie ci pewnie nie widzą, że ich zachowanie jest śmiechu warte i że reszta świata z nich drwi. Nie zdają sobie sprawy, że ich głupie, kierowane przez ego zachowanie jest sprzeczne z ludzką mądrością.

To oczywiste, że gdy próbujemy się opierać czemuś, co jest ewidentnie absurdalne, dla przeciwwagi ego zaczyna rosnąć. Ego inteligentnie i racjonalnie tłumaczy wszelkie błędne utożsamianie się. Nie dopuszcza do tego, aby ludzie zrozumieli, że coś jest złe i nienormalne. Mogą oni nawet powiedzieć, że akceptują dane zachowanie czy nastawienie, ponieważ jest nowe.

Tracą wewnętrzną równowagę i wrażliwość. Doświadczają czegoś nowego i są bardzo otwarci na nowe przedsięwzięcia w głupocie i idiotyzmie. Pewnego razu rozmawiałam z wysokim rangą dyplomatą i rozmowa zeszła na Freuda.

Zapytał mnie: „Dlaczego nie lubi pani Freuda?”. Odpowiedziałam: „Nie ma racji i uczy niemoralności. Lubię Junga, który był wystarczająco wrażliwy, żeby sprzeciwić się Freudowi i pójść sensownym tropem”. On na to: „Co wielkiego jest w Jungu, który mówił te same rzeczy, które powiedziano w tradycji? Co nowego tak naprawdę powiedział? Freud mówił coś nowego i dlatego jest wielki”. Byłam trochę niedyplomatyczna. Powiedziałam: „Proszę pana, przez całe życie jadł pan normalne jedzenie, nigdy nie zjadł pan stołu. A przecież to jest nowa rzecz, dlaczego nie miałby pan spróbować zjeść stołu?”. Oczywiście był zszokowany moją uwagą, wypowiedzianą zresztą bardzo łagodnie. To był bardzo inteligentny człowiek, słynny ze swoich dzieł. Zdumiało mnie, że okazał brak wiedzy o fundamentach życia, wypowiadając się tak nieodpowiedzialnie. Innym mógł się wydawać bardzo tolerancyjny, zrównoważony, obdarzony wyobraźnią i normalny, jeśli nadawali na tej samej fali co on.

Na Zachodzie na pierwszym spotkaniu Sahadźa Jogi zetknęłam się z siódemką hipisów. W tamtych czasach nie mieli kolczyków, ale za to nieziemskie fryzury. Przykro mi, nie jestem w stanie przytoczyć żadnego zwierzęcia ani nawet ptaka, który miałby takie „uczesanie”. Ich włosy pełne były wszy i cały czas drapali się po tych skołtunionych włosach. Gdy spytałam, dlaczego mają fryzury jak jacyś prymitywni ludzie, odpowiedzieli, że chcieli stać się prymitywnymi ludźmi, gdyż są oni pełni spokoju. Musiałam im powiedzieć: „Pod tymi włosami macie bardzo nowoczesne mózgi. Jak możecie zmienić swoje skołtunione mózgi?”.

Ego chce być szybsze od innych. Aby nadążyć za trendem w nowoczesnej literaturze i sztuce, trzeba naprawdę pędzić. Im większa szybkość, tym większa popularność.

Literatura, która ma przyciągać, musi być ekstremalnie szybka. Nawet filmy robi się na bardzo szybkie tematy, tak szybkie, że człowiek traci kontakt i nie nadąża za akcją. Większość filmów jest też bardzo chaotyczna, ponieważ ich twórcy są zdezorientowani. Szybkość nie pozwala, aby temat zapadł głęboko w jestestwo widza. Nie dotyka emocji ani obszaru, który przyniósłby spokój czy wykreował czystą radość.

Szybkość to jeszcze jeden sposób, w jaki ludzie rozwijają bardzo, bardzo wielkie ego, jak na przykład podczas Grand Prix. Uznano, że Grand Prix to bardzo dobry sport i ludzie go lubią, ale szczerze mówiąc, jest on bardzo niedobry dla ego. Zwycięzca rozdyma swoje ego, a ci, którzy go wspierają, stają się tacy sami. Gdy jakiś uczestnik ma wypadek, widzowie odczuwają dreszcz podniecenia, doznają wrażeń, których nie zapomną do końca życia. A przecież ten mężczyzna, który spłonął podczas Grand Prix, raczej nie został wybrany przez Boga, aby w ten sposób zginąć. Stało się tak, żeby zaszokować ludzi, którzy lubią oglądać Grand Prix.

Innym przykładem drastycznej ekscytacji są walki byków w Hiszpanii. Hiszpanie są miłośnikami walki byków. Organizuje się je sześć razy do roku i wielki stadion wypełnia się do ostatniego miejsca. Widowisko to wprowadzili Turcy, gdy rządzili Hiszpanią. Byli oni bardzo surowi dla rodzimej ludności. Potem pojawił się Franco. Był bardzo despotycznym dyktatorem i w efekcie w ludziach rozwinął się opór. Wyewoluował on w nieludzki rodzaj ego, który daje im sadystyczną przyjemność, gdy widzą, jak byk zostaje zabity przez matadora. Gdy poznałam kilka Hiszpanek, stwierdziłam, że mają wielkie ego. Spytałam: „Co robicie? Na czym polega wasza praca?”. Odrzekły: „Uczymy się w szkole ma-

tadorów”. Nic nie powiedziałam, bo, co można powiedzieć tak ambitnym kobietom. Gdy kobiety zaczynają uczyć się zapasów albo bycia matadorem, to co się z nimi stanie? Będą jakimiś istotami, ani to mężczyźni, ani kobiety.

Odwiedziłam kiedyś Amerykę, byłam w Los Angeles. Zaskoczyło mnie, gdy zobaczyłam na lotnisku mnóstwo kobiet z krótkimi rękawami, mających olbrzymie muskuły. Początkowo nie mogłam zrozumieć tego zjawiska. Wyglądały jak kobiety, miały długie włosy, ale ich muskuły były większe niż u mężczyzn. Później powiedziano mi, że jest taka moda wśród kobiet, aby mieć lepiej rozwinięte mięśnie niż mężczyźni. Tak więc na bardzo subtelnym poziomie rywalizacja między mężczyznami i kobietami utrzymuje się. Po co walczyć z przeciwną płcią, przecież obie płcie są komplementarne. Nie wiem, kiedy ludzie uświadomią sobie, że to jest absolutnie bezowocne. Jeśli mężczyźni i kobiety konkurują ze sobą pod względem osiągnięć fizycznych, a nie pod względem osiągnięć moralnych, dzieci nauczą się tego samego. Kobiety nie muszą być tak skupione na swoim ciele, chyba że muszą je sprzedać, aby zarobić pieniądze. Tak samo mężczyźni nie muszą spędzać tyle czasu na budowaniu swojej masy mięśniowej, jeśli nie muszą grać w rugby. Teraz jest też taka moda, żeby być bardzo chudym, przeciwnie do tego, do czego dąży społeczność budująca swoje sylwetki. To inna skrajność. Ludzie głodzą się, a czasem wpadają w anoreksję i inne choroby. To zaskakujące, ale stając się szczupłymi, robimy się o wiele bardziej egoistyczni. Chuda osoba jest znacznie bardziej wybuchowa niż gruba. Powodem jest chora wątroba. Taka osoba jest wyczerpana tym, że z jednej strony staje się szczupła, a z drugiej skrajnie wybuchowa. Znam ludzi, którzy aż drżą, ponieważ są bardzo chudzi i nie potrafią kontrolować swoich wybuchów.

Wyrażając złość, naprawdę się trzęsą, jak łodygi fasoli. To może każdego wystraszyć, ponieważ robią się bladzi, jakby ujrzeli śmierć.

Istnieje wiele wrodzonych błędnych utożsamień, które rozdymają ego. Ktoś identyfikuje się z tym, że urodził się w określonej społeczności. Jest to stary nawyk istot ludzkich zbieranie się razem pod jakimś niewłaściwym szyldem. Zwłaszcza ego przejawia siebie w dość ordynarny sposób. Gdy ludzie mówią: „Nie podoba mi się to czy tamto. Nie lubię tego czy tamtego", świadczy to o bardzo złym wychowaniu. W stylu polityków jest także mówienie: „Uważam, że...". Kim jesteś, żeby czegoś nie lubić, kim jesteś, żeby coś uważać i wszędzie rozprzestrzeniać ten pogląd? Jaki jest dowód, że to, co uważasz, rzeczywiście jest prawdą, albo że to, co ci się podoba, jest czymś „bardzo rzadkim" albo czymś bardzo niezwykłym dla takiego konesera jak ty.

Spotkałam wielu ludzi, którzy nie potrafili zaakceptować prawdy z powodu swojego ego. Pewnego razu przyszedł zrobić ze mną wywiad bardzo niegrzeczny i arogancki dziennikarz z telewizji. Oczywiście większość tych ludzi została tak wychowana, więc nie powinno się krytykować ich głupoty. Akurat ten dziennikarz był szczególny. Zapytał mnie, co robię w Londynie, w Anglii. Powiedział, że powinnam pomagać biednym w Indiach. Powiedziałam mu: „Nie jestem tu z własnego wyboru, ale ponieważ mój mąż został wybrany na stanowisko w ONZ i siedziba jego urzędu jest w Londynie, muszę być z nim. Ale jestem w Indiach co roku, przynajmniej przez sześć miesięcy". Zapytałam go pokornie: „Kto jest odpowiedzialny za ubóstwo Indii?". Jeśli kraj przez trzysta lat ma gości bez żadnej wizy ani dokumentów imigracyjnych, jak można oczekiwać, że będzie bogaty? Gdy bez wahania wysysa się całe bogactwo, aby stwo-

rzyć społeczeństwo znane jako kraj dobrobytu, gdzie leniwi ludzie całe życie żyją na zasiłku? Pewnego razu podczas pierwszego spotkania pewien człowiek powiedział mi: „Dzięki Bogu teraz jestem bezrobotny”. Przyłączyło się do niego wielu innych, mówiąc, że od zawsze są bezrobotni. Proszę sobie wyobrazić, że studenci z Cambridge i Oxfordu przechwalają się swoją wolnością po skończeniu studiów. Już tysiące ludzi nie wstydzą się pobierać zasiłku. Zapytałam go: „To jak pan myśli, kto stanie się biedny, a kto bogaty?”. Taka odpowiedź zwykłej indyjskiej gospodyni domowej bardzo go zirytowała. Zadał więc następne pytanie: „Dlaczego w Indiach macie tak liczną populację?”. Bardzo spokojnie odpowiedziałam: „Proszę pana, powiedziałabym, że za to przeludnienie zapewne również wy jesteście odpowiedzialni”. Eksplozja ego tego angielskiego dziennikarza naprawdę warta była tego, żeby ją w milczeniu obserwować. Podskoczył ze złości: „Jak pani może oskarżać nas o waszą zwariowaną populację?”. Odpowiedziałam na to z wielkim spokojem: „Proszę pana, czytałam w gazecie, że w Anglii, przepraszam, w samym Londynie, każdego tygodnia rodzice zabijają dwoje rodzonych dzieci. Więc proszę mi powiedzieć, jakie dziecko przy zdrowych zmysłach chciałoby urodzić się w kraju, gdzie nie ma atmosfery miłości do dzieci. Nawet sąsiedzi nie lubią dzieci. Jeśli ktoś ma dzieci, może nie udać mu się wynająć mieszkania. Przypuszczalnie dzieci bardzo lubią rodzić się w Indiach u kochających i troskliwych rodziców. Dzieci nie obchodzi, jaki ktoś ma rachunek bankowy. One chcą miłości, bo jest najcenniejsza”. Moje słowa doprowadziły go do furii. Zaatakował mnie: „Powiedziano mi, że nie bierze pani pieniędzy za samourzeczywistnienie. Tego żaden anglosaski umysł nie potrafi zrozumieć”. Odpowiedziałam bardzo grzecznie: „Proszę pana, ile może pan zapłacić za miłość Boga? Ile zapłacił pan Chrystusowi?

A tak przy okazji, czy mogę zadać panu pytanie?". Odpowiedział: „Proszę bardzo". Zapytałam więc: „Proszę mi powiedzieć, jaki Bóg stworzył ten szczególny anglosaski umysł?". To go uspokoiło. Wyszedł ze swoim sprzętem i kamerzystą, który nie zrobił ani jednego zdjęcia. Później powiedziano mi, że nawet w mediach mówią na niego Buldog. Pomyślałam, po co obrażać Buldoga, który ani razu na mnie nie zaszczekał.

To w porządku, gdy ktoś nie chce zaakceptować prawdy. W porządku, jeśli chodzi o mnie, ale człowiek, który zaprzecza prawdzie, ostatecznie będzie mieć poważne problemy ze sobą. Próbuję wytłumaczyć ludziom, że nie powinni pić, ponieważ alkohol nie jest niczym dobrym. Wiele osób przychodzi do mnie z chorobami spowodowanymi przez alkohol. Pewien biznesmen, który miał ponad 80 lat i całe życie pił, przyszedł do mnie i powiedział: „Mam 80 lat, ale nie jestem już człowiekiem". Zapytałam: „Dlaczego, co się stało?". Odpowiedział: „Nie mogę spać, więc piję, następnie śpię dobrze, ale następnego dnia mam kaca. Zaczynam więc krzyczeć na swoich służących, na żonę, dzieci i wszyscy oni ode mnie uciekli. Teraz jest tak, że gdy wstaję z łóżka, to w domu nikogo nie ma. Wszyscy odeszli, uciekli. Plus jeszcze bankructwo, to wszystko, co osiągnąłem przez picie, ale w tym wieku chyba nie mogę się zmienić. Pobłogosław mnie, żebym w następnym życiu nie sięgnął po tę straszną rzecz, jaką jest alkohol". Ten stary człowiek był naprawdę zdesperowany, ale spotkałam młodych biznesmenów, którzy czcili go jako wspaniały wzór do naśladowania, ponieważ odnosił sukcesy w interesach mimo nieustannego picia. Wszyscy ci ludzie sądzili, że w wieku 80 lat będą odnosić sukcesy dzięki piciu. Gdy robicie coś złego, rozwijacie bardzo wielkie ego, bo jak inaczej moglibyście usprawiedliwić

te złe rzeczy, które robicie. Jest to więc ciągłe karmienie ego, gdy robicie źle i chcecie wierzyć, że postępujecie właściwie. Kiedyś pewien kompletnie pijany alkoholik powiedział mi, że jest abstynentem. Nie ośmieliłam się sprawdzić, czy rzeczywiście.

W tych czasach charakterystyczne jest to, że nawet małe dzieci w krajach zachodnich są bardzo ordynarne i okrutne. Po prostu nie da się ich kontrolować. Pewnego dnia jechałam pociągiem z domu w Surrey do Londynu w pustym przedziale pierwszej klasy. Po drodze do przedziału wsiadło około dwadzieściorga dzieci w wieku od ośmiu do dwunastu lat, chodzących do bardzo dobrej, prywatnej szkoły. Wszystkie miały monogramy na niebieskich mundurkach. Weszły do mojego przedziału, po czym żyletką i małym nożem zaczęły ciąć wszystkie poduszki na siedzeniach. Powiedziały mi: „Proszę się nie obawiać, nie ruszymy pani, ale proszę pozwolić nam zrobić to, co nas bawi". Zapytałam: „Dlaczego to robicie?". Odpowiedziały: „Bo nam się podoba. Co pani ma przeciw temu?". Nic nie powiedziałam, ponieważ uznałam, że gdy cokolwiek powiem, to przystawią mi nóż do gardła. Wysiadłam na następnej stacji i powiedziałam zawiadowcy, co ci chłopcy zrobili. Niektórzy starsi, którzy mieli opiekować się młodszymi, wzięli sprawy w swoje ręce. Jednak ci starsi chłopcy byli pijani i spali, gdy ci młodsi zajęli się moim przedziałem. A gdy się obudzili, byli jeszcze na wpół pijani. Chciałam im powiedzieć, że to nie jest właściwa opieka nad młodszymi dziećmi. Zawiadowca poradził mi jednak, żebym nic nie mówiła, ponieważ to są bardzo niesforni chłopcy. Zagrozili mu, że go pobiją, gdy spytał, dlaczego piją. Ostrzegli go także, że poniesie straszliwe konsekwencje, jeśli doniesie na nich do władz szkoły.

Byłam zszokowana tą sytuacją w Anglii. Jak kobieta może podróżować sama w takim miejscu? Jak ktokolwiek może być bezpieczny w tak rozwiniętym kraju? Jednak jeszcze gorsza jest sytuacja w Ameryce, gdzie jeśli po ósmej wieczorem wysiądziesz z samochodu, żeby kupić ciastka, od razu znajdzie się czterech, pięciu muskularnych i zabiorą ci wszystkie pieniądze, a jeśli się opierasz, to mogą cię nawet zabić. Ta przemoc nie dotyczy tylko pieniędzy, kobiet czy ziemi, istnieje dla samej przemocy, ponieważ dzisiejsi ludzie chcą stosować przemoc. Jeśli ktoś tego nie robi, uważa się, że jest słaby i trzeba go wyśmiać.

Bardzo rozpowszechniona jest też przemoc wobec ludzi słabych fizycznie, przemoc wobec ludzi, którzy są umysłowo upośledzeni, przemoc wobec ludzi niewykształconych, przemoc wobec tych, którzy nie są tej samej rasy, przemoc wobec legalnych imigrantów, przemoc wobec kobiet, przemoc wobec żon i dzieci. To właśnie niektóre „silne” istoty ludzkie robią tym, którzy znajdują się w niekorzystnym położeniu i należą do słabszej części tego samego społeczeństwa. Gdziekolwiek mogą potwierdzić siebie, stosują przemoc, jak gdyby to było coś najpiękniejszego do zrobienia. W dawnych czasach ludzie stosowali przemoc wobec prawdziwych świętych. Święci, jako bardzo tolerancyjni i prawdomówni, ale mówiący bez ogródek, nie byli cenieni przez ludzi złych. Źli ludzie istnieją również dzisiaj, w postaci organizacji religijnych, które są bardzo nieuczciwe i okrutne, głoszą fałsz i zarabiają pieniądze na prostych, ufnych ludziach. Święty Namadewa powiedział, że człowiek zły zawsze będzie zły, zawsze chętny do zadawania tortur, jak mucha. Nawet gdy trafi do żołądka i zginie, przyprawia cię o nudności i umierasz od wymiotów.

Poza tym są intelektualiści niemający pojęcia o rzeczywistości. Starają się stworzyć forum, żeby wpływać na politykę albo wesprzeć jakąś partię polityczną. Mamy taką bardzo złą grupę w Maharasztrze. Nazywają siebie „ludźmi, którzy zdejmą kajdany ślepej wiary". Ale oni sami nie są świadomi rzeczywistości. Nie mają duchowego autorytetu jako święci. Garstka ludzi zebrała się i została samozwańczą grupą mającą leczyć „ślepą wiarę" innych.

Ci, którzy sami są ślepi i ślepo wierzą w swoje idee, nie mogą uleczyć ślepej wiary innych. Tylko prawdziwy święty może to zrobić. W Indiach było wielu świętych, którzy wypowiadali się przeciwko ślepej wierze i fałszywym guru. Sama od 1972 roku ostrzegam ludzi przed ślepą wiarą, fałszywymi guru i zorganizowanymi przez nich grupami religijnymi. Radzono mi, żebym nie mówiła zbyt otwarcie i żebym uważała, ponieważ źli ludzie będą starali się mnie zabić. Nikt nie próbował mnie zabić i nie przestałam mówić, że guru ani mistrza nie da się kupić.

Ci, którzy przyszli do Sahadźa Jogi, pozbyli się warunkujących ich wcześniej wszelkich skrajnych idei ślepej wiary, nawyków i błędnej tożsamości. Dzieje się to spontanicznie, gdy zapłonie w was światło Ducha. Dopiero wówczas można dostrzec ożywczą i radosną rzeczywistość. Było przeciw mnie wiele fałszywych oskarżeń, ale żadne z nich nie miało podstaw, ponieważ ci, którzy sami zarabiają miliardy, chcą usprawiedliwić siebie, pomawiając uczciwych ludzi o życie dla pieniędzy. Ci, którzy myślą, że są u steru religii, także powinni otworzyć oczy i spróbować pojąć, czym jest rzeczywistość, czym jest dobro ludzi, którzy wyznają ich religię. Ponieważ ci ludzie nie są odżywieni przez prawdę, w końcu wypełnia ich przemoc. Łatwo dowieść, że Sahadźa Joga jest sposobem na uzyskanie samourzeczywistnienia (samoreali-

zacji). Zostało to dowiedzione w wielu krajach. A mimo to w Maharasztrze, która znana jest ze swoich świętych, pewni źle poinformowani ludzie znaleźli niezdrową przyjemność w atakowaniu Sahadźa Jogi i zakłócaniu naszych zjazdów. Do najgorszego ataku doszło w odległej wiosce, gdzie ludzie ci dotarli do małych dzieci z podstawówki i kazali im rzucić niemal pięćset kamieni w tych, którzy słuchali mojego wykładu i wielu odniosło rany. Wszyscy zostali oczywiście uleczeni. Dopełniono wszelkich formalności, aby wytoczyć sprawę sądową przeciw tej ślepej organizacji, która zastosowała przemoc. Ludzie ci przekupili jednak policję i próbowali wmówić, że to oni zostali pobici przez nas! Nie mają zaświadczeń lekarskich, że zostali ranni. Sprawa ciągnęła się w sądach przez ostatnie pięć lat i jak dotąd nie zapadł żaden wyrok. Taki jest los wielu prawdomównych ludzi, nawet teraz, w XX wieku.

Rzeczywistość musi ujrzeć światło dzienne, dla dobra całego świata. To trzeba zrobić w takim kraju jak Indie, gdzie przyszło na świat tylu świętych. Niestety, nawet w Indiach mnóstwo świętych miało problemy i było torturowanych, podczas gdy ci, którzy są nieuczciwi, którzy są dobrymi mówcami, jak Rajneesh, są ze swoimi grupami bardzo popularni. Zdumiewające, że ludzie nie myślą o swoich potomkach i nie chcą ofiarować rzeczywistości własnym dzieciom.

W następnym rozdziale powiem, ile dobrego może zrobić Sahadźa Joga. To nie jest pusta deklaracja, tylko prawda. Jestem szczęśliwa, bo mogę powiedzieć, że ci, którzy przyszli do Sahadźa Jogi, zaprzestali przemocy, stali się absolutnie kochającymi, współczującymi ludźmi i dzięki łasce Boga nikt nie śmie ich tknąć. Nawet jeśli próbuje, Sahadźa Jogini potrafią rozwiązać wszelkie problemy stworzone przez negatywne siły. To niesamowite, że od dnia, gdy w mózgu

otworzyło się siódme centrum, pokojowy proces spokojnie i cicho zachodzi wewnątrz ludzi, poprzez ich serca.

Miałam naprawdę wielkie szczęście dożyć czasów, gdy ludzie pochodzący z sześćdziesięciu pięciu narodów tysiącami zbierają się na naszych zjazdach. Nie ma kłótni ani walki. Seminaria trwają ponad tydzień w małej nadmorskiej wiosce. Zdarzyło się oczywiście, że chciwi wieśniacy próbowali zanieczyścić wodę, wrzucając brudy do studni, ale małe dzieci, ledwie pięcioletnie, przyszły i powiedziały mi, jak anioły, że nie powinniśmy pić wody z tej studni. Zaskakujące, ale mimo potężnych negatywnych sił, które uważają, że mogą szkodzić, jak tylko chcą, zjawia się pomoc. To bardzo pomyślne czasy i ci, którzy chcą z tego skorzystać, łatwo mogą nadać prawdziwy sens swojemu życiu.

Jedynie w świetle Ducha widzimy i czujemy w ośrodkowym układzie nerwowym, że jesteśmy nieodłączną częścią jednego Praojca i jednej Pramatki. Komórki organizmu działają wspólnie. Jeśli jedna część ciała jest zraniona, to cały organizm się nią zajmuje. Całe ciało jest skoordynowane i działa w sposób ekstremalnie skoordynowany. Nie musimy rozważać naukowego aspektu tej zależności. Oczywiste jest jednak, że jedna część ciała jest powiązana, poprzez ośrodkowy układ nerwowy, z każdą inną częścią ciała. Następujące w organizmie działania odruchowe są takie same jak te, które spontanicznie następują u ludzi będących wspólnie w Sahadźa Jodze. Jeśli jedna osoba jest chora, cały organizm Sahadźa Joginów biegnie na pomoc. Jeśli jedna osoba ma prawdziwy problem, cała organizacja, która jest organizacją żywą, działa spontanicznie, żeby rozwiązać problem tej jednej osoby. W świetle Ducha człowiek staje się całkowicie zintegrowany oraz niezwykle świadomy i mądry. Największym osiągnięciem jest to, że staje się radosny i za-

miast znajdować wady u innych, jest wystarczająco wrażliwy, żeby cieszyć się osobowością drugiego człowieka. Jedynym sposobem, aby przynieść pokój na ziemię, nie jest zakładanie organizacji czy przemawianie, ale przeorientowanie ludzi na nową świadomość czwartego wymiaru, w którym staną się oni Duchem. Co jednak mamy zrobić z ludźmi przepełnionymi przemocą? Jak się przed nimi obronić? Zawsze słyszę to pytanie. Odpowiedź brzmi, że teraz jesteśmy w Królestwie Boga Wszechmogącego.

Teraz przynależymy do Królestwa Boga i On ma zdolność chronienia nas i odżywiania. Najpierw jednak powinniśmy wejść do Jego królestwa z pokorą i gotowością. Jeśli ktoś nie chce uzyskać samourzeczywistnienia, nikt nie może tego wymusić. Niemożliwością jest zmusić ziarno, żeby wykiełkowało. Dopóki nie wrzuci się ziarna do Matki Ziemi i nie podleje wodą miłości, ono nie wzejdzie. Tak samo nie jest możliwe, żebyśmy byli zmartwieni, zagniewani, wystraszeni czy spięci, jeśli stoimy w świetle Ducha. Marzenia wszystkich ludzi, którzy szukają prawdy, można łatwo spełnić, jeśli tylko mają oni czyste pragnienie rzeczywistości, a nie fałszu.

Pokój światowy można osiągnąć jedynie wówczas, gdy ludzie stojący u steru światowych rządów uzyskają samourzeczywistnienie. Są oni przywódcami różnych krajów i poprzez relację Sahadźa będą się szanować i kochać nawzajem. Będą jak dobrotliwi królowie opisani przez Sokratesa, myślący o globalnym pokoju. Dzisiaj wygląda to tak, jakby cały świat był w ogniu wojny lub się do niej przygotowywał.

Na przykład wojna w Bośni wynikła z błędnego utożsamienia się Chorwatów, muzułmanów i Serbów. W kraju tym wyznaje się religię muzułmańską i chrześcijańską. Chorwaci są katolickimi chrześcijanami, ale czy podążają za Chrystu-

sem? A co z muzułmanami, którzy wierzą w bezpostaciowego Boga, a mimo to walczą o ziemię? W rzeczywistości Mahomet nigdy nie mówił o odrębnej religii. Mówił o Abrahamie, Mojżeszu i Chrystusie, a on był czwarty. Chrystus też mówił o Abrahamie i Mojżeszu. Dlaczego ludzie podążający za Mojżeszem, Chrystusem czy Mahometem walczą ze sobą? Mają przecież te same korzenie. Przynajmniej te trzy religie powinny kształtować ludzi, którzy rozumieją ich jedność. Oczywiście hinduizm też nie jest odrębną religią. Akceptuje wszystkie religie, ale nawet hindusi u steru władzy sporządzili odrębne prawa dla różnych religii. Wykorzystują mniejszości do głosowania na zasadach demokracji.

Umysł człowieka jest zawsze bombardowany myślami. Buduje więc ego i na tej podstawie reaguje. Osoby uwarunkowane są lękliwe. Wszelkie myśli pochodzą z przeszłości bądź z przyszłości, ale rzeczywistość istnieje w teraźniejszości, gdzie osiągamy spokój.

Umysł stwarza wszystkie problemy pojedynczych osób i wspólnoty. Trzeba wyjść poza umysł, w stan świadomości bez myślenia, tam, gdzie jest spokój.

Już została stworzona rasa pokojowych wojowników. Mam nadzieję, że rozbuduje się ona do tego stopnia, iż wielu ludzi zyska spokój i będzie nim emanować poprzez swoje osobiste, święte działania.

ROZDZIAŁ 8

POKÓJ NA ŚWIECIE

Musimy sobie uświadomić, że w ostatnich dziesięcioleciach nasze zasady moralne uległy ogromnej destrukcji, ponieważ nasze dzieci, rodzice i rodziny podlegają wpływom panującego w dzisiejszych czasach chaosu.

W celu zapewnienia opartego na pokoju porządku społecznego i politycznego najważniejsze jest podjęcie wszelkich działań zmierzających do przywrócenia wartości moralnych. Aby tego dokonać, musimy zacząć u podstaw. Musimy jak najwięcej uwagi poświęcić dzieciom, ich właściwemu wychowaniu, gdyż dzisiejsze dzieci są obywatelami jutra. Dzisiejsze dzieci będą tworzyć przyszłe społeczeństwo. To nie inwestycje w zbrojenia zapewnią nam pokojową przyszłość, ale inwestowanie w nasze dzieci, dzięki czemu w niedalekiej przyszłości skorzystają one z bezcennej dywidendy w postaci moralnego, pełnego spokoju społeczeństwa. Przede wszystkim musimy troszczyć się o swoje dzie-

ci, co da się zrobić dobrze jedynie wtedy, gdy rodzice zrozumieją, jak ważne jest zapoznanie dzieci z duchowością.

Rodzice muszą poświęcić szczególną uwagę wychowaniu dzieci w rodzinie, winni to są im, społeczeństwu, a także krajowi. Sądząc po tym, jak to obecnie wygląda, konieczne jest chyba edukowanie samych rodziców, jakie w związku z tym ciążą na nich obowiązki i odpowiedzialność. Przede wszystkim destrukcyjną wiedzę pozostawioną przez Freuda należy zatopić w morzu raz na zawsze. Można to osiągnąć, trzymając freudowską psychologię z dala od szkolnych podręczników. Rodzice powinni poświęcić czas dzieciom, zamiast pakować kostium kąpielowy i wyjeżdżać z domu na wakacje. Życie jest radością, ale dyscyplina także jest potrzebna. Trzeba zawsze wiedzieć, dokąd wychodzą dzieci, kiedy wrócą i kim są ich przyjaciele. Rodzice powinni utrzymywać ze swoimi dziećmi bardzo miłe stosunki, bo wówczas dzieci, zamiast wałęsać się jak ulicznicy, nie mogą się doczekać spędzenia czasu z ukochanymi rodzicami. Należy odkrywać uzdolnienia dzieci i je rozwijać. Towarzystwo dzieci daje mnóstwo niewinnej radości. Rozmowa z nimi jest ogromną przyjemnością.

Pewnego razu chłopiec imieniem Akśaja upadł i doznał pęknięcia czaszki, ale został uzdrowiony dzięki Sahadźa Jodze. Któregoś dnia wezwałam go i zaczęliśmy rozmawiać. Zapytał mnie: „Matadźi, czy wiesz, jak się piecze ciasteczka?”. Powiedziałam: „Nie wiem”. Wówczas zaczął mnie uczyć: „Najpierw musisz poprosić mamę, żeby umyła blachę. Potem poproś mamę, żeby zrobiła ciasto, a potem już sama spłaszczaj kulki. Potem poproś mamę, żeby włożyła blachę do piekarnika. Ona robi to w rękawicach. Potem poproś mamę, żeby wyjęła blachę, gdy ciasteczka są upieczone. A jak trochę wystygną, to możesz je ułożyć na talerzu

i zjeść z przyjaciółmi”. Powiedziałam: „Nie mam mamy”. Na to on: „Dokąd poszła? Lepiej ją zawołaj”. Powiedziałam mu: „Odeszła do Boga, nie mogę jej zawołać”. Zrobiło mu się naprawdę przykro i powiedział: „To nie możesz robić ciasteczek, ja zrobię trochę dla ciebie, ponieważ ja mam mamę”. Co za piękny dialog między dwójką przyjaciół. Zgromadziłam mnóstwo takich cudownych historii. Mogłabym napisać wielką księgę takich doświadczeń.

Wszyscy rodzice, wspólnie, powinni zaatakować wszelkie wysiłki przedsiębiorców zmierzające ku temu, żeby zniszczyć niewinność dzieci. Należy zakazać filmów i kaset wideo, które mają na celu zaszczepienie gorszących i niemoralnych idei w niewinnych umysłach dzieci. Rodzice powinni rozpocząć kampanię przeciwko takim wideo i filmom. Edukacja i wychowanie dzieci powinny wpajać im szacunek do starszych, szacunek do nauczycieli, szacunek do siebie nawzajem i szacunek do społeczeństwa. Szacunek do kraju i wszystkich ludzi na świecie, aby była możliwa globalna transformacja. Dzieci już w bardzo młodym wieku powinny przyswajać sobie koncepcję jednej ludzkiej rodziny, globalnego pokoju i globalnej religii. Powinny dowiedzieć się od swoich troskliwych rodziców, że najważniejsza w życiu jest czysta i niesamolubna miłość, a najcenniejszą cnotą jest moralność, znacznie ważniejszą niż pieniądze. Poprzez czytanie starannie wybranych historii i powieści dzieci zwrócą się ku prawemu życiu. Ich sposób mówienia powinien być grzeczny i pełen pokornego szacunku. Muszą mieć świadomość, że są członkami rasy ludzkiej, że znajdują się na szczycie ewolucji i że urodziły się na tej ziemi, aby wznieść się jeszcze wyżej.

Program nauczania dzieci należy opracować z jak największą uwagą. Zamiast samolubnej odrębności powinny one

doświadczać radości dzielenia się z innymi. Należy im przekazać prawdziwe informacje o ludziach w innych częściach świata, żeby szanowały wszystkich, niezależnie od koloru skóry, wyznania czy narodowości. Trzeba im zaszczepić świadomość, w jakim społeczeństwie przyszło im żyć – świadomość jego dobrej części. Powinny odbywać się konferencje i dyskusje o tym, co należy zrobić, aby przystosować dzieci do funkcjonowania w dzisiejszym nowoczesnym, pełnym chaosu społeczeństwie. Nigdy nie należy wymuszać na nich wiary w odrębną religię, która stwarza problemy i prowadzi do walki w imię Boga. Wręcz przeciwnie, dzieci w rodzinie powinno się uczyć, jak unikać nienawiści i zaborczości. Jeśli od dzieciństwa mówi się im: „Powinieneś posiadać wszystkie te rzeczy dookoła siebie", ich ego bardzo się rozwinie, nawet wobec bezużytecznych zabawek. Zabawki też trzeba wybierać z największą troską. Nie powinny promować i gloryfikować przemocy ani też przemoc nie może być ich motywem przewodnim. Dzieci powinny mieć piękne i kreatywne zabawki, dzięki temu poczują piękno aktu tworzenia. Nie należy dawać im do zabawy przerażających, ohydnie wykonanych postaci z przeszłości lub teraźniejszości ani też takich zabawek sprzedawać. Gdyby produkowano same dobre zabawki, a wszystkich odrażających i złych zakazano, dzieci z pewnością rozwinęłyby upodobanie do zabawek kreatywnych i pięknych. Gdy moje córki były małe, zarządziłam, że wolno im oglądać tylko filmy oparte na *Ramajanie*, *Mahabharacie*, *Gicie* czy Biblii. Co ciekawe, dorastając, zachowały upodobanie do takich filmów. Do tego stopnia, że gdy wysłałam je do domu mojej matki, siostry napisały, że (moje córki) nie chcą oglądać żadnych filmów nieopartych na tradycyjnych motywach czy też na historiach z Puran. Teraz moje córki są dorosłe i różnią się

bardzo od innych ludzi. To jest jakiś sposób na rozwinięcie upodobania do dobrych filmów.

Dzieci tak wychowane nie lubią okropnych filmów. Sama się przekonałam, że dzieci są w istocie swojej niewinne i czyste. Oczywiście jeśli matka i ojciec cały czas się kłócą albo czytają nieprzyzwoite książki lub oglądają plugawe filmy, gdy matka jest w ciąży, wpływa to niekorzystnie na dziecko. Rodzice muszą mieć pełny kontakt z dziećmi i spędzać z nimi dużo czasu, by je łagodnie i z miłością prowadzić. Jeśli rodzice, zamiast walczyć ze sobą w obecności dzieci, spędzają czas na rozmowach z nimi i dotrzymują im towarzystwa, z pewnością wychowają dobre potomstwo, które stanie się wspaniałym nabytkiem dla społeczeństwa.

Zabierając gdzieś dzieci, nie powinni chodzić z nimi do wulgarnych miejsc. Dzieci absorbują wszystko, dobre i złe. Uczą się także hazardu. Znałam dzieci, które zakładały się o wszystko i rywalizowały ze sobą. Natomiast dzieci wychowane przez rodziców z pełną miłości i troski uwagą stają się wspaniałymi, kochanymi słoneczkami. Stopniowo przestają być zachłanne i tracą chęć posiadania. Mamy w naszej szkole dwoje dzieci z Ameryki, które na początku bardzo schudły. Gdy spytałam: „Dlaczego są takie chude?”, nauczyciele powiedzieli: „Proszą tylko o burgery z McDonalda i tym podobne rzeczy, a w szkole tego nie mamy”. Powoli jednak zmieniły swoje upodobania i polubiły domowe jedzenie. Następnego roku, gdy wróciły do domu, rodzice byli zaskoczeni. Gdy rozmawiałam z tymi dziećmi, spytałam: „Czy lubicie chodzić do McDonalda? A one na to: „Nie, nie lubimy. Nie chcemy chodzić do tych fast foodów. Będziemy jeść wszystko, co się gotuje w domu”. Rodzice bardzo cieszyli się tą przemianą. Aby okazać swoją radość i miłość, powiedzieli dzieciom: „Chcemy kupić wam coś, co sobie sami wy-

bierzecie, żebyście mogli to zabrać ze sobą do szkoły". Dzieci pomyślały chwilę i zapytały: „Czy możemy zrobić zdjęcie dla szkoły?". Były takie słodkie. Teraz doskonale sobie radzą. Przybrały na wadze i wyglądają zupełnie normalnie.

Zauważyłam, że gdy dom jest czysty, uporządkowany i schludny, a w jego urządzenie włożono mnóstwo miłości, dzieci nie lubią tego psuć. Starają się cały czas utrzymać wszystko w porządku.

Pamiętam, jak kiedyś przyjechała do mnie wnuczka i zaczęła czyścić plamę na dywanie. W Anglii ludzie przywiązują ogromną wagę do utrzymania dywanów w czystości; wszystko można później ewentualnie sprzedać. Powiedziano mi, że moja mała wnuczka pracowała przy tym dywanie z godzinę. Spytałam ją więc: „Dlaczego sama to czyścisz? Możemy później kogoś do tego zawołać?". Odpowiedziała: „Nie, nie. Babciu, twój dom jest tak piękny i czysty, że nie wolno mi tego zepsuć taką plamą, to wygląda ohydnie". Byłam zaskoczona jej rozumowaniem i ogromnym poczuciem odpowiedzialności.

Jeśli więc nałoży się na dzieci odpowiedzialność za upiększanie rzeczy i za utrzymanie ich w porządku oraz czystości, z pewnością o to zadbają. Widzieliśmy, jak doskonale działa to w Indiach, gdzie dzieci natychmiast zabierają się do czegoś, co jest kreatywne, artystyczne, piękne i co niesie ze sobą przesłanie. Tak oto możemy rozwijać ich głębszą wrażliwość. Koncepcja, żeby pozwolić dzieciom robić, co chcą, ma nam po prostu oszczędzić wysiłku. A przecież dzieci rodzą się rodzicom, nie wyrastają na drzewach. Kto pomoże im się ukształtować? Nawet nauczyciele mają za zadanie pomóc w tym dzieciom we właściwy sposób.

Niektóre koncepcje sprzyjają wychowaniu niesfornych dzieciaków, które bardzo wcześnie stają się okrutne, żeby tylko przyciągnąć uwagę rodziców i nauczycieli.

W szkołach w krajach zachodnich kładzie się wielki nacisk na uczenie o seksie już nawet bardzo małe dzieci. To rozbudza w niedojrzałych umysłach ciekawość i skutkuje najrozmaitszymi problemami związanymi z seksem. Umysły większości dzieci są jak glina. Można je bardzo łatwo wymodelować w piękne kształty. Jeśli jednak wychowuje się je bez należytej troski, kształty mogą się zdeformować. W swoich niewinnych umysłach dzieci nie mają pornograficznych obrazów. Ale jeżeli stale, poprzez szkołę, media i książki, bombarduje się je obrazami seksu i przemocy, to ich umysły – ponieważ są jak aparat fotograficzny – zatrzymują te obrazy i gdy dzieci nie są niczym zajęte, obrazy te tańczą im przed oczami. Nie ma potrzeby mówić małym dzieciom o seksie, gdyż w krajach, gdzie ludzie nie poruszają tych tematów, nie wiedzą one nic o seksie, dopóki nie dorosną, i trzymają się z dala od tych spraw, aż przyjdzie pora, żeby się o nich dowiedziały. W każdym przypadku najlepszą edukację seksualną zapewniają rodzice – ojciec synowi, matka córce. Edukacja seksualna na forum klasy wywołuje ekscytację dzieci i skłania je do eksperymentowania z seksem w bardzo młodym wieku. Niepohamowane i nadmierne zajmowanie się seksem skutkuje poważnymi problemami zdrowotnymi i nazbyt liberalnym społeczeństwem. Dzieci tracą poczucie wstydu w związku z seksem, który jest przecież niezwykle prywatną sprawą. W Indiach, jeśli zacznie się taką edukację w jakiejś szkole, rodzice natychmiast zabierają stamtąd dzieci. Jednakże ci rodzice, którzy wysyłają dzieci do szkół w stylu zachodnim, sami znajdują się pod wpływem zachodnich wartości. Większość szkół na Zachodnie zalewa-

na jest seksualną perwersją, ponieważ dzieci już wiedzą, co to seks, i chcą się nim zajmować. Nauczyciele powinni uczyć dzieci, jak kochać innych w czystym sensie tego słowa, jak być wyrozumiałym, niezależnymi i pożytecznym dla społeczeństwa. Wpajanie tych przymiotów powinno stać na pierwszym miejscu. Potem mogą przyjść pozostałe tematy, jak arytmetyka, ortografia itp., ale dla nauczycieli najważniejsze powinno być wpajanie dzieciom wymienionych cech – po pierwsze na przykładzie własnych wysokich standardów, a po drugie z pomocą dobrych książek. Powinny to być książki napisane przez wielkie dusze, a także książki pokazujące, jak cierpi człowiek, jeśli nie ma tych cech albo nie przestrzega należnych przykazań.

W Indiach, gdy ludzie siadają razem do posiłku, nikt nie podaje solniczki bezpośrednio do ręki drugiej osoby, ponieważ uważa się, że osoba podająca sól oraz ta, która ją dostaje, będą się kłócić. Morał tego zwyczaju jest taki, że nie należy robić niczego, co mogłoby spowodować kłótnię. Powinno dominować poczucie, że nie chcemy się kłócić z nikim, gdyż kłótnia jest wbrew ludzkiej godności. Dzieciom należy uświadamiać, że istoty ludzkie stoją na szczycie ewolucji. Powinny wiedzieć, że mamy być pełni spokoju, przyjacielscy i mili dla innych. Nie możemy zachowywać się jak zwierzęta. Robienie innym przyjemności jest bardzo ważne i tego należy uczyć dzieci wszelkimi możliwymi metodami. Powinny wiedzieć, że unikanie kłótni nie jest oznaką słabości i że wspólne życie w spokoju i szczęściu jest wspaniałe. Trzeba przebaczyć i zapomnieć – to jest prawdziwa cnota. Gdy dzieci zaczną cieszyć się cnotami, nie będą się zajmować głupotami.

Kilka lat temu w Indiach jacyś ludzie z Zachodu zaczęli wydawać gazetę dla nastolatków. Nigdy nie dzieliliśmy życia

na dorosłość i wiek nastoletni. To współczesna idea. Ludzie ci przyszli spotkać się z moją starszą córką, która miała wtedy zaledwie trzynaście lat. Poproszono mnie, żebym zostawiła ją z nimi. Zadawali jej dziwaczne pytania, jedno z nich brzmiało: „Czy masz chłopaka?”. Ona zaś odpowiedziała: „Mam mnóstwo koleżanek i wielu braci (kuzynów)”. W Indiach kuzyni są braćmi w każdym sensie tego słowa. Następne pytanie brzmiało: „Czy nie chcesz być wolna jak ptak na niebie?”. Odpowiedziała: „Najpierw niech urosną mi skrzydła”. Następnie, atakując jej matkę, zapytali: „Czy ona cię kontroluje?”. Moja córka odpowiedziała: „Ona mnie kocha i nie chcę robić niczego, co sprawiłoby jej przykrość. Ona wie, co jest dla mnie dobre”.

Dzieciom trzeba wpoić silne poczucie szacunku do siebie, na tyle mocne, żeby nie żądały żadnych rzeczy i nie kłóciły się o rzeczy. Można tego dokonać, rozmawiając z nimi, opowiadając im historie o ludziach, którzy siebie szanują. Pewnego razu pojechaliśmy do Brighton, były ze mną moje dwie wnuczki. Pojechały na przejażdżkę małą kolejką. Gdy wróciły, młodsza chciała przejechać się jeszcze raz i zaczęła płakać. Nagle zastanowiła się: „Co ja robię?”. Obudziło się jej poczucie własnej wartości i tylko schowała buzię i powiedziała: „Przepraszam, babciu, przepraszam”. Zasłaniała twarz przez jakiś czas, więc spytałam: „Dlaczego chowasz buzię?”. Odpowiedziała: „Bardzo się wstydzę swojego zachowania”. Dzieci szybko i głęboko dojrzewają w swojej niewinności, jeśli damy im szansę i rozwiniemy wobec nich właściwą postawę zrozumienia i szacunku. Przez pozytywne wzmacnianie ich cnót i nawet najmniejszych osiągnięć, zachęcamy je do nauki tego, co jest dobre.

Pamiętam doskonale pewne wydarzenie z moją młodszą córką. Teraz jest magistrem sztuki na Uniwersytecie Mum-

bajskim. Przedtem, w Mumbaju, chodziła do szkoły w stylu, można powiedzieć, zachodnim. Spytała mnie kiedyś, czy może nosić bluzki bez rękawów, jak jej koleżanki. Powiedziałam: „Teraz jesteś dorosła. Możesz sama zdecydować". Wówczas spytała: „Mamo, a dlaczego ty nie nosisz bluzek bez rękawów?". Powiedziałam: „Nie chcę odsłaniać ramion, ponieważ, jeśli je odsłonię, mogą zacząć mnie boleć. Poza tym jestem bardzo tradycyjna". Pomyślała chwilę i stwierdziła: „Musi być jakaś głębsza przyczyna". Wtedy powiedziałam jej, że na obu ramionach znajdują się najważniejsze czakry – czakra Śri i czakra Śri Lalita, które trzeba zasłaniać. Była zszokowana. Powiedziała: „Mamo, nie powinnaś więc pozwolić mi robić niczego, co jest złe. Jesteś moją mamą, o wiele mądrzejszą. Powinnaś po prostu powiedzieć «nie» i ochronić moje czakry".

Filmy dla dzieci powinni najpierw obejrzeć rodzice, poza tym powinny je sponsorować komitety rodziców, a wszystkie pozostałe filmy, nieprzeznaczone dla dzieci, powinno się pokazywać w telewizji dopiero po dwudziestej pierwszej, kiedy dzieci powinny już głęboko spać. Nie należy emitować filmów pokazujących potwory, zwłoki lub duchy czy cokolwiek, co mogłoby wystraszyć dzieci. Małe dzieci zachowują pamięć tego strachu. Leczyliśmy wiele małych dzieci z lęków przed księżycem, drzewem czy psem. Wszystkie te lęki są skutkiem opowiadania małym dzieciom strasznych historii, są przy tym bardzo trwałe i aby je usunąć, trzeba potem długo i cierpliwie pokazywać dzieciom, że w tych przerażających opowieściach nie ma krztyny prawdy.

Odkryłam, że jedną z przyczyn chorób psychosomatycznych, takich jak rak, jest nagromadzony lęk, który dana osoba przeżywała w dzieciństwie. Czasem lęk ten zmusza

ludzi do dziwnego zachowania. Wypracowują oni nawet metody sekretnego niszczenia tych, których się lękają.

Ludzie zakładający rodzinę, powinni dobrze widzieć, dlaczego to robią. Jeśli chcą mieć dzieci, powinni wiedzieć dlaczego. Zasady postępowania w związku małżeńskim powinny przynosić małżonkom jak najwięcej dobrego i pozwalać im urzeczywistnić marzenia o szczęśliwym życiu w małżeństwie. Jest wiele par, które żyją razem bez ślubu. Gdy się pobiorą, szybko mają siebie dość – dzieje się tak przeważnie na Zachodzie. Powodem jest prawo, które stanowi, że podczas rozwodu pieniądze dzieli się na pół, także dom, i wiele osób się tego boi. W Ameryce spotkałam kobiety, które żyją jak księżne, ponieważ zgromadziły olbrzymie majątki, rozwodząc się po dziesięć razy i zabierając mężowi połowę majątku. Niektórzy byli mężowie takich kobiet w końcu zostali nędzarzami. To powszechna choroba w tym kraju, gdzie prawo aż tak chroni kobiety. One zaś przekształcają małżeństwo w biznes. Tak skutecznie, że niektórzy mężczyźni mówią: „Chrońcie nas przed tymi kobietami”. Takie prawo było dobre dawno temu, ale teraz jest bardzo niebezpieczne i coś trzeba zrobić, żeby je zmienić, powstrzymać rozwody, które mają służyć tylko zarabianiu pieniędzy.

Filmy, jakie obecnie oglądamy, nie mają nic wspólnego z tym, co kiedyś pokazywano na ekranach. Język postaci – jeśli są to filmy amerykańskie – jest zrozumiały wyłącznie dla Amerykanów. Natomiast filmów angielskich nie zrozumie nikt oprócz Brytyjczyków. W dawnych czasach dykcja aktorów w filmach angielskich była bardzo wyraźna. Teraz jest całkiem inaczej. Teraz w angielskim brzmi akcent amerykański. Nawet prezenterzy wiadomości telewizyjnych nie dbają o dykcję i wymowę. Okazuje się, że akcent niektórych osób, które opuściły Anglię lub Amerykę i osiedliły się w In-

diach, Hongkongu czy Japonii, jest znacznie lepszy niż mieszkańców Anglii czy Ameryki.

We współczesnych filmach najbardziej przeszkadza to, że w większości z nich jest mnóstwo przyprawiającego o mdłości seksu i strasznej przemocy. Brakuje wydarzeń i opowieści o wartościach ponadczasowych, jakby nie było już dobrych pisarzy i twórczej literatury. Filmy te mają bardzo zły wpływ na społeczeństwo, zwłaszcza na młodzież. W ogóle filmy muszą być cenzurowane przez osoby hołdujące właściwym ideałom. Powinno się ustalić zasady, według których można tworzyć filmy. Większości dzisiejszych produkcji nie można uznać za sztukę, gdyż są groteskowe i wulgarne. Czysta sztuka nie potrzebuje seksu ani przemocy, żeby zrobić na ludziach wrażenie, bo sama w sobie robi największe wrażenie. Ale obecnie, żeby przypodobać się gustom publiczności, tworzy się najróżniejsze filmy niskiego lotu. Jedne gorsze od drugich, pozbawione cenzury. Powinno istnieć ciało cenzorskie złożone z ludzi o uznanej moralności, które nadzorowałoby całą tę produkcję. Jak najstaranniej powinny być oglądane zwłaszcza filmy dla dzieci. Ich celem powinno być wzmacnianie u dzieci moralności, współczucia i wyrozumiałości. Filmów nie powinno się robić dla pieniędzy, ale po to, aby rozwijać kulturę. Taka sama powinna być polityka edukacyjna. Dzieci należy zachęcać do czytania dobrych książek, napisanych przez wielkich i szlachetnych ludzi z całego świata, nie tylko z własnego kraju. Należy w nich rozwijać zamiłowanie do książek biograficznych i autobiograficznych zamiast do science fiction czy historii o życiu awanturników. Jeśli przedstawi się dzieciom te wszystkie okropne postacie, to łatwo przejmą ich złe cechy. Starsi, chłopcy i dziewczęta, powinni czytać książki, które pokazu-

ją, jak niebezpieczne jest niemoralne życie i jak niszczy ono ludzi.

Teoria, że dzieci powinny mieć absolutną wolność, także jest bardzo niebezpieczna. Prawdziwą swobodę można dać im później, gdy zrozumieją znaczenie wolności, która może przynieść wiele dobrego, jeśli jest się mądrym i dojrzałym. Rodzice powinni być dumni ze swojego wieku i nie szaleć, naśladując młodsze pokolenie w jego głupocie. Pewnego razu pojechałam do Ameryki, do Santa Monica, w towarzystwie pewnej Induski. Któregoś dnia kobieta ta zapukała do moich drzwi, wołając: „Wyjdź szybko. Szybko". Nie wiedziałam, o co chodzi. Otworzyłam drzwi i spytałam: „Co się stało?". Odpowiedziała: „Zaraz będzie trzęsienie ziemi". Spytałam: „Dlaczego tak myślisz?". Ona na to: „Wszyscy ludzie biegną ulicą". Zapytałam: „Gdzie?". Wyszłam i zobaczyłam, że rzeczywiście biegną ludzie, ponieważ uprawiali jogging. Powiedziałam: „To jest ćwiczenie, które oni robią wczesnym rankiem. Nazywa się jogging". Ona na to: „Nie, nie, przecież tam jest wiele starych kobiet i mężczyzn, oni też biegną. Jak to możliwe? Jak mogą się zachowywać tak jak młodzi? Są przecież bardzo wątli i starzy, mogą dostać zawału". A ja na to: „To jest właśnie Ameryka. Tutaj starsi ludzie nie dojrzeli do tego, żeby zrozumieć, że to dla nich źle biegać tak, jak to robią młodzi. W Ameryce starzy ludzie nadal chcą robić to co młodzi. Nie mają mądrości, więc młodzi ludzie ich nie szanują".

Przejdźmy teraz od rodziny do społeczeństwa. To zaskakujące, ale społeczeństwo na Zachodzie wcale nie jest tradycyjne. Nieważne, jaka w danej chwili jest moda, wszyscy za nią podążają. Czasem trudno zrozumieć, dlaczego starają się nadążać za nowinkami – co roku wyrzucają wszystkie ubrania i kupują nowe, pozwalając tym samym wyzyskiwać

się projektantom. Starzy ludzie nie żyją przyzwoicie i stosownie do ich wieku. Gdybyśmy uczyli dzieci, jak szanować siebie samych i jak pielęgnować poczucie własnej wartości, nie zwracałyby się ku tym ohydnym zachodnim wzorcom, tylko wiodły przyzwoite, godne szacunku życie i wyrosłyby na odpowiedzialnych obywateli oraz dobrych członków społeczeństwa.

Mój wnuk, gdy był jeszcze chłopcem, poprosił: „Musisz kupić mi takie buty, jakie nosi dziadek". Powiedziałam: „One są bardzo staroświeckie". On na to: „Nie szkodzi. Nie chcę nosić ubrań jak jakiś modniś". Byłam zaskoczona, że nie chce nosić niczego, co nie jest tradycyjne. Stopniowo, w miarę upływu czasu, gdy zaczął się kontaktować z innymi dziećmi, chętniej zaczął nosić zachodnie ubrania, które wcześniej uważał za brzydkie i nieprzyzwoite. Obecnie nawet dzieci noszą modne stroje, które nie przydają nikomu godności.

Społeczna akceptacja tych nowoczesnych idei to nic innego jak zbiorowy, pozbawiony wstydu przejaw słabości społeczeństw. Jest takie wydarzenie jak doroczny karnawał w Rio. Ludzie głodują, żeby oszczędzić pieniądze i uczestniczyć w tym głupim, wulgarnym obnażaniu się. Mamy też coś takiego jak Halloween, które świętuje się wszędzie. Swego czasu chciałam kupić dom w Nowym Jorku. Gdy pojechaliśmy go obejrzeć, zobaczyliśmy na drzwiach wejściowych straszną twarz czarownicy na miotle; musiało to być właśnie Halloween. Moja starsza córka, gdy tylko to ujrzała, oznajmiła: „Nie kupujmy tego domu. Jest na nim czarownica. Po co w ogóle mielibyśmy tam wchodzić?". To prawda, że w obecnych czasach nie ma różnicy między czarownicami, dobrymi kobietami, prostytutkami i aktorkami. W nowoczesnych społeczeństwach panuje bowiem takie pomiesza-

nie, że po prostu nie wiadomo, jak odróżnić jedne od drugich.

Widziałam na przykład, że kobiety przychodzą na spotkania towarzyskie ubrane dziwacznie, praktycznie nagie, jeśli wziąć pod uwagę standardy formalnego ubioru. I starają się flirtować z mężczyznami, a do tego palą z taką dumą i patrzą na ludzi pożądliwymi oczami... Podobnie mężczyźni. Wszyscy chodzą na przyjęcia głównie po to, żeby z kimś poflirtować. Zadziwiające, jak ludzie mogą robić to tak bez zażenowania.

Starzy mężczyźni nie mają wstydu i biorą za żony młode dziewczęta, jedną po drugiej. Nie widziałam jeszcze żadnego starego mężczyzny flirtującego z bardzo młodą dziewczyną na widoku publicznym. A to znaczy, że jest w tym coś wstydliwego. Jednak w nowoczesnych społeczeństwach poślubienie dziewczyny trzydzieści lat młodszej nie jest uważane za niewłaściwe. Nawet premierzy niektórych krajów tak postępują. Jakiś czas temu zauważyliśmy z mężem, że pewien człowiek, przyjeżdżając na kolejne konferencje do Londynu, za każdym razem przywozi nową żonę. Kiedyś towarzyszyła mu dziewczyna mniej więcej osiemnastoletnia. Mój mąż szepnął mi do ucha: „To jego nowa żona, nie zwracaj się do niej jak do jego wnuczki”. Przeżyłam szok. To był starszy człowiek, mniej więcej sześćdziesięcioletni, a wziął za żonę młodziutką, osiemnastoletnią dziewczynę. Powiedziano mi, że te młode żony nazywają swoich starych mężów „tatuśkami” (*sugar daddy*), czy jakoś tak. Oczywiście mają one chłopaków i po prostu korzystają z pieniędzy podstarzałych lowelasów, żyjąc w całkowitym grzechu, ponieważ wychodzą za mąż za nienadającego się do niczego starego mężczyznę, a obcują z młodymi. Niektórzy mężczyźni przywożą modelki lub prostytutki jako małżonki. To grote-

skowe, że coś takiego w ogóle zaakceptowano. Takie „żony” są nawet oficjalnie zapraszane razem z mężem i płaci się za ich podróże oraz hotel. Dlaczego nie zmienić słów „małżonka” i „małżonek” na „prawowita żona” i „prawowity mąż”? Do wielu takich żenujących sytuacji przestałoby dochodzić.

Jednym z przekleństw obecnych czasów jest to, że akceptuje się wszystko, co jest destrukcyjne, wszystko, co jest wulgarne, wszystko, co jest bezwstydne. Nie spotyka się to z żadnym oporem, a jeśli ktoś się opiera, to taką osobę uważa się za „nie na czasie”. Skoro starszym ludziom podoba się niemoralne życie, to jak można wymagać czegoś innego od młodszych pokoleń.

Gazety i inne media to jeszcze jeden gatunek współczesnych potworów. Niszczą i pożerają wszystko, co słodkie i piękne w społeczeństwie. Uznają tylko sensację. Niektóre z nich rozkoszują się niszczeniem ludzi i kłamliwymi oskarżeniami. Każdy może na ich łamach powiedzieć wszystko na każdego, ponieważ nie bawią się w dociekanie prawdy i publikują wszystko, choć źródło tych informacji może być niewiarygodne. Nie ma sposobu, by to powstrzymać, ponieważ media mają wolność wypowiadania się. Czy coś jest prawdą, czy nie, i tak to opublikują. A ci, którzy wskutek tego ucierpieli, nie otrzymują żadnego zadośćuczynienia, gdyż procedury prawne są bardzo kosztowne, wręcz rujnujące, przynajmniej na Zachodzie. W Indiach sytuacja jest trochę inna i prawne dochodzenie zadośćuczynienia jest jeszcze możliwe, a do tego niezbyt kosztowne.

Niedawno na przykład trzej zagraniczni dziennikarze przyjechali do Indii i wtargnęli do naszej szkoły, po czym napisali na jej temat różne kłamstwa. Złożono na nich skargę i sąd stwierdził, że przeciwko tym trzem dziennikarzom zostanie wszczęte postępowanie karne, gdy tylko ponownie zjawią

się w Indiach. Ambasada ich kraju nie była zadowolona, choć dziennikarze ci wykorzystali swoje nowiny przeciwko nam w całej Europie, zwłaszcza w Belgii, Francji i innych krajach, gdzie pewni ludzie z Kościoła katolickiego są zaniepokojeni naszym sukcesem. Mają organizację o nazwie ADFI, która nieustannie podpatruje działania organizacji religijnych oraz duchowych i szkodzi im, nazywając je sektami. Nie wiem, czy Kościół katolicki sam nie jest sektą. Jeśli definicja sekty brzmi tak, że jest to organizacja zaangażowana w przemoc lub nielegalny handel bronią albo zarabiająca brudne pieniądze, to Kościół katolicki również można nazwać sektą, ponieważ wszystko to dzieje się także w tej instytucji. Nazywają nas sektą, choć dobrze wiadomo, że w Sahadźa Jodze nie mamy sekretów, żadnej podziemnej ani potajemnej działalności i że Sahadźa Joga jest czysto religijną, duchową organizacją działającą dla dobra wszystkich ludzi na świecie.

A tak szczerze, które z krajów zachodnich są naprawdę świeckie? Przykro mi to mówić, ale również w Anglii tylko Kościół anglikański jest religią państwową, wszystkie inne Kościoły nie. W Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Austrii, a zwłaszcza we Francji tylko Kościół katolicki jest uznawaną religią, a wszystko, co nie jest katolickie, zawsze jest traktowane jak kult.

Niektóre gazety, oprócz szkodzenia ludziom i niszczenia ich reputacji, odgrywają jeszcze inną, bardzo niebezpieczną rolę – przekazują najróżniejsze skandalizujące informacje. Pisma te są tak niskiej jakości, że muszą wykorzystywać zdjęcia półnagich kobiet, żeby przyciągać czytelników. Całą inteligencję ich wydawcy poświęcają na wybranie najbardziej obnażonych zdjęć. Tak naprawdę gazety te nie interesują się problemami, z jakimi borykają się dziś wszystkie

kraje świata. Zajmują się głównie publikowaniem skandalicznych historii, zaspokajając w ten sposób najniższe potrzeby ludzkiej natury. Bądź też, z czystej złośliwości lub chęci skrzywdzenia, wszczynają kampanie przeciw ludziom na wysokich stanowiskach. Tak właśnie postąpiły we Francji wobec byłego już sekretarza generalnego UNESCO. Trudno zrozumieć, jak można chcieć kogoś zniszczyć. Sekretarzowi generalnemu postawiono bezsensowne zarzuty. Jak na przykład ten, że jego żona odbyła podróż z Paryża do Brukseli służbowym samochodem, żeby uczestniczyć w pogrzebie ambasadora. Pani ta poinformowała biuro, że zamierza skorzystać z samochodu, ponieważ musi zdążyć na pogrzeb w Brukseli, a w tym czasie nie ma dogodnego lotu. Wysunięto też inne oskarżenia, tylko po to, żeby zaszkodzić wybitnemu sekretarzowi generalnemu, który z ogromnym oddaniem służył krajom członkowskim swojej organizacji. Zorganizował na przykład tłumaczenie wielu wspaniałych książek z różnych krajów na wiele języków świata oraz pomógł wielu krajom w ocaleniu ich starożytnych zabytków, będących wspólnym dziedzictwem całej ludzkości. UNESCO nie może być organizacją zarabiającą pieniądze, ale gdy tylko sekretarzem generalnym tej organizacji został jeden z białych, na zachodnim froncie zapanował spokój.

Ludzie Zachodu są tak podatni na wpływy, że skłonni są przyjąć za prawdę wszystko, co publikują gazety. Pęd do sensacji coraz bardziej się nasila. Gazety są żądne skandalu tak bardzo, że z wielkim zadowoleniem donosiły na przykład, za jaką cenę miała być sprzedana bielizna pani Kennedy. Jak brudny i obrzydliwy jest umysł wypisujący takie rzeczy w prasie. Zaskakujące, że nie robi to żadnego wrażenia na ludziach, którzy stoją u steru religii. Na przykład w Anglii znani przywódcy Kościoła protestanckiego przyjmują

obecnie postawę „zrozumienia” i „tolerancji” wobec mężczyzn i kobiet współżyjących ze sobą bez ślubu. Dawniej uważano to za grzech. Ale teraz już nie.

Ponieważ przeważająca część prasy i innych mediów nadużyła swojej wolności i stała się zagrożeniem dla dzieci, dla rodzin i dla społeczeństwa, teraz koniecznie trzeba zastosować odpowiednią kontrolę. Jestem w pełni za wolnością istot ludzkich oraz prasy. Tyle że prasa powinna mieć świadomość ciążącej na niej odpowiedzialności. Powinna przekazywać wiadomości budujące dobrostan i bezpieczeństwo. Takie teksty miałyby dla czytelników nieprzemijającą wartość. Istnieje przecież prawo, które kontroluje ludzi i nie dopuszcza, aby zabijali, gwałcili czy grabili. Dlaczego więc nie mamy kontroli nad mediami, które całkiem oszalały? W obecnych czasach każdy może założyć gazetę. A powinno się to umożliwiać jedynie tym, którzy naprawdę mają poczucie odpowiedzialności i godności oraz wykazują zrozumienie dla innych krajów. Każdego wydawcę musiałaby najpierw przeegzaminować grupa wybitnych osobistości, która stwierdziłaby, czy jest on bezstronny, uczciwy i szlachetny. Gazety nie powinny dostawać się w ręce oszustów. Gdy gazeta trafi w niewłaściwe ręce, niemożliwe będzie powstrzymanie napływu najrozmaitszych strasznych, sensacyjnych, bezsensownych wiadomości i edytoriali. Oczywiście trzeba też docenić, że gazety zrobiły wiele dobrego, odkrywając i obnażając poważne uchybienia ludzi u władzy. Jednakże przypadków tych nie jest wiele, choć media są przecież bardzo potężne. Ta potęga jest jednak wykorzystywana niewłaściwie i nic nie można z tym zrobić. Dlatego bezwzględnie niezbędna jest komisja lub inne ciało na najwyższym szczeblu, które będzie interweniowało i karało gazety zaangażowane w publikowanie jawnie złych lub skandalicznych hi-

storii. Nie można pozwolić na rozdmuchiwanie skandali – to będzie najlepsze, co można zrobić dla życia publicznego i rodzinnego.

Artykuły w gazetach powinny być napisane tak, żeby nawet dzieci mogły je czytać. Co za sens przekazywać w gazecie całe plugastwo i ohydę piekła? Takie fałszywe lub sensacyjne wiadomości publikuje się tylko dla pieniędzy. Gdy gazety zaczną być naprawdę sensowne i odpowiedzialne, jestem pewna, że zarobią znacznie więcej pieniędzy, ponieważ wiele osób, które z powodu tej ohydy przestały je czytać, znowu do nich wrócą.

Gazety lubią przekazywać wiadomości szokujące i przykre. Pierwsza strona jest zwykle pełna opowieści i zdjęć o wojnach i zabijaniu, o chorobach i głodzie, o naturalnych lub sztucznie spowodowanych katastrofach. To o wiele za dużo jak na początek dnia. Ważne jest, żeby nie koncentrować się za bardzo na tych strasznych scenach i wydarzeniach. Należy podjąć poważne kroki, żeby nadać wysoką pozycję wydarzeniom dobrym i budującym, sytuacjom, w których ludzie zyskali pomoc, wydarzeniom, pod wpływem których ludzie staną się dobrzy, uczciwi i czyści. Obecnie nie ma sposobu, żeby prezentować takie idee poprzez media, ponieważ one chcą informować jedynie o tym, ilu ludzi nie żyje, ilu zostało zabitych i ilu zaginęło.

Zarówno w filmach, jak i w mediach obserwujemy trend polegający na prezentowaniu rozmaitych romansów i związków miłosnych, w których kochankowie lub ich oponenci angażują się w okropną przemoc, a nawet morderstwo. To kreuje całkowicie nieprawdziwy obraz świata, miłości i życia rodzinnego. Ludzie filmu, a także prasy i innych mediów nie zrozumieli jeszcze, że to oni odpowiadają za zniszczenie społeczeństwa i wszystkiego, co w nim dobre. Nawet nie

próbują mocniej akcentować dobrych stron życia. Napędza ich pieniądz. Mają przy tym mnóstwo wielkich planów – jak zalegalizować pornografię poprzez gazety albo jak przedstawiać chwalebny wizerunek naprawdę złych ludzi, z którymi wchodzą w komitywę.

Niektórzy ludzie mediów wysyłają na przykład do kraju rozwijającego się kogoś w rodzaju misjonarza, żeby pozyskiwał pieniądze, mamiąc tamtejszych mieszkańców okazywaniem chrystusowego miłosierdzia itp. Zbiera się w ten sposób duże datki, a następnie przypuszczalnie rozdziela między media. Wszystko to wygląda na bardzo dochodowy interes. Media są nawet w stanie wykreować wizerunek danej osoby tak, że otrzymuje ona Nagrodę Nobla. Nikt nie wie, gdzie idą te wszystkie pieniądze i co się z nimi dzieje. Nie ma kontroli rachunków. Ludzie wrażliwi, zwłaszcza ci z Zachodu, dają się zauroczyć takim osobom. Pewien misjonarz przyszedł na konferencję i zaczął mówić: „Musicie myśleć o najbiedniejszych z biednych, musicie odjąć sobie od ust dla najbiedniejszych z biednych” i tak w kółko. Ku naszemu zdumieniu wszyscy zachodni delegaci po wysłuchaniu tych trzech czy czterech zdań, zaczęli płakać. Dali temu misjonarzowi mnóstwo pieniędzy – mówi się, że ten misjonarz zbiera ludzi z ulic, chrzci ich i nawraca na chrześcijaństwo. Tych, którzy zachorują i umrą, grzebie się lub kremuje bez ceremonii. Media promują wizerunki takich misjonarzy praktycznie w każdym rozwijającym się kraju.

Podstawą działania ludzi mediów są procesy mentalne, a przebieg takich procesów jest zawsze linearny i odbywa się tylko w jednym kierunku. Obecnie jest nakierowany wyłącznie na pieniądze. Z mediami wiąże się jeszcze jeden poważny problem. W dawnych czasach wiadomości uważano za całkowicie obiektywne. Komentarze były dowolne, ale

musiały być oparte na obiektywnych faktach i kryteriach. Te zasady nienagannego dziennikarstwa obecnie wyrzucono za burtę. Jedno i to samo wydarzenie jest w jednej gazecie przedstawiane tak, a w drugiej całkiem inaczej. A komentarze? Są dalekie od obiektywizmu, a w większości przypadków wręcz jawnie tendencyjne. Jeśli czytaliście gazety Ruperta Murdocha, to wiecie, o czym mówię. Nic dziwnego, że rzesza czytelników jest zupełnie zdezorientowana. Tak więc cały czas jesteśmy atakowani przez te okropne gazety, które, jak wiemy w Sahadźa Jodze, mogą spowodować raka krwi. Najbardziej obwiniam media o niszczenie systemu wartości czytelników i sprowadzanie na cały świat katastrofy.

Fundamentalizm religijny i fanatyzm już dawno stały się zagrożeniem dla światowego pokoju. Mieliśmy dyskusję z przedstawicielami religii we Włoszech, podczas której odmówili oni zaakceptowania religii globalnej. Chcą mieć odrębne religie. Tym sposobem promują konflikt pomiędzy wyznawcami różnych religii. Uważają, że zabijanie innych w imię religii jest ich obowiązkiem. Jednakże żadni wielcy filozofowie, inkarnacje, prorocy czy sufi nigdy nie mówili o odrębnej religii. Konfucjusz mówił przede wszystkim o człowieczeństwie, a potem przyszedł Laozi, który starał się ukazać subtelną stronę człowieczeństwa. Tao jest czymś w rodzaju Kundalini w Sahadźa Jodze. Płynęłam kiedyś rzeką Jangcy. Było to dla mnie niezwykłe doświadczenie, które pozwoliło mi dobrze zrozumieć Laozi. Na początku biegu Jangcy jest bardzo niebezpieczna dla łodzi. Jest w niej mnóstwo prądów płynących w różnych kierunkach. Na jednym z jej brzegów znajdują się wspaniałe dzieła natury. Są tu wszystkie bardzo strome, strzeliste góry znane nam z chińskich obrazów i przepływające pomiędzy nimi rzeki. Brzeg

rzeki Jangcy jest piękny. Laozi powiedział, że na zewnątrz może być bardzo pięknie i atrakcyjnie, ale powinieneś skupić swój umysł wewnątrz i płynąć rzeką Jangcy. To bardzo znaczące, ale ilu naprawdę rozumie, co on powiedział? Ilu starało się go naśladować? W Chinach ludzie raczej nie przejmują się Laozim i jego Tao, ale nadejdzie czas, gdy uświadomią sobie, że to właśnie jest subtelna strona człowieczeństwa.

W Japonii mamy innego wielkiego mistrza, który nazywał się Widhitama. Był on uczniem Pana Buddy i przybył do Japonii, gdzie zapoczątkował system zen. Zen znaczy medytacja – dhjana – on chciał, żeby ludzie uzyskali „świadomość bez myśli". Odkrył wiele sposobów, dzięki którym ludzie mogli taką „świadomość bez myśli" osiągnąć – na przykład ceremonia parzenia herbaty i japońskie ogrody przyświątynne, wszystko to miało na celu stworzenie świadomości bez myśli. Byłam zaskoczona, że żaden z Japończyków nie wie, jaki jest cel istnienia tych ogrodów. Jest jeden taki ogród, bardzo mały, w którym na wierzchołku góry rośnie mech, to naprawdę frapujące. Aby zobaczyć tam kwiaty i inną roślinność, trzeba by mieć szkło powiększające. Miało to zaskoczyć widza, który w tym momencie powinien wejść w stan „świadomości bez myśli". Taka właśnie była idea zen, przy czym zaskakujące jest, jak mało osób zrozumiało zen. Był też prorok Zaratusztra, który pięć razy inkarnował się w jednym kraju, w Persji. W końcu musiał przyjść ktoś taki jak Mahomet, żeby bardzo jasno wypowiedzieć się na temat religii. Jednakże wyznawcy Mahometa nigdy nie uświadomili sobie, że jego nauki są takie same jak Zaratustry, i spowodowali, że wszyscy Persowie uciekli do innych krajów, a wielu z nich do Indii.

Mahomet mówił o Abrahamie, Mojżeszu, Chrystusie, według kolejności ich przyjścia. Z wielkim szacunkiem wypowiadał się zwłaszcza o Matce Chrystusa. W Biblii nie widać aż takiego szacunku, a to z powodu Pawła, który zmieniał Biblię. Tam nazywa się Ją po prostu niewiastą. Prorok Mahomet mówi mniej więcej tak, że każdy, kto wypowiada się przeciwko tej Świętej Pani, będzie ukarany. Najwyraźniej Mahomet nigdy nie mówił o odrębnej religii o nazwie islam (słowo to znaczy „poddaję się Bogu Wszechmogącemu"). Jednakże dziś mnóstwo wyznawców islamu walczy z wyznawcami innych religii, a nawet między sobą.

Najgorsza jest praktyka nawracania. Ludzie nawracają się z jednej religii na drugą nie z powodu wiary, ale z innych, pozareligijnych powodów, takich jak możliwość zawarcia małżeństwa czy korzyść majątkowa. W różnych częściach świata toczą się zaciekłe walki między wyznawcami różnych religii, a wszystko to w imię Boga Wszechmogącego! Tego okrutnego zjawiska nie jest w stanie pojąć żadna święta osoba. Walkom tym przewodzą grupy wyznawców islamu. Sufi, którzy także są muzułmanami, próbowali im powiedzieć, że to nie jest zachowanie właściwe dla wyznawców Mahometa, ponieważ wystawiają złą opinię Mahometowi i islamowi. Są jednak tacy, którzy uważają, że islam trzeba rozprzestrzeniać poprzez dżihad. To nigdy nie była idea Mahometa. Wtedy, gdy przebywał on na ziemi, ludzie zmagali się z poważnymi problemami, istniało wiele plemion, które walczyły między sobą i zabijały wszystkich przyjmujących islam. Był to czas, kiedy mówienie o dżihadzie miało sens, ale dzisiaj nie ma takich problemów. Co więcej, przez ciągłe mówienie o dżihadzie wyznawcy islamu stają się bardzo niepopularni i niczego tak naprawdę nie osiągają. Czy robiąc to wszystko, uzyskali samourzeczywistnienie? Czy do-

świadczyli Kijamy i odnaleźli prawdę? Nic takiego im się nie wydarzyło. Kierują za to uwagę ku złym rzeczom i starają się robić coś, co absolutnie nie jest dobre dla światowego pokoju. To przez nich w różnych miejscach toczy się tyle małych wojen. Na przykład wojna w Czeczenii, a także w innych krajach, w których muzułmanie uważają, że są wybrańcami i że cały świat powinien być islamski.

Kiedyś pewien bardzo ważny człowiek z Rosji zapytał mnie: „Dlaczego ONZ pomaga tym muzułmanom?". Odpowiedziałam: „Dlaczego miałaby nie pomagać?". On na to: „Muzułmanie, którzy byli częścią naszego kraju, teraz chcą oddzielić swoje terytoria, a więc rozbić integralność naszego państwa. Uważają, że ich religia jest jedyną autentyczną religią. Chcą propagować islam za pomocą mieczy. Nie tylko to, chcą spłodzić możliwie jak najwięcej dzieci, traktując swoje kobiety jak fabryki produkujące potomstwo. Ich ideą wydaje się gwałtowny wzrost liczebny muzułmanów, a tym samym zmiana składu populacji na korzyść islamu w demokracji i w ostatecznym rozrachunku chcą zacząć rządzić w każdym kraju".

Trzeba sobie uświadomić, że żadna demokracja nie powinna pozwolić na to, aby podstawą państwa była jedna religia. Religia jest sprawą prywatną i każda istota ludzka powinna mieć w każdym kraju prawo do wyznawania wybranej przez siebie religii. Kraje, w których panuje jedna religia, są w obecnych czasach anachronizmem. Gdy jakiś kraj deklaruje się jako islamski, chrześcijański czy żydowski, wyznawcy tej jednej religii stają się nadrzędnymi obywatelami, a pozostali mają status podrzędny. To jest absolutne zaprzeczenie koncepcji równości w prawdziwej demokracji. Poszczególne religie są napędzane przez ślepą wiarę. Wyzna-

jący je ludzie ślepo stosują się do nakazów, a ponadto dzielą się na antagonistyczne grupy.

W Anglii niektórzy przywódcy Kościoła ogłosili, że wszyscy ci, którzy w myśl religii chrześcijańskiej żyją w grzechu, mogą przyłączyć się do Kościoła anglikańskiego. Zrobiono to, aby przyciągnąć większe grupy ludzi, nawet kosztem rozluźnienia zasad oraz osłabienia wartości religijnych i moralnych, ponieważ liczba wiernych w kościołach jest dziś niewielka. Liczba praktykujących chrześcijan tak zmalała, że trudno utrzymać kościoły i odpowiednio opłacać kapłanów. Dlatego trzeba było przedstawić społeczeństwu liberalny projekt. Przyjął się pogląd, że jeśli ludzie odziedziczyli niedobre geny, to nic nie można na to poradzić. Mamy więc otwarte zaproszenie do niemoralnego życia, bo możemy zrzucić winę na niewłaściwe geny. Koncepcja ta jest jednak bardzo niebezpieczna, ponieważ sugeruje, że odziedziczone geny determinują charakter człowieka, który tym samym nie może już ulec poprawie ani dzięki edukacji, ani religii, ani też duchowości. Prawda jest jednak taka, że charakter odziedziczonych genów można zmienić. Należy sobie uświadomić, że możemy cały czas zmieniać nasze geny.

Po transformacji, jaka dokonuje się w ludziach poprzez Sahadźa Jogę, ich geny zostają zrestrukturyzowane i ludzie ci stają się prawi, cnotliwi, pełni miłości i mocy. To dowodzi, że na geny mają wpływ doznania dnia codziennego. Obserwujemy też, że dzieci tych samych rodziców mają odmienne cechy i charaktery. Jedno dziecko tego samego ojca i tej samej matki może być bystre i mieć anielskie usposobienie, a drugie może być głupie i zachowywać się diabelsko. Co więcej, gdyby naprawdę było tak, że odziedziczone geny są niezmienne, to nie miałoby sensu tworzenie Kościołów ani grup wyznawców. Trzeba jednak sobie uświadomić, gdyby

nasze Kościoły rzetelnie wykonały swoje zadanie, geny chrześcijan zmieniłyby się tak, jak zmieniają się w Sahadźa Jodze, w której żydzi czczą Chrystusa, a muzułmanie Śiwę.

A tak ludzie walczą w imię Boga i na świecie nie ma pokoju. Za wszystkimi tymi działaniami kryje się usilne dążenie do zdobycia pieniędzy i gdy chodzi o sprawy ekonomiczne, to ludzie z najwyższych szczebli religijnych hierarchii decydują się na kompromisy, choćby były najbardziej niemoralne. Nie mają oni ani charakteru, ani odwagi, ani nawet prawdziwej wiary, aby oprzeć się pieniądzom, przez co pozwalają swoim wyznawcom płynąć z prądem zła, prowadząc ich tym samym do piekła, z którego nie ma powrotu. Religie zaszczepiają w umysłach ludzi rozmaite obsesje. Te zaś zaczynają rozwijać się na poziomie zbiorowości i mogą przerodzić się w ogromnego potwora, który będzie uznawał tylko zabijanie innych i egzekwowanie od nich własnych obsesji.

Hitler miał takie obsesje – uważał, że Niemcy są najwyższą rasą. Koncepcja, że Niemcy są najwyższą rasą, była największym absurdem. Niemcy mordowali dzieci w komorach gazowych i opracowali metody masowego zabijania. Jak mogli być ludźmi wyższej rasy? Najwyższa rasa to rasa świętych. W ich życiu jedynym napojem, jaki piją i jakim się radują, jest miłosierdzie i miłość. Nazywanie Niemców najwyższą rasą jest degradowaniem reszty rasy ludzkiej i uznaniem jej za podrzędną albo wręcz prymitywną. Jest to rasizm najgorszego gatunku. Słyszałam, że w Niemczech w XIII wieku mieli bardzo wielkiego świętego, nawet w dzisiejszych czasach wielce szanowanego na całym świecie. Niemcy twierdzą też, że to oni napisali Wedy. To kolejny skrajny absurd. Jak ci ludzie, którzy cały czas uważają, że są wyższą rasą i mają prawo zabijać innych, mieliby napisać takie rozwinięte, filozoficzne traktaty, jakimi są Wedy. Choć

Hitler nie żyje, a druga wojna światowa skończyła się pięćdziesiąt lat temu, widać, że na świecie rodzi się nowy rodzaj faszyzmu. Wyłania się we Włoszech, we Francji i całej reszcie Europy. Neofaszyzm można spotkać wszędzie, na całym kontynencie europejskim. Każde skrajnie prawicowe skrzydło w polityce to nic innego jak faszyzm, który na dodatek gładko przenika do umysłów ludzi. W dużej części krajów Europy, zwłaszcza we Francji, ludzie głosują na to prawe skrzydło. To zaskakujące, że Francuzi, po trzech wojennych latach ujarzmienia i zdominowania przez Niemców, wciąż akceptują to prawicowe, faszystowskie skrzydło. Przypuszczalnie Francja odziedziczyła tę skłonność po Niemcach, którzy w niej mieszkali.

Pewna pani, która uciekła z Francji, ponieważ jej mąż był Rosjaninem, i zbudowała dom niedaleko szwajcarskiej granicy, powiedziała mi, że Francuzi wciąż uważają, iż Niemcy są wielką rasą i wielce potężnym narodem. Zaskoczyło mnie, że część Francuzów wierzy w te faszystowskie idee. Rezultaty wyborów w 1995 roku pokazały, że Francuzi wybrali prawicowca, o którym wiadomo, że jest w każdym calu biurokratą. Gdy tylko go wybrano, ogłosił, że dokona eksplozji nuklearnej na Oceanie Spokojnym. Czemu miałaby służyć taka eksplozja na południowym Pacyfiku w czasach, gdy mówimy o niszczeniu broni atomowej? Czy francuski prezydent chce kolejnej wojny z innymi krajami, ponieważ potęga Rosji już nie zagraża? A jakiego kraju Europa się teraz boi? Dlaczego Francja testuje broń nuklearną na Oceanie Spokojnym, ściągając cierpienie na kraje takie jak Australia i Nowa Zelandia? To wygląda na manewr polityczny. Francja, która – wskutek tradycji alkoholowej – utraciła swój status w dyplomacji, chce teraz stworzyć sytuację, która zrobiłaby wrażenie na Amerykanach.

Czasem mi się wydaje, że Hitler wciąż się odradza i prezentuje swoje czyny całemu światu. Jak to jest, że nawet dzisiaj ludzie są podatni na potworne rasistowskie idee i głosują na ludzi takich jak on? Hitler potrzebował dziewięciu lat, żeby wywołać drugą wojnę światową. Był bardzo przeciwny Żydom, a w ówczesnych Niemczech panowała skrajnie niemoralna i dekadencka atmosfera. Hitler wykorzystał więc obie te rzeczy, żeby zatruć umysły młodych ludzi. Co przez te dziewięć długich lat robiły inne kraje Europy? Spały czy były tak bardzo zajęte walką z recesją, że nawet nie dostrzegły narodzin nazistów w Niemczech i faszystów we Włoszech? Obecnie, po tych wszystkich szkodach, jakie poczyniła mentalna koncepcja, że osoby z wyższym ilorazem inteligencji (IQ) są na wyższej pozycji, teraz wprowadza się koncepcję ilorazu inteligencji emocjonalnej (EQ). Jeśli bowiem dana osoba nie ma równowagi między emocjami a inteligencją, to staje się brutalna.

Nawet dziś ludzie nie chcą słyszeć o EQ i uważają, że należą do wyższej rasy i wolno im niszczyć wszystkich, którzy nie należą do właściwej rasy albo do właściwej religii. Wszelkie takie obsesyjne idee stanowią śmiertelne zagrożenie dla pokoju w poszczególnych krajach, a także dla pokoju na świecie.

Muzułmanie wierzą na przykład w bezpostaciowego Boga. Ich religia naucza absolutnego uniezależnienia się od ziemskich spraw. A co robią? Walczą o kawałek ziemi tu i tam, dręczą innych i torturują. Sami także są torturowani. Nazywają to dżihadem i głupio wierzą, że dając się zabić podczas dżihadu, uzyskają zmartwychwstanie. Wszystkie te obsesyjne pomysły można zneutralizować jedynie poprzez samourzeczywistnienie, ponieważ poprzez samourzeczywistnienie poznaje się rzeczywistość. Rzeczywistość zaś jest

taka, prawda jest taka, że świat stanowi jedność, że nic nie należy do nikogo i że w ogóle nie ma potrzeby walczyć o żadne terytorium ani ziemię. Oczywiście dla obrony przed ślepo agresywnymi narodami trzeba tworzyć granice wokół swojego kraju i starać się siebie chronić. Niemądrze byłoby ignorować fakt, że istnieje mnóstwo agresywnych ludzi, którzy starają się zniszczyć pokój na świecie. Musimy być czujni i uważać na nich. Nie ma jednak powodu, aby wszędzie wszczynać kłótnie i walki.

Inny problem polega na tym, że ONZ, tak jak to dzisiaj wygląda, stara się utrzymać równowagę między różnymi siłami i grupami. Popełnia przy tym wielkie błędy. Czasem wspiera złych ludzi, prawdziwych barbarzyńców i brutalnych terrorystów. Przed podjęciem wszelkich decyzji mówiących poszczególnym krajom, co należałoby zrobić, ONZ powinna mieć pełny obraz motywów działania tych agresywnych nacji. Czasem przedstawiciele agresywnych narodów wypowiadają się niezwykle rozsądnie i przedstawiają swoje koncepcje tak, że cała negatywność reszty świata do ich lgnie. ONZ powinna więc najpierw ustalić, jakie są zamiary tych ludzi, skąd się oni wywodzą i jakie mają idee. Jedynie wówczas nie pozwoli się omamić gierkom agresywnych ludzi, takich jak na przykład Saddam Hussein.

W niektórych krajach upada gospodarka lub wybuchają silne niepokoje społeczne spowodowane bezrobociem. Aby odwrócić uwagę obywateli, rządzący starają się rozpocząć wojnę z jakimś krajem. W ten sposób zaczyna się wiele wojen na świecie. Gdy zaś kraj urośnie w siłę, deprawujący wpływ tej siły sprawia, że staje się on przerażająco ambitny. Taki kraj bez namysłu wtrąca się w sprawy innego kraju lub nawet go atakuje, nie bacząc na nieszczęście, jakie wojna ściąga na ludzi. Jeśli zaś jakiś kraj zostanie zaatakowany,

musi się bronić. To zapoczątkowuje reakcję łańcuchową i konflikt może się rozszerzyć. Spójrzmy na sytuację między Irakiem a Iranem, między Turcją a Grecją. Jak wszyscy wiemy, wojny zaczynają się w sercach i umysłach przywódców politycznych i wojskowych, dla których liczą się tylko władza i pieniądze. Jedynym sposobem zapobieżenia wojnom i wprowadzenia pokoju na świecie jest praca nad transformacją ludzi u władzy, aby wyszli oni ponad swoje umysły i wkroczyli na ścieżkę prawości, a nie dodawania sobie splendoru. Umysł jest mitem, rzeczywistością jest mózg.

Wcześniej napisałam dużo o rasizmie, obnażając całą prymitywność rasistów oraz ich zwierzęcą żądzę zabijania się. Mahatma Gandhi mawiał, że ahimsa, czyli brak przemocy, to jedyna droga, żeby uniknąć wojny. I rzeczywiście, Indusi walczyli z Brytyjczykami o swoją wolność bez przemocy. Jednakże pozbawione przemocy metody odzyskania wolności mogą czasem doprowadzić do ofiary z życia wielkich osobowości danego kraju, gdy siła rządząca używa brutalnych metod. Tak też stało się w Indiach w kilku przypadkach. Dzięki boskiemu błogosławieństwu tuż po drugiej wojnie światowej w Anglii doszedł do władzy rząd laburzystowski i dobrowolnie zainicjował proces, który zakończył się niepodległością Indii. Niestety, nie wszystkie kraje miały tyle szczęścia. Jest mnóstwo przypadków krajów zależnych, które dla wolności musiały poświęcić życie wielu drogocennych ludzi.

Na tym jednak nie koniec. Czasem ludzie, których rodacy cierpieli z powodu okrucieństwa innych, zaczynają myśleć o zemście. Na przykład ci, których przodkowie byli torturowani i zostali bezlitośnie zamordowani przez hitlerowskich nazistów, nieustannie myślą o tym, żeby się zemścić na obecnym pokoleniu Niemców. To jest absolutnie złe. Dzisiej-

si Niemcy nie mają nic wspólnego z nazistami. Nie ciąży na nich żadna wina. Są nowym pokoleniem i miłującymi pokój, dobrymi ludźmi. Teraz na przykład mamy w Niemczech mnóstwo Sahadźa Joginów i są oni tak piękni, tak łagodni, że aż trudno uwierzyć, że mogliby być potomkami zwolenników Hitlera. Również Sahadźa Jogini w Austrii są wielkimi poszukiwaczami prawdy, pełnymi pokory i dobra. Też mówią po niemiecku. W charakterze tych ludzi nie ma śladu szorstkości. Wręcz przeciwnie, pod względem uprzejmości i dobroci są wzorem dla innych Sahadźa Joginów. Gdy po raz pierwszy pojechałam do Rosji, niemieccy Sahadźa Jogini natychmiast ofiarowali mi pomoc. Spytałam: „Dlaczego przyjechaliście i to z tak daleka?”. A oni na to: „Matko, to jest kraj bardzo skrzywdzony przez Niemców, musimy więc naprawić to, co zrobili nasi przodkowie”. Z taką miłością i współczuciem ci Niemcy pracowali dla mnie w Rosji, że wszelki sukces, jaki Sahadźa Joga odniosła w Rosji, można bez zastanowienia przypisać im i Brytyjczykom. Brytyjczycy żyli w niewielkim kraju, ale w minionych wiekach podbili wiele innych krajów na całym świecie, także w pewnym okresie w imperium brytyjskim słońce nigdy nie zachodziło. Podczas tych podbojów popełnili wiele nieprawości i zabili mnóstwo ludzi. Ale to wszystko jest przeszłością. Nastało nowe pokolenie i nie można ani też nie wolno oskarżać go o przeszłość. Te dwa narody, Niemcy i Brytyjczycy, wydały wspaniałych Sahadźa Joginów, którzy pomogli mi w pracy w Rosji. Niedawno odkryłam, że Sahadźa Jogini z Austrii pracują również dla dobra ludzi w Izraelu, promując tam Sahadźa Jogę. Wysyłają ludzi do Izraela. Czyż byłoby to możliwe bez Sahadźa Jogi? Niemcy, którzy walczyli z Żydami, zabijali ich i próbowali całkiem zniszczyć, teraz jadą do Izraela, żeby powiedzieć Żydom o Sahadźa Jodze i pomóc im uzyskać błogosławieństwo samourzeczywistnienia

i przetransformowania w duchowo rozwinięte istoty ludzkie.

To naprawdę poruszające, że w tych nowoczesnych czasach urodzili się tacy piękni ludzie, bez wahania ofiarowujący swoją miłość i uwagę tym wszystkim, którzy padli ofiarą okrucieństwa ich przodków.

Tak zwany postęp w krajach rozwiniętych nie daje ich mieszkańcom żadnego ewolucyjnego impulsu. Wręcz przeciwnie, obywatele tych państw przesadnie kierują się chęcią posiadania pieniędzy i bez przerwy ciężko pracują, żeby zarobić coraz więcej. Jeśli ten postęp nie daje człowiekowi żadnej wewnętrznej satysfakcji ani spokoju, to jaki sens ma ta bezgraniczna chciwość, którą ten postęp rodzi?

Innym ogromnym problemem jest podział na kraje „mające” i „niemające”, bogate i biedne. Stanowi on jedno z największych zagrożeń światowego pokoju. Bogate kraje muszą wiele przemyśleć. Muszą zrozumieć, że bieda w dowolnym miejscu na świecie jest zagrożeniem dla pokoju i dobrobytu całego globu. Bogate kraje muszą poskromić swoją chciwość i chęć zdobywania wszystkiego dla siebie. Muszą poważnie zastanowić się nad koncepcją jednego świata, jednej ludzkiej rodziny. Jeśli chodzi o środowisko naturalne, to świat jest jednością. Czy nie powinniśmy zacząć dostrzegać jedności świata także pod względem gospodarczym, a nawet politycznym? Przy pewnych ograniczeniach konsumpcjonizmu i ustaleniu, że będzie się mieć tyle i tyle, a nie więcej, bogate kraje mogą pomóc biednym wyjść z nędzy i normalnie żyć. Takie współczujące podejście da bogatym olbrzymią radość i wewnętrzną satysfakcję. Jednocześnie będzie sprzyjać lepszemu porządkowi społecznemu i pokojowi na świecie.

My, którzy jesteśmy w Sahadźa Jodze, mamy rozwiązanie wszystkich tych śmiertelnie groźnych dla pokoju problemów. Przede wszystkim musimy się zająć wszelkimi maniakalnymi ideami. Biorą się one z niewiedzy i tracą rację bytu, gdy zaczniemy widzieć, jak naprawdę wygląda rzeczywistość, i rozumieć, że świat jest jeden. Ci, którzy pod jakimkolwiek pretekstem decydują się grabić naszą planetę, muszą pojąć, że należy ona do Boga Wszechmogącego, a oni są tu tylko po to, żeby się nią cieszyć, a nie o nią walczyć albo odbierać ziemię komuś innemu. Sahadźa Jogin potrafi się radować najmniejszym skrawkiem ziemi. Jest tak mocno zjednoczony z naturą, że cieszy się plonami z najmniejszego poletka, które może odpowiednio uprawiać, traktując Matkę Ziemię tak, jak Jej się to należy.

W stanie samourzeczywistnienia (samorealizacji) niczym nie różnimy się od króla, który ma własne królestwo. Człowiek samourzeczywistniony cieszy się swoim dominium duchowości. Nie zależy mu na doczesnych dobrach. Raduje go dawanie innym wszystkiego, co posiada. Chce dawać swoją miłość każdemu i kocha swojego Stwórcę. Niektórzy święci całym swoim życiem pokazali, jak wielką wagę przywiązują do miłości. Pewnego razu jeden z tych wielkich świętych niósł dzban wody, żeby polać nią bóstwo w jednej ze świątyń. Z pełnym dzbanem w ręku wędrował przez miesiąc, ale gdy dotarł do świątyni, zobaczył osła, który był bardzo spragniony, wręcz konał z pragnienia. Natychmiast zrezygnował z pójścia z wodą do świątyni i dał się napić osłu, ratując mu życie. Wszyscy inni, którzy nieśli takie same dzbany, zdumieli się jego czynem. Jego towarzysz zapytał, jak mógł dać wodę osłu, zamiast zanieść ją do świątyni i wylać na posąg bóstwa. Święty odpowiedział z wielką prostotą: „Nie muszę wspinać się po tych wszystkich stopniach, żeby dojść do bó-

stwa. Bóstwo już zeszło”. Wszyscy wokół zdumieli się jego niezwykle subtelnym pojmowaniem rzeczy. Tak to właśnie wygląda. Dla osoby duchowej najwyższą rzeczą jest spontaniczna ofiara ze wszystkiego dla samej duchowej radości, która jest najcenniejsza. Niektórzy ludzie zachowują się okropnie, zabierając ziemię innym, i popełniają wszelkie możliwe grzechy, do jakich skłania ich chciwość. Gdyby jednak zatrzymali się na chwilę i zastanowili nad tym, jaki jest ostateczny cel życia, z pewnością by się zmienili. Ostatecznym celem jest osiągnięcie szczęścia i radości. Nie ma jednak szczęścia ani radości w gromadzeniu rzeczy materialnych. Największą radość daje bycie jednością z tym, co boskie.

Większość ludzi traci system wartości z powodu wojen. Traci wiarę w Boga Wszechmogącego. Bóg dał istotom ludzkim wolność i nie chce im jej odbierać. Jedynie mając wolność, możemy poznać Absolut. Nauczyciel w szkole uczy, że dwa plus dwa to cztery, ale gdy uczniowie przejdą do szkoły średniej, daje się im wolność samodzielnego znalezienia rozwiązania. Tak samo jest teraz z rasą ludzką, znajduje się ona w punkcie takiego przeskoku. Polega on na tym, że ludzkość – poprzez tę swoją wolność – musi się dowiedzieć, iż najwyższą rzeczą jest osiągnięcie rozwoju duchowego.

Po każdej wojnie następuje tak zwany okres pokoju, ale ludzie przygotowują się wówczas do następnej wojny. A to dlatego, że nie potrafią zapomnieć ani wybaczyć tym, z którymi walczyli, ani tym, którzy zabili ich najbliższych. Trzeba sobie uświadomić, że do utrzymania pokoju na świecie potrzebna jest globalna organizacja. Założyliśmy ONZ, ale tak naprawdę nie potrafi ona skutecznie wypełniać swojej misji pokojowej, ponieważ nie ma własnych skutecznych sił – jest zależna od woli państw członkowskich, które nie zawsze

działają jednomyślnie. Każde państwo przedstawia własne pomysły i własne żądania wobec ONZ, która jest zawsze zdominowana przez Amerykę. Amerykanie nie są właściwymi ludźmi do dominowania nad światem, ponieważ są bardzo niedojrzali i za bardzo kierują się seksem.

Musimy mieć inną, wyższą izbę, ponad ONZ. Możemy zebrać znakomitych, słynnych sędziów, takich jak ci z Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Powinni zostać wybrani przez cały świat i nie mogą reprezentować interesów jakiegoś określonego kraju. Powinni mieć niezbędną niezawisłość i mądrość, a także ogromne zrozumienie dla problemów zakłócających pokój na świecie. To nowe ciało, złożone z najbardziej wyróżniających się osób, wyniesione ponad struktury ONZ, może poradzić sobie znacznie lepiej niż sama ONZ, która tkwi pod pantoflem krajów, rządzonych niekiedy przez bardzo dziwaczne władze. Jest jeszcze problem uzyskania odpowiednich funduszy na utrzymanie tego nowego ciała, a także całej ONZ. Biorąc pod uwagę, że żaden rząd nie jest chętny do oferowania znacznych sum pieniędzy, niezwykle ważne jest zredukowanie ogólnej liczby zatrudnionych w ONZ oraz obcięcie im pensji. Jeśli zarobki nie będą tak wysokie jak dzisiaj, to ci, którzy kierują się wyłącznie pieniędzmi, nie będą się garnąć do pracy w ONZ. W jej szeregi wstąpią wówczas jedynie osoby o duszach społeczników i będą pracować dla dobra całej organizacji. Należy dołożyć starań, aby zapewnić temu ciału usługi ludzi o światowym znaczeniu, hołdujących wyższym ideałom oraz pracy w duchu prawdziwej służby. Powinny to być osoby o wielkim intelekcie oraz niezwykle wysokiej moralności. Muszą być przede wszystkim bardzo dojrzałe i wysoko wykwalifikowane, żeby dobrze zrozumiały światowe

problemy, zwłaszcza te, które zagrażają pokojowi na świecie.

Jeśli do takiego nowego ciała zostaną wybrane osoby mądre i zintegrowane wewnętrznie, o naprawdę wysokiej pozycji, moralności, charakterze i intelekcie, wszyscy będą mieli szansę ujrzeć świat, w którym rządzi prawość i dharma, a nie ograniczone samolubstwo, chciwość i niemoralność. Dopiero wówczas można będzie zapewnić pokój na świecie i właściwy porządek społeczny, polityczny i moralny. Ta wysoka izba, którą można by nazwać Radą Najwyższą, nie byłaby zdominowana przez żaden kraj, nawet przez Amerykę. Czasem czuję, że w obu Amerykach ludzie są wciąż bardzo niedojrzali. Istnieli naprawdę wielcy Amerykanie, jak Abraham Lincoln i Jerzy Waszyngton, ale patrząc na dzisiejszą Amerykę, widzę, że tamtejsi ludzie muszą jeszcze dojrzeć, ta dojrzałość pojawi się tylko wówczas, gdy zwrócą się ku Sahadźa Jodze, a nie ku jakimś kaznodziejom albo fałszywym guru.

Nie można mieć całkowitej pewności, że ta postulowana Rada Najwyższa mająca kierować ONZ będzie absolutnie doskonała. Przede wszystkim ludziom tym nie będzie się zbyt wiele płacić, niemniej będą dostawać pieniądze, mogą więc próbować zrobić coś nieuczciwego, jeśli okażą się nastawieni na pieniądze. Wniosek nasuwa się jeden – taką Radę Najwyższą należy wybrać z samych najlepszych Sahadźa Joginów. Mają oni bowiem wszystkie wymagane cechy – są bezinteresowni, są współczujący, są oddani interesom publicznym i nie mają żadnych przesądów rasowych, religijnych czy narodowościowych. Będą więc zawsze podejmować właściwe decyzje. A co najważniejsze, Rada Najwyższa składająca się z Sahadźa Joginów będzie rozpowszechniać przesłanie Sahadźa Jogi na całym świecie, nie tylko za po-

mocą słów, lecz także czynów, które zainspirują wszystkich ludzi, a tym samym zapewnią nowy, pokojowy i sprawiedliwy porządek świata. Sahadźa Joga jest jedynym rozwiązaniem problemów światowych, gdyż zapewni transformację wszystkich istot ludzkich, a tym samym stworzy nową, wysoko rozwiniętą ewolucyjnie rasę ludzką.

ROZDZIAŁ 9

EWOLUCJA

To bardzo ciekawe, że proces ewolucji, dzięki któremu staliśmy się istotami ludzkimi, trwał stosunkowo krótko. Czas, jaki zabrało stworzenie istoty ludzkiej, był naprawdę niezwykle krótki. Niektórzy uważają, że człowiek powstał przypadkiem, ale zgodnie z zasadą przypadku sam przypadek nigdy by do tego nie doprowadził.

Prawda jest bowiem taka, że proces ewolucji przebiega na tej samej zasadzie co lot statku kosmicznego. Pojazd kosmiczny składa się z kilku członów, rozmieszczonych jeden w drugim w określonej kolejności. Po jakimś czasie od startu rakiety z ziemi jego najniższy, czyli najbardziej zewnętrzny, człon wystrzeliwuje pozostałą część, która uzyskuje wówczas znacznie większą prędkość, niż miała ona na początku. Jeśli prędkość początkowa wynosi, powiedzmy, X kilometrów na godzinę, to po odpaleniu pierwszego członu jest to już X^2 kilometrów na godzinę. Dzięki serii takich przyśpieszających odpaleń statek opuszcza obszar działania

grawitacji Ziemi i leci ku obiektowi przeznaczenia, na przykład na Księżyc czy na Jowisza. Tak samo przebiegała nasza ewolucja, stopniowo nabierając coraz większej prędkości. Najpierw powstało życie na etapie ameby. Po eksplozji osiągnęło następny etap – stadium małpy albo któryś z etapów pośrednich. Po serii takich eksplozji stworzone zostają istoty ludzkie.

Początkowo, już jako ludzie, skupiamy uwagę tylko na jedzeniu i jakiejś ochronie przed naturą, jak dom czy szałas. Gdy to już mamy, po osiągnięciu pewnego wyższego etapu rozwoju nagle zostajemy „odpaleni" do stanu, w którym jesteśmy bardzo bystrzy i inteligentni. Zwracamy się wówczas ku nauce i rozwijamy technikę, dzięki której możemy polecieć na Księżyc albo na Jowisza. Następnie, wskutek „odpalenia" kolejnego członu, wchodzimy w sferę inną niż osiągnięcia mentalne i rozwijamy emocjonalną stronę swojej istoty. Widząc, jak cały świat spala się w nienawiści i współzawodnictwie, przechodzimy do nowego stanu – w którym pragnie się wielkiej wyrozumiałości, miłości i pokoju. Na tym etapie, lub nawet znacznie wcześniej, zaczynamy szukać czegoś, co wychodzi poza ludzkie pojmowanie, a wtedy kierujemy się ku innemu, wewnętrznemu „odpaleniu", po którym zwracamy się ku religii i Bogu. To także nie jest jednak ostateczny cel ewolucji, ponieważ ludzie szybko się przekonują, że praktyki religijne są zaledwie rytuałami, które nie dotykają wewnętrznego ja, a tym bardziej go nie transformują. Staje się jasne, że musimy szukać czegoś poza własnym umysłem.

Gdy poszukiwacze prawdy rozpoczynają poszukiwania, robią to szczerze i rozmyślnie, lecz na ślepo. Na tym etapie wpadają więc w ręce fałszywych guru, którzy w rzeczywistości są jak złodzieje przyodziewający się w strój króla.

Opisano w naszych [indyjskich] księgach świętych, że człowiek powinien wznieść się w obszary, w których osiąga czwarty wymiar świadomości (turja). Uczeni, jak na przykład Francis Crick, również zajmują się zagadnieniami świadomości, zwłaszcza świadomości widzenia. Stan turja jest to stan subtelnej świadomości. Uczeni powinni osiągnąć stan turja, a następnie odkryć wyższą świadomość, która prowadzi i pobudza wszelką przyziemną ludzką świadomość. Czasem stwierdzam, że uczeni gubią się w swojej ślepej uliczce i nie chcą zaakceptować boskości, która dałaby im kompletny obraz rzeczywistości. Zazwyczaj żyjemy w świecie trójwymiarowym. Święci osiągnęli wymiar czwarty i w wyniku własnego rozwoju uzyskują stan całkowitego spokoju, całkowitej integracji oraz totalnej świadomości rzeczywistości. Ich wysiłki, aby wznieść się wyżej, opisano w różnych językach, na rozmaite sposoby. Trzy wymiary, w których normalnie egzystujemy, to wymiar fizyczny, wymiar umysłowy i wymiar emocjonalny. Wymiarem czwartym jest duchowość. Otóż poprzez intensywne wykorzystanie pierwszych trzech wymiarów uświadamiamy sobie jałowość życia i zaczynamy szukać absolutnej prawdy, ponieważ nie jesteśmy usatysfakcjonowani niczym, co nie daje nam choćby spokoju umysłu.

Mieliśmy [w Indiach] świętego, imieniem Markandeja, który, jak mówią, żył czternaście tysięcy lat temu. Napisał o tym czwartym wymiarze świadomości i nazwał go błogosławieństwem Pramatki. Drugą osobą doskonale wyposażoną w wiedzę na ten temat był Adi Śankaraćarja, który napisał wiele książek. Pierwszą była *Wiweka-ćudamani*, w której opisuje ten czwarty wymiar i wyjaśnia, dlaczego powinniśmy starać się go osiągnąć. Jednakże pewien intelektualista, nazwiskiem Śarma przeciwstawił mu się, twierdząc, że

jako asceta nie może on zrobić nic, żeby pokonać jego, Śarmy, intelekt. Adi Śankaraćarja uznał więc, że dla zwykłych ludzi cała ta dyskusja to właściwie mentalna akrobatyka, i postanowił pisać tylko pochwałę Pramatki. Widać to zwłaszcza w dziele *Saundarya lahari*, w którym przedstawia wszystkie boskie wibracje jako wibracje pełnego miłości piękna Pramatki. W tamtych czasach wszystko pisano w sanskrycie, którego zwykli ludzie nie rozumieli, a tych kilku wykształconych nie chciało zagłębiać się w przedstawione przez autora szczegóły.

Następnie, w XII wieku, pojawił się w Maharasztrze wielki święty Dźńaneśwara. Tradycją tamtych czasów było to, że jeden mistrz z linii Nath Panth mógł dać samourzeczywistnienie tylko jednemu uczniowi. Mistrzowi nie wolno było nawet mówić zwykłym ludziom o czwartym wymiarze. Przekazywał im tylko, że powinni pamiętać o Bogu i opiewać jego chwałę. Jednakże wielki poeta i bardzo wielki święty Dźńaneśwara uznał, że przyszedł czas, aby sprawę duchowego rozwoju wyjaśnić zwykłym ludziom.

W *Bhagawadgicie* nie ma opisu Kundalini ani jej obudzenia, choć Śri Kryszna na samym początku tego dzieła powiada, że człowiek powinien uzyskać stan Sthitapragya, co oznacza osobę zrównoważoną poprzez oświecenie za sprawą boskiej wiedzy. Jednakże wszystko to pozostało w sferze opisu, Śri Kryszna nie mówi, jak do tego stanu doprowadzić.

Dopiero święty Dźńaneśwara napisał traktat na temat *Gity* pod tytułem *Dźńaneśwari*, gdzie w szóstym rozdziale bardzo pięknie opisuje naturę tej czwartej siły, zwanej Kundalini, spoczywającej w kości krzyżowej, oraz jej obudzenie, którego dokonać może w człowieku jakaś wielka dusza, dzięki czemu uzyskuje on czwarty stan świadomości. Nie prosił swojego mistrza o pozwolenie na dawanie samourze-

czywistnienia innym, chciał tylko, żeby mu było wolno o tym napisać. Tego szóstego rozdziału nie zrozumieli jednak ci, którzy stali u steru religii (dharma-martanda). Uznali więc, że nie należy go czytać (niśiddha), dlatego ten wspaniały rozdział całkowicie pomijano. Ludzie starali się tylko podążać ścieżką bhakti, co oznacza oddanie Bogu, recytując imiona Boga lub wysławiając Boga Wszechmogącego.

W naszym kraju [w Indiach] były trzy rodzaje kierunków. W pierwszym ludzie chcieli wiedzieć wszystko o materii, pochodzeniu materii, pochodzeniu tego świata. W wyniku tych poszukiwań dowiedzieli się, jak jest zbudowana nasza prawa strona i z jakich pierwiastków składa się organizm. Rozwój tej wiedzy doprowadził do rozwoju nauki. Inny aspekt ustanowili ludzie absolutnie oddani bóstwom, jakie stworzyła Matka Ziemia (Swajambhu), i wychwalający je. Sławią oni Boga i modlą się do Boga Wszechmogącego w sposób, jaki wskazali im ich guru. Byli też, zwłaszcza w Maharasztrze, ludzie na środkowej ścieżce, zwani Nath Panth. Były to dusze urzeczywistnione, które otrzymały swoje urzeczywistnienie w myśl zasady „jeden mistrz, jeden uczeń”. Święty Dźńaneśwara pochodził z linii Nath Sampradaja, co znaczy kult Nath. Był wielkim propagatorem obudzenia Kundalini, które opisał w swoim dziele.

Nieco później, bo w XVI wieku żyło wielu świętych, którzy mówili i śpiewali o Kundalini, kanałach oraz subtelnych ośrodkach [energii w ciele]. W całych Indiach wszyscy ci święci mówili o poznaniu samego siebie, samourzeczywistnieniu (Atma Sakśatkar). Niektórzy z nich próbowali też dawać samourzeczywistnienie swoim uczniom. Jednakże dali je tylko niewielu, ponieważ uważali, że świat nie jest jeszcze gotowy do otrzymania samourzeczywistnienia. Już Ka-

bir zastanawiał się, jak ma objaśnić ślepym ludziom światło, ludziom, którzy w większości są ślepi.

Większość tych świętych była torturowana przez intelektualistów, którzy uważali, że święci są oszustami i próbują oszukać ludzi. Sądzę, że w tych nowoczesnych czasach wszyscy ci sceptycy wracają teraz na scenę i – nie zadawszy sobie trudu odkrycia prawdy absolutnej – tylko stwarzają pole do zwalczania prawdziwych poszukiwaczy i prawdziwych świętych. Jednakże w tamtych czasach było też bardzo wielu fałszywych mistrzów, w tym także kobiet, i trudno stwierdzić, który mistrz był prawdziwy, a który nie. Pierwszą wskazówką niech będzie to, że każdy, kto bierze pieniądze za dawanie wam samourzeczywistnienia (samorealizacji) lub wiedzy o Bogu albo wyższej świadomości, jest najgorszym złodziejem ze wszystkich, wyzyskującym ludzi – jest to osoba na bardzo niskim poziomie, kierująca się wyłącznie pieniędzmi. Już wcześniej, zanim to wszystko się pojawiło, mnóstwo pieniędzy szło jako datki dla prowadzących kościoły, świątynie, meczety oraz gurudwary. Ludzie nie wiedzą zatem, na czym polega różnica, i myślą, że Bogu trzeba dawać pieniądze. Jednakże Bóg nie zna się na pieniądzach, nie zna się na bankowości, On nie stworzył pieniędzy. To jest problem ludzi. Obudzenia Kundalini dostąpili wówczas nieliczni, ponieważ w tamtych czasach było bardzo niewielu prawdziwych poszukiwaczy.

Gdy się urodziłam, stwierdziłam, że ludzie na całym świecie wkraczają na drogę niewiary w Boga i duchowość, ale zaczynają wierzyć w pieniądze. W tych okolicznościach, muszę przyznać, bardzo pomógł mi mój ojciec, który był kolejną wielką rozwiniętą duszą. Spytał mnie kiedyś: „Czy wiesz, co jest twoją misją w tym życiu?”. Odpowiedziałam: „Tak, wiem”. Wtedy powiedział: „Stoisz na siódmej kondygnacji

budynku. Stąd widzisz wielu, którzy są na parterze. Jak mieliby uwierzyć, że ty jesteś na siódmym poziomie? Gdyby jednak udało ci się podnieść ich choćby na pierwsze lub drugie piętro, to wówczas może zacznie do nich docierać, że jest jakiś wyższy stan możliwy do osiągnięcia. Obecnie ten pierwszy etap, rozwój fizyczny, się skończył, drugi etap, rozwój emocjonalny, się skończył, trzeci, rozwój umysłowy, także się skończy, więc teraz muszą wyjść poza umysł, i na dodatek nie indywidualnie, ale wspólnie, jako zbiorowość". Doskonale wiedziałam, na czym polega moja misja zbiorowego przebudzenia, ale urodziłam się w kompletnie ślepym świecie.

Mój ojciec tłumaczył mi jeszcze: „Każde odkrycie indywidualne powinno zostać przeniesione na poziom wspólnoty, w przeciwnym razie nie ma ono sensu, nie służy żadnemu celowi". Powiedziałam mu: „Wiem, że moim zadaniem jest znalezienie metody, dzięki której mogłabym dawać samourzeczywistnienie na skalę masową". Usłyszawszy to, nie posiadał się z radości, zaczęłam więc pracować nad wieloma istotami ludzkimi. Moje życie z ojcem było pełne kontaktów społecznych, ponieważ był on wielkim bojownikiem o wolność, a później został członkiem grupy opracowującej konstytucję. Spotykałam wielu jego przyjaciół, ich żony, dzieci i widziałam, na swój subtelny sposób, jakie problemy są odpowiedzialne za ich stagnację. Zaczęłam rozpracowywać i odkrywać, na czym polega problem istot ludzkich.

Pod koniec 1946 roku doszłam do wniosku, że muszę robić to spokojnie i sięgać bardzo głęboko, tylko poprzez wewnętrzny ruch mojej własnej istoty, odkrywając, co stwarza takie problemy w ośrodkach [energetycznych] człowieka i jego trzech kanałach.

Na koniec zaś, w roku 1970, musiałam wziąć udział w zjeździe wyznawców jednego z tak zwanych mistrzów – życzył sobie tego mój mąż, którego przyjaciel tam przebywał i zaaranżował moją wizytę. Byłam zaskoczona, widząc tego „mistrza", który, choć był o dziesięć lat młodszy ode mnie, wyglądał dwadzieścia lat starzej. Do tego hipnotyzował wszystkich zebranych, a oni krzyczeli i piszczeli, niektórzy nawet szczekali jak psy. Poprzez hipnozę wprowadzał ludzi w ich przeszłość.

To naprawdę mnie zszokowało. Siedziałam pod drzewem i obserwowałam, co on robi. Nocą poszłam zaś sama na brzeg morza, usiadłam, by medytować – skupiłam się na tym, jak podnieść swoją Kundalini, umożliwiając tym samym masowe urzeczywistnienie ludzi. W pewnej chwili to zadziałało, zaskoczyło. Byłam zdumiona, że wystarczyła odrobina głębszej penetracji, aby udało mi się tego dokonać. Wyglądało to tak: ujrzałam, jak moja Kundalini podnosi się bardzo szybko, otwiera się jak teleskop, przybierając piękne barwy rozgrzewanego żelaza – czerwoną, różową – ale niezwykle chłodzące i kojące. Kundalini przeszła przez moje ciemiączko (Brahmarandhra), które miałam otwarte od dzieciństwa, i wylewała boskie wibracje (Purnabrahma). To nowe doświadczenie dało mi nowy wymiar wiedzy o mojej boskiej mocy. Była to bardzo obiecująca rzeczywistość – wiedziałam, że przyszedł czas, abym zaczęła swoją pracę na masową skalę. Poczułam, że całą moją istotę wypełnia wielki spokój i radość. Otworzyłam oczy, poszłam do tego fałszywego mistrza i oznajmiłam mu: „Teraz ostatnie centrum zostało otwarte dla każdego". Zdumiało mnie, że nie miał pojęcia o ośrodkach [energetycznych w ciele człowieka] ani o trzech kanałach, o których ja wiedziałam od najmłodszych lat. Stwierdziłam wówczas, że wielu z tych mistrzów było

fałszywych i że kierują się wyłącznie zyskiem, działają przez hipnozę, zachęcają ludzi do działań przeciwnych Chrystusowi skierowanych ku nieśmiertelności albo mówią im, że ten świat zaraz się skończy.

Rozpoczęłam swoją pracę od jednej osoby i byłam zdumiona, że tak szybko osiągnęła ona czwarty wymiar. Była to kobieta, bardzo stara, ale bardzo miła i religijna, a ten stan uzyskała w mgnieniu oka. Kolejną osobą była młodsza kobieta, która także bardzo łatwo ten stan uzyskała. Od tamtego czasu wzmocniła swoje wibracje. Następnie zabrałam około dwudziestu pięciu osób na plażę i z zaskoczeniem stwierdziłam, że dwanaście z nich dostało samourzeczywistnienie. Od tego dnia zaczęło się to dziać na skalę masową. Obecnie, jeśli na stadionie jest nawet osiemnaście czy dwadzieścia tysięcy ludzi, niemal każdy z nich uzyskuje swoje samourzeczywistnienie, zwłaszcza w Rosji. Całe mnóstwo ludzi zostało też uzdrowionych na tych spotkaniach. Muszę się przyznać, że mam szczęście. Jestem wykorzystywana jako pragnienie Boga Wszechmogącego do emitowania tych potężnych, świętych wibracji, żeby z wielką radością dawać samourzeczywistnienie tysiącom ludzi. Teraz zaś, ku mojemu wielkiemu zdumieniu, nastąpi w moim życiu szczególny czas – czas kwitnienia, kiedy na ziemi zakwitło mnóstwo kwiatów, mnóstwo poszukiwaczy prawdy, którzy teraz z łatwością mogą stać się owocami.

Musiałam przeprowadzić się do Londynu, ponieważ mój mąż został wybrany na stanowisko Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) i rozpoczęłam tutaj swoją pracę z siódemką hipisów. Byli bardzo trudni. Stwierdziłam, że uciekając od kultury zachodniej w antykulturę, stali się skrajne aroganccy, zaborczy i agresywni. Zaczęłam z nimi pracować i stopniowo uświadomili sobie,

że nie są w czwartym stanie (choć uważali, że stale w nim są) i że nie mają prawa narzucać swojego tak zwanego wyższego stanu egzystencji innym. Po czterech latach udało mi się doprowadzić ich do porządku. W międzyczasie stale jeździłam do Indii i uzyskałam wspaniały odzew w moim rodzinnym stanie Maharasztra, gdzie tysiące ludzi zaczęło uzyskiwać urzeczywistnienie (realizację).

ROZDZIAŁ 10

PRZESŁANIE METANAUKI

Nauka nie potrafi odpowiedzieć na wiele pytań. Tylu uczonych próbowało dotrzeć na przykład do najmniejszych cząstek zwanych genami. Spotkało ich jednak rozczarowanie, ponieważ nie są w stanie posunąć się ani trochę naprzód, aby z pomocą tych genów naprawdę pokonać komplikacje, jakie niesie ze sobą współczesne życie.

Wniosek, jaki z tego wyciągnęli, że geny można jedynie dziedziczyć, jest absolutnie błędny. W rzeczywistości geny odzwierciedlają także naszą osobowość, którą stwarzamy w życiu codziennym. W genach znajduje również odzwierciedlenie cała aktywność naszego układu współczulnego.

Medycyna nie umie wyjaśnić, dlaczego substancje chemiczne takie jak acetylocholina czy adrenalina działają w organizmie na rozmaite sposoby, choć mają ustalony wzór chemiczny. Nie można też wyjaśnić, dlaczego dziecko, które pojawia się w brzuchu matki jako płód, nie zostaje przez orga-

nizm matki wydalone jak wszystkie inne ciała obce, odrzucane przez niego z samej swojej natury. Zamiast tego płód jest chroniony do momentu, aż odpowiednio urośnie i jest gotowy do opuszczenia [organizmu matki] – wówczas zaczynają się bóle porodowe i noworodek przychodzi na ten całkiem dla niego nowy świat. Kto czuwa nad tym, żeby wszystko odbyło się w odpowiednim czasie? Jest wiele pytań z dziedziny kultury, na które nauka również nie ma odpowiedzi. Nie potrafi rozwiązać współczesnych problemów, ponieważ zajmuje się tylko materialną stroną ludzkiego ciała. Nie potrafi określić subtelniejszych ani szerszych problemów życia. Na przykład tego, jaki jest powód ewolucji i sens życia człowieka? Jak wydostać się z chaosu współczesnego życia, które jest tak bardzo zagmatwane i pełne przemocy? W jaki sposób moglibyśmy osiągnąć światowy pokój? Wszystkie te pytania należy postawić, ale nauka nie ma na nie odpowiedzi, choć są one niezwykle ważne.

Musimy wiedzieć, że odpowiedzi należy szukać w sobie, a nie w świecie zewnętrznym. Uczeni czasem wyciągają także błędne wnioski. Na przykład w dziedzinie biologii wydedukowano, że geny są wyłącznie dziedziczne i że determinują nasz charakter. Tymczasem geny nie są wyłącznie dziedziczone, ponieważ synowie tych samych rodziców mogą wykazywać całkowicie odmienne charaktery i zachowanie. Wielu rodziców będących bardzo dobrymi i uczciwymi ludźmi ma dzieci będące potworami, a na przykład rodzice pijacy mają dzieci, które nienawidzą picia, itd.

Przyjrzyjmy się, skąd biorą się geny w naszych komórkach. Gdy jajo i plemnik spotykają się, powstaje zygota. Komórki macierzyste komórek płciowych (gamet) przechodzą przez cztery fazy: profazę, metafazę, anafazę i telofazę. W komórce jest 46 chromosomów. Dzielą się one na dwa typy: auto-

somy, jest ich 44, oraz dwa chromosomy określające płeć – X i Y. Układ XX określa płeć żeńską, a XY – męską. Z jaja i plemnika uzyskujemy po 22 chromosomy, które przechodzą przez podział redukcyjny, wyrównawczy, aż do podziału komórkowego (cytokinezy), a gdy się spotkają, tworzą wrzeciono. Z połączenia jaja i plemnika powstaje zygota, w której rozpoczyna się powstawanie komórek. Chromosomy zawierają miliony genów, w których są miliardy par zasad; DNA jest to kwas deoksyrybonukleinowy, który stanowi kod życia. Zbudowany jest z trzech substancji: azotu, cukru i fosforanów. Azot występuje w postaci czterech zasad. Są to: tymina, adenina, guanina i cytozyna. Geny wyglądają jak spiralne nici okręcone wokół siebie. Tymina zawsze znajduje się naprzeciw adeniny, a cytozyna – guaniny.

Przede wszystkim w chromosomach mamy cukier do odżywiania. Węglowodany, takie jak cukier, zbudowane są z węgla, wodoru i tlenu. Węgiel pochodzi od Matki Ziemi, wodór i tlen – z wody. Ewolucja przeszła przez pierwszą fazę: wodór + tlen = H_2O (woda) i H_2O + węgiel = węglowodany. Następnie przyłączył się azot, tworząc aminokwasy, które wniosły do węglowodanów życie. DNA jest zbudowane z azotu, cukru i fosforanów, więc gdy serie zasad (azot) zmienią położenie, komórka zauważa zmianę w charakterze danej osoby. Wniosek, że geny są wyłącznie dziedziczne, jest bardzo niebezpieczny, ponieważ oznacza, iż każdy może prowadzić dowolnie grzeszne, okrutne lub przestępcze życie. Jest to unik bardzo odpowiadający tym, którzy stoją u steru religii i uczą grzesznego życia, niezgodnego z pismami świętymi. Ten fałszywy naukowy wniosek może przekreślić wszystkie prawa religijne i państwowe. Jednakże, choć naukowcy mogą sobie głosić wielkie zwycięstwo nauki nad religią i czystą moralnością, rzeczywistość jest całkiem

inna. W rzeczywistości baza danych jest zbudowana z fosforanów, azotu i węglowodanów. Gdy wskutek prawostronnych działań woda w komórce wyschnie, fosforany stają się nietrwałe i człowiek robi się okrutny. Gdy zaś ktoś jest bardzo potulny, węglowodany sprawiają, że staje się ospały i uległy. Osoba „prawostronna” w swoim ekstremum staje się sadystyczna, a „lewostronna” – masochistyczna. Azot daje równowagę i gdy wewnętrzna energia ewolucji emituje do komórki azot, uzyskuje ona nową postać wyewoluowanego ja (to zostanie wyjaśnione później).

Można też tę sprawę zrozumieć inaczej. Każda komórka ma receptor, który pilnuje jej wnętrza. Wchodząc nieco głębiej w subtelny aspekt sprawy, można odkryć, że istnieje absolutnie doskonały mechanizm, umieszczony wzdłuż kręgosłupa, coś jak zdalne sterowanie, który ma siedem pętli – w pismach świętych nazywa się go Duszą. Zadaniem Duszy jest troska o nasze dobro i niewinność. Ochrania ona prawość i dobro w ludzkim umyśle. Ratuje nas od naszej własnej destrukcji. Kontroluje wewnętrzną atmosferę komórki poprzez kontrolę jej receptora. Gdy Dusza ta zostanie sprowokowana przez złe czyny danej osoby, oddziałuje na receptor komórki, który następnie zakłóca wewnętrzną atmosferę komórki, a ta zmienia kolejność jednostek w bazie danych, czyli w DNA. Tak więc na podstawie genów można poznać charakter człowieka, który jest przecież w dużej mierze nabyty. Nawet chromosomy zwane autosomami, odpowiadające za fizyczne aspekty organizmu, mogą się zmienić – jak u brojlerów czy krów hodowanych na steki kobe. Nawet u ludzi znajduje to wyraz w budowie ciała, która może być rezultatem działań fizycznych, emocjonalnych lub psychicznych. Geny te mogą być częściowo odziedziczone i przed narodzinami mogą nie układać się w prawidłowy szereg,

zgodnie z naturą matki i ojca. A to dlatego, że nasze życie codzienne, zwłaszcza w tych nowoczesnych czasach, zakłóca wewnętrzną atmosferę komórki. Zakłócenia te zmieniają serie w bazie danych, składając się na wypadkowy charakter genetyczny, odziedziczony lub nabyty danej osoby.

Gdyby ludzie odpowiedzialni za religie rozumieli, jak ważne jest dla ostatniego przełomu w naszej ewolucji to, aby człowiek stał się mądry, zrównoważony i miłosierny dzięki wyznawaniu religii skupionych na Duchu, to nawet ci, którzy postępują źle, staliby się dobrymi, normalnymi ludźmi i wnikliwymi poszukiwaczami absolutnej prawdy. Jednakże stojący u steru religii sami są kierowani żądzą pieniądza i władzy, a nie Duchem. Potrafią więc zatruć pogrążone w niewiedzy umysły zwykłych wiernych i zaprowadzić ich do piekła.

Ewolucja do poziomu człowieka nastąpiła bardzo szybko, biorąc pod uwagę prawo przypadku. Można ją porównać do statku kosmicznego zbudowanego z wielu członów, wielu połączonych ze sobą kapsuł. W momencie startu z ziemi z wielką prędkością odrywa się kapsuła zawierająca w sobie pozostałe, a po jakimś czasie następuje wybuch w najbardziej zewnętrznej kapsule i statek kosmiczny zyskuje jeszcze większą prędkość, odrzucając niepotrzebną już część. W ten sam sposób nastąpiła ewolucja do poziomu człowieka. Najpierw stan fizyczny, potem mentalny, następnie emocjonalny, a na koniec stan duchowy, prowadzący do etapu ludzkiej świadomości. Właśnie eksplodowała ona w tych współczesnych czasach i rozpoczęło się poszukiwanie duchowe. Wszystkie te przemiany następują w ośrodkowym układzie nerwowym, rozszerzając naszą świadomość.

Szósty etap osiąga się w Sahadźa Jodze, gdy jesteśmy świadomi siebie (Atmy). Uzyskujemy wiedzę o sobie poprzez

Kundalini. Obecnie rozpoczyna się podróż ku poznaniu Boga. Bez poznania samego siebie nie można uzyskać wiedzy o Bogu.

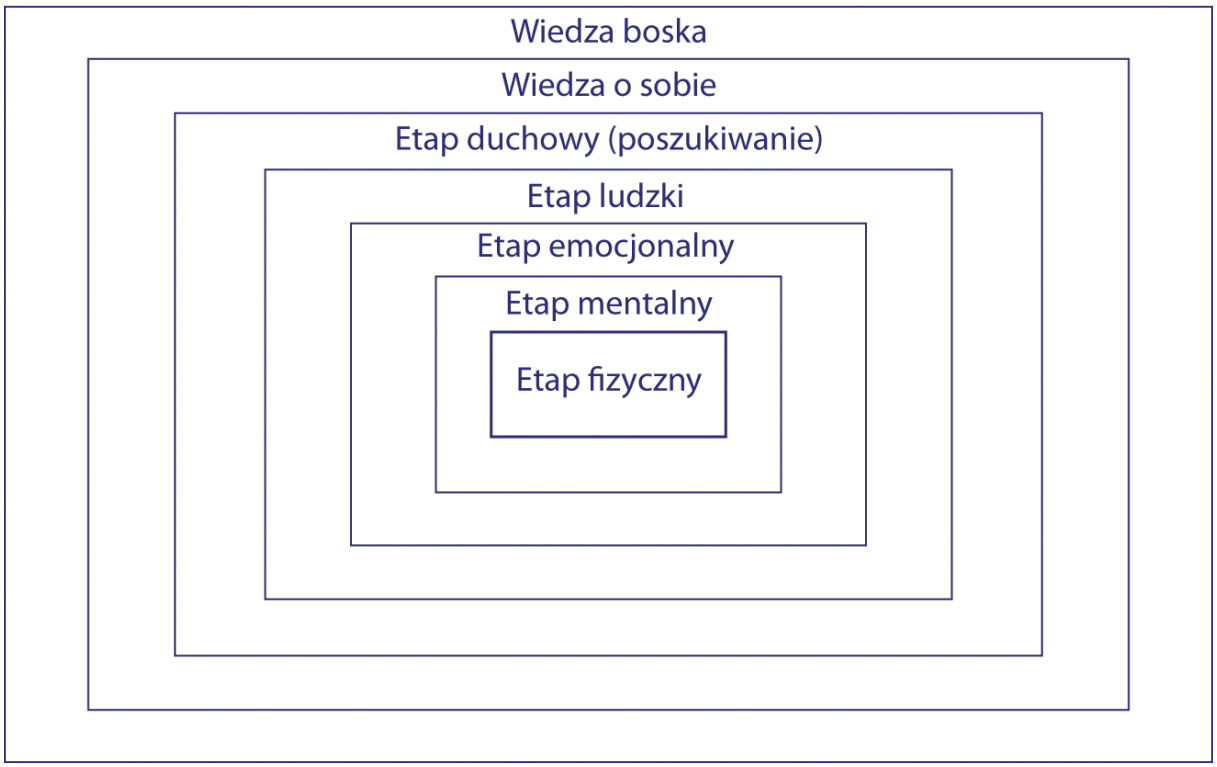

Prawda jest taka, że w trójkątnej kości krzyżowej (*sacrum*) istnieje drzemiąca siła zwana Kundalini. Jest to uśpiona siła naszej ewolucji. Ma ona moc odżywienia i wyregulowania zakłóconych genów. Niezależnie od tego, czy są oddziedziczone, czy nabyte. Gdy się obudzi, zmienia serie genów. Nie tylko koryguje bazę danych genów, lecz także przebija się przez ciemiączko i łączy poszukiwacza z wszechprzenikającą siłą boskiej miłości, zwaną także chłodnym powiewem Ducha Świętego, Ruth, Ritambhara lub Param Ćajtanią. Tym samym człowiek, poprzez swoje ponowne narodziny, staje się osobą urzeczywistnioną, ponieważ następuje urzeczywistnienie, uobecnienie chrztu. Światło Ducha, który jest odzwierciedleniem Boga Wszechmogącego w sercu, wnika do naszej uwagi i ją oświeca. Poszukiwacz naprawdę

rodzi się po raz drugi i naprawdę się zmienia (nie chodzi o sztuczny certyfikat), gdyż zachodzi w nim rzeczywista transformacja. Jest ogromna różnica między zwykłym poszukiwaczem a duszą urzeczywistnioną (joginem).

Jogin staje się swoim mistrzem pełnym boskiej miłości. Jest to proces zmartwychwstania, jajo staje się ptakiem. Być może dlatego jaja są symbolem – przypominają o tym, że można zmartwychwstać. Geny się zmieniają i następuje całkowita transformacja. U niektórych ludzi trwa to jakiś czas, jeśli są chorzy albo mają ego. Również tym, którzy mają poczucie winy lub nie potrafią przebaczyć innym, raczej trudno doskonalić stan samourzeczywistnienia. Jeśli mają problem z fałszywymi guru, fałszywymi praktykami lub fanatyzmem, także trwa to dłużej, ale udaje im się ugruntować w Sahadźa Jodze. Niektórzy z dnia na dzień porzucają narkotyki. Nie mając przy tym syndromu odstawienia ani innych kłopotów. Samourzeczywistnienie jako efekt obudzenia Kundalini przynosi fantastyczne rezultaty. Rodzi w ludziach kreatywność. Wielu stało się poetami, muzykami i malarzami; uleczone zostają choroby psychosomatyczne, takie jak rak czy zapalenie rdzenia kręgowego. Wiele nieuleczalnych chorób także zostaje uleczonych, bez żadnych leków. Poszukiwacz staje się obserwatorem dramatu życia i ugruntowuje w sobie stan wewnętrznego spokoju. Szanuje wszystkie religie i przynależy do wszechświatowej religii obejmującej wszystkie religie świata. Jego moralność staje się przyrodzona i spontaniczna. Po całkowitej transformacji ma awersję do wszelkich niemoralnych działań. W świetle Ducha dokładnie wie, co jest dobre, a co złe, i ma moc utrzymania się w czystości i świętości, ponieważ odrzuca wszystko, co niszczące i destrukcyjne. Cieszy się swoimi cnotami, które szanuje, i nie mając najmniejszych wątpliwo-

ści, staje się moralną istotą ludzką. Najpierw bowiem, poza umysłem, uzyskuje się stan świadomości bez myślenia, a następnie stan bez wątpliwości. Na tym etapie Sahadźa Jogin może dawać samourzeczywistnienie innym. Nie następuje starzenie się, wręcz przeciwnie, Sahadźa Jogin staje się młodszy i wygląda dwadzieścia lat młodziej, niż wynika to z jego metryki. Ludzie ci stają się istotami uniwersalnymi. Wszyscy wrogowie człowieka: pożądanie, chciwość, gniew, zaborczość, zazdrość, przywiązanie, po prostu znikają. Tym samym stworzona zostaje nowa rasa świętych, którzy nie muszą odrzucać niczego, aby pokazać swoją niezależność czy ascezę.

Nie można zapłacić za Boską Miłość, która jest absolutną prawdą i którą Sahadźa Jogin czuje na opuszkach palców jako wibracje chłodnego powiewu Ducha Świętego. Opuszki palców są powiązane z ośrodkami energii (czakrami). Czakry odpowiadają za nasz stan fizyczny, emocjonalny i psychiczny. Jeśli jogini potrafią skorygować te czakry u siebie, potrafią także korygować je u innych. Tak więc mogą zostać rozwiązane wszystkie problemy fizyczne, emocjonalne i psychiczne. Ci, którzy są czyści, mają niezbędną równowagę, jaką daje moralne życie, to zaś poszerza centralny kanał (Sushumna Nadi) i Kundalini może się swobodnie podnieść.

Powinniśmy więc teraz rozumieć, że w każdej istocie ludzkiej istnieje subtelny system, który w procesie ewolucji został w pełni przygotowany, aby dotrzeć do ludzkiej uwagi. Na przykład zwierzęta nie mają świadomości grzechu, brudu, sztuki czy poezji. Za to u istot ludzkich ta wrażliwość bardzo wyraźnie się manifestuje, ponieważ doceniamy i lubimy ptaki, ryby oraz zwierzęta. Czy one także widzą w nas piękno? Na to pytanie można odpowiedzieć tak: istoty ludzkie stoją na wyższym stopniu ewolucji niż wszystkie zwie-

rzęta, o które tak się troszczymy. Kochamy ptaki i cieszy nas taniec ryb, ale tak naprawdę najlepszą rzeczą jest szacunek do samego siebie, miłość do samych siebie, gdyż powinniśmy utrzymać ciało w czystości, a umysł i serce powinny być otwarte i przejrzyste. Jesteśmy najwyżej rozwiniętymi istotami na świecie, więc naszym przyrodzonym prawem jest uzyskanie samourzeczywistnienia (samorealizacji).

Zamiast tego przez osoby takie jak Freud i de Sade zredukowaliśmy istotę ludzką do obiektu seksualnego, gorzej niż zwierzęta. To jest tak zaraźliwa, poniżająca choroba, że jeśli do organizmu jakiegoś zwierzęcia wprowadzono by komórkę zboczonego seksu, to ono także stałoby się zboczone. Ta choroba tak skaziła społeczeństwa na Zachodzie, że pod koniec obecnego stulecia być może doczekamy się pomników upamiętniających tych nowych moralistów, którzy pokazali nam drogę do naszej ukochanej destrukcji. To, co powinniśmy odrzucić jako bezużyteczne i szkodzące naszemu wzniesieniu się na wyższy poziom, to właśnie te rzeczy, które wessaliśmy do swoich społeczeństw jako coś wspaniałego.

Odtąd niczego, co wam powiem, nie powinniście akceptować ślepo, ale potraktujcie to jako hipotezę. Proszę, miejcie umysł otwarty, jak naukowiec. Jeśli zaś cokolwiek z tego, co mówię, zostanie udowodnione, wówczas, jako uczciwi ludzie, powinniście zaakceptować to piękne odkrycie na temat siebie samych, ponieważ służy ono waszemu dobru i dobru całej waszej rodziny, dobru waszego społeczeństwa, dobru waszych narodów i całego świata.

Teorie stworzone na podstawie obecnie znanych wniosków naukowych, a także wszelkie mentalne konstrukcje nie są w żadnym razie wiecznymi prawdami. Aby poznać rzeczywi-

stość, trzeba wejść w sferę metanauki, wyjść poza umysł, co jest możliwe tylko wtedy, gdy poprzez samourzeczywistnienie wejdziemy w obszar kolektywnej ponadświadomości (superświadomości).

Umysł jest złudzeniem, a mózg prawdą.

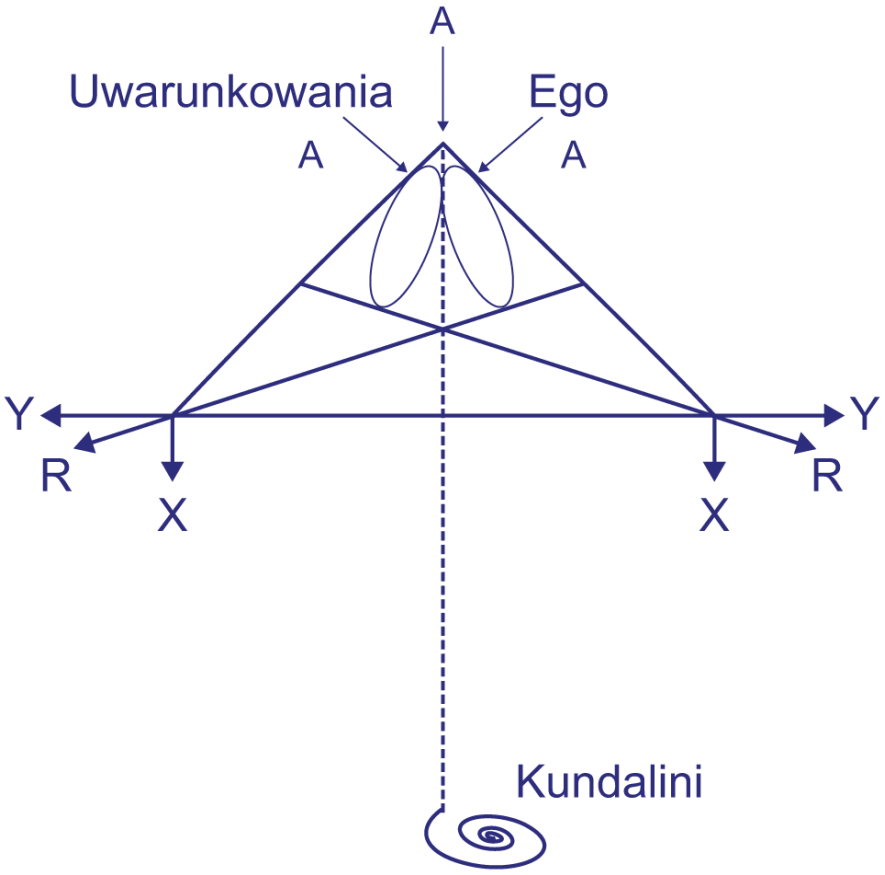

Gdy formuje się płód, boska energia A najpierw przepływa przez mózg. Mózg człowieka ma kształt pryzmatu ze szpicem, natomiast mózg zwierzęcy ma bardziej płaski kształt. Energia boska ulega (w tym pryzmacie) rozszczepieniu i wychodzi jako przecinające się promienie energii R. Część energii R zostaje wessana do układu nerwowego – część X, a pozostała energia – Y wychdzi na zewnątrz mózgu. To właśnie energia Y reaguje na wszystko, stwarzając balony ego i superego (uwarunkowania). Pokrywają one układ lim-

biczny i tworzą bąbelki myśli w mózgu, który rządzi nami poprzez te myśli – utrzymując rzeczywistość z dala od nas.

ROZDZIAŁ 11

SYSTEM SUBTELNY

W trójkątnej kości, którą nazywamy krzyżową, rezyduje siła czystego pragnienia. Kość ta została nazwana przez Greków *sacrum* („święta”), co znaczy, że już oni wiedzieli o jej świętości. A siła znajdująca się w niej nazywa się w sanskrycie Kundalini.

Chciałabym tu powiedzieć z pokorą, iż nie należy odrzucać tej wiedzy dlatego, że pochodzi z kraju rozwijającego się (w zachodnim rozumieniu), jakim są Indie. Kultura zachodnia posunęła się daleko do przodu, również jeśli chodzi o naukę. Zachodnia cywilizacja jest jak wielkie drzewo, które przerosło samo siebie. Ale musimy się cofnąć do korzeni. Jeśli korzenie są w Indiach, lub w jakimś innym kraju, dlaczego nie chcemy zaakceptować wiedzy o tych korzeniach? Drzewo nie może istnieć bez korzeni, a korzenie nie mają znaczenia, jeśli nie odżywiają drzewa, które się chyli ku upadkowi.

Moc czystego pragnienia jest zwinięta w trzy i pół zwoju. Zwój w sanskrycie to *kundal*, a ponieważ jest to siła żeńska, nazywa się Kundalini. Kundalini jest jak siedząca w tej trójkątnej kości prymulka, która po obudzeniu przechodzi przez sześć centrów (czakr), centrów energetycznych w rdzeniu kręgowym, i przebija się przez obszar kości ciemiączka (ciemiączko jest końcowe). Należy zaakceptować prawdę, która jest absolutna, a mianowicie, że nie jesteśmy ciałem, umysłem, emocjami, inteligencją albo ego i uwarunkowaniami, ale jesteśmy ponad tym, jesteśmy Duchem.

Muszę wyznać, że ta wiedza jest dostępna dla wszystkich dzięki Sahadźa Jodze. Wciąż wielu używa jej na poziomie mentalnym, ponieważ przeczytali dużo książek napisanych przez „świętych", którzy nie byli zrealizowani i są całkowicie zagubieni w sieci słów (śabda dźalam). Wykonują wszelkiego rodzaju rytuały, robią posty, odbywają pokuty (dźapas i tapasja) itp. Opuszczają rodziny i życie w społeczeństwie, aby żyć w celibacie, co jest nienaturalnym zachowaniem.

Prawie wszyscy są nastawieni na pieniądze. Mają organizacje, w których naucza się wszelkiego rodzaju fałszu. Ktoś założył centrum Sahadźa Jogi, aby nielegalnie przelewać pieniądze do Szwajcarii. Ale jakiego, choćby niewielkiego, dowodu potrzebujesz, żeby sprawdzić, co dostajesz, nie płacąc za to? Przede wszystkim musisz dostać swoją samorealizację. Musisz poczuć na opuszkach swoich palców dłoni chłodny powiew Ducha Świętego. Trzeba wyzdrowieć na poziomie psychicznym i fizycznym. Trzeba mieć moc, aby dawać realizację innym. I trzeba wiedzieć, co jest nie tak z naszymi czakrami i czakrami innych, i móc korygować zarówno siebie, jak i innych. Problemy stwarzane przez fałszywych guru muszą zostać rozwiązane. Nasz status finansowy powinien się wyraźnie poprawić. Powinniśmy czuć

całkowity spokój wewnątrz siebie oraz na zewnątrz. Małżeństwa w Sahadźa Jodze są w 95 procentach bardzo udane, a dzieci rodzą się zrealizowane, to wielcy święci.

Jest jeszcze inna prawda, którą należy zaakceptować, że istnieje subtelna moc boskiej miłości, która wykonuje całą pracę. Ten żywy proces może być wyjaśniony po samorealizacji. Przebudzenie Kundalini następuje spontanicznie, przebija ona rejon kości ciemiączka. Duch, którego odzwierciedlenie znajduje się w naszych sercach, zostaje oświecony i sprawia, że nasza uwaga również staje się oświecona i widzimy światło Ducha rozprzestrzeniające się w naszej uwadze. To się dzieje jednocześnie: czujemy chłodny powiew na czubkach naszych palców u rąk i ten sam chłodny powiew na czubku głowy, w miejscu ciemiączka. Ten chłodny powiew ma wiele różnych nazw, nie powinniśmy się o nie sprzeczać.

W tych nowoczesnych czasach bardzo trudno przekonać ludzi, że istnieje droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju. Współczesny umysł jest tak skomplikowany, że doszedł do wniosku, iż tylko racjonalnie można rozwiązać problemy naszej cywilizacji. To przekonanie i ta komplikacja w umyśle nie pozwalają przeniknąć żadnej idei absolutnej prawdy do umysłów uczonych, intelektualistów czy naukowców tej epoki.

Nie chcą oni rozmawiać o niczym, co nie wywołuje kontrowersji, sporu czy dyskusji na seminariach lub międzynarodowych konferencjach. To jest nie do przyjęcia dla żyjących tam ludzi, których bawi ta gra kontrowersji. Na przykład kiedy pojechałam pierwszy raz do Paryża i zwracałam tam uwagę na wewnętrzną radość, wszyscy mnie ostrzegali, że wyglądam na bardzo radosną i szczęśliwą i że radosna twarz i takie zachowanie nie są dobrze widziane przez naj-

większych intelektualistów Francji. Moja radość może być bowiem postrzegana jako przejaw ignorancji i gdybym wiedziała, jakie życie jest naprawdę, byłabym najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem. Po prostu nie mogłam zrozumieć, jak Francuzi wykreowali taki nowy wizerunek najbardziej nieszczęśliwych ludzi. Właściwie Francuzi myślą, że są wyjątkowi. Ich kultura sanitarna jest na najwyższym poziomie. Ale poprzez swój zgniły system wartości sprawili, że oni sami i inni są nieszczęśliwi i stają się alkoholikami.

Kiedy zaczęłam wykład, zwróciłam się do publiczności: „Les miserables" [„nieszczęśnicy" – przyp. tłum.]. Zwracając się do Francuzów: „les miserables", pomyślałam, że to będzie najlepsza forma zbliżenia się do nich. Zrobili się bardzo czujni, aby usłyszeć, co mam do powiedzenia. Powiedziałam im, że w Paryżu przy co dziesiątej lampie siedzą pijani ludzie i rozprawiają o końcu świata i ostateczności, która musi się wydarzyć. Jeśli przy co dziesiątym słupie jest pub, a prostytutka stoi co dwa lub trzy słupy, cóż jeszcze może się stać z ludźmi, którzy pod przykrywką powiedzenia, że są nieszczęśliwi, upijają się, gdy tylko zachodzi słońce, a niektórzy jeszcze zanim wzejdzie?

Kiedyś jechaliśmy z Londynu do Paryża poduszkowcem, zaczęliśmy naszą podróż z Calais. W Lille okazało się, że o godzinie siódmej trzydzieści wieczorem wszystkie domy były zamknięte. Zgubiliśmy się i pukaliśmy do drzwi wszystkich domów, w których było światło. Napotykaliśmy przy drzwiach frontowych pijanych, mężczyzn lub kobiety, którzy zareagowali na nasze pukanie. Byli tak pijani, że nie mogliśmy ich o nic zapytać. I pomyśleliśmy, że lepiej byłoby poszukać pubu, aby tam zapytać o drogę. Ale oni nie byli w stanie wskazać pubu. Nawiązanie rozmowy z kimkolwiek

po godzinie dziewiątej w tym miejscu, które miało być bardzo modną częścią Francji, było bardzo trudnym zadaniem.

Natomiast elity intelektualne oddają się innemu rodzajowi pijaństwa. Są do tego stopnia uwarunkowane, że nie sposób nawet wymienić przy nich imienia Bóstwa. Jeśli chodzi o mężczyzn na Zachodzie, są oni zajęci uprawianiem hazardu, piciem i uganianiem się za kobietami. Kobiety zaś w wieku 70 lat, próbują wyglądać ładnie po to, by przyciągać mężczyzn, zachowują się jak prostytutki, które robią to, by żyć.

Czy w takim społeczeństwie, w którym nic nie jest szanowane, jest nadzieja dla kogoś, kto mówi o boskości? Trzeba przyznać, że we wszystkich krajach zachodnich w wyniku zepsucia kultury powstało pewne zamieszanie i rozpoczął się bunt przeciw tej kulturze, ale to było jeszcze gorsze. Młodzi ludzie sięgnęli po wszystkie rodzaje destrukcyjnych metod. A kiedy wielu z nich zostało zniszczonych, przeszli do czczenia fałszywych głosicieli i strasznych kultów. Przeszli od religii, poprzez kulty, do fałszywych nauczycieli, których interesowała władza i pieniądze. Poszukiwacze pokoju zostali bankrutami finansowymi i psychicznymi. Wszyscy byli zahipnotyzowani.

Młodzi ludzie, którzy przetrwali, byli bardzo niespokojni i wciąż oczekiwali pewnego bodźca, aby wstrząsnął ich umysłem, pełnym uwarunkowań i myśli, jak gdyby próbowali uciec od rzeczywistości i chcieli wkroczyć w iluzję sztucznego życia. Napisano, że są to najgorsze czasy (Kali Juga), kiedy ludzie żyją w iluzji i zamieszaniu (bhranti). Ta iluzja jest bardzo nachalna i nie pozwala ludziom się zrelaksować. Tak więc poszukiwania prawdy zdecydowanie się rozpoczęły. Pomimo wszystkich powierzchownych przeszkód boskość zdecydowanie powinna wkroczyć do tych

wszystkich krajów, ponieważ ludzie naprawdę są samoudręczeni i niezadowoleni z okoliczności i próbują szukać lepszego życia.

Ci poszukiwacze są na całym świecie. Poszukują spokoju swojego umysłu. Dobra wiadomość dla nich jest taka, że została odkryta unikalna metoda osiągnięcia wewnętrznego spokoju. Trzeba wznieść się ponad umysł. To prastara wiedza ze Wschodu, szczególnie z Indii, ale na Zachodzie też byli wizjonerzy mający tę wiedzę, dzięki której można osiągnąć stan samorealizacji. W Anglii William Blake, we Francji Molier i Maupassant oraz wielu innych poetów, jak C.S. Lewis, i niektóre osoby w Ameryce zostały obdarzone przyszłą wizją boskiego życia wnikającego w istotę ludzką.

Można wierzyć lub nie, ale faktem jest, że ludzka świadomość, którą osiągnęliśmy, jest na poziomie niepozwalającym poznać absolutnej prawdy. Dlatego istnieje tak wiele ideologii i filozofii i z tego powodu ludzie chcą mieć różne religie i walczą między sobą, niszcząc podwaliny religijności.

Tego wszystkiego, co mówię, nie należy ślepo akceptować. Mieliśmy już wystarczająco dużo kłopotów ze ślepą wiarą. Jeśli macie otwarty umysł naukowca, potraktujcie to jako hipotezę. Jeśli zostanie ona udowodniona, wtedy należy zgodzić się z faktem, że w naszym ciele istnieje subtelny system, który jest przełomem w naszej ewolucji. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że nasz Stwórca jest największym i najdoskonalszym organizatorem.

W ludzkim ciele istnieją trzy rodzaje systemów nerwowych. Pierwszy z nich to centralny układ nerwowy, drugi – sympatyczny (współczulny), który ma lewą i prawą stronę, oraz trzeci – parasympatyczny (przywspółczulny).

Układ nerwowy sympatyczny (współczulny) jest przeznaczony do nagłych wypadków. Na przykład gdy zobaczymy w lesie tygrysa, rzucamy się do ucieczki. W tej sytuacji bicie naszego serca bardzo przyspiesza. Takie działanie zawdzięczamy układowi współczulnemu. Wszystko zaś wraca do normy dzięki przywspółczulnemu układowi nerwowemu, który jest pośrodku lewej i prawej strony. Nie wiem, czy wiedza medyczna doszła już do tego, że lewy i prawy sympatyczny układ nerwowy działają w przeciwnych kierunkach i się uzupełniają.

Lewy współczulny system nerwowy jest zasilany przez subtelny kanał zwany Ida Nadi (kanał księżycowy), prawa zaś strona jest zasilana przez kanał zwany Pingala Nadi (kanał słońca). Ida Nadi daje istotom ludzkim stronę emocjonalną. Cała nasza podświadomość zapisywana jest poza tym kanałem. Podświadomość jest przeszłością. Przeszłością dnia dzisiejszego, wczorajszego, całego życia, a nawet poprzednich wcieleń i ostatecznie przeszłością wszystkich istot stworzonych w procesie ewolucji, co jest kolektywną podświadomością. Wszystkie te obszary są umieszczone pionowo, jeden nad drugim, nie poziomo. Aby osiągnąć wzrost duchowy, nie musimy przechodzić do każdego z nich, jak mówi nam wielu psychologów.

Drugi kanał, Pingala Nadi, zarządza naszymi funkcjami fizycznymi i umysłowymi, co oznacza dla człowieka pracę intelektualną. Pośrodku znajduje się przywspółczulny układ, który tworzy pętle z prawego i lewego współczulnego układu nerwowego. Tak więc, w momencie gdy współczulny system zostaje wyczerpany z powodu nagłych wydarzeń, układ przywspółczulny rozluźnia i odżywia te dwa kanały i ostatecznie pomaga układowi współczulnemu. Tam, gdzie spotykają się te pętle, są utworzone centra energetyczne zwane

czakrami. Pętle te są adekwatne z naszymi genami, na które wpływa nasza codzienna aktywność lewego i prawego układu nerwowego.

System centralny, który jest przywspółczulny, odżywiany jest przez inny kanał, zwany Suszumna Nadi (kanał wzrostu duchowego). Cokolwiek osiągnęliśmy na drodze naszej ewolucji, jest zapisane właśnie tam, w centralnym układzie nerwowym. Na przykład ludzie są wyżej rozwinięci niż zwierzęta i w pewnych obszarach mają więcej wrażliwości niż one. Psa lub konia można przeprowadzić brudną ścieżką, dla niego to będzie bez różnicy, ale człowiek może nie być w stanie nią przejść. Istoty ludzkie rozwinęły wrażliwość na brud, nieczystości, nieprzyjemny zapach, podczas gdy zwierzęta tego nie mają. Jest bardzo wiele przykładów, na których można pokazać, że człowiek ma znacznie większą wrażliwość niż zwierzęta. Wrażliwość ta jest wyrażana poprzez centralny system nerwowy. Tak więc wszystko, co osiągnęliśmy w naszym procesie ewolucyjnym, wyrażane jest w nas poprzez ośrodkowy system nerwowy.

Istnieje jeszcze jedna szczątkowa energia, która ma w sobie moc, a jest spiralnie zwinięta wewnątrz trójkątnej kości zwanej *sacrum*. Energia szczątkowa, co znaczy, że jest to energia pierwotna, która nie uległa żadnym podziałom. Kiedy boska energia pada na mózg w pełni rozwiniętego płodu, wówczas w mózgu, który działa jak pryzmat, dzieli się na trzy kategorie, rozszczepia się. Energia, która spada po obu stronach mózgu, tworzy współczulny system nerwowy. Ale kiedy boska energia opada na szczyt mózgu, który jest jak pryzmat, pierwotna energia przechodzi bez żadnego rozszczepienia i wirując, osiada w kości krzyżowej jako Kundalini. Być może Grecy wiedzieli, że to była święta kość, dlatego nazwali ją *sacrum*. Ta pierwotna, całkowita energia jest

zwinięta w trzy i pół zwoju i spoczywa w stanie uśpienia. System subtelny jest w nas wbudowany. W procesie ewolucji otrzymaliśmy siedem centrów energetycznych zwanych czakrami, umiejscowionych wzdłuż kręgosłupa i w mózgu. Kiedy energia zwana z sanskrytu Kundalini przebudzi się, jak prymulka z ziarenka, przechodzi przez sześć centrów i ostatecznie przebija siódmy – kość ciemiączka (które nazywa się Brahmarandhra), wtedy podłącza ludzką świadomość do wszechprzenikającej mocy boskiej miłości. W ten sposób rozwija się świadomość czwartego wymiaru. Tak oto Kundalini osiąga jogę. Kiedy Kundalini się unosi, zmienia się nasz zapis genetyczny i następuje transformacja osobowości. Sześć centrów energetycznych (czakr) zostaje oczyszczonych, odżywionych i oświeconych, co znajduje odzwierciedlenie w genach, których jest trzy po każdej stronie pętli.

Powinniśmy wiedzieć, jaki jest ostateczny cel naszego istnienia. Ostatecznym celem naszej ewolucji jest stanie się Duchem, który jest odbiciem Boga Wszechmogącego w naszym sercu. To jest samoidentyfikacja i samopoznanie. Ponadto stajemy się zjednoczeni z wszechprzenikającą mocą boskiej miłości. Nasza świadomość jest oświecona przez Ducha i boskie wibracje zaczynają przepływać przez nasz ośrodkowy system nerwowy i oświecone zostaje całe nasze jestestwo. Czujemy także chłodny powiew Ducha Świętego, który jest również wszechprzenikającą mocą boskiej miłości, wychodzący z obszaru kości ciemiączka oraz przepływający przez nasze palce i ręce.

Poszukiwacz wchodzi w stan świadomości bez myśli, a przez to staje się wyciszony i spokojny. Automatycznie zaczyna zachowywać się w sposób święty i prawy. Wszystkie jego złe i destrukcyjne nawyki znikają. Niewinność i współ-

czucie przenikają naturę poszukiwacza. Wszystkie jego perwersje seksualne normalizują się i nawet oczy i uwaga stają się pozbawione pożądania i chciwości. Zna teraz absolutną prawdę, odczuwając ją na opuszkach swoich palców. Oczy mu błyszczą rozjaśnione blaskiem ognia. Czas traci kontrolę nad osobowością i proces starzenia się zatrzymuje. Działanie staje się nie-działaniem, a gdy zrealizowana dusza podejmuje jakąś czynność, działanie poprzez ego ustaje. Uwarunkowania z przeszłości, towarzyszące naszym narodzinom, które były wiążące, całkowicie mijają i nowa, święta kultura wyraża się w jednostce. Kolektywne życie Sahadźa Joginów staje się motywem bardzo pięknej radości. Sahadźa Jogini otrzymują moc dawania realizacji innym. W ten sposób Sahadźa Joga rozprzestrzeniła się w 65 krajach.

Jest to dowód na to, że zaszły jakieś zmiany w ludziach, którzy doświadczyli wewnętrznego przebudzenia. Przebudzenie to było długo wyczekiwane przez poszukiwaczy prawdy jako ostatni przełom w naszej ewolucji. Dlatego nie możesz tym zarządzać ani za to zapłacić, ale też nie możesz tego lekceważyć.

Niektórzy ludzie, którzy nie są poszukiwaczami, a są bardzo aroganccy albo może głupi, chcą otrzymać samorealizację. Zauważyłam, że dawanie samorealizacji takim ludziom, jest bardzo trudne. Czegokolwiek bym próbowała w ciągu wielu dni, nic nie działa na takie skomplikowane, trudne osoby.

Drugi typ to okrutni ludzie pokroju Hitlera albo opętani przez okrutne, sadystyczne idee. Im ciężko jest osiągnąć samorealizację. Ale byłam zdziwiona, że na świecie jest tak wielu ludzi, którzy są gorliwymi i czystymi poszukiwaczami urodzonymi we współczesnych czasach (Ghor Kali Juga) Może i mają za sobą pewne ludzkie upadki, ale Kundalini pokonuje wszystkie te trudności i daje im ponowne narodzi-

ny. Właściwie Kundalini jest indywidualną Matką każdego z nas. Niczym na taśmie magnetofonowej nagrane są w niej wszystkie informacje o całej naszej przeszłości, naszych zainteresowaniach i dążeniach. Ona jest indywidualną Matką każdego z nas i kochając swoje dziecko, pragnie dać mu drugie narodziny. Ona nas rozumie i unosi się za każdym razem, gdy napotyka boską rzeczywistość, przechodząc przez obszar ciemiączka, co w dawnych czasach uważano za bardzo trudne zadanie.

Aby to osiągnąć, nie musicie stawać na głowie, robić głodówki ani pościć, nie musicie śpiewać, nie to jest potrzebne, ale pokorne serce, pełne oddania. Osiągnięcie tego jest boskim błogosławieństwem.

Z powodu wielkiej pracy tak zwanych intelektualistów, jaką włożyli w literaturę, filozofię, ekonomię i politykę, jesteśmy właściwie odcięci od idei boskości. Ale pomimo ich wysiłków są ludzie, którzy zdali sobie sprawę, że nie przynosi to pokoju, równowagi ani dobrostanu. Również na poziomie czysto ludzkim wydaje się niemożliwe osiągnięcie pokoju na tym świecie, gdyż są agresorzy i uciskani ludzie. Tego jest za dużo, nie ma nadziei na przyszłość. Jeżeli naprawdę chcecie ocalić świat, przyjęcie Sahadźa Jogi jest jedynym rozwiązaniem.

Duch, który jest odbiciem Boga Wszechmogącego, jest źródłem prawdy absolutnej i radości. Ale ten Duch nie błyszczy w naszej świadomości, gdy znajduje się w ludzkiej postaci. Tylko po samorealizacji nasza świadomość zostaje oświecona przez Ducha. Tak więc, aby znaleźć czystą miłość, pokój i radość absolutnej prawdy, musimy stać się Duchem. To pierwsze, co musimy zrozumieć i zaakceptować, ponieważ nie jesteśmy tym ciałem, tym umysłem, tym intelektem, tymi emocjami, tymi uwarunkowaniami i tym ego. Mówimy

„moje ciało, mój umysł” itp., ale czy to naprawdę jest „ja”, co nazywane jest „mną”?

Widzimy piękne kwiaty, drzewa i owoce oraz różne przejawy życia, zmieniające się pory roku i nawet nie pomyślimy: kto to wszystko robi? Istnieje wszechprzenikająca moc boskiej miłości, nosząca również nazwę Ritambhara, i to ona dokonuje wszystkich tych cudownych rzeczy, które uznajemy za pewnik i nawet się nad nimi nie zastanawiamy. Jeśli zapytasz lekarza, kto porusza naszym sercem, on odpowie, że autonomiczny układ nerwowy, ale za tym autonomicznym układem nerwowym stoi automat. Kto jest tym napędem, który wszystkim steruje? Lekarze, zgodnie z prawdą, nie będą w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Ale odpowiedź istnieje. To jest dusza, która kieruje wszystkimi życiowymi procesami w naszej istocie.

Jak powiedziałam, kiedy Kundalini podnosi się i przebija rejon kości ciemiączka, łączy nas z wszechprzenikającą mocą boskiej miłości, która wykonuje całą tę pracę. Nie musimy za to płacić, nie mamy żadnych zobowiązań, a nawet o tym nie myślimy. Życiodajna moc zaczyna w nas płynąć i wszystkie nasze problemy fizyczne, mentalne, emocjonalne i duchowe zostają rozwiązane, a nasze geny uporządkowane.

Istnieje siedem subtelnych centrów na środkowej ścieżce naszego rozwoju (Suszumna), jak pokazano na rysunku na ostatniej stronie. Ale są też ośrodki od nich zależne, jak widać na rysunku. Te subtelne centra powstały na drodze naszej ewolucji. Dają nam po lewej stronie siłę emocjonalną, po prawej zaś siłę fizyczną i mentalną.

Kiedy moc zwana Kundalini wznosi się i przechodzi przez sześć centrów, odżywia te ośrodki odpowiedzialne za nasze fizyczne, mentalne, emocjonalne i duchowe potrzeby. Cen-

tra odzwierciedlają ich nowy stan w genach. Centra są oświecone, a zatem nasza fizyczna, mentalna, emocjonalna, a także duchowa część się poprawia. Kiedy Kundalini przebija ostatnie centrum, kości ciemiączka, który w naszym dzieciństwie był miękką kością, staje się jednością z wszechprzenikającą mocą boskiej miłości. Chłodny powiew Ducha Świętego, jako piękne wibracje, zaczyna płynąć przez opuszki naszych palców u rąk. Możesz też poczuć chłodny powiew wychodzący z rejonu kości ciemiączka. Jest to pierwsze doświadczenie samorealizacji.

Drugie doświadczenie polega na tym, że kiedy Kundalini się unosi, tworzy w nas stan świadomości bez myśli (nirvichara samadhi). Ludzie zawsze myślą o przyszłości lub przeszłości. Jeśli ktoś im powie, że mają żyć w teraźniejszości, nie jest to dla nich możliwe. Jedna myśl wznosi się jak fala, a potem pojawia się kolejna. Myśli wznoszą się i opadają jak fale, ale pochodzą tylko z przeszłości i przyszłości.

Kiedy Kundalini się unosi, myśli się wydłużają. Jest przestrzeń, bardzo mała, pomiędzy myślami (wilamba), która rozprzestrzenia się i powstaje stan całkowitej ciszy. Jesteśmy wtedy w teraźniejszości, ale bez myśli, bez żadnych zmartwień, bez żadnej złości, i stoimy w tej teraźniejszości, która jest rzeczywistością. Właściwie to teraźniejszość jest rzeczywistością, gdyż przeszłość już była, a przyszłość nie istnieje. Kiedy jesteśmy w tej teraźniejszości, stajemy się całkowicie wyciszeni i spokojni. W taki właśnie sposób osiągamy wewnętrzny spokój. Ten spokój można osiągnąć zbiorowo, kiedy tysiące ludzi doświadczy przebudzenia Kundalini.

Na przykład gdy stoimy w wodzie, obawiamy się wzbierających fal. Ale jeśli dostaniemy się do łodzi, możemy z niej obserwować wznoszenie się fal i stajemy się świadkami tych

przerażających fal. Albo przeciwnie, możemy się nimi cieszyć. Podobnie, kiedy wzniesiemy się do stanu bycia w teraźniejszości, widzimy wszystkie problemy wokół siebie i obserwujemy je, stajemy się świadkami i raz na zawsze zostawiamy te problemy za sobą, jak również jest możliwe ich rozwiązanie. W tym stanie nie przejmujemy się przyszłością ani przeszłością, ale cieszymy się błogosławieństwem teraźniejszości, która jest rzeczywistością, i jesteśmy w świadomości bez myśli. Jesteśmy bardzo świadomi, ale pozbawieni myśli (nirvichara samadhi). Cokolwiek widzimy, jest odciśnięte w naszej pamięci jak fotografia. Ta wewnętrzna cisza otwiera nasze serce. Całe ego i uwarunkowania zaczynają się rozpuszczać w oceanie bezmiernej ciszy. Na przykład jeśli mam dywan, pojawia się troska, aby go ochronić. Tym bardziej jeśli należy do kogoś innego. Będziemy się o niego martwić i zajmować się nim. Ale jeśli stanę się świadoma bez myśli, będę na niego patrzeć bez żadnych zmartwień. W ten sposób radość, jaką artysta włożył w tworzenie dywanu, zaczyna wlewać się w moją istotę przez rejon kości ciemiączka. Bardzo kojące, relaksujące fale radości zniewalają mnie. Wszystkie myśli, które do nas przychodzą na tym etapie, są boskimi myślami, jak inspiracje. Jeśli chcemy myśleć, możemy myśleć, jeśli nie chcemy myśleć, nie musimy. Jest to stan nazywany w sanskrycie świadomością czwartego wymiaru (turja). Stan turja czasami pojawia się samoistnie, po przebudzeniu, przez zaledwie kilka sekund, następnie poszerza się i człowiek może osiągnąć całkowity spokój w swoim umyśle.

Najpierw próbujemy dostać się do łodzi z oceanu. Jeśli dostaniemy się do łodzi i umiemy pływać, możemy wskoczyć z powrotem w fale i uratować wielu innych, którzy boją się utonąć. To jest drugi stan, zwany świadomością bez wątpli-

wości (nirvikalpa samadhi), w którym nie ma wątpliwości w samego siebie. Kiedy jesteś całkowicie pewny siebie i możesz obudzić Kundalini innych, możesz leczyć innych i możesz stanąć w swoim stanie turija, nie będąc niepokojony przez otoczenie. W stanie świadomości bez wątpliwości nie ma wątpliwości co do siebie ani co do boskości, która poprzez nas działa.

Co więcej, wszechprzenikająca boska siła wykonuje swoją pracę. Kiedy jesteśmy z nią połączeni, ona nas ochrania. Ta boska moc jest oceanem wiedzy, oceanem cudów, oceanem błogosławieństw i miłości, jest oceanem współczucia, ale przede wszystkim jest oceanem przebaczenia.

Aby więc osiągnąć właściwy wzrost duchowy, należy wybaczyć każdemu, nie myśląc o tej osobie. Musisz powiedzieć w swoim sercu: „wybaczam wszystkim”, co najmniej trzy razy. Kiedy to powiesz, nie powinieneś myśleć o ludziach, którym musisz przebaczyć, ponieważ myślenie o nich spowoduje u ciebie ból głowy, tak więc najlepszą rzeczą jest po prostu powiedzieć: „wybaczam wszystkim”, co najmniej trzy razy każdego dnia. Ponieważ niezależnie od tego, czy wybaczysz, czy nie, ty sam nie robisz nic. Ale jeśli nie wybaczysz, grasz nie fair. Jako że zadawałeś się z niewłaściwymi ludźmi, torturując tym siebie, podczas gdy oni się cieszą. Najwyższy czas, abyś zrzucił z siebie to brzemię. Dlatego musisz powiedzieć: „wybaczam wszystkim”.

Musisz również zrozumieć, że jeśli szukałeś prawdy, nie możesz się za nic obwiniać. Pragnienie poszukiwania unieważniło twoją winę, nie masz więc potrzeby czuć się winnym ani spowiadać komukolwiek z czegokolwiek. Kiedy poszukujesz rzeczywistości, już pozbyłeś się wszystkich win, które narosły w twoim umyśle. Większość win jest sztucznie wykreowana. Nie trzeba mieć poczucia winy w swoim umy-

śle, ale ludzie je noszą, jakby to była jakaś moda. Poczucie winy należy do przeszłości, a ponieważ przeszłość nie istnieje, nie należy się tym przejmować. Jakiekolwiek błędy popełniłeś, powinieneś był stawić im czoło wtedy, teraz nie ma sensu przejmowanie się winami z przeszłości. Dlatego, proszę, powiedz do siebie: „wybaczam sobie". Musisz powiedzieć: „wybaczam sobie", ponieważ boska moc miłości jest oceanem przebaczenia. Tak więc musisz w pełni sobie wybaczyć i nie marnuj już więcej czasu na poczucie winy. Jeśli nie umiesz sobie wybaczyć, wtedy ośrodek lewej czakry Wiśuddhi blokuje się i powstaje takie niebezpieczeństwo dla tego centrum, że zostaje ono całkowicie zamknięte i Kundalini nie może się wznieść. Niektórzy ludzie czują się bardzo winni nawet z powodu swoich przodków, którzy popełnili wiele błędów w stosunku do innych.

Również czakra Adżńa w miejscu skrzyżowania nerwów wzrokowych popada w zamieszanie, jeśli nie przebaczasz sobie i innym. To centrum jest bardzo ograniczone. Jeśli nie przebaczysz sobie i innym, wtedy to centrum nie może się otworzyć, a musi się otworzyć, aby Kundalini mogła się przebić. Kiedy raz wybaczysz wszystkim, nie myśląc o nich, poczujesz się znacznie lżej. A gdy Kundalini wzniesie się przez czakrę Adżńa, da ci stan świadomości bez myśli. Tak więc, proszę, przebaczaj sobie i wszystkim, nie myśląc o nich, po trzy razy dziennie rano i wieczorem, przed snem. To jest jak modlitwa.

Kiedy znajdujesz się w swojej teraźniejszości, jesteś zaskoczony tym, jak spokojny się stajesz. W głębi twojego umysłu nie ma zakłóceń ani zamieszania i cieszysz się tym stanem spokoju jak wielkim błogosławieństwem w swoim radosnym istnieniu. Aby utrwalić ten spokój w sobie, trzeba każdego dnia starać się być w świadomości bez myśli. Te rzeczy, któ-

re są stworzone przez naturę albo przez ludzi, które są piękne, automatycznie sprawią, że będziesz w świadomości bez myśli. Będziesz obserwować wszystko bez żadnych przenikających twój umysł myśli, ale radość istnienia zadziała jak abstrakcyjna energia wypełniająca twój byt i poczujesz się wyjątkowo radosny, subiektywnie, a nie w wyniku jakiejś obiektywnej czy celowej reakcji umysłu.

Świat potrzebuje ludzi, którzy zostali obdarzeni tą spokojną, błogą radością w swoich sercach, którzy później w ten sam sposób uczynią takimi innych i utworzą zaplanowane i zorganizowane społeczeństwo lub grupę, lub nową rasę cieszącą się tym pokojowym stanem bycia. W tym stanie spokoju nie uciekamy przed społeczeństwem, nie potępiamy nikogo, ale jesteśmy jak wypalony w piecu gliniany garnek, który nie może wchłonąć więcej wzorów, ponieważ został już wypalony. Tak więc stajemy się ludźmi o bardzo dojrzałej świadomości, której nie da się wyszczerbić, nie da się zepsuć, której nie da się przygasić żadną negatywną siłą. W ten sposób pokój na świecie mogą ustanowić tylko ludzie, którzy osiągnęli ten stan we współczesnych czasach, co jest wyjątkowe i nazywam to czasem kwitnienia; w Biblii jest to opisane jako Sąd Ostateczny, w Koranie nazywa się Kijama (Czas Zmartwychwstania). W przeciwnym razie wiara, że ludzie tworzący grupy lub organizacje mogą osiągnąć pokój na świecie, jest sztucznym wymysłem. Dla wielu ludzi nadszedł czas, aby otrzymali oni swoją samorealizację, i jestem pewna, że nadejdzie dzień, kiedy ci nowo narodzeni w Królestwie Bożej Miłości będą tworzyć i szerzyć pokój na świecie.

W świetle Ducha ludzie pozbywają się wszelkiej sztuczności i fałszu, które nawiedzają ludzki umysł. Przede wszystkim z umysłu poszukiwacza znika strach. Na przykład gdy tkwi-

my w bardzo dużym korku ulicznym, martwimy się tym, ale jeśli siedzimy na szczycie góry i obserwujemy ruch drogowy, to nam nie przeszkadza. Tak samo obserwujemy zawirowania i konflikty, które są w naszym umyśle i wcale nas nie rozpraszają. Zatem strach przed śmiercią czy przed czymś innym po prostu znika, a my żyjemy wiecznym życiem w teraźniejszości. Cieszymy się każdą chwilą naszego życia i staramy się tę radość dać wszystkim.

Bardzo ważne jest, aby wiedzieć, że pierwsze centrum zwane Muladhara, które oznacza wsparcie korzeni, leży poniżej Kundalini. Ta czakra działa na splot miednicy, który pełni funkcje wydalania. Jest też odpowiedzialna za seksualność. Ponieważ czakra ta znajduje się poniżej Kundalini, nie odgrywa żadnej roli w jej wznoszeniu. Wręcz przeciwnie, wstrzymuje swoją aktywność, gdy Kundalini się unosi, aby dać zjednoczenie (jogę) z boską mocą, i wtedy stajemy się niewinni jak dzieci.

Kiedy Kundalini wznosi się do trzeciego centrum, obok czakry Nabhi, stajemy się całkowicie prawi. Ten obszar, który nazywany jest oceanem iluzji, staje się oświecony przez dziesięć zasad mistrzostwa. Wielcy mistrzowie stworzyli te dziesięć centrów zarządzania, które są oświecone, i stajemy się świętymi. Nie trzeba być surowym w swoim zachowaniu. Automatycznie stajemy się naprawdę duchowi. Tak jak jajko staje się ptakiem, jesteśmy powtórnie narodzeni. W sanskrycie jogin lub ten, co zna Brahmę, czyli wszechprzenikającą moc, nazywany jest dwija, a ptak to również dwija, co znaczy ponownie narodzony. Abraham i Mojżesz, i każdy z dziesięciu pierwotnych mistrzów narodzili się ponownie na tej ziemi. Zaratusztra (Zoroaster) narodził się pięć razy. Wielu spośród nich narodziło się w różnych miejscach, w różnych krajach, aby ochraniać ludzi, aby ludzie

wiedli religijne życie, osiągnęli niezbędną dla wzrostu duchowego harmonię.

Rozmowami o życiu religijnym niczego nie osiągniemy. Czytając pisma święte, gubimy się w sieci słów (śabda dźalam). Naturalnie czujemy, że istnieje w nas uniwersalna, czysta religia, tuż po przebudzeniu, gdy Kundalini unosi się w obszar zwany oceanem iluzji (Bhavasagara). Kiedy to centrum jest w pełni oświecone i ustabilizowane w duchowości, automatycznie stajemy się prawi. Szanujemy nasz system wartości, stajemy się moralni, stajemy się szczerzy, nie ma w nas przemocy i stajemy się z natury współczujący. Wszystkie te cechy robią się widoczne w nas, zmieniamy się i przekształcamy w nową istotę, która jest wyjątkowo sprawiedliwa i jest jak święty. Takiemu człowiekowi nie trzeba mówić o nakazach i zakazach.

Kiedy centrum Swadiszthana, które jest drugim centrum, staje się oświecone, wtedy nasza kreatywność niesamowicie się powiększa. Mieliśmy wielu artystów, muzyków, pisarzy, budowniczych, architektów i twórczych ludzi, którzy nagle stali się znani na skalę światową i osiągnęli bardzo wysoki poziom kreatywności. To centrum, po lewej stronie, daje nam wiedzę na temat boskich praw, tego, jak one działają i jak mieć kontrolę nad tymi siłami w nas oraz jak powinniśmy ich używać dla naszej i innych korzyści. Czakra Swadiszthana wychodzi z czakry Nabhi, która jest centrum pępka. Swadiszthana porusza się jak lotos w oceanie, na wszystkie strony. Kiedy dotrze do lewej strony, odżywia lewą stronę, niszcząc znajdujące się tam negatywne siły wywołane błędnymi praktykami duchowymi. Jest to centrum czystej, boskiej wiedzy (Śuddha Widja). Boskie prawa, ich praca i używanie ich są problemami wszystkich istot ludzkich, manifestują się w centralnym układzie nerwowym

i człowiek automatycznie staje się zdolny do rozwiązania ich dla siebie i innych. Ale gdy Swadiszthana porusza się w prawą stronę, daje bezpośrednie połączenie z Pingala Nadi, poprzez który transformuje ludzką inteligencję w bardzo mądrą, zrównoważoną świadomość. Wiele dzieci, które nie radziły sobie w nauce lub były wyrzucane ze szkoły przez nauczycieli, po otrzymaniu realizacji stawało się bardzo dobrymi uczniami, najlepszymi w klasie. Wielu studentów otrzymało stypendia. Większość chłopców, którzy przyszli do Sahadźa Jogi, uzyskało najlepsze wyniki w swoich klasach. Realizacja wyostrza działanie mózgu, sprawia, że jest bardziej inteligentny niż normalnie, ale pozbawiony przebiegłości czy aroganckiego ego. Przeciwnie, uczniowie albo ludzie, którym Sahadźa Joga pomogła, stają się niezwykle pokorni, uprzejmi i współczujący.

Trzeba uważać w życiu, aby nie popadać w skrajności. Niemniej współczesne życie jest takie, że ludzie popadają w skrajności, do momentu, gdy zacznie to na nich źle oddziaływać. Zobaczcie, ilu ludzi siedzi na słońcu po godzinie trzynastej, po obiedzie, niekiedy przesiadują godzinami. Mogą dostać raka skóry, ale nadal tak siedzą, dopóki nie zachorują. Każdy nawyk zdaje się mieć ten sam charakter. Na przykład jednym z najgorszych sportów, jakie można sobie wyobrazić, jest Grand Prix, bo właściwie ktoś musi umrzeć, aby zadowolić publiczność. Podobnie walka z bykiem w Hiszpanii; teraz podjęły się jej hiszpańskie kobiety. Tak więc ci futurystyczni ludzie, którzy zajmują się tak ekstremalnym prawostronnym działaniem, stają się podatni na wiele chorób, takich jak problemy z wątrobą, ciężkie zaparcia, astma, rozległy atak serca, paraliż, cukrzyca, rak krwi, niewydolność nerek.

Wszystkie problemy spowodowane skrajnym zachowaniem po prawej stronie lub po lewej stronie można rozwiązać dzięki Kundalini, ponieważ gdy ona się unosi, przenosi naszą uwagę do środka. Wówczas człowiek osiąga równowagę i nie popada w żadne skrajności, co więcej, odrzuca wszystkie egoistyczne nawyki. Również nawyki wynikłe z uwarunkowań znikają. Tak więc człowiek staje się wolną osobowością, widzi siebie z przeszłości i śmieje się z siebie.

Kolejną rzeczą, która przydarza się przebudzonej osobie, jest to, że zapomina ona o wszystkich sztucznych barierach życiowych, takich jak rasizm, nacjonalizm, komunizm, kapitalizm. Wszystkie izmy tracą rację bytu i staje się ona częścią uniwersalnej religii i uniwersalnego królestwa bożej miłości.

Uniwersalna religia jest z natury oświecona i jest wyrazem wewnętrznej istoty, która rozwiewa wszelkie wątpliwości w naszym umyśle i daje jasny obraz tego, co jest nie tak w naszych systemach, naszej rodzinie, naszym kraju i naszym świecie, dlaczego nie ma pokoju. Rozumie przyczynę i nie identyfikuje się z niczyimi uwarunkowaniami i izmami, ponieważ nie jest zniewolona. Jest światłem Ducha, które jest odbiciem Boga Wszechmogącego w naszym sercu i jest całkowicie wolne i jest wszechwiedzące. W tym świetle rozumiemy, że coś w nas jest nie tak, w naszych rodzinach, w naszych społeczeństwach, w naszych krajach, i dlatego cierpimy. Spotkałam w Szwajcarii kobietę, której dziecko było ofiarą śmierci łóżeczkowej. Z żalu stała się alkoholiczką. Zapytałam, jak umarło jej dziecko, i po dłuższym zastanowieniu opowiedziała: „Dziecko miało dwa miesiące i spało w sąsiednim pokoju w nocy, a oboje z mężem spaliśmy w innym pokoju. Nad ranem nagle odkryliśmy, że dziecko

leży martwe pod kołderką. Byłam zszokowana. Zemdlałam z żalu”.

Wtedy po raz pierwszy dowiedziałam się, że na Zachodzie rodzice i dzieci śpią osobno. Ich dzieci śpią w innych pokojach, nawet jeśli mają niespełna rok. Dziecko płacze z głodu, pragnienia lub jakiegoś dyskomfortu albo dusi się, a oboje rodzice są w drugim pokoju bez ubrań, ponieważ życie seksualne jest najważniejsze. Ta kobieta powiedziała mi: „Spaliśmy bez ubrań, więc trzymaliśmy dzieci z dala od sypialni”. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego w dotkliwym chłodzie Szwajcarii pary mogą spać bez ubrań. I jakie dla dwumiesięcznego dziecka ma znaczenie fakt, że szaleni rodzice nie noszą ubrań. Powiedziała mi: „To jest nasza kultura”. Ta kultura zorientowana na seks odebrała życie wielu małym dzieciom, które nawet nie wiedziały o niej, gdy się urodziły. Dlaczego te dzieci narodziły się w krajach, w których rodzice ich nie chcą? Sposób, w jaki mężczyźni i kobiety myślą, rozmawiają i angażują się w seks, jest naprawdę obrzydliwy. Bardzo się eksploatują i stają się impotentami. Są jak eunuchowie w Indiach, którzy rozmawiają tylko o seksie. Po samorealizacji rodzice się zmieniają. Są bardzo uważni i kochający wobec swoich dzieci. Kultura zorientowana na seks, pieniądze i siłę staje się kulturą ukierunkowaną na Ducha: pełną piękna, miłości, empatii, wybaczenia i radości z rodzinnego życia. Ponieważ w świetle Ducha rodzice widzą ciemność tamtej ohydnej kultury, podejmują bardzo rozsądne, zrównoważone i moralne życie seksualne. Większość ich dzieci jest zrealizowana, są bardzo inteligentne, posłuszne, bardzo kochające i mądre.

Czwarte centrum, które nazywamy sercem – Anahata – znajduje się na środkowej ścieżce, w rdzeniu kręgowym za mostkiem. Ma dwa odbicia, po lewej i po prawej stronie.

Środkowe centrum serca nazywa się Anahata, ponieważ odgłos bicia serca „bum bum” jest wytwarzany bez żadnych innych uderzeń. Chociaż ma lewą i prawą stronę. To centrum jest niezwykle ważne, ponieważ do dwunastego roku życia ośrodek ten tworzy w kości mostka przeciwciała, które następnie krążą w całym ciele i znajdują się pod zdalną kontrolą mostka. Kiedy ktoś jest przestraszony lub atakowany, kość mostka zaczyna pulsować i przekazuje wiadomości do przeciwciał, które w sanskrycie nazywane są Ganas. Te antyciała zwalczają chorobę lub napastnika. Centralne serce w środkowej pozycji tym jest właśnie dla naszego układu odpornościowego. Kiedy popełniamy grzechy przeciwko Pramatce, czyli oddajemy się niestosownym nałogom: seksualnym, alkoholowym, narkotykowym, kiedy przeżywamy stres z powodu niepokoju i lęk przed opresją, wówczas centrum to staje się zagrożone, co osłabia nasz system odpornościowy i tracimy siłę pomagającą w walce z chorobami.

Po lewej stronie centrum serca zajmuje się samym sercem [fizycznym]. Jest to centrum, gdzie Bóg Wszechmogący odbija się jako Duch, który w rzeczywistości, później po realizacji, oświeca uwagę. To centrum jest zablokowane, gdy ludzie narażają się na zbyt duży wysiłek fizyczny i psychiczny, jak również gdy dużo piją. Wówczas serce przesuwa się w dół do takiej pozycji, gdzie wszystko może wywołać atak serca. Szczególnie ludzie w młodym wieku, gdy grają za dużo w tenisa lub uprawiają podobne sporty, stają się ofiarami rozległych, śmiertelnych zawałów serca. Jest to powiązane z problemami wątroby, z drugim centrum, które nazywamy Swadhishtan. Futurystyczni ludzie mają oschłą lub agresywna naturę. Stają się podatni na atak serca, który jest rozległy nawet w późniejszym wieku. Ludzie, którzy są

wulgarni, krzykliwi, przebiegli i nikczemni, zawsze są zagrożeni masywnymi atakami serca.

Lewe serce jest połączone z naszą ziemską matką, prawe serce – z naszym ziemskim ojcem. Centrum to wpada w tarapaty, jeśli ojciec wcześnie umiera bądź opuścił syna lub córkę w dzieciństwie albo źle traktuje syna lub córkę we wczesnym okresie ich życia. I przeciwnie, jeśli syn lub córka nie szanują ojca, popełniają grzechy przeciw Ojcu, Bogu Wszechmogącemu, poprzez złodziejstwo, oszukiwanie, kłamstwa, przemoc, morderstwo itp. Wszelkie tego typu działania stawiają prawe serce w obliczu wielkich kłopotów.

Powyżej centrum serca znajduje się czakra, którą nazywamy Wiśuddhi, w rdzeniu kręgowym, powyżej zagłębienia między dwiema kośćmi szyjnymi. Wiśuddhi odpowiada za komunikację z innymi. Gdy u jakiejś osoby centrum to jest zbyt aktywne po prawej stronie, staje się ona arogancka i agresywna w mowie i zachowaniu. Taka osoba może być dobrym mówcą, ale jest oschła w wyrażaniu siebie. Ponieważ cierpi z powodu nadmiernej aktywności prawej strony czakry Wiśuddhi, może używać bardzo ostrych słów, podnosić głos jak ryczący lew i dominować ludzi swoim surowym językiem. Istnieje o wiele więcej fizycznych symptomów takiego stanu rzeczy, od ochrypłego głosu po bezgłos. Lewa strona czakry Vishuddhi jest zagrożona, gdy ktoś czuje się winny. Taka osoba robi się bardzo nieśmiała, wstydliwa i przebiegła. Jeśli centrum czakry Wiśuddhi jest w tarapatach, osoba nie może się porozumiewać, nie może cieszyć się komunikacją z innymi i nie może śpiewać. Zbyt dużo pobłażania dla poczucia winy może spowodować dławicę piersiową lub raka szyjki macicy. Jeśli Wiśuddhi nie działa właściwie i inne ośrodki są z nim połączone, wówczas tworzy

się bardzo skomplikowany przypadek medyczny, który wykracza poza wiedzę lekarzy.

Jest jeszcze jedna odnoga czakry Wiśuddhi, pomiędzy brwiami, która nazywa się Hamsa. Ta czakra jest po to, aby ludzie mieli moc rozróżnienia. Po oświeceniu daje zdolność boskiego rozróżnienia. Gdy jesteśmy przeładowani podejmowaniem decyzji bez rozróżnienia, może rozwinąć się zapalenie zatok lub ból głowy z jednej strony. Kiedy to centrum jest zablokowane, nie wolno jeść potraw, które mogą podrażnić gardło, jak kwaśne jedzenie czy bardzo pikantne.

Centrum Adżńa leży na skrzyżowaniu nerwu wzrokowego – punktu optycznego w mózgu. Ma dwa płatki, jeden zawiaduje szyszynką, a drugi przysadką. Szyszynka przechowuje wszystkie uwarunkowania jako superego, podczas gdy przysadka tworzy ego. Dwa balony ego i superego są umieszczone po przeciwnych stronach, na skrzyżowaniu nerwu wzrokowego, gdzie znajduje się czakra Adżńa. Tak więc osoba prawostronna ma balon ego po lewej stronie mózgu, podczas gdy lewostronna ma swoje uwarunkowania i balon superego po prawej stronie. Jeśli dana osoba jest sparaliżowana z prawej strony, powinniśmy wiedzieć, że lewa strona mózgu jest dotknięta paraliżem. Nie jestem pewna, czy jest to uznawane przez nauki medyczne. Kiedy myślicie zbyt dużo, macie problemy z tym ośrodkiem z prawej strony, gdzie ego nadyma się w coraz większy balon po lewej stronie mózgu i zakrywa całe rozróżnienie. Uwarunkowania, które mamy z dzieciństwa, rosną coraz bardziej po lewej stronie i stwarzają problemy. A jeśli ktoś zetknął się z nieodpowiednim typem religijnych ludzi, kultami czy tak zwanymi fałszywymi guru, którzy starają się hipnotyzować ludzi, może stać się fanatykiem. Te uwarunkowania nie mają w sobie prawdy, ale gdy jesteśmy w nie wrośnięci, akceptu-

jemy je. Wraz z naszym rozwojem uwarunkowania również wzrastają i czasami mają bardzo zły wpływ na naszą psychikę.

Ostatnim centrum jest ośrodek limbiczny. Jest on zwieńczony kością ciemieniową (Brahmarandhra), która jest obszarem naszego ostatniego przełomu. Ta czakra Sahasrara jest najważniejsza, posiada tysiąc płatków, co oznacza, że istnieje tam tysiąc nerwów. Po oświeceniu wyglądają jak tysiąc płomieni palących się bezgłośnie w różnych kolorach. Istnieją spory o liczbę tych płatków. To sprawia, że zrozumienie Sahadźa Jogi przez lekarzy, którzy sprzeczają się z powodu swojej ograniczonej wiedzy, jest niemożliwe. W Biblii czytamy: „Pojawię się przed wami jako języki ognia". Oczywiście było to opisane w wielu księgach, również w pismach indyjskich. Kiedy Kundalini przechodzi przez siódme centrum, przenika przez rejon kości ciemiączka, który ponownie staje się delikatniejszy, tak jak u dziecka, i Kundalini łączy się lub staje się jednym z wszechprzenikającą mocą boskiej miłości. W rezultacie zaczynamy odczuwać chłodny powiew Ducha Świętego na palcach, później na dłoniach, a także poza kością ciemiączka. Wtedy po raz pierwszy doświadczamy wszechprzenikającej mocy boskiej miłości.

Ludzie poruszają się z jednej strony na drugą jak huśtawka albo jak wahadło. Nie potrafią pozostać w centrum. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy Kundalini ustabilizuje się w połączeniu z wszechprzenikającą mocą boskiej miłości. W wyniku ekstremalnego ruchu po obu stronach stwarzamy problemy, sobie i naszemu społeczeństwu.

Na opuszkach własnych palców możemy wyczuć swoje centra i centra innych, jak pokazano na rysunku. Jeśli wiemy, jak wyleczyć swoje ośrodki dzięki wewnętrznej wiedzy, możemy wyleczyć również te ośrodki u innych. Nasza ludzka

świadomość automatycznie osiąga zbiorową świadomość, poprzez którą mamy wiedzę o czakrach innych. Zaczynamy mówić językiem czakr, rozumiemy innych i ich problemy poprzez czakry. Ekstremalna prawa strona występuje przy ekstremalnie futurystycznej osobowości lub zbiorowej nadświadomości, a ekstremalna lewa strona jest dla zbiorowej podświadomości. W teraźniejszości, kiedy wznosimy się poprzez przenikanie Kundalini do wszechobecnej mocy boskiej miłości, osiągamy królestwo superświadomości.

Centralna ścieżka ewolucji
Kolektywna superświadomość

Kolektywna nadświadomość
Przyszłość

Przeszłość
Kolektywna podświadomość

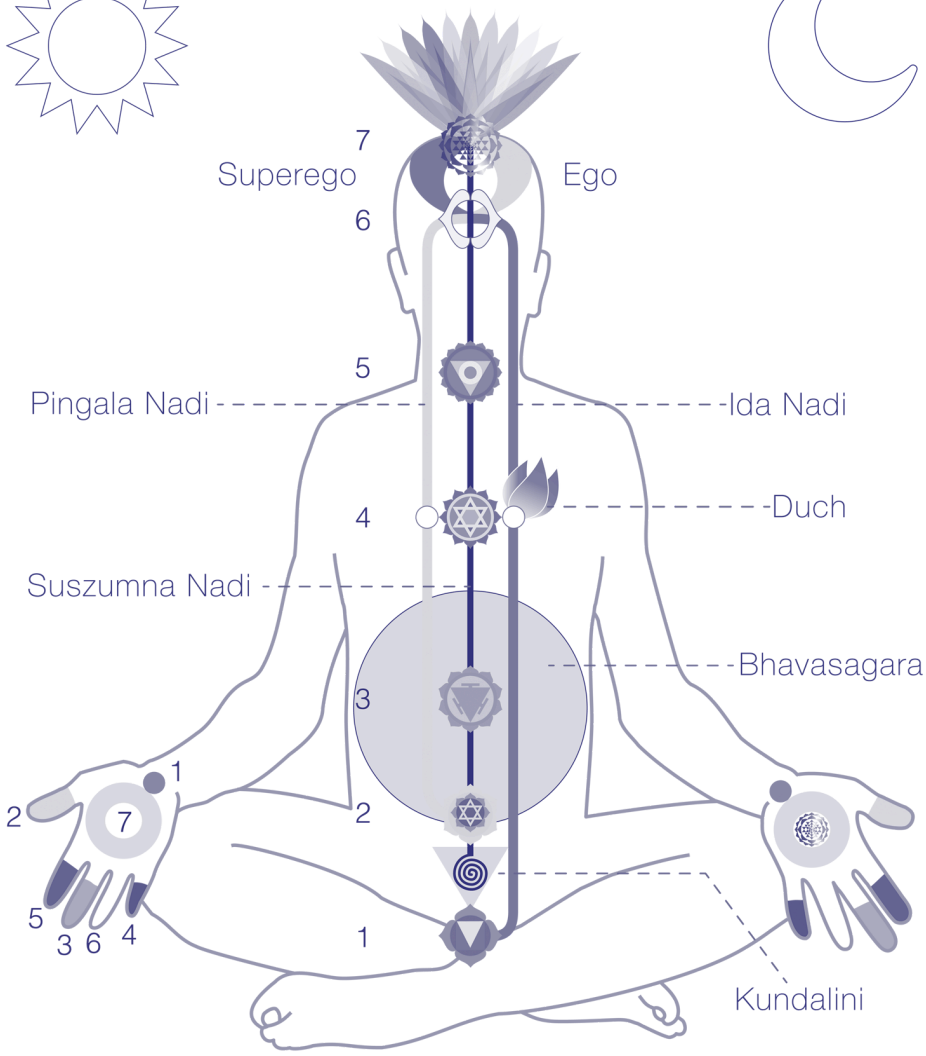

1	2	3	4	5	6	7
Muladhara	Swadiszthana	Nabhi	Anahata	Wiśuddhi	Adźńa	Sahasrara
niewinność	kreatywność	ewolucja	bezpieczeństwo	kolektywność	przebaczenie	integracja

Doświadczenie Samorealizacji

Połóż prawą dłoń na sercu (Anahata czakra)
i głęboko w swoim wnętrzu trzy razy zadaj następujące pytanie:

„Matko, czy jestem czystym Duchem?”

Połóż prawą dłoń pod żebrami (obszar Bhavasagara) po lewej stronie i trzy razy z całego serca zapytaj:

„Matko, czy jestem swoim własnym mistrzem?”

Połóż prawą dłoń w pachwinie po lewej stronie (Swadiszthana czakra) i sześć razy poproś:

„Matko, proszę, obudź we mnie czystą wiedzę.”

Połóż prawą dłoń znów pod żebrami (obszar Bhavasagara) po lewej stronie i dziesięć razy z całego serca powtórz afirmację:

„Matko, jestem swoim własnym mistrzem.”

Połóż prawą dłoń znów na sercu (Anahata czakra) i z całym przekonaniem w głębi swojej istoty powiedz dwanaście razy:

„Matko, jestem czystym Duchem.”

Połóż prawą dłoń w zagięciu między barkiem, a szyją po lewej stronie ciała (Wiśuddhi czakra). Żeby zrównoważyć to centrum, trzeba się pozbyć całego poczucia winy. Dlatego teraz z pełnym przekonaniem powiedz szesnaście razy:

„Matko,nie jestem niczemu winna/winien.”

Połóż prawą dłoń na czole (Adźńa czakra). Aby przebudzić i zrównoważyć to centrum, należy przebaczyć. W głębi swojej istoty i z jak największą szczerością powtórz kilka razy:

„Matko, przebaczam wszystkim oraz samej/samemu sobie.”

Połóż prawą dłoń z tyłu głowy na wysokości kości potylicznej (Adźńa czakra) i poproś o przebaczenie za wszystkie błędy popełnione świadomie lub nieświadomie. Nie miej poczucia winy. W głębi swojej istoty powtórz kilka razy:

„Matko,proszę przebacz mi wszystkie błędy, popełnione świadomie lub nieświadomie.”

Zamknij oczy i połóż środek prawej dłoni na szczycie głowy (Sahasrara Brahmarandhra). Rozstaw i wypręż do góry palce, dociskając mocno płaską dłoń do ciemiączka. Siedem razy pomasuj głowę, tak żeby poruszyć skórą, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Za każdym razem pokornie poproś:

„Matko, proszę obdarz mnie Samorealizacją.”

Następnie połóż obie ręce na kolanach z dłońmi wyprostowanymi i skierowanymi ku górze.Oczy miej zamknięte. Jeżeli czujesz się mało komfortowo z zamkniętymi oczami, otwórz je i postaraj skupić się na zdjęciu Śri Matadźi. Pozostań w takim stanie przez kilka minut, tak aby pozwolić przebudzonej energii Kundalini ustabilizować połączenie (jogę) w Sahasrarze.

SŁOWNIK

A

ABRAHAM (2000 p.n.e., Mezopotamia) – Pierwszy z hebrajskich patriarchów, ojciec narodu żydowskiego

ADFIA – Skrócony anagram francuskiej organizacji UNADFL – Narodowe Zjednoczenie Związków Ochrony Rodziny i Jednostki

ADI ŚANKARAĆARJA (788–820) – Indyjski święty, poeta i filozof, który napisał *Saundarya lahiri*, utwór, którego każdy wers jest mantrą wielbiącą Boginię

ADŻŃA CZAKRA (AGNYA CZAKRA) – Szósta czakra/centrum duchowej energii systemu subtelnego

AHIMSA – Niestosowanie przemocy; zasada obecna w hinduizmie, buddyzmie oraz dźinizmie nakazująca poszanowanie wszelkiego życia

AJURWEDA – System medyczny zapoczątkowany w Indiach kilka tysięcy lat temu. Jest połączeniem dwóch sanskryckich słów: *ayur*, znaczy „życie” i *veda*, które oznacza naukę, wiedzę

AMIR KHUSTRO – Indyjski poeta suficki

ANAHATA CZAKRA – Czwarta czakra/centrum duchowej energii systemu subtelnego, znana także jako czakra serca

ARJA SAMADŹ – Ruch reformatorski i społeczno-religijna organizacja formalnie założona w Indiach w 1875 roku

ASUROWIE – Demony

AŚOKA – Indyjski władca z dynastii Maurjów rządzący w latach 273–232 p.n.e.

ATATÜRK, KEMAL PASA – Pierwszy prezydent Turcji

ATMA – Duch, odzwierciedlenie boskiego męskiego pierwiastka w człowieku

ATMA SAKŚATKAR – Samorealizacja

AUM – Święte słowo i przyrostek umieszczany w mantrach wedyjskich, symbolizuje Boga Wszechmogącego i pierwotny dźwięk, znany także jako Logos

AZERBEJDŻANIN – Mieszkaniec Azerbejdżanu, republiki położonej w południowym Kaukazie, graniczącej od północy z Rosją, na wschodzie z Morzem Kaspijskim, Iranem od południa oraz Gruzją i Armenią od zachodu

B

BHAGAWADGITA – Część Mahabaraty uznawana za jeden z klejnotów literatury hinduistycznej, jest dialogiem pomiędzy księciem Ardźuną, bratem króla Yudhisthira, a Wisznu, najwyższym Bogiem, który inkarnował się jako Kryszna i ukrywał się w roli powożącego rydwanem Ardźuny; rozmowa odbywa się w rydwanie na polu bitwy pomiędzy armiami rodów Kaurawa i Pandawa, tuż przed rozpoczęciem bitwy

BHAKTOWIE – Wielbiciele, prawdziwi wyznawcy Boga

BHAKTI – Oddanie Bogu

BHAWASAGARA – Ocean doczesnej egzystencji lub ocean iluzji

BHRANTI – Zamęt, mętlik, konfuzja

BHRYGU – Hinduski astrolog, autor *Nadi Granth*, dzieła napisanego dwa tysiące lat temu przewidującego inkarnacje wielkiego jogina i początek nowej, wspaniałej ery

BLAKE, WILLIAM (1757–1827) – Angielski mistyk, poeta, malarz i drukarz

BODHA – Znać prawdę o własnym centralnym układzie nerwowym

BOGINI DURGA – Bogini środkowej czakry serca, chroniąca swoich wyznawców przed złem swoimi potężnymi mocami i sercem pełnym litości

BÓSTWA – Aspekty Boga

BRAHMAN – Bezosobowy aspekt Absolutu

BRAHMARANDRA – Okolica kości ciemieniowej

BRAMIN – Osoba mająca zdolność osiągnięcia boskości, kapłan, członek najwyższej kasty w hinduizmie

BUDDA – Siddharta Gautama, nauczyciel duchowy starożytnych Indii oraz założyciel buddyzmu; bóstwo rezydujące w prawej czakrze Adżńa (Agnya)

BURKA – Zewnętrzne okrycie noszone przez kobiety w niektórych islamskich tradycjach w celu osłonięcia całego ciała

C

CHADDER – Irańsko-indyjski szal

CHAPLIN, CHARLIE (1889–1977) – Odznaczony nagrodami amerykańskiej Akademii Filmowej angielski aktor komediowy, uznawany za najznakomitszego mima i klauna w historii kinematografii, reżyser filmu *Nowoczesne czasy*

CIEMIĄCZKO – Miękki punkt na czubku głowy niemowlęcia, który pozwala na zginanie płytek czaszki, dzięki czemu głowa dziecka może przejść przez kanał rodny

COLLECTORATE – Okręg poborców celnych

CRICK, FRANCIS (1916–2004) – Angielski neurobiolog i fizyk zajmujący się także biologią molekularną, jeden z odkrywców budowy cząsteczki DNA w 1953 roku

CRONIN, A.J. (1896–1981) – Szkocki nowelista, dramaturg i pisarz literatury faktu, autor *Cytadeli* oraz *Kluczy Królestwa*

CZYNGIS-CHAN (1162–1227) – Założyciel Imperium Mongolskiego, (chan – władca), pośmiertnie ogłoszony cesarzem największego cesarstwa w historii, którego wszystkie części składowe znajdowały się w obrębie jednej ciągłej granicy terytorialnej

D

DAKOITA – Bandyta lub złodziej

DALAJLAMA – Duchowy i polityczny przywódca Tybetańczyków

DATTATREJA – Starożytny mistrz i nauczyciel

DE MAUPASSANT, GUY (1850–1893) – XIX-wieczny pisarz francuski, jeden z ojców współczesnej krótkiej opowieści

DE SADE (1740–1814) – Francuski arystokrata, rewolucjonista oraz autor literatury pornograficznej pełnej przemocy

DHARAMSALA – Miasto w stanie Himaćal Pradeś, w północnych Indiach, znane jako stolica tybetańskiego rządu na wygnaniu

DHARMA – Wewnętrzne poczucie prawości

DHOTI – Część tradycyjnego męskiego stroju w Indiach, materiał bez szwów w kształcie prostokąta, długości dwu i pół metra, owijanego wokół pasa i nóg i wiązanego w pasie

DHJANA – Medytacja

DWAPARA JUGA – Drugi wiek w cyklu jug; każda juga liczy tysiące lat

DWIDŹA – Powtórnie/ponownie narodzony

DŹANABAJ – Urodzona w hinduskiej rodzinie najniższej kasty – sudry, została służącą w domostwie Namadewy i skomponowała ponad 340 nabożnych pieśni

DŹATI – Umiejętność, uzdolnienie danej osoby

DŹINIZM – Tradycyjnie znany jako Jain Dharma, filozoficzno-duchowo-religijna tradycja Indii, której początki sięgają co najmniej IX wieku p.n.e.

DŹINIZM DIGAMERSKI – Najstarsza organizacja świeckiego dźinizmu w Indiach

DŹŃANEŚWARA – Słynny święty i poeta z Maharasztry, urodzony w 1275 roku n.e., pięknie opisuje Kundalini w szóstym rozdziale swojego dzieła *Dźńaneśwari*

F

FATWA – Autorytatywne orzeczenie w kwestii prawa islamskiego

FIRANGIS – Hinduskie określenie oznaczające „obcokrajowca”

FREUD, SIGMUNT (1856–1939) – Austriacki lekarz, który zapoczątkował dziedzinę psychoanalizy w psychologii

G

GANAS – Antyciała lub anioły

GANGES – Święta rzeka w Indiach

GAZAL – Forma starożytnej poezji mająca początki w przedislamskich wersetach z VI wieku, będących poetyckim wyrażaniem zarówno bólu, jak i separacji od ukochanej osoby oraz piękna miłości pomimo tego bólu

GANDHI, MAHATMA (1869–1948) – Imię Mahatma znaczy „wielka dusza”; polityczny i duchowy przywódca, który poprowadził Indie do niepodległości oraz zainspirował wiele ruchów na rzecz praw obywatelskich i wolności na całym świecie

GHOR KALI JUGA – Epoka ciemności, konfliktu i zagubienia

GITA patrz BHAGAVADGITA

GNA – Rzeczownik odsłowny wyrazu „wiedzieć” w sanskrycie

GNOSTYCZNY – Odwołujący się do wiedzy, zwłaszcza mistyczno-ezoterycznej; greckie słowo *gnosis* odnosi się do świadomej, empirycznej wiedzy, a nie czysto intelektualnych czy koncepcyjnych wyobrażeń lub teorii

GORAS – Wyraz używany przez Hindusów w odniesieniu do białych ludzi, oznacza dosłownie „biały”, nie jest obraźliwy

GUDŹARATCZYK – Mieszkańcy Gudźaratu, stanu w zachodnich Indiach

GURUDWARA – Domostwo guru: *dvara* znaczy „dom” lub „drzwi”

H

HADŻ – Pielgrzymka do Mekki

HAMMARSKJOLD, DAG (1905–1961) – Szwedzki dyplomata, mistyk chrześcijański oraz drugi Sekretarz Generalny ONZ

HAMSA – Część czakry Wiśuddhi, znajdującej się pomiędzy brwiami, której cechami są rozwaga i rozróżnienie, zwana także czakrą Lambika

HARE KRYSZNA – Członkowie Międzynarodowego Związku Świadomości Kryszny, którzy zaczęli pojawiać się na ulicach miast Zachodu w latach 60. i 70., tańcząc, śpiewając i sprzedając literaturę

HASTINAPUR – Miasto w Indiach w stanie Uttar Pradeś

HAZRAT ALI – Mąż Fatimy, córki Proroka Mohameta

HEREKE – Dywany Hereke są produkowane w mieście Hereke w Turcji, są robione z jedwabiu lub z mieszanki wełny i bawełny, czasem zawierają nitki ze złota i srebra

HIMALAJE – Pasmo górskie w Azji oddzielające subkontynent indyjski od Wyżyny Tybetańskiej

HIROSZIMA – Japońskie miasto poddane nuklearnym działaniom wojennym, gdy zostało zbombardowane przez Stany Zjednoczone podczas drugiej wojny światowej

HITLER, ADOLF (1889–1945) – Przywódca nazistowskich Niemiec, który rozpoczął drugą wojnę światową oraz holokaust

HO CHI MINH (1890–1969) – Wietnamski rewolucjonista i mąż stanu, który następnie został premierem oraz prezydentem Wietnamu Północnego

HUSSEIN, SADDAM (1937–2006) – Prezydent Iraku w latch 1979–2003

I

IDA NADI – Część systemu subtelnego, kanał księżycowy, potocznie lewy kanał energetyczny

ISA MASIH – Pan Jezus Chrystus

J

JANGCY – Najdłuższa i najważniejsza rzeka Chin

JUGA – Okres trwający tysiące lat, który występuje w cyklicznych lub spiralnych sekwencjach

JUNG, CARL GUSTAV (1875–1961) – Szwajcarski psycholog

K

KABIR – Wielki indyjski poeta, muzyk i święty z XV wieku

KAFIR – Arabski wyraz znaczący „odrzucający”, odnoszący się do osoby nierozpoznającej Boga (Allaha) lub profesji Mahometa, na ogół tłumaczone jako „niewierny” lub „niewierzący”

KALI JUGA – Epoka ciemności, konfliktu i zagubienia

KALIF – Zazwyczaj oznacza następcę lub reprezentanta, często używany w Koranie w odniesieniu do tych, którzy dostąpili błogosławieństw doświadczanych przez ich przodków, bardziej ogólnie używany w odniesieniu do następców Proroka Mahometa

KANIFNATH – Jeden z Navanath, dziewięciu świętych, mistrzów czy też Nathów, na których oparta jest Navanath Sampradaja, linia pochodzenia dziewięciu guru, dziewięciu świętych, których w hinduizmie określa się wspólnym mianem Navanath

KARMA PHALAM – Owoce działania

KAWARA – Wachlarz zrobiony z ogona jaka

KING, JR., MARTIN LUTHER (1929–1968) – Pastor baptystów, jeden z przełomowych przywódców amerykańskiego ruchu praw obywatelskich

KIJAMA – Czas Zmartwychwstania, czas kwitnienia

KONFUCJUSZ (551 p.n.e.) – Jeden z dziesięciu pradawnych mistrzów, chiński mąż stanu, którego filozofia kładła nacisk na moralność osobistą i rządową, właściwe relacje towarzyskie, sprawiedliwość i szczerość

KORAN – Dosłownie znaczy „recytacja”, główna księga religijna islamu; czasem zapisywany jako Quran, Alcoran lub Al-Qur’an

KRITA JUGA – Epoka przemian, transformacji

KSZATRIJA – Jedna z kast w systemie kastowym hinduizmu; żołnierz, włodarz, polityk lub pracownik administracyjny

KUKKUK – Pasta z kurkumy używana przez hinduskie kobiety jako czerwony punkt na czole, będący przynoszącym pomyślność symbolem małżeństwa

KUNDAL – W sanskrycie znaczy „zwój, spirala”

KUNDALINI – Cząstka boskiej świadomości Ducha Świętego w człowieku

KUAN YIN – Bogini początkowo wielbiona w Chinach, której obecnie oddaje się cześć także w innych częściach świata, opiekunka i patronka matek i marynarzy, uosobienie współczucia i życzliwości

L

LAKSZMAN – Oddany brat Śri Ramy

LAKSZMI – Bogini bogactwa i dobrobytu

LAOZI – Ojciec taoizmu, współczesny Konfucjuszowi, starszy od niego, cesarski archiwista prowincji Honan w Chinach w VI w. p.n.e., autor *Tao Te Ching* (Księgi Drogi i Cnoty)

LEWIS, C.S. (1898–1963) – Brytyjski pisarz i naukowiec, którego prace są bardzo różnorodne i składają się z rozważań o literaturze średniowiecza, apologetyki chrześcijańskiej, krytyki literackiej, audycji radiowych, esejów o chrześcijaństwie i powieści nawiązujących do walki dobra ze złem; popularne pozycje to *Listy starego diabła do młodego*, *Opowieści z Narnii*

LINCOLN, ABRAHAM (1809–1865) – Szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych, który przeprowadził swój kraj przez jego największy kryzys – wojnę secesyjną

LOGOS lub AUM – Święte słowo i przyrostek umieszczane w mantrach wedyjskich, symbolizujące Boga Wszechmogącego, pierwotny dźwięk

M

MAUGHAM, WILLIAM SOMERSET (1874–1965) – Angielski nowelista piszący także sztuki i krótkie opowiadania

MAHABHARATA – Sanskrycki epos starożytnych Indii i jeden z najdłuższych utworów epickich na świecie, opowieść o królach, książętach, mędrcach, roztropnych ludziach, bogach i demonach

wyjaśniająca cztery cele życia: dharma (praworządność), arta (bogactwo), kama (przyjemność) oraz moksza (wyzwolenie)

MAHALAKSZMI – Boska źródłowa energia ewolucji, bogini rezydująca na środkowym kanale systemu subtelnego

MAHARASZTRA – Stan w zachodnich Indiach

MAHAWIRA (599–527 p.n.e.) – Dosłownie znaczy „wielki bohater” i jest imieniem najczęściej używanym w odniesieniu do indyjskiego mędrca Wardhamany, który

ustanowił główne zasady dźinizmu; bóstwo rezydujące w lewej czakrze Adżńa

MAHDI DWUNASTY– Przepowiadany odkupiciel islamu, który według wierzeń muzułmanów przywróci prawość i zmieni świat w doskonałą i sprawiedliwą muzułmańską społeczność

MAHOMET SAHIB – Założyciel światowej religii islamu, uznawany przez muzułmanów za posłańca bożego i proroka

MAITREJA – W tradycji buddyjskiej bodhisattva (oświecona osobowość, która w wyniku współczucia nie dostępuje nirwany, by móc ocalić innych), która ma pojawić się na Ziemi i nauczać czystej dharmy

MANDELA, NELSON (1919-2013) – Działacz antyapartheidowski i były prezydent RPA

MARATHI – Język używany w stanie Maharasztra, Indie

MARKANDEJA – Starożytny mędrzec w tradycji hinduistycznej, który jest wyróżniany jako sługa Boży i został wspomniany w kilku opowieściach w Puranach

MEKKA – Święte miasto islamu znane z corocznych pielgrzymek hadż, w których biorą udział miliony wiernych

MICHAŁ ANIOŁ – Włoski malarz renesansowy, rzeźbiarz, architekt, poeta i inżynier, znany z Piety, posągu Dawida, fresku z Księgi Rodzaju oraz Sądu Ostatecznego na ścianie ołtarzowej Kapicy Sykstyńskiej w Rzymie, zaprojektował także kopułę Bazyliki św. Piotra w Rzymie

MLEĆĆHA – Barbarzyńcy, w późnych tekstach wedyjskich zdefiniowani jako ktoś, kto je mięso lub pozwala sobie na wewnętrznie sprzeczne twierdzenia lub którego zachowanie jest pozbawione prawości i czystości

MOGOŁÓW, IMPERIUM – Islamskie imperium pod tureckim panowaniem od początku XVI do połowy XIX wieku obejmujące większość azjatyckiego subkontynentu

MOINUDDIN CHISHTI – Sławny suficki święty z zakonu Chishti w południowej Azji

MOJŻESZ (1300 p.n.e., Egipt) – Jeden z dziesięciu pradawnych mistrzów, któremu Bóg powierzył Dziesięć Przykazań, dziesięć punktów wsparcia w człowieku reprezentujących dziesięć płatków czakry Nabhi

MOLIER (1622–1673) – Aktor i autor sztuk teatralnych uznawany za jednego z największych mistrzów komedii w zachodnim świecie

MUJIBUR RAHMAN – Przywódca i założyciel Bangladeszu, samozwańczy i dożywotni prezydent tego kraju, zamordowany podczas puczu wojskowego w 1975 roku

MULADHARA – Pierwsza czakra/centrum energetyczne, które znajduje się poniżej Kundalini, znaczy „wsparcie korzenia”

MUŁŁA – Muzułmański duchowny

MUMBAJ – Bombaj

N

NABHI CZAKRA – Trzecia czakra/centrum energii duchowej systemu subtelnego

NADI GRANTH – Książka napisana przez pierwszego wielkiego astrologa muni Bhrygu, w której jasno przepowiedział on przyjście Śri Matadźi i jej pracę

NAMADEVA – Indyjski święty i jeden z czołowych poetów ruchu religijnego Warkari, który nauczał równości wszystkich wobec Boga bez względu na kastę czy płeć

NAMAZ – Muzułmańskie modlitwy

NARADA – Boski mędrzec, który podróżując po trzech światach, gra na winie (instrumencie strunowym), śpiewa hymny, modlitwy i mantry chwalące Boga

NASRIN TASLIMA – Feministyczna autorka, była lekarka pochodzenia bengalsko-bangladeskiego, znana z humanistycznej, świeckiej filozofii i ostrego krytycyzmu islamu oraz religii w ogóle

NATH – Tradycja sukcesji uczniowskiej, zwyczaj inicjacji nauczyciela duchowego i ucznia, dosłownie znaczy „mistrz, opiekun, schronienie”

NATH SAMPRADAJA – Navanath to dziewięciu świętych, mistrzów, czy też nathów, na których oparta jest Navanath Sampradaja, linia pochodzenia dziewięciu guru

NIEZWYKŁY PRZYPADEK DOKTORA JEKYLLA I PANA HYD’A – Nowela Roberta Louisa Stevensona, opublikowana w 1886 roku, opisująca psychopatologię rozdwojonej osobowości

NIRMAL TATTWA – Zasada duchowego oczyszczenia

NIRVICHARA SAMADHI – Stan świadomości bez myśli

NIRVIKALPA SAMADHI – Stan świadomości bez wątpliwości

NIRWANA – Oświecenie i wyzwolenie

NIZAMUDDIN AULIYA (1238–1325) – Sławny poeta sunnicki i suficki z zakonu Chishti w Azji Południowej

NOSTRADAMUS (1503–1566) – Francuski aptekarz i sławny profeta, opublikował przepowiednie, które stały się sławne na całym świecie

O

ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych, międzynarodowa organizacja założona w 1945 roku, by umożliwić współpracę w dziedzinie prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego, rozwoju ekonomicznego, postępu społecznego oraz kwestii praw człowieka

P

PAIGAMBAR – Prorok

PALI – Język średnioindyjski w Indiach, najbardziej znany jako język kanonu pierwszych buddystów, który jest ciągle w użyciu

PARAM ĆAJTANIA – Wszechprzenikająca siła boskiej miłości

PARDA – Zwyczajowe rozdzielenie płci, aby mężczyźni nie mogli oglądać kobiet; obowiązek okrywania ciała przez kobiety i ukrywania ich kształtów, istniejący w różnych formach w muzułmańskim świecie

PAWEŁ – Apostoł i misjonarz wczesnochrześcijański, który w przeciwieństwie do dwunastu apostołów nigdy nie spotkał Jezusa; zwyczajowo przypisuje mu się autorstwo czternastu listów apostolskich w Nowym Testamencie

PENDŻAB – Stan w północno-zachodnich Indiach

PINGALA NADI – Kanał słoneczny w systemie subtelnym, prawy kanał energetyczny, kanał działania

PURANY – Starożytne teksty indyjskie zawierające opis historii wszechświata od stworzenia do zniszczenia, genealogie królów, bohaterów i półbogów oraz opisy hinduistycznej kosmologii, filozofii i geografii

PURNABRAHMA – Najwyższa istota

R

RAHIM, RAHMAT – Arabskie słowa oznaczające współczucie i litość

RAKSZASY – Demony

RAMAJANA – Starożytny epos sanskrycki, którego autorstwo przypisywane jest indyjskiemu mędrcowi (mahariszi) imieniem Walmiki

RASTAFARIANIE – Wyznawcy ruchu religijnego pochodzącego z Jamajki, którzy wierzą, że cesarz Hajle Sellasje z Etiopii był Mesjaszem

RITAMBHARA PRAGJA – Wszechprzenikająca siła boska

RUH – Islamskie określenie na energię Ducha Świętego, Param Ćajtania

RUSSELL, BERTRAND (1872–1970) – Filozof, historyk, matematyk, logik, adwokat zmian społecznych i pacyfista

S

SACRUM – Święta kość u podstawy kręgosłupa, siedziba uśpionej Kundalini, znana starożytnym grekom jako *hieron osteon* (dosł. „święta kość) i często wiązana z duchowym odrodzeniem

SADAT, ANWAR AS-SADAT (1918–1981) – Trzeci prezydent Egiptu sprawujący urząd od 1970 aż do 1981 roku, w którym został zamordowany

SADHU – Asceta, mnich, który wyrzekł się ziemskiego życia

SADHWI – Ascetka, mniszka, która wyrzekła się ziemskiego życia

SAHADŹA – Spontaniczny

SAHASRARA – Siódma czakra/centrum energetyczne systemu subtelnego, lotos o tysiącu płatkach

SAHIB – Zwrot grzecznościowy w językach hindi i bengali znaczący „sir”, „mistrzu” lub „panie”

SAMOREALIZACJA – Otwarcie Brahmarandry (szczytu mózgu) przez obudzoną energię Kundalini, nazywane także samourzeczywistnieniem

SANNJASI – Ci, którzy wyrzekają się życia doczesnego i oddają się całkowicie dążeniom duchowym

SANSKRYT – Klasyczny język Indii, język liturgiczny hinduizmu i innych indyjskich religii, najwcześniejszy język indoirański i jeden z najwcześniejszych członków rodziny języków indoeuropejskich

SATJA JUGA – Pierwszy wiek lub złota era

SAUNDARYA LAHARI – Otaczany czcią utwór literacki napisany przez Adi Śankaraćarję, sto wersów opisujących wdzięk i szczodrość Bogini

SHASTRI, LAL BAHADUR (1904–1966) – Trzeci premier niepodległych Indii oraz znacząca postać w ruchu niepodległościowym Indii

SHAW, GEORGE BERNARD (1856–1950) – Irlandzki autor sztuk teatralnych

SIKHOWIE – Wyznawcy sikhizmu, stanowiący około dwóch procent populacji Indii, ich początki sięgają XV wieku i wiążą się z osobą guru Nanaka z Pendżabu, który był zarówno przywódcą religijnym, jak i reformatorem społecznym

SITA – Ukochana żona Ramy oraz córka króla Dźanaka, inkarnacja bogini Lakszmi oraz uosobienie kobiecej

czystości i waloru

SKRZYŻOWANIE WZROKOWE – W międzymózgowiu miejsce skrzyżowania włókien nerwu wzrokowego

SOKRATES (469 p.n.e.) – Jeden z dziesięciu pradawnych mistrzów, grecki filozof, który dokonał ważnego wkładu w dziedziny etyki, logiki i epistemologii (co oznacza wiedzieć coś w przeciwieństwie do zwykłego posiadania opinii)

STHITAPRAGYA – Stan oświecenia, opisany przez Pana Krisznę w *Gicie*, w którym człowiek staje się niezależnym świadkiem

SUFI – Adepci sufickiej tradycji, wewnętrznego lub mistycznego wymiaru islamu

SUSHUMNA NADI – Centralny kanał ewolucji i objawienia, część systemu subtelnego

SWADISZTHANA – Druga czakra/centrum duchowej energii systemu subtelnego

SWAJAMBHU – Wewnętrzna kropielnica boskich wibracji emanująca z Matki Ziemi, łącznie ze Stonehenge w Anglii, Uluru w Australii, Asztawinajaka w Maharastrze i świętymi miejscami w Himalajach

SZARIAT – Islamskie prawo religijne; podstawowe zasady prawa, na podstawie których regulowane są zarówno publiczne, jak i prywatne aspekty życia

Ś

ŚABDA DŹALAM – W sanskrycie sieć fałszywych słów lub idei

ŚALIWAHANA – Królewska dynastia z centralnych Indii, której Śri Matadźi jest bezpośrednią potomkinią

ŚANKARAĆARJA – Tytuł nadawany głowom zakonów w Indiach

ŚCIANA PŁACZU – W religii żydowskiej obiekt mieszczący się w części starego miasta w Jerozolimie

ŚIWA – Aspekt Boga odpowiadający za istnienie i destrukcje

ŚRI CZAKRA – Czakra lub centrum duchowej energii umiejscowione na prawym ramieniu reprezentujące (w połączeniu ze Śri Lalita czakrą) żeńskie moce Śri Kriszny

ŚRI KRISZNA LUB BRYSZNA – Inkarnacja ojcowskiego aspektu Boga

ŚRI LALITA CZAKRA – Czakra lub centrum duchowej energii umiejscowione na lewym ramieniu reprezentujące (w połączeniu ze Śri czakrą) żeńskie moce Śri Kriszny

ŚRI RAMA – Siódma inkarnacja Śri Wisznu, idealny człowiek i łaskawy król

ŚRI SAINATH Z ŚIRDI – Jeden z dziesięciu pradawnych mistrzów, indyjski nauczyciel duchowy, jogin, muzułmański fakir uważany przez swoich wyznawców, przedstawicieli hinduizmu, za satguru, a także Awatara samego Boga Śiwy oraz Dattatrei, również za kolejne wcielenie Kabira; w opinii części muzułmanów (głównie indyjskich sufi) był świętym, który w nauczaniu łączył tradycję hinduistyczną z muzułmańską

ŚUDDHA WIDJA – Czysta, boska wiedza

ŚUDRA – W systemie kastowym hinduizmu członek czwartej kasty, robotnik

ŚWETAMBAROWIE – Jedna z dwóch głównych, obok digambarów, grup dżinizmu

T

TAO – „droga” lub „ścieżka na przód” w specjalnym znaczeniu w kontekście taoizmu, oznacza konstytutywny, nieokreślony proces wszechświata

TAPASJA – Pokuta, ascetyzm

TORA – Najświętsza księga otaczana czcią w judaizmie, Pięcioksiąg

TRÓJKĄT BERMUDZKI – Region północno-zachodniego Atlantyku, w którym zaginęło wiele samolotów i statków, znany także jako Diabelski Trójkąt

TURIJA – Stan czystej świadomości, doświadczenie ostatecznej rzeczywistości i prawdy

U

UNADFL – We Francji, Narodowe Zjednoczenie Związków Ochrony Rodziny i Jednostki

UPANISZADY – W literaturze sanskryckiej część wedyjskich oraz hinduistycznych pism, rdzeń duchowej myśli znany jako Wedanta (zakończenie lub kulminacja Wed)

URDU – Język należący do rodziny języków indoeuropejskich, narodowy język Pakistanu, jak i jeden z dwudziestu trzech oficjalnych języków Indii

W

WAIDJOWIE – Lekarze ajurwedyjscy

WAJŚJA – W hinduistycznym systemie kastowym członek trzeciej z czterech głównych kast, w której skład wchodzą sprzedawcy, farmerzy, właściciele ziemscy i rzemieślnicy

WALI – Sufi, święty, mistyk muzułmański

WALMIKI – Wielki święty hinduski, który napisał epos *Ramajana*

WEDY – Ogromny zbiór świętych tekstów starożytnych Indii, tworzących najstarszy dział literatury sanskryckiej

WIDHITAMA (Mahakaśjapa, Pipphali) – Uczeń Buddy, który zapoczątkował system zen w Japonii

WIDJA – Wiedza o prawdzie odczuwana poprzez centralny układ nerwowy

WILAMBA (VILAMBA) – Przestrzeń ciszy pomiędzy dwiema myślami

WISZNU – Aspekt Boga dotyczący ewolucji; hinduistyczny bóg podróżujący na Garudzie odpowiedniku Kondora

WIŚUDDHI – Piąta czakra/centrum energii duchowej systemu subtelnego

Y

YUNUS EMRE – Derwisz żyjący w XIII wieku, pochodzący z Anatolii, jego poezja, język i filozofia ukształtowały kulturę turecką

Z

ZARATUSZTRA LUB ZOROASTER – Jeden z dziesięciu pradawnych mistrzów, perski prorok i poeta religijny

ZEN – Japońska szkoła buddyzmu mahajańskiego kładąca nacisk na znaczenie medytacji i intuicji

ZOLA, EMILE (1840–1902) – Wpływowy pisarz francuskiej szkoły naturalizmu